Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XXVIII

W KOMUNII Z BOGIEM

Część IV

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z PAŹDZIERNIKA, LISTOPADA I GRUDNIA
ROKU 2011

ŚWIDNICA 2013

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-60663-84-4

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Opracowanie redakcyjne i korekta: *Aneta Wołczańska*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Jego Ekscelencji
Najdostojniejszemu Księdzu Arcybiskupowi
Dr. Józefowi KUPNEMU
Metropolicie Wrocławskiemu
– na progu posługi w Archidiecezji Wrocławskiej

Słowo wstępne

Ukazujący się dwudziesty ósmy tom *Siejby słowa* zawiera homilie i rozważania wygłoszone przez biskupa świdnickiego w czwartej dekadzie 2011 roku (w październiku, listopadzie i grudniu). Rok 2011 okazał się obfity w działalność kaznodziejską, dlatego przygotowane homilie i rozważania trzeba było zamieścić aż w czterech kolejnych tomach *Siejby słowa* (t. XXV–XXVIII). W miesiącach, w których zostały wygłoszone homilie znajdujące się w niniejszym tomie, Benedykt XVI odbył czwartą i ostatnią w 2011 roku podróż apostolską. W dniach od 18 do 19 listopada Ojciec Święty odwiedził Benin w Afryce. Wcześniej, w październiku tegoż roku, Benedykt XVI spotkał się w Asyżu z przywódcami religii, by upamiętnić 25. rocznicę pierwszego spotkania przywódców różnych religii z papieżem Janem Pawłem II.

W naszym kraju 9 października 2011 roku miały miejsce wybory parlamentarne, które wygrała Platforma Obywatelska. W polskim parlamencie znalazła się także partia o nazwie Ruch Palikota, z wyraźnym programem antykościelnym i ateistycznym. Niepokoi, że zagłosowało na nią ponad milion Polaków.

W diecezji świdnickiej w październiku gościł po raz drugi w 2011 roku ks. abp Edward Nowak. Tym razem przybył na uroczystość inauguracji roku akademickiego 2011/2012 w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy. Przy tej okazji odprawił w katedrze świdnickiej dwie Msze św.: pierwszą – 8 października, podczas uroczystości inauguracji, a drugą – w niedzielę 9 października, w Dzień Papieski, na zakończenie I Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw w Świdnicy.

W 2011 roku diecezja świdnicka pożegnała do wieczności trzech kapłanów. Byli to: ks. Michał Kuś, proboszcz parafii św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Marii Panny w Wierzchosławicach w dekanacie Bolków (zm. 4 stycznia 2011 roku), ks. Wiesław Kuśnierz, emerytowany proboszcz parafii św. Jana Apostoła w Dziećmorowicach w dekanacie Wałbrzych-Południe (zm. 11 czerwca 2011 roku), oraz ks. Andrzej Strojniak, proboszcz parafii Buków w dekanacie Żarów (zm. 28 grudnia 2011 roku). 22 maja 2011 roku wyświęciliśmy 18 diakonów na prezbiterów, zaś 22 czerwca – 14 akolitów na diakonów. Na pierwszy rok do seminarium zgłosiło się 11 kandydatów.

Gdy idzie o posługiwanie duszpasterskie biskupa świdnickiego w całym 2011 roku, to zamknęło się ono w następujących liczbach: sakrament chrztu – 0, sakrament bierzmowania – 2997, święcenia kapłańskie – 18, sakrament małżeństwa – 1, pogrzeby – 12, homilie (kazania) – 307, okolicznościowe przemówienia – 582, katechezy w Radiu Maryja – 2 (7 maja i 17 września 2011 roku), rekolekcje kapłańskie – 2 serie (WSD w Przemyślu – 3–6 lipca 2011 roku – oraz w Hodyszewie – diecezja łomżyńska – 14–17 listopada 2011 roku), listy pasterskie – 3, wizytacje kanoniczne – 3 dekanaty (Międzylesie – 6 parafii, Nowa Ruda – 6 parafii i Nowa Ruda-Słupiec – 6 parafii; razem 18 parafii), przyjęcia w Kurii Biskupiej: 95 dni przyjęć, 775 przyjętych osób, wypromowani doktorzy – 0, wypromowani magistrzy – 5, recenzje naukowe (doktorskie) – 4, publikacje naukowe i duszpasterskie – około 180. We wtorki prowadziłem zajęcia w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu w wymiarze 5 godzin tygodniowo (seminarium naukowe z filozofii, wykład kursoryczny z metafizyki z alumnami i wykład monograficzny z doktorantami).

W ciągu trzech miesięcy – od początku października do końca grudnia 2011 roku – wygłosiłem 86 homilii, z których 73 znalazły się w tym tomie. Serdecznie dziękuję ks. dr. Krzysztofowi Orze za opracowanie merytoryczne i formalne tych homilii. Słowa podzięki kieruję również do pani Anety Wołczańskiej, która zajęła się opracowaniem redakcyjnym i przeprowadziła

korektę. Panu Stanisławowi Mrozowi dziękuję za skład komputerowy, zaś panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi za wykonanie okładki i stronicy tytułowej.

Niniejszy tom *Siejby słowa* dedykuję Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi Józefowi Kupnemu, nowemu Metropolicie Wrocławskiemu, który – z woli Ojca Świętego Franciszka – 16 czerwca 2013 roku objął włodarzenie w archidiecezji wrocławskiej. Ksiądz Arcybiskup urodził się 23 lutego 1956 roku w Dąbrówce Wielkiej, która od 1975 roku znajduje się w granicach Piekar Śląskich. W latach 1971–1975 był uczniem Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Curie-Skłodowskiej w Chorzowie. Gdy odkrył w sobie powołanie kapłańskie, zaraz po maturze, w 1975 roku, wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach. Po kilku tygodniach otrzymał wezwanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Przez dwa lata służył w specjalnej jednostce kleryckiej w Brzegu nad Odrą. Po odbyciu służby wojskowej powrócił do seminarium, dokończył studia filozoficzno-teologiczne i 31 marca 1983 roku w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach przyjął święcenia prezbiteratu z rąk biskupa katowickiego Herberta Bednorza. Po święceniach pracował przez trzy lata jako wikariusz, najpierw – przez rok – w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Bożej Uzdrowienia Chorych w Katowicach, a potem w stacji duszpasterskiej Matki Bożej Piekarskiej.

W latach 1986–1990 odbył studia na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i w 1993 roku uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie filozofii i socjologii. Przez pewien czas był asystentem, a następnie adiunktem w Katedrze Katolickiej Nauki Społecznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W tym czasie podjął pracę dydaktyczną w filii KUL-u w Stalowej Woli oraz w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach. Prowadził również wykłady zlecone na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W latach 2001–2006 był rektorem Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach. 21 grudnia 2005 roku papież Benedykt XVI

mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji katowickiej. Święcenia biskupie przyjął 4 lutego 2006 roku w archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Głównym konsekratorem był ks. abp Damian Zimoń, metropolita katowicki. Posługę biskupa pomocniczego w Katowicach pełnił 7 lat. 18 maja 2013 roku papież Franciszek mianował go arcybiskupem metropolitą wrocławskim.

W Konferencji Episkopatu Polski Ksiądz Arcybiskup pełni następujące funkcje: jest członkiem Rady Stałej KEP, przewodniczącym Rady ds. Społecznych oraz delegatem KEP ds. Ruchów Katolickich i Stowarzyszeń Katolickich.

W związku z nominacją na urząd metropolity wrocławskiego życzymy Księdzu Arcybiskupowi owocnego duszpasterzowania w prastarej diecezji wrocławskiej. Niech Maryja – Matka Kościoła, św. Jan Chrzciciel – patron archidiecezji wrocławskiej, św. Jadwiga Śląska – patronka ziemi śląskiej oraz św. Józef – niebieski patron Księdza Arcybiskupa – wypraszają moce niebieskie na posługę pasterską w Kościele na Dolnym Śląsku i w Kościele powszechnym.

Świdnica, 24 listopada 2013 roku, w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, na zakończenie Roku Wiary

Homilie październikowe

Podejmijmy krucjatę różańcową za ojczyznę

Krzeszów, 1 października 2011 r.

Msza św. podczas pielgrzymki róż różańcowych diecezji legnickiej
Bazylika pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Umiłowani pielgrzymi, siostry i bracia w Chrystusie!

Rozpoczynamy dziś październik, który jest miesiącem wspólnej modlitwy różańcowej. W naszych świątyniach codziennie wieczorem jest odmawiany Różaniec. Każdy miesiąc w roku ma sobie właściwe uroczystości religijne, rocznicowe, narodowe i kościelne. W październiku obchodzimy wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, wspomnienie św. Franciszka z Asyżu, uroczystość św. Jadwigi Śląskiej – patronki ziemi śląskiej, święto św. Łukasza Ewangelisty, wspomnienie św. Jana Kantego – profesora Akademii Krakowskiej oraz święto Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza. W październiku przez wiele lat obchodziliśmy rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża, a od tego roku – 22 października będziemy obchodzić liturgiczne wspomnienie bł. Jana Pawła II.

Dzisiaj do sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie przybywają w pielgrzymim trudzie róże różańcowe z całej diecezji legnickiej. Tu, przed Matką Bożą chcemy przypomnieć sobie, jak wielką wartość ma modlitwa różańcowa, i włączyć się w ogólnopolską krucjatę różańcową w intencji naszej ojczyzny. W dzisiejszym rozważaniu wskażemy podstawowe prawdy o różańcu. Refleksję tę układamy w tryptyk: Różaniec w historii, struktura modlitwy różańcowej i wartość różańca dziś.

1. Z historii modlitwy różańcowej

Powstanie modlitwy różańcowej w Kościele łączymy z osobami św. Dominika i św. Franciszka z Asyżu – założycieli

zakonów żebraczych. Przekaz historyczny głosi, że św. Dominik wprowadził tę modlitwę w Kościele na polecenie samej Matki Bożej. Bardzo szybko Różaniec stał się ulubioną modlitwą ludu. Nazwano go nawet ‘brewiarzem ludu’.

Osobne święto Matki Bożej Różańcowej zostało ustanowione w dowód wdzięczności za zwycięstwo odniesione pod Lepanto 7 października 1571 roku. W tym roku mija 440. rocznica tego zwycięstwa. Przypomnijmy, że niedaleko tego miasta flota chrześcijańska, głównie hiszpańska i wenecka, odniosła zwycięstwo nad flotą turecką. W ten sposób została na pewien czas zahamowana inwazja islamu na Zachód. Uwolniono wtedy kilka tysięcy niewolników chrześcijańskich z galer tureckich. Dokonało się to – jak mówią historycy – dzięki wzmożonej modlitwie różańcowej, którą polecił papież. Jako wotum wdzięczności za to zwycięstwo wprowadzono w kalendarzu liturgicznym osobne święto poświęcone Matce Bożej Różańcowej.

W szczególny sposób modlitwa różańcowa przyjęła się w Polsce. Pokochał ją prosty lud, ale różaniec chętnie brali do ręki także przedstawiciele wyższych warstw społecznych. W muzeach przechowały się różańce Batorego, Sobieskiego, Żółkiewskiego, Zamojskiego, Witosa. Różaniec towarzyszył ludziom nie tylko za życia. Do dzisiaj wkładamy różaniec do trumny, w ręce zmierzających do wieczności. Dla ludzi odchodzących z tej ziemi jest on jakby przepustką do nieba.

W ciężkich czasach ostatniej wojny Różaniec był zbiorową modlitwą podczas oblężeń i bombardowań. Za kolczastymi drutami obozów sporządzano sobie różaniec z razowego chleba, chociaż chleb przydzielano w tak głodowych porcjach.

W miesięczniku „Msza Święta” (1972) autor podpisujący się „brat Łukasz” złożył kiedyś następujące świadectwo. W czasie okupacji jechał pociągiem z Tarnowa do Krakowa. Na stacji w Bochni pociąg zatrzymano na dłuższy postój. Podróżnym kazano wyjść na peron i przystąpiono do kontroli dokumentów i bagaży. Opisujący to zdarzenie wspomina, że w czasie wyjmowania dokumentów z kieszeni wypadł mu na ziemię różaniec. Oficer niemiecki zauważył to i zapytał, co to jest. „Podniosłem

ręką różaniec – wspomina ów człowiek – i pokazałem go Niemcowi. Spojrzał na mnie i powiedział: «tym razem do Reichu nie pojedziesz»". Dla tego człowieka było to wielkie przeżycie. Wierzył, że swoje ocalenie zawdzięczał różańcowi.

Modlitwę różańcową zalecają papieże. W ciągu ostatnich trzech wieków ukazało się blisko 150 dokumentów papieskich poświęconych modlitwie różańcowej. Leon XII ogłosił październik miesiącem różańcowym. Papież Paweł VI nazwał Różaniec „streszczeniem całej Ewangelii". Jan Paweł II był wielkim miłośnikiem modlitwy różańcowej. Ostatnio dwukrotnie przebywał na terenie diecezji świdnickiej ks. abp Mieczysław Mokrzycki – drugi osobisty sekretarz Ojca Świętego Jana Pawła II i Benedykta XVI. W homiliach wygłaszanych do wiernych opowiadał, jak Jan Paweł II kochał Różaniec. Często leżał krzyżem w swojej kaplicy z różańcem w ręku. Pamiętamy, że poszerzył modlitwę różańcową o tajemnice światła.

Do modlitwy różańcowej wezwała nas na początku poprzedniego wieku sama Maryja. Swą wolę wyraziła w objawieniach w Fatimie w 1917 roku. Troje pastuszków – Hiacynta, Franciszek i Łucja – widziało Ją zawsze z różańcem w ręku. Kilkakrotnie też dzieci słyszały wezwanie: „odmawiajcie Różaniec". Dlatego jeśli modlimy się na różańcu, wypełniamy życzenie Maryi.

2. Struktura modlitwy różańcowej

W drugiej części naszego rozważania przypatrzmy się strukturze modlitwy różańcowej.

Modlitwę różańcową rozpoczynamy *Wyznaniem wiary*. Bez wiary żadna modlitwa, także i różańcowa, nie miałaby znaczenia. „Im silniejsza będzie wasza wiara, tym większą zasługę będzie miał Różaniec" – powiedział św. Ludwik Maria Grignion de Montfort, wielki czciciel Matki Bożej i piewca modlitwy różańcowej.

Poszczególne tajemnice spinają jakby dwie złote klamry. Pierwsza, początkowa klamra to *Modlitwa Pańska* – modlitwa

zostawiona Kościołowi przez samego Chrystusa. Jest to wzór dla każdej innej modlitwy. Prosimy w niej na pierwszym miejscu o dary duchowe, o wzrost Królestwa Bożego, a potem o dary doczesne. Druga klamra, zamykająca każdą tajemnicę – to słowa chwały oddawanej Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, Bogu w Trójcy Osób Jedynemu.

Rozważaniu każdej tajemnicy towarzyszy modlitwa, którą zwiemy *Pozdrowieniem Anielskim*. W pierwszej części tej modlitwy pozdrawiamy Maryję. Pozdrawiamy Ją tak, jak pozdrowił Ją anioł w Nazarecie w czasie zwiastowania: „Zdrowaś Maryja" – bądź pozdrowiona, Maryjo. Jesteś łaski pełna. Pan z Tobą. Dodajemy też słowa św. Elżbiety wypowiedziane do Maryi w czasie nawiedzenia: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc twego łona". Maryja z pewnością bardzo się cieszy, gdy przypominamy Jej te słowa i tak wiele razy je powtarzamy. Druga część pozdrowienia anielskiego została ułożona przez ludzi Kościoła. Prosimy Maryję: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej". Prosimy zatem Maryję o pomoc w dwóch ważnych sytuacjach. Prosimy, aby Maryja pamiętała o nas i za nami się wstawiała „teraz" – gdy trwa życie, gdy jest nam ciężko, gdy niesiemy krzyże, gdy nas przygniata ciężar codziennych obowiązków i wydarzeń. Prosimy także o pamięć Maryi w godzinę naszej śmierci. Dla wszystkich wybije kiedyś ta godzina. Jest ona zakryta przed naszymi oczyma, ale na pewno kiedyś nadejdzie dla każdego z nas. A chwila śmierci jest decydująca dla wieczności. Wielu ludzi bardzo boi się śmierci. Jakże to ważne, aby Maryja była przy nas w godzinie śmierci i zwłaszcza wtedy modliła się za nas, gdy będziemy odchodzić z tej ziemi.

W czasie wypowiadania zdrowasiek nasza myśl przebiega przez zbawcze wydarzenia w życiu Chrystusa i Jego Matki. W tajemnicach radosnych jesteśmy w Nazarecie, jesteśmy u św. Elżbiety, potem w Betlejem i w Jerozolimie. Rozważamy tajemnicę wejścia Syna Bożego w naszą historię. W tajemnicach światła patrzymy na Jezusa w czasie Jego publicznej działalności. W tajemnicach bolesnych rozważamy Jego mękę

i boleść Maryi. W części chwalebnej ogarniamy myślą chwałę Jezusa w zmartwychwstaniu, wniebowzięciu i zesłaniu Ducha Świętego. Wpatrujemy się także w chwałę Maryi w niebie.

Rozważając w poszczególnych częściach Różańca tajemnice z życia Chrystusa i Maryi, przywołujemy do tego rozważania także nasze radości, bóle i chwile uniesienia. Mamy możliwość włączenia naszych życiowych radości, cierpień i wyrzeczeń do wydarzeń z życia Chrystusa i Maryi.

3. Wartość różańca dziś

Świat można zmienić przez modlitwę i pokutę. Wystarczy spojrzeć na modlitwę różańcową w historii chrześcijaństwa i w naszej narodowej historii w chwilach zagrożeń.

Jesteśmy w trudnym czasie naszych dziejów. Wyszliśmy, a może jeszcze wychodzimy ze zniewolenia. Nie umiemy żyć w wolnym kraju. Nie potrafimy dobrze zagospodarować naszej wolności. W życiu społeczno-politycznym toczy się walka o przyszły kształt Polski. Ma się rozstrzygnąć, czy Polska będzie krajem katolickim, szanującym swoją ponadtysiącletnią chrześcijańską historię, czy będzie krajem laickim, neutralnym światopoglądowo.

Nie mówmy, że my nic nie możemy zmienić. Możemy dużo zmienić naszą modlitwą. Możemy wiele wartości obronić naszym różańcem. Dlatego nie mów, że od ciebie nic nie zależy, że z twoim zdaniem nikt się nie liczy, że cię nikt nie potrzebuje. Jesteś potrzebny narodowi, Kościołowi. Możesz przyczynić się do wzrostu dobra w Kościele i narodzie przez twoją modlitwę i twoje dobre życie. Bądź obecny w życiu Kościoła i narodu przez twoją modlitwę, przez twój różaniec. Bierz do ręki ten oręż nie tylko tutaj, w kościele, na nabożeństwach październikowych, ale bierz do ręki różaniec w różnych okolicznościach twego codziennego życia: i wtedy gdy idziesz do sklepu, i wtedy gdy jedziesz tramwajem, autobusem czy pociągiem, i wtedy gdy stoisz w kolejce w sklepie czy w urzędzie, i wtedy gdy idziesz z psem na spacer.

Zakończenie

Niech różaniec będzie przyjacielem twego życia. Z różańcem w ręku idź dalej w twoje życie. Z różańcem w ręku stawaj się lepszym człowiekiem, lepszym ojcem i mężem, lepszą matką i żoną, lepszym dzieckiem. Z różańcem w ręku pomagaj drugim, pomagaj Kościołowi i naszej drogiej ojczyźnie. Amen.

Nie walczmy z Bogiem

Świdnica, 2 października 2011 r.

Msza św. dla wspólnoty akademickiej Wyższej Szkoły Technologii Teleinformatycznych w Świdnicy z okazji inauguracji roku akademickiego 2011/2012 Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława

1. Niewdzięczność za wyświadczone dobro

Znane jest nam powiedzenie, że „wdzięczność szybko się starzeje". Dosyć często ludzie żalą się na brak wdzięczności i agresywność wobec drugich. Skarżą się czasem starsi, że młodzi ich nie szanują, że nie okazują im wdzięczności za wyświadczone dobro. Znane są przypadki, że młodzi zabierają renty starszym, których mają u siebie, i nie potrafią im za to wynagradzać, co więcej – nawet im wtedy nagminnie dokuczają. Bywa też tak, że wyświadczymy komuś wielkie dobro, poświęcimy się dla kogoś, narazimy się na jakieś przykrości, by kogoś obronić, a on tego nie doceni, a nawet odpłaci nam jakąś niewdzięcznością. Zdarza się, że czasem ktoś pomoże komuś zdobyć jakieś stanowisko, a ten, gdy już zajmie stołek, nie chce słyszeć o tym, kto mu dopomógł. Więcej nawet – potrafi potem jeszcze bardziej temu komuś dokuczać, żeby zatrzeć ślad, że komuś coś w życiu zawdzięcza. Podobną postawę okazują niektórzy ludzie wobec Pana Boga. Zwraca nam na to uwagę Chrystus w dzisiejszej przypowieści.

2. Aroganccy, niewdzięczni ewangeliczni dzierżawcy

Chrystus opowiada przypowieść o gospodarzu, który oddał swoją winnicę w dzierżawę w ręce rolników. W czasie zbiorów posłał swoje sługi, by odebrali należny mu plon. Ale oto rolnicy wszystkich wysłanników potraktowali okrutnie: jednych pobili, innych obrzucili kamieniami, a jeszcze innych nawet zabili. W końcu gospodarz posłał do nich swojego syna, myśląc, że go uszanują. Ale ci oprawcy, zachłanni na mienie materialne, tego syna też zabili, sądząc, że przejmą dla siebie cały dzierżawiony majątek. Gospodarz musiał interweniować osobiście i rozprawić się z niewdzięcznikami.

Przypomniana przypowieść wyraża prawdę o stosunku niektórych ludzi do Pana Boga. Bóg wszystkim ludziom przydzielił jakąś dzierżawę. Przede wszystkim powołał ich do istnienia. Otoczył dobrymi ludźmi. Niektórzy nie chcą o tym słyszeć. Zachowują się tak, jakby wszystko im się należało, jakby wszystko mieli od siebie, jakby wszystko było ich własnością. Nie chcą uznać nad sobą żadnej zwierzchności. Uważają się za panów wszystkiego. Nikomu nie chcą niczego zawdzięczać. A prawda jest taka, że człowiek nie jest wszechmocny. Nie posiada całkowitej władzy nad światem. Zresztą świat nie jest jego dziełem. To przecież nie ludzie powołali ten świat do istnienia. Świat jest dziełem Pana Boga, człowiek ma jedynie względną nad nim władzę. W Psalmie 24 jest napisane: „Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napełnia, krąg ziemi i jego mieszkańcy" (w. 1). Można powiedzieć, że właścicielem świata jest Bóg, a my jesteśmy tylko dzierżawcami. Skoro świat jest własnością Boga, a my tylko nim zarządzamy i z niego korzystamy, to trzeba pamiętać o tym, że jesteśmy tylko dzierżawcami i że winniśmy spłacać Gospodarzowi należny dług, oddawać Mu należny plon.

W pierwszym czytaniu w obrazowy sposób zostało nam przypomniane, jak Bóg troszczy się o swoją winnicę, jak troszczy się przede wszystkim o ludzi, którzy w niej pracują: „Co jeszcze miałem uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem w niej?" (Iz 5,4) – pyta Bóg. Rzeczywiście, Bóg od początku

wyświadcza człowiekowi wiele dobra. Do tej winnicy Bóg przysłał nam nawet swego Syna. Tego Syna ludzie powiesili na drzewie krzyża i wołali: „nie chcemy, aby nam królował". Zgodnie z zapowiedzią Chrystusa, królestwo, które On założył i ogłosił, zostało narodowi wybranemu zabrane i oddane innym narodom świata. My dzisiaj jesteśmy spadkobiercami tego królestwa, tych wartości, które niektórzy odrzucili. Winniśmy ciągle o tym pamiętać i bardzo to sobie cenić. Gdy bowiem przestaniemy to szanować i będziemy lekceważyć panowanie Boga nad nami, to królestwo Boże zostanie nam odebrane.

3. Dzisiejsi niewdzięcznicy w winnicy Pańskiej

Arogancja wobec Pana Boga trwa. Rozciąga się ona na Kościół. Przypomnijmy ostatnie fakty. Adam Darski – Nergal znieważył publicznie Pismo Święte: na oczach publiczności je potargał i obrzucił błotem. Sąd uznał, że to forma sztuki, a nie żadne przestępstwo. Satanista Nergal został przyjęty do pracy w telewizji. Protestujący biskupi pokazywani są jako zaściankowi szaleńcy, czepiający się wybitnego artysty. Ledwie pełnoletni kandydat na posła wyżywa się na Kościele w ogólnopolskim dzienniku, proponując wprowadzenie kas fiskalnych dla proboszczów i wyliczając, jakie miliardy przyniesie to budżetowi państwa. Inni znowu obiecują, że kiedy dojdą do władzy po wyborach, wyrzucą religię ze szkół. Nie trzeba będzie opłacać katechetów i w kraju będzie lepiej. Ukoronowaniem aroganckich zachowań w ostatnich tygodniach był wniosek do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze o postawienie w stan oskarżenia Ojca Świętego Benedykta XVI za rzekome ukrywanie przypadków pedofilii osób duchownych.

Oto niektórzy dzisiejsi dzierżawcy, którzy w taki sposób spłacają dług zaciągnięty u Pana Boga – gospodarza naszej ziemi. Oto nowoczesny świat, świat wolności i pluralizmu, w którym głosić można wszystko, pod warunkiem że niczego dobrego nie powie się o chrześcijaństwie. Oto igrzyska nowoczesnej Europy, z najważniejszą dyscypliną: kto mocniej

dołoży Kościołowi. Jak pisze ironicznie pewna redaktorka: „Trzeba wierzącym zamknąć usta, zburzyć kościelne wieże, a księży pozamykać w więzieniach albo wysłać na księżyc za pedofilię; najlepiej wszystkich, bo po co zawracać sobie głowę szukaniem winnych" (Monika Białkowska, *Kościół do bicia*, „Przegląd Katolicki" [online]).

Takim ludziom trzeba spokojnie tłumaczyć, że to wszystko już było, a Kościół trwa. I nadstawia drugi policzek. Jest niezniszczalny, bo jest w nim zmartwychwstały Chrystus, Syn Boży, który powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33). My to wiemy. I wy też to kiedyś odkryjecie. Oby udało się wam to wcześniej niż w godzinę śmierci – kiedy Bóg was zaskoczy tym, że jednak jest, bo wtedy będzie już za późno.

Wspólnocie akademickiej Wyższej Szkoły Technologii Teleinformatycznych w Świdnicy, która dzisiaj inauguruje nowy rok akademicki – w dziesięciolecie jej istnienia życzymy, by w swojej działalności respektowała fundamentalne prawdy o świecie, o człowieku i o Bogu, by kształtowała umysły i serca młodzieży na bazie prawdy, sprawiedliwości i miłości społecznej. Niech nauczyciele akademiccy i kształcąca się młodzież tworzą wspaniałą rodzinę, wspólnotę uczelnianą, w której wszyscy będą wzrastać w człowieczeństwie, zdobywać cnoty intelektualne i moralne. Niech uprawianie nauki będzie – tak dla nauczających, jak i nauczanych – sposobnością do rozwoju duchowego w wymiarze intelektu i serca. Niech z przybywaniem wiedzy przybywa mądrości, dobroci i świętości. Życzenia te czynimy przedmiotem naszej modlitwy w tej Eucharystii. Niech Pan Bóg sprawi, by się wypełniły. Amen.

Któż jak Bóg? – program na życie ucznia Pańskiego

Milikowice, 2 października 2011 r.

Msza św. z okazji odpustu
Kościół pw. św. Michała Archanioła

1. Św. Michał Archanioł – wódz zastępów niebieskich

W dzień odpustu parafialnego zawsze spoglądamy ku patronowi. Patronem waszej wspólnoty jest św. Michał Archanioł. Święci na ogół są ludźmi, przechodzą przez ziemię i za doskonałą służbę Bogu otrzymali wieniec świętości. Natomiast św. Michał jest aniołem, tym najważniejszym – który stoi na czele wojska niebieskiego. Mamy dzisiaj okazję, by przypomnieć sobie pewne prawdy o aniołach, w tym o waszym patronie – św. Michale Archaniele.

Drodzy bracia i siostry, aniołowie są istotami osobowymi, mają rozum, intelekt – jak ludzie, mają także wolę, potrafią kochać, ale potrafią też nienawidzić. Znają prawdę o Bogu, o świecie, a także o nas, ludziach, i jako istoty wolne niektórzy aniołowie się zbuntowali i zamiast Bogu służyć, zamiast oddawać Mu chwałę, do czego zostali stworzeni, Bogu się sprzeciwili, powiedzieli Mu: *non serviam* – nie będę Ci służył. Takie zbuntowane istoty niebieskie nie mogły pozostać w niebie i przebywać w obecności Boga, który miłuje. Zostały więc wypędzone na ziemię. Słyszeliśmy z fragmentu Księgi Apokalipsy tę historię wypędzenia zbuntowanych aniołów z nieba. To właśnie św. Michał Archanioł, książę wojska niebieskiego – jak go nazywamy, stoczył walkę ze smokiem, który symbolizował zbuntowanych aniołów, i zrzucił go na ziemię.

Na ziemi wypędzeni aniołowie nie pozostali bezczynni, ale przystąpili do walki z człowiekiem, bo zobaczyli, że jest on podobny do Pana Boga. Jest bowiem osobą, która ma ducha, poznaje, rozumie, myśli i kocha albo też nienawidzi – jako istota obdarzona wolnością. Przypomnijmy sobie – już w raju

diabeł przystąpił do człowieka. To była pierwsza runda walki zbuntowanych aniołów. Człowiek, niestety, przegrał tę pierwszą rundę: dał się zwieść i przekroczył Boże przykazanie. Miał miejsce grzech pierworodny i w jego wyniku nastąpiło zakłócenie porządku moralnego i wszelkiego porządku w świecie. Od tamtych rajskich czasów diabeł cały czas czyni to samo, czyli kusi człowieka, aby przekonać go, że nie warto Bogu służyć, że można się bez Niego obyć.

2. Chrystus pokonał zło

Moi drodzy, w dziejach świata miały miejsce kolejne rundy walki szatana z człowiekiem i chociaż niektóre były przez ludzi wygrywane, to niestety, wiele rund człowiek przegrał. Na ziemi stanął więc Syn Boży. Przyszedł, żeby tutaj stoczyć walkę z szatanem. Pierwsza runda tej potyczki rozegrała się w czasie kuszenia na pustyni, gdy Pan Jezus przygotowywał się do publicznej działalności. Diabeł stanął przed Jezusem z trzema pokusami. Rozważamy ten fragment Ewangelii każdego roku w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. Jezus odrzucił wszystkie pokusy i wygrał już pierwszą rundę walki z szatanem. Ostatnia runda tego starcia rozegrała się na krzyżu i szatan został zwyciężony. W prefacji o Krzyżu Świętym są takie słowa: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany, przez naszego Pana Jezusa Chrystusa". Przy drzewie rajskim była porażka, na drzewie Krzyża przyszło zwycięstwo. Chrystus wygrał walkę z szatanem, pokonał go, dlatego Jezusowi Zmartwychwstałemu śpiewamy: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana".

Szatan jednak nie wyprowadził się z tej ziemi. Pan Jezus nie wypędził go. Diabeł został i nadal kusi człowieka. Od czasów Chrystusa widzimy w wielu pokoleniach działanie złego ducha. Niektórzy ludzie wygrywali walkę z diabłem, a niektórzy ją przegrywali. Również dzisiaj, na naszych oczach rozgrywa się ta potyczka diabła z człowiekiem. Niestety, szatanowi udało się

opętać wielu ludzi, chociażby przywódców dwudziestowiecznych totalitaryzmów: Stalina, Hitlera i innych zbrodniarzy. Także współcześnie są ludzie, którzy służą diabłu. To ci, którzy kłamią, nienawidzą, dokuczają, oddalają się od Boga i wzywają, żeby się Bogiem nie przejmować. Przekonują, że można zbudować świat bez Boga i bez Jego pomocy. Trwa kampania wyborcza, słyszycie różne teksty. Nie brakuje w tej kampanii także agresywnych ataków na Kościół i na kapłanów. To nie nowość w historii, tak już było. Chrystusa jednak nikt nie pokona. On powiedział do uczniów: „Miejcie odwagę. Jam zwyciężył świat" (J 16,33), a do Piotra skierował słowa: „Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18). Diabeł jednakże z natury walczy, dlatego pojedynek trwa i musimy się pilnować. Moi drodzy, z chwilą gdy Chrystus umarł na krzyżu, diabeł został pokonany i my – mocą czerpaną od Pana Jezusa – możemy wygrać walkę z szatanem. Nie wolno nam przegrywać, bo od Chrystusa mamy moc, która jest do naszej dyspozycji. Trzeba tylko prosić o wsparcie Jezusa, który dla nas dokonał dzieła Zbawienia i chętnie nam pomaga. Apostoł Paweł przekonuje: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

3. Współczesne formy kuszenia człowieka

Siostry i bracia, przypomnieliśmy o roli aniołów w naszym życiu. Czcimy tych, którzy są przyjaciółmi Boga. Należy do nich św. Michał. Nie wolno nam jednak zapominać, że są także aniołowie zbuntowani, których nazywamy diabłem, szatanem. Oni również działali w historii i działają dzisiaj.

Jako młody ksiądz byłem wikariuszem na Psim Polu we Wrocławiu u księdza proboszcza Mariana Stanety, który opowiadał o pewnym zdarzeniu w jego pracy duszpasterskiej. Na poprzedniej placówce, chyba w Wałbrzychu, przyszła do niego pewna kobieta, młoda mężatka, aby porozmawiać w sprawie swojego małżeństwa. Proboszcz zapytał, jaki jest problem, jakie ma kłopoty. „Proszę księdza, nie mam ślubu kościelnego" –

odpowiedziała. Ksiądz zapytał o przyczynę i czy istnieją jakieś przeszkody, na co kobieta odrzekła: „Właściwie to nie wiem. Muszę księdzu proboszczowi opowiedzieć o moim życiu, żeby ksiądz się zorientował. Proszę księdza proboszcza, gdy byłam nastolatką, ciężko zachorował mój ojciec. Choroba okazała się śmiertelna. Ojciec był człowiekiem należącym do partii. Ponieważ babcia z mamą wychowały mnie religijnie, chciałam, żeby tato odszedł do wieczności pojednany z Bogiem. Rozmawiałam z nim na ten temat, pytając, czy życzy sobie księdza. Odpowiedział: «Nie. Do kościoła nie chodziłem, chcę tak umrzeć, jak żyłem»". Córka nie mogła zmusić ojca do pojednania z Bogiem. Tymczasem choroba postępowała i jak opowiadała dalej ta pani: „Pewnego razu, gdy byłam przy ojcu, kazał mi klęknąć przy łóżku, położyć ręce na jego piersiach i wypowiedzieć takie słowa: Tato przyrzekam, że nigdy nie wezmę ślubu w kościele. Proszę księdza proboszcza, byłam tak przejęta gasnącym życiem ojca, że to powiedziałam. Ojciec zmarł, pochowałam go. Po paru latach poznałam człowieka, którego poślubiłam. Powiedziałam, że nie może być ślubu kościelnego, bo ja jestem związana przysięgą. Ale księże proboszczu, ja jestem wierząca, do kościoła chodzę i już mi jest za ciężko z takim życiem bez Komunii Świętej, bez jedności z Bogiem". Moi drodzy, sprawa dała się oczywiście rozwiązać. Z takiej przysięgi łatwo można było zwolnić, ale zwróćcie uwagę, jak diabeł, który zwodzi ludzi, pilnuje ich do końca, by nawet u kresu ich życia nie oddać ich Panu Bogu.

Siostry i bracia, jeśli wiemy o kimś, kto z Bogiem walczy, komu się wydaje, że jest ważniejszy od Pana Boga, że jest najmądrzejszy, że wszystko lepiej potrafi, to rozmawiajmy z nim, a jeśli rozmowa nie pomaga, to trzeba ją zamienić na modlitwę, na ofiarowanie cierpienia. Macie może dzieci czy wnuki, które dzisiaj uważają się za wielkich mędrców, przestały chodzić do kościoła i liczyć się z Panem Bogiem, bo jest nowy czas, bo jest Unia Europejska, bo trzeba być postępowym, bo trzeba wreszcie z religią skończyć. Moi drodzy, nie pierwsze to i nie ostatnie takie gadanie w dziejach. Pamiętajmy, że ci ludzie,

którzy walczą z Bogiem, trzymają się ręki diabła. Jak szatan w raju obiecywał: będziecie mądrzejsi, będziecie tacy jak Bóg, będziecie wielcy, tylko przekroczcie przykazania, nie słuchajcie Pana Boga, tak też oni przekonują dzisiaj: nie słuchajcie Pana Boga, skończcie z religią, bądźcie nowocześni. Nie wolno tego słuchać, nie wolno iść za głosem szatana. Nasze miejsce jest przy Bogu, nasze miejsce jest przy Chrystusie. Zostaliśmy stworzeni, tak jak aniołowie, żeby Bogu służyć, oddawać Mu chwałę przez modlitwę, przez ciche cierpienie, przez świadectwo życia, przez służbę drugim, przez stawanie się darem dla drugiego człowieka – na wzór Chrystusa. To jest propozycja dana nam na życie ziemskie i recepta na osiągnięcie wiecznego zbawienia.

Drodzy, trzeba uważnie patrzeć na bieg życia i być krytycznym, rozumnym, bo niektórzy próbują nam przewrócić w głowie. Patrzmy dokładnie, gdzie jest prawda, gdzie jest dobro, a „po owocu poznaje się każde drzewo" (Łk 6,44). Powiem tylko, że historia nauczyła nas, i ciągle uczy nas na nowo, że ci, którzy zaczynają walkę z Bogiem, którzy strzelają do Kościoła, nie oszczędzają też człowieka. Ten, kto trzyma z diabłem, nie tylko nienawidzi Boga, ale także niszczy człowieka, w którym jest Boże podobieństwo. Pokazał to wyraźnie wiek XX: nieprzyjaciele Pana Boga okazali się również nieprzyjaciółmi i niszczycielami człowieka. Siostry i bracia, trzymajmy się Pana Boga.

4. Powierzyć się opiece aniołów

Zwróćmy uwagę na to, że już imię waszego patrona, św. Michała, niesie nam ważne przesłanie. Hebrajskie słowo 'Michał' znaczy: 'któż jak Bóg?'. Byłoby dla nas dobrze, gdyby te słowa były hasłem naszego życia, gdyby Pan Bóg zawsze był dla nas najważniejszy. Jeśli bowiem Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko na ziemi dobrze się układa. Któż jak Bóg? – jako ci, którym patronuje św. Michał Archanioł, macie szczególne zobowiązanie, by to hasło nieść w swoim sercu i je

realizować; by nie służyć diabłu, złu i kłamstwu, ale pomagać Bogu, prawdzie i miłości.

Mamy dzisiaj 2 października i gdyby nie niedziela, czcilibyśmy Świętych Aniołów Stróżów. To aniołowie, których Bóg przydzielił każdej i każdemu z nas. Św. Michał jest patronem nas wszystkich, jest także patronem Kościoła, a każdy z nas ma jeszcze przyjaciela, którym jest jego Anioł Stróż. Mamy przyjaciół na ziemi, ale wierzymy, że mamy też przyjaciół niebieskich. Są nimi święci, a także nasi aniołowie stróżowie.

Kilka lat temu w Wałbrzychu zmarł pewien pan o imieniu Władysław. Wcześniej przynajmniej raz w roku przyjeżdżał do kurii na rozmowę ze mną i zapraszał mnie na akademie poświęcone rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej. Pewnego razu opowiedział mi historię swojego życia. Jako żołnierz I Armii Wojska Polskiego przeszedł cały szlak bojowy od Lenino aż do Berlina, gdzie zatknięto zwycięską flagę na Reichstagu. Zapytałem go, czy się nie bał, że zginie. Odpowiedział: „Proszę księdza biskupa, codziennie widziałem, jak ginęli koledzy. Bardzo chciałem przeżyć i powiem księdzu, dlaczego mi się to udało. Pewnego razu, gdy spałem w okopach, zobaczyłem Anioła Stróża, który mi powiedział: «Nie bój się, przeżyjesz wojnę, przejdziesz przez cały front». Zapytałem go, ile będę żył. «Ile będziesz chciał. Dziewięćdziesiąt?» Proszę księdza biskupa, o tym widzeniu nie zapomniałem. I rzeczywiście tak było, jak zostało powiedziane. Przeżyłem wojnę i wróciłem do swoich. Kiedy już zbliża się dziewięćdziesiąty rok życia, to chciałbym jeszcze przedłużenia życia". Przedłużenia jednak nie było. Pan Władysław chyba nawet nie skończył dziewięćdziesiątego roku życia, ale zabrakło mu niewiele, tylko parę miesięcy. Był jednak przekonany, że Anioł Stróż prowadzi go przez życie.

Zakończenie

Siostry i bracia, kończąc tę odpustową homilię, chcę wszystkich zachęcić do modlitwy. O co będziemy się modlić? Po pierwsze o to, byśmy na wzór aniołów oddawali Panu Bogu

chwałę naszym życiem, naszym mówieniem, naszym myśleniem, naszymi uczynkami, byśmy żyli dla Pana Boga i nigdy nie umniejszali Bogu chwały. Drugą intencją naszej modlitwy niech będzie to, byśmy mając przed oczyma Michałowe zawołanie: „Któż jak Bóg?", we wszystkich naszych działaniach pokazywali, że Bóg jest najważniejszy, i bronili tego, co prawdziwe, tego, co od Boga przyszło na ziemię, a co ludzie niszczą za sprawą diabła. Papież Benedykt XVI powiedział w Niemczech, że owszem, niebezpieczni są wrogowie, którzy otwarcie walczą z Kościołem, ale równie groźni są i szkodę przynoszą Kościołowi letni chrześcijanie, którzy niczym się nie przejmują, którzy są wprawdzie ochrzczeni i przyjęli Komunię Świętą, ale potem byle jak żyją: bez spowiedzi, bez Mszy św., bez modlitwy, nie kierując się Bożym prawem. Módlmy się zatem o to, byśmy byli przyjaciółmi Pana Boga, głosili Jego chwałę i w naszych poczynaniach zawsze pamiętali, by był On na pierwszym miejscu. Amen.

Iść przez życie w postawie wdzięczności

Przyłęk, 2 października 2011 r.

Msza św. z poświęceniem nowego dachu
Kościół pw. św. Anny

1. Chrystusowe przypowieści lekcją o Bogu

W ostatnie niedziele w naszych świątyniach słyszymy piękne przypowieści, poprzez które Pan Jezus przekazuje nam ważne prawdy dotyczące Pana Boga i naszej z Nim więzi. Przypomnijmy zatem, że dwa tygodnie wysłuchaliśmy przypowieści o najmowaniu robotników, którzy nie mieli pracy (Mt 20,1-16). Gospodarz zatrudniał ich o świcie, a później jeszcze o trzeciej, szóstej, dziewiątej i wreszcie jedenastej godzinie dnia. Ci, którzy pracowali cały dzień, byli umówieni na denara. Przy-

szedł czas wypłaty. Kiedy wypłacono po denarze tym, którzy pracowali tylko jedną godzinę, zatrudnieni wczesnym rankiem sądzili, że otrzymają więcej. Wszyscy otrzymali jednak równo po denarze. Pamiętamy, że pojawiły się pretensje. To była przypowieść o najmowaniu do pracy w winnicy Pańskiej. Bóg wszystkich nas najmuje i nikogo nie skrzywdzi. Każdemu da to, czego mu potrzeba.

Tydzień temu natomiast słyszeliśmy przypowieść o ojcu, który miał dwóch synów (Mt 21,28-31). Kiedy zaprosił ich do pracy w winnicy, pierwszy zadeklarował, że już idzie, ale nie poszedł, a drugi odpowiedział: nie chcę, ale potem się zastanowił i poszedł. Pan Jezus pochwalił tego drugiego, który się zreflektował i wypełnił wolę swojego ojca.

Dzisiaj mamy kolejną przypowieść, również bardzo pouczającą – o dzierżawcach winnicy (Mt 21,33-44). Właścicielem tej winnicy, której na imię świat, jest Pan Bóg, a jej dzierżawcami są ludzie w każdym pokoleniu, współcześnie także i my. Świat należy do Boga, a my otrzymaliśmy tylko w dzierżawę na kilkadziesiąt lat tę ziemię, nasze życie. Pracujemy w winnicy Pańskiej. Do tej winnicy Pan Bóg posyłał ludzi, żeby przypomnieli dzierżawcom, że powinni oddawać Bogu chwałę – jakby plon z tej winnicy, który przysługuje głównemu gospodarzowi. Pamiętamy, jak się zachowali ci dzierżawcy. Wszystkich tych, których wysyłał Pan winnicy, znieważyli, obrzucili kamieniami, a niektórych nawet zabili. Tak było z prorokami, których Bóg posyłał w dziejach Izraela do narodu wybranego. Prawie wszyscy byli ośmieszani, atakowani, prześladowani. W końcu Pan Bóg przysłał swojego Syna. Tego też powiesili na krzyżu niewdzięczni rolnicy, którzy na swojej dzierżawie chcieli pozostać jako właściciele, a było to niemożliwe, bo od początku do końca Panem winnicy pozostaje Bóg.

2. Aktualność przypowieści o dzierżawcach winnicy

Podobnie jest w naszym pokoleniu. My również jako dzierżawcy pracujący w winnicy Pańskiej powinniśmy oddawać

hołd Panu Bogu i pamiętać, że to On jest najważniejszy, że On jest Panem tej ziemi. Tymczasem ludzie zachowują się różnie. Niektórym wydaje się, że to oni są właścicielami, że od nich wszystko zależy. Zachowują się bardzo arogancko wobec Pana Boga, wznoszą hasła, że Bóg jest nam niepotrzebny, i nie chcą oddawać plonu Gospodarzowi, nie chcą zachowywać Jego prawa, nie chcą oddawać Mu czci i chwały. A Pan Bóg cierpliwie czeka. Pamiętamy puentę przypowieści: gdy zabito Syna, Gospodarz winnicy się zdenerwował, nędzników marnie wytracił, a winnicę oddał w dzierżawę innym rolnikom.

Drodzy bracia i siostry, to bardzo pouczająca przypowieść. Jakie wnioski z niej wynikają? Po pierwsze: jesteśmy tylko dzierżawcami, a ziemia, po której chodzimy, na której żyjemy i pracujemy, należy do Pana Boga, bo to On stworzył niebo i ziemię. Po drugie: otrzymaliśmy od tego głównego Gospodarza największy dar – nasze życie. Mogło nas nie być, a jesteśmy, akurat w takim czasie historycznym, w takim miejscu na kuli ziemskiej, w polskim narodzie. Nikt z nas sobie tego nie wybrał. To Pan Bóg nas stworzył, powołał do istnienia i dał nam w dzierżawę to wszystko, co nas otacza. To jest Boża ziemia. Trzeci wniosek, który wypływa z tej przypowieści, to konieczność liczenia się z Panem Bogiem i z Jego wolą – to plon, który jesteśmy winni Gospodarzowi. Liczenie się z Bożą wolą to najpiękniejsze żniwo, jakie możemy oddawać Panu Bogu jako dzierżawcy, jako najemnicy. Mamy też oddawać Bogu cześć przez naszą modlitwę, zachowywanie Bożych przykazań i życie zgodne z nauką, którą zostawił nam Pan Jezus. To jest najwłaściwsza forma spłacania naszego długu wobec Pana Boga, oddawania plonu z tej naszej dzierżawy.

Tymczasem popatrzmy, ilu jest dzisiaj niewdzięczników, atakujących – jak w przypowieści – tych, którzy o Bogu mówią i wzywają do zachowywania Bożych przykazań. Zobaczcie, nawet u nas, w Polsce, każda okazja jest dobra, by dokuczyć Kościołowi. Ciągle jeszcze pamiętamy o tym haniebnym czynie, jaki miał miejsce w Gdyni, gdzie na oczach ludzi zostało podarte Pismo Święte. Co by się stało, gdyby tak zrobiono z Koranem

czy jakąś inną świętą księgą? Sprawcy groziłby może nawet wyrok śmierci. A u nas sąd go uniewinnił. Gdy chrześcijanie, biskupi zwrócili na to uwagę i powiedzieli, że to bluźnierstwo, sąd wydał wyrok uniewinniający, argumentując, że jest to forma sztuki możliwa do zaakceptowania. A przecież Pismo Święte jest jak Eucharystia. To jest słowo Boże. Kto drze publicznie Pismo Święte i obelżywie je nazywa, to jakby wyjął z tabernakulum konsekrowane hostie, rozrzucił je, znieważył i wulgarnie się o nich wyraził. Bo w Piśmie Świętym jest słowo pochodzące od Boga – wielka świętość, której nie można znieważać.

Drodzy, my też jesteśmy niewdzięcznikami wobec Pana Boga. Może łatwiej jest dostrzec to zło, które jest czynione przez innych, ale trzeba nam popatrzeć także na własne podwórko i uderzyć się w piersi. Pamiętajmy, że jesteśmy dzierżawcami i Gospodarzowi winnicy, czyli Panu Bogu, mamy oddawać należny Mu plon naszym godnym życiem i posłuszeństwem wobec Bożych przykazań.

Moi drodzy, od czasów rewolucji francuskiej, od 1789 roku, rozgorzała w Europie i w świecie walka z Bogiem. Chce się zrzucić Pana Boga z tronu, by posadzić na nim człowieka. Próbuje się ośmieszać wszystko, co z Bogiem jest łączone. Mówi się, że religia nam przeszkadza, że Bóg jest niepotrzebny, że można na ziemi zbudować raj. A tymczasem widzimy, co zrobili bezbożnicy XX w., przywódcy dwóch wielkich totalitaryzmów – utopijnych ideologii, które w pierwszym punkcie swojego programu miały walkę z Bogiem i usunięcie religii z życia publicznego. Tak było u Sowietów, tak było u hitlerowców. Także dzisiaj słychać podobnie brzmiące głosy. Niektórzy śmiałkowie marzą o świecie szczęśliwym bez Boga, a to jest największa utopia. Nie zbudujemy na ziemi szczęśliwego życia bez Boga.

Bóg jest właścicielem winnicy, my jesteśmy jej dzierżawcami. Róbmy wszystko, aby Pan winnicy był z nas zadowolony. Jego największym darem dla nas jest nasze istnienie, którego nie możemy utracić i które trwać już będzie zawsze. Dlatego trzeba to życie przeżywać w postawie wdzięczności. Mówimy, że wdzięczność bardzo szybko się starzeje. Ludzie łatwo

zapominają o wdzięczności nie tylko wobec Pana Boga, ale i wobec drugiego człowieka. Czasem jest tak, że ktoś pomoże komuś zdobyć jakieś stanowisko, a ten wypromowany nie tylko nie okazuje wdzięczności, ale wręcz niszczy swojego protektora, bo ma taki kompleks i nie chce nikomu niczego zawdzięczać. To jest niewdzięczność godna nagany.

Zakończenie

Siostry i bracia, z dzisiejszej homilii chciejmy wynieść pouczenie, że Pan winnicy powołał nas do życia, umieścił nas w swoim gospodarstwie i chce od nas plonów. Ten plon ma na imię miłość. Odpowiedzią na Bożą miłość wobec nas ma być nasza miłość, wdzięczność i respektowanie Jego woli, którą nam objawił po to, byśmy byli dobrymi dzierżawcami na ziemi, a później mogli z Nim trwać w wieczności. Amen.

Sprawdzona droga świętości na wzór św. Franciszka

Leżajsk, 4 października 2011 r.

Msza św. odpustowa z racji wspomnienia św. Franciszka z Asyżu
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Święci XIII wieku

W dzisiejszy Franciszkowy odpust wracamy do XIII wieku. Był to najważniejszy wiek średniowiecza. Każda epoka miała taki swój złoty wiek. W starożytności był to IV wiek przed Chrystusem, kiedy żyli wielcy filozofowie: Sokrates, Platon, Arystoteles, a w średniowieczu, które trwało tysiąc lat, od VI do

XV wieku, złotym wiekiem był czas życia św. Franciszka – wiek XIII. Przypomnijmy, że w Europie powstały wtedy pierwsze uniwersytety, które zresztą funkcjonują do dzisiaj. W tamtym czasie żył również św. Dominik. Za sprawą tych dwóch wielkich mężów – św. Franciszka z Asyżu i św. Dominika – powstały zakony żebracze, które uratowały ówczesną Europę przed zmaterializowaniem. Po tych zakonodawcach przyszli wielcy święci, w zakonie dominikańskim – św. Tomasz z Akwinu, a w zakonie franciszkańskim – św. Antoni Padewski, którego czcimy w tej bazylice we wszystkie wtorki. W owym czasie żył także św. Bonawentura i inni wielcy teologowie franciszkańscy. Również św. Jadwiga Śląska, św. Elżbieta z Turyngii, św. Jacek Odrowąż, który był dominikaninem, i św. Kinga – żyli w epoce św. Franciszka.

2. Św. Franiczek założycielem trzech zakonów

Drodzy, dzisiejsze pierwsze czytanie kończyło się słowami: „jak gwiazda zaranna pośród chmur, jak księżyc w pełni w dniach świątecznych, jak słońce świecące" (Syr 50,6-7), „tak on zajaśniał w świątyni Boga". Te słowa odnosimy do św. Franciszka, który zajaśniał jak słońce świecące w trzynastowiecznym Kościele i dał temu Kościołowi wielki skarb – są nim jego duchowi synowie i córki. Przypomnijmy, że św. Franciszek założył trzy zakony. Zakon pierwszy przeznaczył dla mężczyzn – są to ojcowie i bracia franciszkanie. Dzisiaj ten zakon ma trzy wielkie gałęzie: bracia mniejsi (w Polsce mają aż pięć prowincji, największa jest prowincja bernardynów), franciszkanie konwentualni (ich przedstawicielem był na przykład św. Maksymilian Kolbe, który zginął w Auschwitz) i kapucyni. Jako drugi zakon św. Franciszek – z pomocą św. Klary – założył zgromadzenie franciszkańskie dla kobiet. Dzisiaj oprócz klarysek są to również inne franciszkanki, które pięknie służą Kościołowi. I jest wreszcie trzeci zakon ustanowiony przez samego św. Franciszka – dla świeckich. Biedaczyna z Asyżu wiedział bowiem, że nie wszyscy mogą być zakonnikami

czy zakonnicami, i chciał, aby jego duch ogarnął także ludzi żyjących w świecie – w rodzinach, w małżeństwach. I tak jak napisał regułę dla pierwszego i drugiego zakonu, tak również przygotował regułę dla zakonu trzeciego. I do dzisiaj świecka rodzina franciszkańska, nazywana trzecim zakonem albo tercjarzami, to formacja bardzo pożyteczna dla Kościoła. Tercjarze żyją w świecie, ale zachowują ducha franciszkańskiego. Wielkość św. Franciszka polega na tym, że zostawił Kościołowi tak cenne dziedzictwo, które aż do dzisiaj jest widoczne i jest dla Kościoła skarbem.

Gdzie jeszcze ma fundament wielkość św. Franciszka? Biedaczyna asyski poważnie potraktował Ewangelię i swoim życiem wypełnił te słowa Pana Jezusa, które dzisiaj, w jego uroczystość, są czytane podczas Eucharystii. W tym przemówieniu Pana Jezusa łatwo zauważyć trzy wyraźne wątki, które św. Franciszek wypełnił bardzo dokładnie.

3. Św. Franciszek – radykalny naśladowca Chrystusa

Wątek pierwszy jest związany ze słowami: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom […] Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,25.29).

Franciszek był człowiekiem ogromnej pokory. Był też człowiekiem prostym. Nie prostakiem, lecz człowiekiem prostym. Rysowały się przed nim wielkie możliwości. Jego ojciec był szlachcicem i zajmował się kupiectwem. We Franciszku, któremu na chrzcie nadano imię Jan, widział swojego następcę. Ten jednak zrezygnował z takich perspektyw. Jako młody człowiek rzeczywiście poszukiwał drogi życia; próbował być rycerzem, brał nawet udział w wojnie i przez kilka miesięcy przebywał w niewoli. Później jednak zapoznał się z Ewangelią. Zauważył, że mało ludzi żyje nią naprawdę. Sam przejął się ewangeliczną nauką i zostawił świat. Stał się pokorny, maluczki. Gdy w mistycznej wizji usłyszał przynaglenie Chrystusa: „Franciszku, idź, odbuduj mój kościół, gdyż popada w ruinę!", podjął wy-

zwanie i odbudował kościółek św. Damiana. Później zamieszkał w Porcjunkuli pod Asyżem, gdzie założył pierwszy klasztor franciszkański. Na początku tak jak Pan Jezus zgromadził dwunastu braci, którzy zrezygnowali z wszelkiego posiadania, stali się ubogimi i z nim zamieszkali. Wraz z nimi żył w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie i głosił Ewangelię.

Był bardzo posłuszny Kościołowi. Gdy napisał regułę zakonną, zabiegał, by zatwierdził ją papież Innocenty III, który był wtedy również wielkim mecenasem nauki i sztuki. Kilkukrotnie udawał się do niego i wykonywał wszystkie zadania, czasem bardzo trudne, które papież mu zlecał. Nie ustąpił. Chciał przeprowadzić reformę Kościoła w Kościele, a nie poza nim, tak jak to potem uczynił Luter na początku XVI wieku. Działanie Marcina Lutra doprowadziło do trwającego do dziś rozdarcia chrześcijaństwa na Kościół katolicki i Kościoły protestanckie, ewangelickie. Franciszek był posłuszny Kościołowi i zreformował Kościół wewnątrz Kościoła, podejmując prawdziwie ewangeliczne życie. Pod natchnieniem Ducha Świętego pomyślał, że najlepszą przysługę zrobi Kościołowi i mu pomoże, jeżeli będzie żył według Ewangelii – w ubóstwie, czystości, posłuszeństwie i pokorze. I rzeczywiście tak się stało.

Moi drodzy, my też możemy pomagać Kościołowi i innych do tego Kościoła przyciągać przez pokorę, posłuszeństwo i ubóstwo. Ojciec Święty Benedykt XVI powiedział w czasie ostatniej pielgrzymki, że Kościołowi owszem, szkodzą wrogowie, którzy z nim walczą, ale jeszcze bardziej szkodzą mu obojętni, letni chrześcijanie, którzy wprawdzie są ochrzczeni, przyjęli Komunię Świętą, wzięli ślub kościelny, ale w ich życiu nie ma regularnej niedzielnej Mszy św., nie ma sakramentu pokuty, nie ma przejęcia się Ewangelią. Tacy chrześcijanie tylko z imienia bardzo szkodzą Kościołowi. Dlatego, siostry i bracia, potrzeba w Kościele ciągłego powrotu do franciszkańskiej postawy życia według Ewangelii. Było to życie w miłości do Pana Boga, do człowieka i do przyrody.

Franciszek mawiał: „miłość nie jest kochana". To, co czynił, co mówił i przede wszystkim jak żył, świadczy, że dla niego

najważniejszy był Pan Bóg. Franciszek zafascynował się Bogiem Wcielonym – Jezusem Chrystusem. To właśnie on zaczął urządzać bożonarodzeniowe szopki, które dzisiaj podziwiamy w okresie Bożego Narodzenia, zwłaszcza w kościołach franciszkańskich. Św. Franciszek tak przejął się tajemnicą ubogiego narodzenia Pana Jezusa, że sam zrezygnował zupełnie z mienia doczesnego, by przy Jezusie być ubogim. Jezus był bowiem ubogi: przyszedł na świat w nędznej stajence, ubogo też umierał na krzyżu. Nie miał żadnego cenionego w świecie bogactwa do podziału, zostawił nam jednak bogactwo duchowe.

Moi drodzy, św. Franciszek miłował nie tylko Boga, ale także każdego człowieka. Kochał również przyrodę; rozmawiał z ptakami, zwierzęta nazywał braćmi i siostrami. Kochał wszelkie stworzenie, a więc człowieka, rośliny i zwierzęta – wszystko, co jest dziełem Boga. Nawet chorobę i śmierć nazywał swoimi siostrami. My również mamy kochać Boże stworzenie, bo Pan Bóg dał je nam, by lepiej się nam żyło na ziemi. Takie pełne miłości franciszkańskie podejście do ziemi, do roślin i do zwierząt jest nam dzisiaj bardzo potrzebne.

Swoją postawą ewangelicznego ubóstwa, posłuszeństwa i czystości św. Franciszek w krótkim czasie pociągnął za sobą wielu ludzi. Gdy umierał w 1226 roku, podobno było już pięć tysięcy franciszkańskich zakonników.

4. Iść za Jezusem w stylu św. Franciszka

Moi drodzy, w dzisiejszej Ewangelii padły także słowa następujące: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). Franciszek skorzystał z tego zaproszenia i poszedł do Jezusa. On też miał obciążenia młodego wieku: nie bardzo wiedział, co ze sobą zrobić. Miał jednak tę łaskę, że z tym problemem potrafił zwrócić się do Jezusa. I znalazł u Niego pokrzepienie.

Siostry i bracia, my również za wzorem św. Franciszka powinniśmy ze swoimi trudami i obciążeniami zwracać się do Pana Jezusa. Co jest naszym utrudzeniem? Najpierw jest nim

grzech, z którym nie jesteśmy w stanie sobie poradzić; często grzechy powtarzamy przez wiele lat. Naszym obciążeniem mogą być także nasze wady, z którymi wprawdzie walczymy, ale nie zawsze zwycięsko. Na przykład niecierpliwość, nerwowość, zazdrość są naszym ciężarem i utrudniają nam życie. Obciążeniem może być też drugi człowiek, nawet ten najbliższy, może szczególnie ten najbliższy, który żyje w tym samym mieszkaniu, w tym samym domu – żona, mąż, trudne dziecko, zięć czy teściowa. Często doświadczamy takiego obciążenia, które przydają nam inni ludzie. Czasem są to tylko drobiazgi, nieporozumienia, ale wyprowadzają nas z równowagi i sprawiają, że trudniej się żyje. Kiedy jesteśmy otoczeni przez ludzi miłujących, dobrych, cierpliwych, układnych, przebaczających i uśmiechniętych, żyje się nam lżej. Naszym obciążeniem mogą być również choroby, które na nas spadają. Zwalczamy je tabletkami, odpowiednią dietą, ale i tak nie możemy ich pokonać. Gdzie szukamy pokrzepienia? Wolno nam szukać go u przyjaciół, u lekarzy, u sąsiadów, ale Pan Jezus zachęca: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). Zanośmy więc nasze cierpienia do Jezusa, a na pewno doznamy pokrzepienia i nasze utrudzenie będzie mniejsze.

Moi drodzy, gdy biskupi prowadzą wizytacje pasterskie w parafiach, niektórzy proboszczowie – zresztą na życzenie biskupów – proszą o to, aby w programie wizytacji znalazły się odwiedziny chorego. Ja też w wielu parafiach odwiedzałem chorych wskazanych przez księdza proboszcza. W takich sytuacjach spotyka się czasem bohaterów wiary, ludzi ewangelicznych. Pamiętam matkę, która od piętnastu lat, a może i dłużej, opiekuje się synem, który na początku wakacji skoczył głową do nieznanej, zbyt płytkiej wody. Złamał kręgosłup i może poruszać tylko głową. Zapytałem matkę, jak radzi sobie z tą trudną sytuacją. Odpowiedziała: „Wytrzymuję, bo wierzę i się modlę, bo chodzę do Komunii Świętej. Gdybym nie chodziła, nie uniosłabym tego krzyża". W innej parafii spotkałem pewną kobietę od lat przykutą do łóżka. Jej mąż trwa przy niej. Nie

zostawił jej, nie poszedł do drugiej, nie powiedział, że ma prawo do szczęścia, do dzieci, do miłości, lecz został przy tej, której ślubował. Dowiedziałem się, że jest człowiekiem głęboko religijnym, chodzi do kościoła. Ksiądz przychodzi do jego żony w pierwsze piątki miesiąca.

Siostry i bracia, szukajmy pokrzepienia w naszym obciążeniu i utrudzeniu u Chrystusa. To jest najlepszy lekarz. Apostoł Paweł napisał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Św. Franciszek zniósł tyle trudności i kłopotów, bo miał umocnienie od Tego, do którego przyszedł, dla którego zostawił dom rodzinny, bogactwo, kupiectwo i stał się posłuszny.

5. Przyjęcie Chrystusowego jarzma źródłem błogosławieństwa

Drodzy, jeszcze jedna krótka refleksja w tej homilii, związana ze słowami Pana Jezusa: „Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie" (Mt 11,29-30).

„Weźcie moje jarzmo na siebie" – św. Franciszek wziął to jarzmo i ono stało się dla niego słodkie. Brzemię życia według rad ewangelicznych w postawie ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, które włożył sobie na ramiona, stało się dla niego lekkie. Był człowiekiem niezwykłej radości i wyjątkowego pokoju. Franciszkanie do dzisiaj pozdrawiają się słowami: „Pokój i dobro!". Franciszek był człowiekiem pokoju, dobra i radości. Odważył się wziąć na siebie jarzmo Chrystusa i wygrał. Ci, którzy idą za Franciszkiem i czynią podobnie, również wygrywają.

Dzisiaj ludzie często nie chcą się trudzić. Bolejemy nad tym, że przywódcy narodów chcą odrzucić to jarzmo Jezusa, czyli odejść od Bożych przykazań i nie liczyć się z Bożym prawem. Co robi Unia Europejska? Zakładając ją po drugiej wojnie światowej, ojcowie Europy – Charles de Gaulle, Konrad Adenauer, Alcide De Gasperi i Robert Schuman – chcieli zjednoczenia kontynentu w oparciu o Ewangelię, na bazie

Bożego Prawa. Niestety, późniejsi twórcy Unii Europejskiej odeszli od tych zasad. Teraz mamy kryzys finansowy, panuje niepokój i straszy się nas, że będzie jeszcze gorzej. Z czego to się bierze? Wszelkie kryzysy gospodarcze czy finansowe biorą się z kryzysu moralności. Jeśli nie zachowuje się zasad etycznych, jeśli nie respektuje się Bożego Prawa, przychodzą nieszczęścia. Ci, którzy odwracają się od Boga, później zakładają kajdany człowiekowi.

Moi drodzy, gdy Benedykt XVI był w Niemczech, odważył się powiedzieć w Bundestagu, że jeżeli rządy narodów odwracają się od Boga i nie respektują Bożego Prawa, przekształcają się w bandę złoczyńców. I dodał, że Niemcy mają tego przykłady w swoim narodzie. Jan Paweł II nie powiedziałby tego, nie wypadało mu, ale Benedykt jako Niemiec nazwał rzecz po imieniu. Myślał tu o Hitlerze i o całej machinie zbrodni XX wieku. Jeżeli odejdziemy od Boga i Bożego Prawa, staniemy się bandą złoczyńców. Dlatego nie służą nam takie rządy, które odwracają się od Boga. W związku z tym Kościół przypomina, że mamy głosować na takich ludzi, których poglądy są zgodne z nauką Ewangelii. Może nie ma wszędzie idealnej zgodności, ale są tacy ludzie, na których możemy stawiać. Natomiast ci, którzy Kościół szkalują, oczerniają biskupów, kapłanów, dla których każda okazja jest dobra, aby dokuczyć Kościołowi, nie powinni liczyć na nasze zaufanie i poparcie. Mamy takich polityków, którzy już w kampanii zapowiadają, że kiedy dojdą do władzy, wyrzucą religię ze szkół i opodatkują Kościół. Zapewniają, że dzięki temu poprawi się kondycja państwa. A przecież księża płacą podatki. Znamy sprawę z potarganiem Pisma Świętego. Moi drodzy, to wszystko nas niepokoi i sprawia, że tym bardziej chcemy trwać przy Bogu. „Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,29). To jest dla nas przyszłość. Benedykt XVI odbył pielgrzymkę do swojej ojczyzny z hasłem: „Gdzie Bóg, tam jest przyszłość".

Siostry i bracia, naszą październikową modlitwą, naszą postawą chrześcijańskiego życia dajmy świadectwo, że jesteśmy

przy Chrystusie. Bądźmy przy Chrystusie – za wzorem św. Franciszka – w postawie pokory, ubóstwa i posłuszeństwa Bogu i Kościołowi. Módlmy się, żeby tak było w naszej ojczyźnie, w świecie i w naszych rodzinach. Amen.

Żyjąc wiarą, przezwyciężać lęk przed śmiercią

Leżajsk, 4 października 2011 r.

Msza św. z racji odpustu św. Franciszka z Asyżu
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Ewangeliczny styl życia św. Franciszka

Wysłuchaliśmy przed chwilą serdecznych słów Ewangelii. To słowa Pana Jezusa, dzisiaj do nas skierowane: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). Św. Franciszek w XIII wieku usłyszał te słowa i poszedł do Jezusa. Służył Mu przez całe życie. Wziął na siebie jarzmo Ewangelii Pańskiej. Nigdy mu ono nie ciążyło, zawsze było dla niego lekkie, bo kto służy Bogu, ten wszystko spełnia z radością i najtrudniejsze przykazanie Boże jest dla niego lekkie. Tak było w życiu św. Franciszka, życiu niezbyt długim, bo czterdziestoczteroletnim (1182–1226).

Moi drodzy, dzisiaj po Mszy św. będziemy wspominać śmierć św. Franciszka. Wiemy, że dwa lata przed przejściem do wieczności otrzymał stygmaty. Pan Jezus chciał, żeby koniec życia św. Franciszka był podobny do zakończenia Jego życia na krzyżu. Rany, stygmaty – były wielkim wyróżnieniem za piękne życie, całkowicie oddane Bogu i Kościołowi w postawie ewangelicznego ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

Współczesny świat stawia na biznes i naśmiewa się z tych, którzy nie umieją robić pieniędzy. Czasem niektórzy bogacą się kosztem innych i obserwujemy, jak bardzo zabiega się o wła-

dzę – o to, by być posłem czy senatorem – bo z tym wiążą się korzyści materialne. Tymczasem św. Franciszek pokazał, że trzeba pozbyć się przywiązania do materii, i zwrócił uwagę na to, co duchowe. Był też czysty. Dzisiaj mamy wiele pornografii, ośmiesza się tych, którzy zachowują czystość. A czystość się nie zestarzała, nadal jest piękna i ewangeliczna. Ci, którzy ją wybierają, są szczęśliwi. Św. Franciszka znamionowało również posłuszeństwo. Był posłuszny Kościołowi. Dokonał wielkiej reformy Kościoła w XIII w., ale w posłuszeństwie temu Kościołowi.

Drodzy, św. Franciszek jest dla nas wzorem we wszystkich życiowych sprawach, także w umieraniu.

2. Śmierć jako siostra w życiu tych, którzy wierzą Chrystusowi

Wszyscy chcemy iść do nieba, ale na ogół boimy się umierać. Ludzie bronią się przed śmiercią, bo obawiają się unicestwienia. Ten jednak, kto mocno wierzy, mniej się boi, a nawet nie boi się wcale. Św. Franciszek nie bał się śmierci i nazwał ją swoją siostrą. Również Jan Paweł II nie bał się śmierci. Widząc, jak się wokół niego krzątają i chcą go ratować, życie mu przedłużyć, spokojnie powiedział: „Pozwólcie mi odejść". Drodzy, fenomen śmierci był różnie interpretowany. Filozofie nihilistyczne, np. egzystencjalizm, patrzyły na śmierć jako coś absurdalnego. Filozof francuski Jean-Paul Sartre powiedział: „Absurdem jest, żeśmy się urodzili, i absurdem, że umrzemy". Martin Heidegger, wielki filozof niemiecki, powiedział, że człowiek jest bytem ku śmierci.

O. prof. Mieczysław Krąpiec – wielki myśliciel naszych czasów, który zmarł w Lublinie przed trzema laty – w swojej antropologii napisał, że człowiek przechodzi w swojej totalnej egzystencji przez trzy łona. Najpierw jest łono matki, potem jest łono świata i wreszcie łono wieczności. Każde przejście z jednego łona do innego jest trudne. Kiedy rodzi się dziecko, matka cierpi, a ono płacze, później jednak przychodzi radość.

Gdy ludzie odchodzą z tego świata, też cierpią. Najczęściej śmierć jest poprzedzona cierpieniem, różnymi chorobami. Niektórzy ludzie mają tego bólu bardzo wiele. Cierpią także ci, którzy żegnają kochaną osobę, bo jest im żal. Płaczą za tym, kto odchodzi. A ta osoba odchodząca, jeśli wierzyła, jest uradowana, bo idzie do domu, do Boga, który był dla niej najważniejszy na ziemi.

Siostry i bracia, do każdego przejścia potrzebne jest przygotowanie. Jak dzieciątko przygotowuje się w łonie matki i wszystko w nim jest ukształtowane do życia w świecie, tak nasze obecne życie, w łonie świata, winno być przygotowaniem do życia w wieczności. Według starożytnej filozofii życie to przygotowanie do śmierci – *praeparatio ad mortem*. Życie powinno się traktować jako przygotowanie do przejścia do wieczności. Ci, którzy tutaj żyją pięknie, idą za Jezusem, do Niego przychodzą z utrudzeniami i obciążeniami, biorą Jego jarzmo, brzemię, właśnie ci dobrze przygotowują się do tego przejścia. Tak jak to miało miejsce w życiu św. Franciszka.

Drodzy, codziennie modlimy się do Matki Bożej. Przed chwilą razem powtórzyliśmy *Pozdrowienie Anielskie*. W jego drugiej części prosimy Matkę Bożą: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi". Kiedy? „Teraz i w godzinę śmierci naszej". Prosimy, żeby Maryja pomagała nam teraz, gdy gniotą nas krzyże, gdy mamy tyle zmartwień, gdy znosimy tyle uciążliwości. Prosimy też: „i w godzinę śmierci naszej" – bo wtedy właśnie nastąpi rozstrzygnięcie i zdecyduje się, gdzie pójdziemy, jaka będzie nasza wieczność. Dlatego w tej chwili asystencja Matki Najświętszej jest naprawdę bardzo potrzebna. Św. Franciszek był nie tylko przyjacielem Pana Jezusa i Jego krzyża, ale także kochał Matkę Najświętszą. Dlatego odszedł z tego świata do lepszego. Wcześniej jednak wiele cierpiał i pokazał nam, że trzeba żyć według Ewangelii.

Drodzy, zwłaszcza wtedy, kiedy przybywa nam lat, módlmy się o to, by nie było nam żal umierać, odchodzić z tego świata. Taką łaskę można sobie wyprosić u św. Józefa, który jest patronem dobrej śmierci, i u Matki Najświętszej. Ważne, by

Maryja była z nami przez całe życie i znalazła się przy nas, gdy będziemy zamykać oczy na doczesność, na ten świat. Kochajmy Matkę Najświętszą.

Gdy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, pewna studentka przyszła z prośbą, by ją zwolnić na wycieczkę do Włoch. Była przewodniczką. Przy okazji zapytałem, gdzie dotąd wyjeżdżała i jak się prowadzi takie wyprawy. Opowiedziała o tym, co przeżyła podczas ostatniej swojej wycieczki, którą pilotowała do Paryża. Mówiła: „Proszę księdza rektora, na moich oczach umarł człowiek, jeden z uczestników pielgrzymki. Patrzyłam na jego śmierć. Był wystraszony, chyba miał jakiś niepokój sumienia. Umierał tak przeraźliwie. I powiem księdzu rektorowi, że po tym doświadczeniu modlę się niemal codziennie, żeby dobrze umrzeć". Powiedziała też, że według niej najważniejsze w ludzkim życiu jest dobrze umrzeć.

Gdy dzisiaj patrzymy i rozważamy śmierć św. Franciszka, módlmy się o łaskę dobrej śmierci, bo ona nadejdzie na pewno – to jest nieuchronne. Módlmy się często o to, żeby nie było nam żal stąd odchodzić, wiedząc, że idziemy na lepsze. Amen.

Trwać przy Bogu za przykładem świętych

Wałbrzych, 5 października 2011 r.

Msza św. z wprowadzeniem relikwii św. ojca Pio
Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca

1. Pan Bóg daje się poznać ludziom pokornym

Ewangelia przed chwilą ogłoszona zawiera trzy bardzo ważne wątki, które można połączyć ze wspominanymi dzisiaj: św. siostrą Faustyną i św. ojcem Pio.

Wątek pierwszy wiąże się ze słowami Pana Jezusa: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom […]

Nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić" (Mt 11,25.27). Pan Jezus wychwala ludzi pokornych, prostych, a nie mędrców tego świata. Prostym się odsłania, takim się objawia. Właśnie takim pokornym sługą w zakonie franciszkańskim u ojców kapucynów był o. Pio – zawsze pokorny, zawsze prosty w swoim życiu, dlatego otrzymał wielką mądrość i mógł nią służyć ludziom w konfesjonale. Ludzie zasmakowali w tej wielkiej mądrości, przychodzili do niego, spowiadali się i odnawiali się duchowo.

Podobnie było w przypadku s. Faustyny. Pochodziła z prostej rodziny, ledwo nauczyła się czytać i pisać. Nie miała skończonych szkół wyższych, tylko szkołę elementarną, a napisała wspaniały *Dzienniczek*, który dzisiaj jest czytany we fragmentach każdego dnia przed Koronką do Miłosierdzia Bożego i jest przedmiotem analiz teologów. Na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu powstało już kilka prac doktorskich i jedna praca habilitacyjna na temat *Dzienniczka* św. siostry Faustyny i tych doznań mistycznych, które są w nim opisane.

Siostry i bracia, zapamiętajmy, że Pan Bóg objawia się i staje się bliski ludziom prostym, o prostym sercu, ludziom pokornym, a nie tym, którym się wydaje, że wszystko wiedzą najlepiej i najlepiej potrafią. Tylko tym, którzy przed Bogiem zachowują pokorę.

W pierwszym czytaniu padły słowa zachęcające, by nie chlubić się z bogactwa, gdy się je ma: „Mędrzec niech się nie szczyci swą mądrością, siłacz niech się nie chełpi swą siłą ani bogaty niech się nie przechwala swym bogactwem" (Jr 9,22). Chlubić i szczycić powinniśmy się raczej tym, że poznajemy Boga: „Niech się szczyci tym, że jest roztropny i że Mnie poznaje, iż jestem Jahwe, który okazuje łaskawość, praworządność i sprawiedliwość na ziemi" (Jr 9,23). Ludzie czasem chwalą się swoją wiedzą, mądrością, czasem swoją majętnością, pokazują nam, co wypracowali, jakie mają mieszkania, samochody, czasem przechwalają się tym, co zdobyli, może nawet dobrą pracą. A Pan Bóg każe się szczycić przede wszystkim tym, co nas z Nim łączy. Jeżeli udaje się nam dobrze modlić, jeżeli ży-

jemy Ewangelią, jeżeli udaje się nam świadczyć o Chrystusie jak najpiękniej – to powinno to być motywem naszej chluby.

2. Swoje troski powierzać Chrystusowi w stylu św. siostry Faustyny i św. ojca Pio

Moi drodzy, drugi wątek dzisiejszej Ewangelii jest związany ze słowami: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). Pan Jezus w każdym pokoleniu wielokrotnie powtarzał te słowa. My też słyszeliśmy je już wiele razy w życiu i chcemy słyszeć codziennie, niemal w każdej chwili to zaproszenie Pana Jezusa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). Przyszedł do Pana Jezusa młody o. Pio, gdy wstępował do zakonu kapucyńskiego, a potem przez całe życie, każdego dnia, przychodził do Niego ze swoimi obciążeniami, a także przynosił Mu te obciążenia, o których dowiadywał się w konfesjonale. Na modlitwie przedstawiał je Jezusowi. Podobno pokuty też wypełniał za penitentów. Każdemu zadawał jakąś pokutę, a w niektórych przypadkach sam dodawał od siebie pokutę za grzechy swoich penitentów. To była klasa życia duchowego.

W podobnym stylu przeżywała swoje życie s. Faustyna. Dla niej najważniejszy był Chrystus. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28).

A jak jest z nami? Z pewnością jesteśmy utrudzeni. Każdy doświadcza niedogodności i niewygód. Twoim obciążeniem jest twój grzech, zwłaszcza ten, z którym sobie nie możesz poradzić, zwłaszcza ten, z którym próbowałeś już walczyć i się nie powiodło. Twoim obciążeniem może być jakaś wada: niecierpliwość, gadatliwość, nerwowość czy jeszcze coś innego. To jest obciążenie. Chcemy się pozbyć tych wad, ale niestety, nie zawsze nam się to udaje. Twoim obciążeniem i utrudzeniem może być drugi człowiek – ten najbliższy: żona, mąż, dziecko, teściowa, teść, synowa, sąsiad. Iluż ludzi ma takie trudne

doświadczenia personalne i jest dla nich wielkim obciążeniem, gdy muszą przebywać z kim, kto ciągle ma pretensje, może nałóg alkoholowy, kto jest niecierpliwy czy wybuchowy.

Moi drodzy, do kogo w takiej sytuacji iść po ratunek? Czasem szukamy pomocy u przyjaciół. Owszem, można szukać jej u swoich przyjaciół, ale zapamiętajcie – największym naszym przyjacielem jest Pan Jezus. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). Nasze miejsce jest zatem przy Jezusie, za wzorem wielkich świętych, także św. o. Pio i św. s. Faustyny.

3. Teraźniejszość i przyszłość budowane na fundamencie Bożego prawa

Trzeci wątek dzisiejszej Ewangelii jest zawarty w słowach: „Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie" (Mt 11,29-30). O. Pio wziął na siebie jarzmo Ewangelii i to jarzmo okazało się dla niego słodkie. Nigdy nie narzekał, że Jezus stawia zbyt wysokie wymagania. Brzemię zadań ewangelicznych było dla niego lekkie. Bo kto przyjdzie do Jezusa i przyjmie Jego naukę, odbierze od Niego miłość i miłosierdzie, przyjmie słodkie jarzmo i lekkie brzemię. Tak samo było w przypadku s. Faustyny. Dla niej życie Ewangelią było najważniejsze, jarzmo Chrystusowe było słodkie, a wymagania Ewangelii lekkie i sprawiały jej radość.

A jak jest z nami? Czasem łatwiej jest zorientować się i zobaczyć, jak to jest u innych. Niepokoimy się tym, co dzieje się w naszym kraju, w Europie, w świecie. Łatwo zauważyć powszechne dążenie do wyzwolenia się z jarzma Pana Jezusa i zrzucenia z siebie brzemienia Ewangelii. Tu i ówdzie słychać nagłaśniane hasła: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było", „My sobie bez Boga poradzimy". Tak mówią nawet niektórzy przywódcy Unii Europejskiej. Dzisiejszy kształt Unii jest zaprzeczeniem tego, co planowali stworzyć prawdziwi ojcowie Europy: Ro-

bert Schuman, Alcide De Gasperi, Konrad Adenauer, Charles de Gaulle – chrześcijanie, którzy pragnęli Europy zjednoczonej na fundamencie Ewangelii. Spadkobiercy ich koncepcji – zarażeni ideami rewolucji francuskiej, bolszewickiej i chińskiej – chcą budować Europę bez Boga. Te trendy są widoczne również w Polsce. W kampanii przedwyborczej słyszymy takie teksty, których można się tylko wstydzić, na przykład że trzeba usunąć religię ze szkół, a pensje katechetów przeznaczyć na ubogich czy domy dziecka. Ciągle słychać, że trzeba opodatkować osoby duchowne, a przecież księża płacą podatki. W minioną niedzielę proboszcz w katedrze w Świdnicy podał konkretne sumy podatków, które poszczególni kapłani płacą każdego miesiąca. Rzucając takie hasła, okłamuje się ludzi. Słyszeliśmy też o podarciu i podeptaniu Biblii. O dziwo, sąd usprawiedliwił sprawcę, wyrokując, że jest to forma sztuki.

Drodzy, to jest wyraźne zrzucanie jarzma Chrystusowego i brzemienia Ewangelii i oznajmianie, że są one niepotrzebne, że bez nich można zbudować życie rodzinne, społeczne i narodowe. A to jest jedna z największych utopii. Jeżeli ludzie się nie nawrócą, nie powrócą do Pana Boga i nie będą budować życia osobistego, rodzinnego i narodowego na Bożym Prawie i na Ewangelii, nic z tego nie wyjdzie. Kryzys finansowy, o którym tak wiele się mówi, to wynik kryzysu wiary i kryzysu zasad moralnych.

Siostry i bracia, podziwiamy Benedykta XVI, że w Berlinie, w Bundestagu, odważnie powiedział, że jeżeli rządzący odrzucają Pana Boga i zasady etyczne, to stają się bandą złoczyńców. Dodał też, że Niemcy mieli tego przykład w swojej historii. Janowi Pawłowi II jako Polakowi niezręcznie byłoby wyrazić tę prawdę w Berlinie, ale papież Niemiec mógł wskazać swoim rodakom, że kto przekreśla Boga, przekreśla także człowieka, a wrogowie Pana Boga stają się wrogami człowieka. To jest prawidłowość, którą widać gołym okiem.

Moi drodzy, trzeba się modlić, aby to się zmieniało. Nie chcemy bowiem powtórki z historii, nie chcemy powtórki tych lat, kiedy było nam ciężko w czasie okupacji, lat wtrącania do

więzień i rozstrzeliwania ludzi, i na Wschodzie, i na Zachodzie. Siostry i bracia, potrzeba, aby jarzmo Pana Jezusa zawsze było dla nas słodkie, a brzemię lekkie. Wiedząc, że ludzie to jarzmo zrzucają, chcemy się modlić się o miłosierdzie Boże dla świata.

Dzisiaj pan doktor Antoni, który zajmuje się ochroną życia, przypomniał, że w czasie pierwszej wojny światowej zginęło 10 milionów ludzi, w czasie drugiej wojny światowej życie straciło około 55 milionów ludzi, a w XX wieku do dzisiaj wymordowano miliard ludzi przed narodzeniem. Miliard! To najpotworniejszy obraz naszych czasów. Jan Paweł II wiedział, co robi, pokazując światu św. Faustynę, a poprzez nią miłosierdzie Boże. Gdy go zapytano: „Ojcze Święty, o co się tak modlisz?", odpowiedział dziennikarzowi krótko: „O miłosierdzie Boże dla świata". O. Pio rozdawał to Boże miłosierdzie w konfesjonale. Był szafarzem Bożego miłosierdzia. Wiele godzin i dni spędził w konfesjonale. Przez niego Bóg rozdawał swoje miłosierdzie. Na znak, że szedł dobrą drogą, otrzymał – podobnie jak św. Franciszek – dar stygmatów. Pan Jezus włączył go w swój krzyż i pozwolił mu cierpieć. Dar stygmatów to szczególne wyróżnienie i wyjątkowy znak ze strony Chrystusa.

4. Losy świata i ludzi zależą od tych, którzy się modlą

Siostry i bracia, bardzo się cieszę, że w waszej parafii jest Grupa Modlitwy Ojca Pio, która prosi o miłosierdzie Boże dla świata. Tak trzeba. Potrzeba wielkiej modlitwy. Przez modlitwę zmieniamy świat. Zapamiętajmy, że losy świata i losy narodów zależą nie tylko od polityków, ale także od tych, którzy się modlą. Nie mów, że nic nie znaczysz, że jesteś na marginesie i właściwie nie masz żadnego wpływu na życie publiczne. Masz wpływ! Zmieniasz świat, kiedy się modlisz, kiedy trzymasz w ręku paciorki różańca świętego i wołasz: „Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata". Siostry i bracia, czujcie się ważni. Jest tu sporo emerytów. Drodzy, jesteście ważni i potrzebni. Kiedy? Gdy się modlicie i świadczycie o Chrystusie.

Z przesłania Benedykta XVI, które zostawił w Niemczech, warto przypomnieć jeszcze jedną myśl. Papież mówił o tych ludziach, którzy szkodzą Kościołowi, ale zauważył też, że czasem więcej szkody wyrządzają Kościołowi letni chrześcijanie, którzy raz na rok chodzą do Kościoła i raz na rok albo na parę lat do spowiedzi. Choć są z nazwy chrześcijanami, nie żyją Ewangelią na co dzień i nie świadczą o Chrystusie. Ojciec Święty ma dobre rozeznanie sytuacji i stawia Kościołowi prawidłową diagnozę, może więc warto zastanowić się, czy nie jest potrzebne doskonalsze świadectwo o tym, kim jesteśmy. Chodzi nie tylko o modlitwę, ale także o miłosierdzie na co dzień. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7). Na sądzie Bożym Jezus zapyta o uczynki miłosierdzia. O nic więcej. Nawet o Mszę nie będzie pytał ani o spowiedź. Zapyta, czy nakarmiliśmy głodnych, odwiedzili chorych…

Dzisiaj, gdy czcimy św. s. Faustynę i św. o. Pio, módlmy się za ich przyczyną, byśmy byli ludźmi miłosierdzia i miłosierdzie Boże wypraszali dla nas i całego świata. Amen.

Wypełniać życiowe powołanie w stylu św. Jana Chrzciciela

Pasterka, 6 października 2011 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
Kościół pw. św. Jana Chrzciciela

1. Lekcja ascezy w życiu św. Jana

Wasza piękna świątynia nosi wezwanie św. Jana Chrzciciela, dlatego Mszę św. sprawujemy według formularza z 24 czerwca, kiedy wspominamy narodzenie św. Jana Chrzciciela – poprzednika Pańskiego.

Odczytaliśmy Ewangelię z zapisu św. Łukasza, która przypomniała nam narodziny św. Jana Chrzciciela z Elżbiety i Zachariasza. Warto przypomnieć sobie, jakie przesłanie pozostawił nam św. Jan Chrzciciel. Możemy wyrazić je w kilku punktach.

Po pierwsze św. Jan Chrzciciel był człowiekiem pokuty i umartwienia. Zostawił swój dom rodzinny i poszedł na pustynię. Jak opowiada Ewangelia, założył na siebie skórę z wielbłąda, a żywił się szarańczą i miodem leśnym. Zrezygnował z ciepłych posiłków, z wygodnego łóżka i poszedł na pustynię, bo wiedział, że w ciszy, na pustyni, można pełniej i głębiej doświadczyć Pana Boga.

Siostry i bracia, nam też są potrzebne chwile wyciszenia, nam też jest potrzebna taka pustynia w naszym życiu, byśmy Pana Boga pełniej doświadczali, byśmy się Nim cieszyli i mówili: Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś. Wszystko, co widzę, jest Twoim dziełem. Bądź uwielbiony i błogosław całej ziemi.

Czasem dopadają nas różne zmartwienia, kłopoty, choroby. Patrzmy wtedy na św. Jana. On nie szukał wygody, ale umartwiał się, bo wiedział, że to podoba się Panu Bogu. Jako pierwsze mamy zatem Janowe wezwanie do ascezy, do umartwienia, które pomaga nam być bliżej Boga.

2. Lekcja pokory w życiu św. Jana Chrzciciela

Jan Chrzciciel był także człowiekiem wielkiej pokory. Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu z Dziejów Apostolskich, że był bardzo pokorny i powiedział: „Po mnie przyjdzie Ten, któremu nie jestem godny rozwiązać sandałów na nogach" (Dz 13,25). Mówiąc to, miał na myśli Pana Jezusa. Wiedział, że jego zadaniem jest tylko przygotować ludzi na przyjęcie Zbawiciela, że za nim idzie ten większy – Zbawca świata, któremu on nie jest godzien rozwiązać rzemyka u sandała. Ta wypowiedź świadczy o wielkiej pokorze św. Jana Chrzciciela. Pokora jest nam bardzo potrzebna w codziennym życiu. Jeżeli żyjemy z innymi, to przy

braku pokory rodzą się konflikty, powstają kłótnie i swary, bo każdej stronie wydaje się, że ma rację i denerwuje się, że ta druga strona nie chce tych racji przyjąć.

Zauważmy, że św. Jan nie zabiegał o swoją wielkość, ale czynił wszystko, aby to Jezus był widoczny, aby Jezusa pokazać jako najważniejszego. My też powinniśmy czynić wszystko, aby naszym mówieniem i działaniem zawsze wskazywać na Pana Boga i na to, że On jest najważniejszy, że my jesteśmy Jego dziećmi i mamy Go miłować i szanować poprzez zachowywanie Jego przykazań. Moi drodzy, nikt jeszcze nigdy nie żałował, że zachowywał Boże przykazania, że był wierny i posłuszny Panu Bogu. Warto sobie mówić na co dzień: Dobrze jest słuchać Pana Boga. Dobrze też przyjąć postawę świadczenia całym swoim życiem o tym, jak wielki i ważny jest Bóg. Tego uczy nas św. Jan Chrzciciel, który będąc chwalonym i wobec domysłów, że to on jest Mesjaszem, powiedział: „Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie. Po mnie przyjdzie Ten, któremu nie jestem godny rozwiązać sandałów na nogach" (Dz 13,25).

3. Lekcja odwagi w życiu św. Jana Chrzciciela

Następne przesłanie, które oferuje nam św. Jan Chrzciciel, to bycie odważnym w sprawach Pana Boga. Chodzi o wierność prawdzie. W dzisiejszym fragmencie Ewangelii nie było tego szczegółu, ale przypomnijmy ten epizod z życia św. Jana Chrzciciela. Syn Zachariasza i Elżbiety sprzeciwił się Herodowi, który wziął do siebie żonę swego brata Herodiadę. Jan nie udawał, że tego nie widzi. Wiedział, że to jest cudzołóstwo, że nie wolno nawet bratu zabierać żony. Stanął więc przed Herodem i wzywał go do poprawy, do nawrócenia. Herod nie posłuchał. W czasie jednej z uczt, zachwycony tańcem Salome, córki Herodiady, obiecał spełnić każde jej życzenie, a ta – na polecenie matki – zażądała głowy proroka. Tak zginął jeden z pierwszych bohaterów, przyjaciół Pana Jezusa – stracił życie, bo nie znał kompromisu i kiedy zaszła taka potrzeba, stanął po stronie Bożego prawa.

Jest to wezwanie również dla nas, byśmy w sprawach wiary i moralności nie uznawali ustępstw. Kompromis można przyjąć w sprawach społecznych, politycznych, ale nie w sprawach moralnych, na przykład gdy chodzi o ochronę życia. Zwolennicy aborcji tłumaczą, że w niektórych przypadkach można człowieka zabić, na przykład jeśli dziecko jest chore już w łonie matki albo jeżeli poczęcie nastąpiło w wyniku gwałtu. Takiego kompromisu nie może być! Dziecko chore trzeba leczyć, a poczęcie w wyniku gwałtu domaga się, by ścigać oprawców, a nie zabijać niewinne dziecko. Jeśli to przypominamy, to w kontekście przezroczystego życia św. Jana Chrzciciela, który w sprawach Bożych nie znał kompromisu.

Moi drodzy, jesteśmy w okresie przedwyborczym. Czasem mamy już dość tych wszystkich obietnic i wszechobecnej napastliwości. Dla nas jest to wezwanie do modlitwy. Jest miesiąc różańcowy, trzymajmy więc różaniec w ręku i módlmy się za dom ojczysty. W Polsce została ogłoszona krucjata różańcowa w intencji ojczyzny. Zapisuje się do niej coraz więcej ludzi. To wielka modlitwa za ojczyznę – o to, by Polska zachowała swoją katolickość i nie stała się krajem pogańskim, bezbożnym. Czujemy się odpowiedzialni nie tylko za siebie, za dom rodzinny, ale także za nasz dom ojczysty. Naszej ojczyźnie możemy pomagać przez modlitwę, nawet jeśli mieszkamy w takim zakątku jak Pasterka. Im więcej będzie w naszym życiu dobrej modlitwy i życia według zasad Ewangelii, tym skuteczniej będziemy przemieniać na lepsze nie tylko siebie, ale i naszą ojczyznę, i pomnażać dobro.

Dziękując za waszą wierność, zachęcam i proszę, abyście w stylu patrona tej świątyni – św. Jana Chrzciciela – mogli pełnić swoje powołania. Niech droga życiowa, która jeszcze przed wami, będzie drogą ascezy i bliskości z Panem Bogiem, niech będzie drogą pokory, bo dzięki waszej pokorze innym będzie lepiej. Żyjmy tak, aby innym było z nami dobrze. To jest podstawa pokory. Niech to będzie droga wiernego stania przy prawdzie i przy dobru – przy Panu Bogu. Amen.

Nowe życie w mocy Ducha Świętego

Radków, 6 października 2011 r.

Homilia wygłoszona w kościele pw. św. Doroty podczas udzielania sakramentu bierzmowania

1. Przypomnienie pierwszego bierzmowania

Drodzy bracia i siostry, sprawujemy Eucharystię, która jest uobecnieniem dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa. Nazywamy ją Najświętszym Sakramentem, czyli najświętszym znakiem obecności Chrystusa wśród nas. Przez każdy przyjmowany sakrament oddajemy Panu Bogu chwałę i zarazem nabieramy od Boga niewidzialnej mocy. Nasz ludzki ograniczony duch zostaje wzmocniony przez Ducha Świętego. Wśród siedmiu sakramentów, jakie ustanowił Chrystus, znajduje się sakrament bierzmowania. Przyjmujemy go tylko jeden raz w życiu. Dzisiaj ten sakrament przyjmie obecna wśród nas młodzież.

W liturgii słowa, w pierwszym czytaniu, zostało nam przypomniane pierwsze wielkie bierzmowanie w Kościele, które nazywamy zesłaniem Ducha Świętego. Pan Jezus przed swoim odejściem do nieba obiecał uczniom, że ześle im Ducha Świętego. Obietnica Jezusa spełniła się pięćdziesiątego dnia po Jego zmartwychwstaniu. Na Apostołów i Maryję zstąpił Duch Święty pod postacią ognistych języków. Duch Święty przeobraził uczniów w nowych ludzi, którzy lepiej zrozumieli naukę i czyny Jezusa oraz otrzymali duchową energię do dzielenia się tą nauką z innymi. Umocnieni Duchem Świętym wyruszyli w świat, by być świadkami zmartwychwstałego Chrystusa, by świadczyć o tym, co słyszeli, co widzieli, co z Nim przeżyli. To było pierwsze wielkie zesłanie Ducha Świętego na Kościół, jakby pierwsze wielkie bierzmowanie. Od tamtego czasu trwa w Kościele zsyłanie Ducha Świętego na coraz to nowych uczniów Chrystusa.

2. Ponowne zesłanie Ducha Świętego

Dzisiaj, podczas tej świętej liturgii, w sakramencie bierzmowania powtórzy się zesłanie Ducha Świętego. Przez święty znak sakramentalny obecna tu młodzież otrzyma niewidzialną moc Ducha Świętego. Droga młodzieży, prosimy was, abyście otworzyli się wewnętrznie na te dary i abyście uwierzyli w ich moc. Dary te mają wam pomóc trwać przy Jezusie i być Jego świadkami. Chrystus nie chce mieć niewolników. Duch Święty nie zmusza, ale nam pomaga, proponuje, wzmacnia naszą wolę. Dary Ducha Świętego są dla nas także wielkim zadaniem.

Droga młodzieży, przeżywacie obecnie wiosnę waszego życia. Nie wiem, jak wygląda wasze religijne życie, ale z pewnością niektórzy z was mają kłopoty z codzienną modlitwą, z regularnym uczestniczeniem w niedzielnej Mszy św., z częstą spowiedzią św. Dzielcie się swoimi wątpliwościami z katechetami. Stawiajcie pytania. Myślę, że teraz, po umocnieniu darami Ducha Świętego, nastąpi w waszym życiu odnowa religijna. Byłoby źle, gdyby dla niektórych na bierzmowaniu zakończył się okres edukacji katolickiej. Bierzmowanie powinno być nie zakończeniem, lecz początkiem pełniejszego, głębszego religijnego życia. Spróbujcie od dzisiaj lepiej się modlić, rozmawiać z Bogiem jak z przyjacielem. Marzycie, żeby mieć przyjaciela, przyjaciółkę, bo na przyjaciela zawsze można liczyć. A czy Pan Bóg jest waszym przyjacielem? Jeżeli się nie modlicie, jeżeli nie cieszycie się Panem Bogiem, jeżeli w niedzielę „nie ciągnie" was do kościoła, to nie można powiedzieć, że Pan Bóg jest waszym przyjacielem. Bóg nas nigdy nie zdradza w naszej przyjaźni z Nim, my natomiast czasem potrafimy zdradzić. Przestajemy kochać, zapominamy, gubimy się wśród przeróżnych zajęć codziennego życia. Dzisiejszy sakrament bierzmowania może być dobrą okazją, by odpowiedzieć sobie na pytanie, czy jestem przyjacielem Pana Jezusa, czy Chrystus może na mnie liczyć. Pan Jezus stawia wam dzisiaj takie pytanie: Elżbieto, Andrzeju, Łukaszu, Renato – czy mogę na Ciebie liczyć? Przekazuję ci dzisiaj dary Ducha Świętego, abyś była

moją uczennicą, abyś był moim uczniem, moim przyjacielem. Czy mogę naprawdę na ciebie liczyć? Jaka będzie odpowiedź, wkrótce się okaże. Jeśli nie będzie was w niedzielę na Mszy św., to będzie oznaczać, że dzisiejsze bierzmowanie nie przyniosło spodziewanych owoców.

3. Nasze zadania jako obdarzonych mocą Ducha Świętego

Droga młodzieży, we wrześniu obecnego roku Ojciec Święty Benedykt XVI odbył pielgrzymkę apostolską do swego rodzinnego kraju – do Niemiec. Przemawiał do wszystkich, także do młodzieży. Młodych prosił, aby nie bali się Pana Boga, aby nie odchodzili od Chrystusa, gdyż On niczego nam nie zabiera, ale daje to, co potrzebne do życia. Zachęcał młodych, by budowali swoje życie na Chrystusie, na Jego Ewangelii.

Droga młodzieży, będziemy się modlić, żeby dzisiejsze bierzmowanie przemieniło was w nowych wyznawców i przyjaciół Chrystusa. Wiemy, że pierwsze zesłanie Ducha Świętego, w Jerozolimie, przeobraziło wystraszonych i ciągle wątpiących Apostołów w nowych uczniów, którzy odtąd już niczego się nie bali. Wszyscy potem oddali życie za Jezusa. On stał się dla nich najważniejszy, ważniejszy nawet niż życie. A co stanie się z wami? Czy coś podobnego? Będziemy się modlić, żebyście przez to obdarzenie mocą Ducha Świętego stali się ludźmi lepszymi i mądrzejszymi. Słuchaliście dzisiejszych słów Ewangelii. Pan Jezus zaprosił nas do modlitwy. Jest modlitwa uwielbienia, kiedy Pana Boga wielbimy, mamy modlitwę dziękczynienia, kiedy Panu Bogu dziękujemy, ale jest także modlitwa błagalna, kiedy Pana Boga prosimy. Przed chwilą Jezus mówił do nas: „Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, kto szuka, znajduje, a kołaczącemu otworzą" (Łk 11,9-10). Droga młodzieży, nie wstydźcie się prosić. Tylko ludzie pyszni nie chcą prosić. Ludzie pokorni wyciągają dłoń. Kiedy wyciągamy dłoń do Pana Boga, jest nam z tym do twarzy, bo jesteśmy ciągle ograniczeni, ciągle brakuje nam miłości,

dobroci, cierpliwości, pilności, prawdy. Gubimy się dzisiaj w chaosie myśli, w mnogości przemówień, w przedwyborczej walce. Nie bardzo wiemy, gdzie jest prawda, na kogo zagłosować, którą drogą iść, kto ma rację. Proś Ducha Świętego, żebyś wiedział, żebyś wiedziała, co robić. Proś Ducha Świętego, żebyś żył w prawdzie, żebyś wiedział, gdzie jest prawda i kto ma rację. Bez Ducha Świętego nie można odkryć prawdy, nie można być człowiekiem miłości i nadziei. Dlatego droga młodzieży, nie wstydźcie się prosić. „Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, kto szuka, znajduje, a kołaczącemu otworzą" (Łk 11,10). Bądźcie poszukującymi, proszącymi, kołaczącymi. Pan Jezus zakończył dzisiejsze przemówienie słowami: „Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ile bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą" (Łk 11,13). Od dzisiaj proście Ducha Świętego, nie wstydźcie się, On najwięcej może i najwięcej da, byście byli mądrzy, rozumieli życie, mieli zdrowe poglądy. Nie zapomnijcie więc o Duchu Świętym, do którego dzisiaj otrzymujecie jakby większe prawo, pełniejszy dostęp. On wam będzie dawał uzdolnienie do wiary, nadziei i miłości, a tylko na drodze wiary, nadziei i miłości można spotkać się ze szczęściem. Amen.

Wezwani do pokochania na nowo modlitwy różańcowej

Kłodzko, 7 października 2011 r.

Msza św. z racji odpustu
Kościół pw. Matki Bożej Różańcowej

1. Święta maryjne wpisane w rytm życia Kościoła

Jesteśmy dzisiaj przy Matce Najświętszej. Wędrujemy z Nią przez całe życie, bo przez cały rok liturgiczny Matka Boża jest zawsze z nami. Zauważmy, że w każdym miesiącu jest jakieś

Jej wspomnienie, święto czy uroczystość. Mamy nawet trzy miesiące poświęcone Matce Bożej: w maju śpiewamy litanię loretańską, w październiku modlimy się na różańcu, a w grudniu gromadzimy się na roratach i patrzymy na Matkę Najświętszą, która najpełniej tęskniła za Zbawicielem. Każdy rok zaczynamy od uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki. W lutym mamy święto Ofiarowania Pańskiego, zwane świętem Matki Bożej Gromnicznej. Później, w marcu, rozważamy tajemnicę zwiastowania, a pod koniec maja tajemnicę nawiedzenia. W lipcu mamy wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej, a w sierpniu aż cztery uroczystości maryjne: Matki Bożej Anielskiej, Wniebowzięcie NMP, Matki Bożej Królowej i Matki Bożej Częstochowskiej. We wrześniu mamy trzy święta: Narodzenia Matki Bożej, Imienia Maryi i Matki Bożej Bolesnej. W październiku dzisiejsza uroczystość, w listopadzie święto Ofiarowania Matki Bożej i 8 grudnia pochylamy się nad tajemnicą Niepokalanego Poczęcia. Możemy zatem powiedzieć, że z Matką Bożą idziemy przez życie, że towarzyszy Ona naszym religijnym przeżyciom.

2. Modlitwa różańcowa aktualna wczoraj i dziś

Oto w październiku do Matki Bożej ślemy wspólnie modlitwę różańcową, tak bardzo ważną, tak prostą, ale też trudną do dobrego odmawiania. Być może w naszą modlitwę różańcową wkrada się rutyna, dlatego trzeba podjąć pewną refleksję. Najlepszą bowiem obroną przed popadnięciem w automatyzm jest namysł nad tym, co robimy. Dlatego w uroczystość Matki Bożej Różańcowej zastanówmy się nad wymową modlitwy różańcowej, która towarzyszy Kościołowi od XII wieku. Najpierw przypomnijmy kilka informacji historycznych.

Osobne święto Matki Bożej Różańcowej zostało wprowadzone po zwycięstwie pod Lepanto, które miało miejsce 7 października 1571 roku. Była to bitwa morska, w której flota hiszpańska i wenecka pokonały flotę turecką, zatrzymując inwazję islamu na Zachód. To ocalenie Europy od zalewu islamem zawdzięczamy modlitwie różańcowej.

Sam Różaniec pochodzi z XII wieku i łączy się z osobami św. Dominika i św. Franciszka z Asyżu. To dwaj założyciele zakonów żebraczych, które do dzisiaj funkcjonują i pięknie posługują w Kościele – zakonu franciszkańskiego i zakonu dominikańskiego. Zakon franciszkański jest rozczłonkowany i dzisiaj mamy trzy jego wielkie gałęzie: zakon pierwszy dla mężczyzn – to ojcowie i bracia franciszkanie, zakon dla niewiast – i tu różne odmiany sióstr franciszkanek i klarysek oraz trzeci zakon, tercjarski, który również założył św. Franciszek i nawet opracował dla niego regułę i statut. Pierwszy zakon, męski, ma też trzy wielkie rozgałęzienia: bracia mniejsi, którzy mają w Polsce pięć prowincji, bracia mniejsi kapucyni i bracia mniejsi konwentualni.

Siostry i bracia, to w XII i XIII wieku rodziła się modlitwa różańcowa. Od razu nazwano ją modlitwą ludu. Mówiono też, że jest to brewiarz dla ludzi świeckich. Początkowo Różaniec był nawet ułożony na kształt brewiarza. W brewiarzu mamy bowiem 150 psalmów i w Różańcu było kiedyś 150 zdrowasiek. Dzisiaj mamy o 50 więcej, dlatego że Jan Paweł II dodał do Różańca tajemnice światła, bardzo potrzebne, bo dotąd w naszej medytacji pominięty był okres publicznej działalności Pana Jezusa. Mieliśmy tajemnice radosne od zwiastowania do znalezienia Pana Jezusa, obejmujące poczęcie, narodzenie i młodzieńcze życie Pana Jezusa, a potem od razu był przeskok do tajemnic bolesnych – do modlitwy w Ogrójcu, do męki Pana Jezusa i Jego śmierci na krzyżu. Po nich rozważaliśmy tajemnice chwalebne, ukazujące chwałę Pana Jezusa i Maryi. Jan Paweł II miał odwagę dołączyć jeszcze tajemnice światła, aby w Różańcu znalazły się wydarzenia z publicznej działalności Pana Jezusa, poczynając od chrztu, poprzez wesele w Kanie Galilejskiej, nauczanie, głoszenie prawdy o Bożym Królestwie, wzywanie do pokuty, przemienienie na Górze Tabor i ustanowienie Eucharystii. Dzięki temu w tajemnicach Różańca mamy ujęte całe życie Pana Jezusa i Matki Bożej.

Wróćmy jeszcze na moment do historii. Od czasów średniowiecza Kościół podjął modlitwę różańcową i bardzo szybko

przyjęła się ona w naszej ojczyźnie. Do dzisiaj znajdujemy w muzeach różańce wielkich Polaków, naszych królów i hetmanów. To nie była tylko modlitwa prostego ludu. Różaniec brali do ręki także ludzie kultury i polityki. Ostatni papieże wydali ponad 150 dokumentów o Różańcu świętym. Papież Paweł VI nazwał Różaniec streszczeniem Ewangelii. Jan Paweł II poszerzył Różaniec o tajemnice światła i chętnie modlił się na różańcu. Ks. abp Mieczysław Mokrzycki, który gościł niedawno w Świdnicy, opowiadał, że kilka razy poszukując rano Papieża, spotkał go leżącego krzyżem w kaplicy i trzymającego w ręku różaniec. Kiedy było coś ważnego albo trudnego do załatwienia w Kościele, Jan Paweł II zaczynał dzień od leżenia krzyżem w kaplicy. Zawsze liczył na Matkę Najświętszą. Przy jego klęczniku znajdował się koszyczek, do którego na prośbę Papieża sekretarze i siostry składali listy nadchodzące z całego świata z prośbą o papieską modlitwę w konkretnej intencji. Jan Paweł II codziennie czytał te karteczki, brał do ręki różaniec i za pośrednictwem Matki Najświętszej polecał Panu Bogu sprawy ludzi, którzy prosili go o modlitwę.

Moi drodzy, o modlitwę różańcową prosiła nas osobiście sama Matka Najświętsza. Najczytelniej w czasie objawienia w Fatimie w 1917 roku. Po raz pierwszy ukazała się 13 maja tegoż roku i zapowiedziała, że będzie przychodzić każdego trzynastego przez kilka miesięcy. Z czasem oprócz Hiacynty, Franciszka i Łucji świadkami tych zjawień były także inne dzieci i dorośli. 13 sierpnia Maryja nie ukazała się, bo dzieci zostały zaaresztowane przez władze miasta. Kiedy jednak je zwolniono, objawiła się 19 sierpnia. Matka Boża ukazała się w Fatimie sześć razy, po raz ostatni w październiku, i zawsze dzieci widziały Ją z różańcem. W orędziu fatimskim Maryja prosiła o pokutę i modlitwę różańcową. Powiedziała też, że świat można zmienić przez pokutę i przez modlitwę. Zatem świat zmieniają nie tylko politycy, prezydenci, premierzy, parlamenty, dyrektorzy, ministrowie, ale także ci, którzy się modlą. Moi drodzy, także od nas zależy, jaka będzie Polska, jaka będzie ojczyzna, jaki będzie Kościół. Papież Benedykt XVI

powiedział w Niemczech, że Kościołowi szkodzą nie tylko jego wrogowie i przeciwnicy, którzy ten Kościół szkalują, ale także sami chrześcijanie – letni, obojętni, niezaangażowani. To bardzo ważne i dające wiele do myślenia spostrzeżenie wzywa nas do ewangelicznej gorliwości, także w modlitwie.

3. Struktura modlitwy różańcowej

Zwróćmy uwagę także na strukturę modlitwy różańcowej. Mamy 20 tajemnic, a każda z nich ujęta jest w 2 klamry. Początkowa to *Modlitwa Pańska*, która jest wzorem każdej modlitwy. Modlimy się w niej najpierw o wartości duchowe: by święciło się imię Boże i umacniało Boże Królestwo, a potem o wartości doczesne: o chleb powszedni. Każdą tajemnicę zamykamy uwielbieniem Trójcy Świętej słowami: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu…". W każdej tajemnicy mamy 10 zdrowasiek, a każda jest piękna. Czasem wypowiadamy je bezmyślnie. Dzisiaj odczytany fragment Ewangelii znajduje się w pierwszej części modlitwy *Zdrowaś Mario*…. Mówimy Matce Bożej: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą" – tymi słowami zwrócił się do Maryi Archanioł Gabriel podczas zwiastowania. Jakże cieszy się Matka Boża, gdy przypominamy Jej to, co było dla Niej najważniejsze: ogłoszenie, że została wybrana na matkę Mesjasza. Następny fragment modlitwy *Zdrowaś Mario*... to słowa św. Elżbiety: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona". W kolejnej części prosimy Matkę Bożą, żeby wstawiała się za nami przed Bogiem, bo jest w niebie, bo ma obok siebie swojego Syna, którego urodziła, wychowała w ludzkiej postaci na ziemi, więc jest kimś znaczącym w niebie. Prosimy Ją słowami: „Módl się za nami grzesznymi", przyznając się do naszych grzechów i słabości. „Módl się za nami grzesznymi…". Teraz – gdy trwa życie, gdy przygniatają nas krzyże, gdy nie możemy sobie poradzić z naszymi wadami, grzechami, z naszymi domownikami, sąsiadami, gdy nam tak trudno przebaczyć, być cierpliwym, dobrym, uśmiechniętym, pogodnym, gdy brakuje

nam wytrwałości w niesieniu krzyża, gdy nie potrafimy zła zwyciężać dobrem. Prosimy teraz, gdy życie trwa, byśmy byli lepszymi uczniami Pana Jezusa, byśmy kroczyli drogą prawdy, miłości i piękna, drogą radości, pokoju i uczciwości. Dodajemy też: „i w godzinę śmierci naszej". To także ważna prośba, bo na ziemi nie zostajemy na stałe, odejdziemy stąd na pewno. I choć my nie znamy dnia ani godziny naszego powrotu do domu Ojca, zna je Bóg. Pan Jezus niebo nazywał domem: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele […] A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. (J 14,2.3). Jak Pan Jezus ma przychodzić do ludzi, którzy byli bluźniercami, którzy się nie nawrócili? Dlatego naszą modlitwę różańcową ofiarujemy nie tylko za siebie, ale i za tych, których znamy i kochamy, a także za tych, którzy są naszymi wrogami. Pan Jezus powiedział bowiem: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą" (Łk 6,27). Trzeba zatem modlić się też za wrogów, którzy bluźnią, żeby się nie spóźnili i by po nich także przyszedł Pan Jezus i zabrał ich do siebie, żeby nie poszli do królestwa diabła na całą wieczność, ale trafili na właściwe miejsce.

4. Podjąć modlitwę różańcową za ojczyznę

Drodzy bracia i siostry, piękny jest Różaniec – modlitwa, w której rozważamy tajemnice życia Pana Jezusa i Matki Najświętszej, poczynając od zwiastowania, a kończąc na ukoronowaniu Matki Bożej na Królową Nieba i Ziemi. Jesteśmy wezwani do podjęcia krucjaty różańcowej. Zapewne słyszeliście o niej lub czytaliście w prasie katolickiej. W czerwcu tego roku narodziła się taka inicjatywa wśród świeckich i biskupi ją zaakceptowali. Na radzie biskupów diecezjalnych 25 sierpnia na Jasnej Górze debatowano na ten temat i biskupi podjęli to dzieło krucjaty różańcowej za ojczyznę. Słyszeliście, że Węgrzy ogłosili rok 2006 rokiem modlitwy. Zachęcili około miliona osób do podjęcia modlitwy różańcowej i już możemy mówić

o owocach. Pięknie się zachowali, przyjeżdżając do Polski, gdy przekazywali nam przewodnictwo w Unii Europejskiej. W czasie Apelu Jasnogórskiego złożyli przepiękne świadectwo. Obronili się przed wielkim złem, a Unia Europejska ma im za złe, że są tacy konserwatywni. Oni tymczasem stoją przy wartościach sprawdzonych, ewangelicznych.

Drodzy, nasz kraj też potrzebuje odnowy. Jest zagrożenie, za kilka dni wybory. Kościół przypomina, że mamy wybierać ludzi, których poglądy są najbardziej zgodne z nauką Kościoła. Nie możemy głosować na tych, którzy opowiadają się przeciwko życiu, popierają homoseksualistów, nie rozumieją znaczenia zdrowej rodziny. Swoim głosem powinniśmy poprzeć tych, którzy promują wartości ewangeliczne i głoszą, że życie trzeba budować na prawie Bożym.

Benedykt XVI przypomniał to Niemcom, pośród których jest dzisiaj wielu ateistów. Hasło jego pielgrzymki brzmiało: „Gdzie Bóg, tam jest przyszłość". Papież nie lękał się i cytując św. Augustyna, powiedział w Bundestagu, że jeżeli jakiś rząd odwraca się od prawa Bożego, od zasad prawa naturalnego, to staje się bandą złoczyńców, jak doświadczyliśmy tego w historii. Jan Paweł II nie mógłby powiedzieć tego Niemcom, ale wyraził to papież Niemiec, mając na myśli faszyzm, narodowy socjalizm, któremu przewodził Hitler.

Słyszeliście hasła, jakie padały w kampanii wyborczej. Niektórzy odgrażali się, że wypędzą ze szkół religię, nałożą na Kościół podatki, powtarzali, że Kościół trzeba poskromić, bo jest zachłanny na wszystko. Nie brakowało tych pokrzykiwań. Siostry i bracia, wszystkich chcemy szanować jako uczniowie Chrystusa i nie siejemy nienawiści, ale jako ludzie wiary chcemy, żeby życie publiczne było budowane na Panu Bogu i Jego prawie. Mamy ku temu prawo. W związku z tym krucjata różańcowa w intencji ojczyzny jest dzisiaj bardzo ważna. Opiekę nad nią sprawują ojcowie paulini z Jasnej Góry, bo tam jest jasnogórska rodzina różańcowa i biskupi postanowili, żeby tam było centrum. Księża w parafiach mają deklaracje, które można wypełnić i włączyć się w to dzieło, odmawiając

każdego dnia dziesiątkę Różańca w intencji ojczyzny. A modlitwa w intencji ojczyzny jest bardzo potrzebna, abyśmy nie padli ofiarą liberalizmu, sekularyzmu i tego wszystkiego, co antyboże, antychrześcijańskie. Mamy chrześcijańskie korzenie i chcemy pozostać wierni tym korzeniom.

Zakończenie

Kończąc tę refleksję, wzywam do pokochania na nowo modlitwy różańcowej. Różaniec niech będzie naszym dowodem osobistym. Niech każdy nosi różaniec przy sobie i bierze go do ręki i w kościele, i w każdym innym miejscu, nawet na spacerze, w pociągu, w samochodzie. W każdej sytuacji można modlić się na różańcu i przesuwać paciorki. To jest nasza duchowa broń. Matka Boża powiedziała: „Odmawiajcie Różaniec". Bądźmy dobrymi dziećmi Matki Najświętszej i jeszcze gorliwiej niż dotąd podejmijmy tę modlitwę w intencji Kościoła i w intencji ojczyzny, żeby świat był lepszy. Uwierzmy, że przez modlitwę zmieniamy świat na lepszy. Dlatego wszyscy jesteśmy potrzebni i ważni dla Kościoła. Nie mówcie, że nie macie żadnego wpływu na życie publiczne, bo jesteście już emerytami i nie piszą o was w gazetach. Macie wpływ, jeżeli się modlicie. Przez modlitwę zmieniamy świat na lepszy. Amen.

Z Bożym błogosławieństwem w nowy rok akademicki

Świdnica, 8 października 2011 r.

Słowo powitania i wprowadzenia do liturgii sprawowanej w katedrze świdnickiej pod przewodnictwem ks. abp. Edwarda Nowaka – w czasie uroczystości inauguracji roku akademickiego w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy

Przeszło miesiąc temu zostały wznowione po wakacjach zajęcia w szkołach podstawowych, gimnazjach i w szkołach średnich. W bieżącym tygodniu działalność dydaktyczną podjęły szkoły wyższe. Każda uczelnia urządza uroczystość inauguracji roku akademickiego. Dzisiaj taką uroczystość przeżywa społeczność Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Pierwszą jej część stanowi celebracja Eucharystii, w czasie której powierzamy Opatrzności Bożej naszą seminaryjną uczelnię.

W ubiegłym roku uroczystości inauguracyjnej przewodniczył ks. kard. Zenon Grocholewski, prefekt Kongregacji do Spraw Edukacji Katolickiej. Nasz znakomity gość z Rzymu poświęcił wtedy odremontowany i rozbudowany budynek seminarium. Tegorocznej, dzisiejszej inauguracji roku akademickiego będzie przewodniczył Jego Ekscelencja ks. abp Edward Nowak, który również przybył do nas z Wiecznego Miasta.

Ekscelencjo, najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, serdecznie witamy w katedrze świdnickiej. Pamiętamy sierpniowy pobyt Księdza Arcybiskupa w Trzebieszowicach. Dziękujemy za ponowny przyjazd do naszej diecezji, tym razem do katedry i naszego seminarium.

Proszę pozwolić, że krótko przedstawię uczestnikom inauguracji osobę Waszej Ekscelencji. Obecny wśród nas ks. abp Edward Nowak urodził się 21 lutego 1940 roku w Nowym Żmigrodzie na ziemi podkarpackiej. Po zdaniu matury, idąc za głosem powołania, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, by zostać księdzem. Przez 6 lat zdobywał formację ascetyczną, teologiczną i duszpasterską

(1957–1963). 13 stycznia 1963 roku przyjął święcenia kapłańskie w katedrze przemyskiej z rąk bp. Franciszka Bardy. Bezpośrednio po święceniach został skierowany na studia specjalistyczne do Rzymu. Odbył je w latach 1963–1968 na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim i uwieńczył doktoratem. W latach 1969–1974 był pracownikiem Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Emigracji Polskiej w Rzymie i sekretarzem bp. Władysława Rubina, późniejszego kardynała. Pomagał Księdzu Kardynałowi w pracach Sekretariatu Generalnego Synodu Biskupów. W latach 1974–1990 pracował w Kongregacji do Spraw Edukacji Katolickiej, którą dzisiaj kieruje ks. kard. Zenon Grocholewski. Ojciec Święty Jan Paweł II docenił zaangażowanie ks. Edwarda Nowaka w pracach w dykasteriach Stolicy Apostolskiej i 24 lutego 1990 roku mianował go arcybiskupem tytularnym Luni. Sakrę biskupią przyjął w Rzymie 5 kwietnia 1990 roku z rąk Ojca Świętego Jana Pawła II. W latach 1990–2007, a więc przez 17 lat, sprawował funkcję sekretarza Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych. Był zaangażowany w procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne. Dzięki jego ofiarnej pracy w tej Kongregacji Ojciec Święty Jan Paweł II mógł dokonać tak wielu beatyfikacji i kanonizacji.

Od 4 lat Ksiądz Arcybiskup jest asesorem Zakonu Grobu Świętego w Jerozolimie oraz kanonikiem Bazyliki św. Piotra na Watykanie.

Warto podkreślić, że ks. abp Edward Nowak należał do grona najbliższych współpracowników Ojca Świętego Jana Pawła II. Często był zapraszany na prywatne papieskie uroczystości i na posiłki do stołu papieskiego. Cieszymy się bardzo, że właśnie ks. abp Edward Nowak przewodniczy naszej dzisiejszej inauguracji roku akademickiego.

Ksiądz Arcybiskup pozwoli, że powitam jeszcze pozostałych uczestników naszej uroczystości. Witam bardzo serdecznie duchowieństwo diecezjalne i zakonne wszystkich funkcji i godności, na czele z księdzem rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy – ks. dr. Tadeuszem Chlipałą, gronem wychowawców i profesorów. Witam serdecznie siostry zakonne.

Witam z szacunkiem obecnych parlamentarzystów, przedstawicieli Sejmu i Senatu. Witam władze samorządowe szczebla wojewódzkiego, powiatowego i gminnego, na czele z Panem Prezydentem i Panem Starostą. Witam członków Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Diecezji Świdnickiej. Witam dobrodziejów, fundatorów stypendiów dla alumnów. Witam wszystkich pozostałych gości naszej uroczystości. Na końcu witam was, drodzy bracia klerycy i studenci świeccy. Dla was i dla waszych formatorów będziemy wypraszać Boże błogosławieństwo na rozpoczynający się rok akademicki 2011/2012.

Ciebie, drogi Księże Arcybiskupie, uprzejmie proszę o przewodniczenie obecnej Eucharystii, o wygłoszenie homilii i udzielenie nam na koniec pasterskiego błogosławieństwa.

Z wdzięcznością dla Maryi za łaskę pielgrzymowania

Bardo, 8 października 2011 r.

Słowo końcowe po Mszy św. sprawowanej przez ks. abp. Edwarda Nowaka w Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie na zakończenie sezonu pielgrzymkowego 2011 r.

Dobiega końca nasza celebracja eucharystyczna i nasza dzisiejsza wizyta u Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej. Każdego roku przybywamy tu w porze jesiennej, by przed Matką Bożą podziękować Panu Bogu za trud pielgrzymek mijającego roku, za łaski wyproszone dla wielu na pielgrzymim szlaku. Cieszymy się, że naszej dzisiejszej liturgii przewodniczył ks. abp Edward Nowak, tak bliski współpracownik Ojca Świętego Jana Pawła II.

Drogi Księże Arcybiskupie, w domu Matki Bożej Strażniczki Wiary chcemy powiedzieć, że nasze coroczne pielgrzymki, zwłaszcza piesza pielgrzymka na Jasną Górę, odgrywają szczególną rolę w naszym duszpasterstwie i w naszej pobożności. Są

to rekolekcje w drodze, zarówno dla młodzieży, jak i dla wszystkich chętnych. W tym roku była to już ósma piesza pielgrzymka do domu jasnogórskiej Matki. Za przyczyną Matki Najświętszej dziękowaliśmy Panu Bogu za wyniesienie Sługi Bożego Jana Pawła II do chwały ołtarzy. Na Jasną Górę zanieśliśmy także różne intencje: podziękowania, przeproszenia i prośby. Ten pieszy trud pielgrzymi traktujemy jako jedno z najważniejszych przedsięwzięć w ciągu całego roku duszpasterskiego.

Dobry Bóg sprawił, że na terenie naszej diecezji mamy kilka sanktuariów maryjnych. Tu, w Bardzie, czcimy Maryję jako Strażniczkę Wiary, w Wambierzycach spoglądamy na Matkę Chrystusa jako Królową Rodzin, zaś na Górze Iglicznej czcimy Maryję jako Przyczynę Naszej Radości. W trakcie roku, zwłaszcza w okresie wiosennym i letnim, organizujemy do tych sanktuariów pielgrzymki różnych grup społecznych. Przynoszą one obfite owoce duchowe.

Ekscelencjo, bardzo dziękuję za przewodniczenie tej Eucharystii i za wygłoszenie słowa Bożego. Przyjęliśmy je od ciebie jako świadka świętości bł. Jana Pawła II. Dziękujemy za trud pielgrzymi do Barda i za wspólną modlitwę.

Proszę pozwolić, Ekscelencjo, że wyrażę jeszcze wdzięczność wszystkim tu obecnym. Dziękuję ojcom redemptorystom, kustoszom tego sanktuarium. W szczególności słowa głębokiej wdzięczności kieruję do o. Mirosława, kustosza tej bazyliki – za wielką gościnność, z jaką przyjmuje wszystkich pielgrzymów. Dziękuję wszystkim kapłanom, którzy dzisiaj przybyli ze swoimi pielgrzymami. Spośród kapłanów chciałbym w szczególny sposób podziękować ks. prałatowi Romualdowi Brudnowskiemu, przewodnikowi świdnickiej pieszej pielgrzymki na Jasną Górę. To on trudzi się przez cały rok, by każdą pielgrzymkę dobrze przygotować i potem w klimacie modlitwy przeprowadzić ją na Jasną Górę.

Słowa szczerej podzięki adresuję do was, drodzy pielgrzymi wszystkich stanów, każdego wieku i różnych miejsc zamieszkania. Jesteście naszym skarbem. Dziękuję wam za dar modlitwy, który składacie w różnych intencjach ogólnokościelnych,

diecezjalnych, parafialnych, rodzinnych i osobistych. Bardzo cenimy wasze wsparcie modlitewne, które tak często bywa poparte różnymi formami wyrzeczeń i pokuty. Dziękuję wam tutaj, przed Matką Bożą, i zapraszam do dalszego pielgrzymowania i tworzenia dobra naszej rodziny diecezjalnej.

Ciebie, drogi Księże Arcybiskupie, prosimy o końcowe pasterskie błogosławieństwo.

Bł. Jan Paweł II promotorem małżeństwa i rodziny

Świdnica, 9 października 2011 r.

Słowo wstępne do Mszy św. sprawowanej w katedrze świdnickiej przez ks. abp. Edwarda Nowaka – z okazji XI Dnia Papieskiego i zakończenia I Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw

W Kościele w Polsce przeżywamy dzisiaj XI Dzień Papieski, w tym roku pod hasłem: „Jan Paweł II – człowiek modlitwy". Hasło to przypomina nam, że bł. Jan Paweł II był człowiekiem wielkiej modlitwy. Codziennie poświęcał jej wiele czasu. Ona była najważniejszą czynnością każdego dnia jego życia. Z modlitwy Ojciec Święty czerpał moc i duchową energię do pracy apostolskiej. Z niej wyrastały wielkie dzieła pontyfikatu. Patrząc dziś na modlącego się Papieża, chcemy sobie uświadomić, że także w naszym życiu modlitwa powinna zajmować szczególne miejsce, powinna być motorem naszego życia: naszego myślenia, mówienia i działania.

Dzisiaj także w naszej diecezji kończy się I Ogólnopolski Kongres Małżeństw. Został on zorganizowany przez Wydział Duszpasterski Świdnickiej Kurii Biskupiej – przez diecezjalnego duszpasterza rodzin ks. Romana Tomaszczuka, który jest zarazem redaktorem świdnickiej edycji „Gościa Niedzielnego". Zorganizowanie tego Kongresu jest znakiem troski o katolicką kondycję naszych małżeństw i rodzin. Wiemy, że małżeństwo

i rodzina to naturalne miejsce przychodzenia ludzi na świat. Przez rodzinę ludzkość ciągle odradza się i odmładza. Tylko w normalnej, zdrowej rodzinie dzieci znajdują odpowiednie warunki do przyjścia na świat i do rozwoju biologicznego, moralnego i religijnego, czyli do osobowego wzrastania. Rodzina jest pierwszą szkołą wychowania człowieka. Nikt nie powinien jej w tym wyręczać. Kościół, szkoła, państwo mogą tylko wspomagać jej wysiłki wychowawcze, ale nie zastępować. Najważniejszym wianem, jakie powinno wynieść się z domu rodzinnego, jest dobre wychowanie.

Pamiętamy, jak ważną cząstką pontyfikatu Jana Pawła II była troska o trwałość i religijność małżeństwa i rodziny.

Cieszymy się bardzo, że dzisiejszej Mszy św. w naszej katedrze, podczas XI Dnia Papieskiego i zakończenia I Kongresu Małżeństw, przewodniczy ks. abp Edward Nowak z Rzymu. Wczoraj Ksiądz Arcybiskup przewodniczył uroczystości inauguracji roku akademickiego w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy. O godzinie 9.00 celebrował tutaj, w katedrze, Mszę św. i wygłosił do uczestników uroczystości wspaniałą homilię o powszechnym powołaniu do świętości. Potem, podczas akademii w auli seminaryjnej, wygłosił bardzo interesujący wykład inauguracyjny o procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. Natomiast po południu odwiedził jeszcze sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie, gdzie spotkał się z tegorocznymi pielgrzymami, którzy pieszo wędrowali na Jasną Górę.

Wyrażam wielką radość, że udało się nam zatrzymać Księdza Arcybiskupa, by mógł przewodniczyć Mszy św. z okazji Dnia Papieskiego i zakończenia I Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw. Ekscelencjo, najczcigodniejszy Księże Arcybiskupie, witam ponownie bardzo serdecznie w naszej pięknej katedrze i proszę o sprawowanie Eucharystii i wygłoszenie homilii, a także o udzielenie pasterskiego błogosławieństwa.

Świadectwo wiary konieczne w każdym czasie

Nozdrzec (archidiecezja przemyska), 15 października 2011 r.

Msza św. o św. Stanisławie
Kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika

1. Chrystus dobrym pasterzem, który daje życie za wielu

Ksiądz Proboszcz zaproponował, abyśmy wielbili dzisiaj Pana Boga za pośrednictwem św. Stanisława Biskupa i Męczennika, który jest patronem waszej wspólnoty parafialnej. Chcemy zauważyć, że jest on także patronem całej Polski oraz diecezji świdnickiej, w której posługuję. Ojciec Święty bł. Jan Paweł II przydzielił nam patrona w osobie św. Stanisława Biskupa i Męczennika. W jego uroczystość czytana jest Ewangelia o Chrystusie jako dobrym pasterzu.

Pan Jezus sam nazwał się dobrym pasterzem i powiedział: „Dobry pasterz daje życie swoje za owce" (J 10,11), a potem rzeczywiście oddał za nas życie na krzyżu. Był dobrym pasterzem, wszystkich kochał i wszystkich do siebie przygarniał, szczególnie chorych, źle się mających, opętanych. Tym, którzy mieli wiarę, przywracał zdrowie i na każdym kroku okazywał miłość i miłosierdzie. Potem, gdy przyszedł czas, by dopełnić dzieła zbawienia, zgodził się oddać za nas życie. Nie musiał umierać, mógł w inny sposób zbawić świat. Wydał się jednak na śmierć krzyżową, dobrowolnie przyjął wyrok śmierci, który wydali na Niego ludzie, i na Golgocie umarł za nas jako dobry pasterz, abyśmy mieli nowe życie – życie Boże, abyśmy mieli otwarte niebo, abyśmy mogli trafić do szczęśliwej wieczności. Życie mieszkańców ziemi nie zamyka się bowiem tylko w granicach tego świata. Jest inny dom – lepszy, doskonalszy, nieprzemijający, gdzie ludzie nie chorują, gdzie nie ma wojen ani cierpienia, gdzie jest wieczne szczęście. To jest ten dom, który nazywamy niebem, a który otworzył nam Chrystus przez

swoją mękę, śmierć i chwalebne zmartwychwstanie jako nasz dobry pasterz.

2. Czas Kościoła – czasem pasterzy według wzoru Chrystusa

Moi drodzy, Pan Jezus dzieło odkupienia zaoferował całemu światu, wszystkim pokoleniom, i chciał, by każda generacja dowiedziała się o Jego zbawczej śmierci i chwalebnym zmartwychwstaniu i miała dostęp do tego dzieła. Dlatego ustanowił apostołów, którym zlecił misję nauczania, a także uświęcania poprzez głoszenie Bożego słowa i sprawowanie świętej liturgii. Później w każdym pokoleniu wybierał spośród ludzi pasterzy, swoich następców. W XI wieku, na początku naszej narodowej historii, wybrał na dobrego pasterza Stanisława, który urodził się w 1030 roku w Szczepanowie k. Tarnowa. Stanisław wykształcił się dobrze w teologii, został kapłanem i kanonikiem diecezji krakowskiej. Gdy zmarł bp Lambert, wybrano go na biskupa krakowskiego, a był to rok 1072. Tylko przez kilka lat był biskupem, bo naraziwszy się królowi swymi napomnieniami, 11 kwietnia 1079 roku został zamordowany – jak głosi legenda – przez siepaczy królewskich podczas Mszy św. w kościele św. Michała na Skałce, gdzie dzisiaj posługują ojcowie paulini. Po tym niecnym czynie król nie znalazł miejsca w Polsce. Opuściwszy nasz kraj, zakończył życie za granicą.

Siostry i bracia, św. Stanisław to także dobry pasterz. Po nim byli kolejni pasterze, a wśród nich wielu dobrych. I na naszej polskiej ziemi, i w innych narodach Pan Jezus miał wspaniałych pasterzy. Niedawno odszedł on nas wielki współczesny pasterz – bł. Jan Paweł II, który też może być przez wszystkich nazwany – nie mamy co do tego wątpliwości – dobrym pasterzem, bo nas pokochał i całe swoje życie przeżył w postawie daru dla Pana Boga, dla Kościoła i dla nas. Wszystkich kochał, ze wszystkimi rozmawiał i dla wszystkich miał czas. Każdy był dla niego ważny. Spotkało go też nieszczęście; w czasie zamachu, który miał miejsce 13 maja, kiedy Kościół

wspomina zjawienie się Matki Bożej w Fatimie, o mało nie podzielił losu swojego poprzednika na stolicy krakowskiej – św. Stanisława, ale Maryja uratowała jego życie i długo jeszcze mógł służyć Kościołowi. Jego pontyfikat był trzecim w dziejach Kościoła pod względem długości trwania. Jan Paweł II miał świadomość, że to Matce Najświętszej zawdzięcza ocalenie, dlatego rok po zamachu – 13 maja 1982 roku – pojechał do Fatimy, by podziękować Jej za ratunek. Gdy potem odwiedził w więzieniu swojego niedoszłego zabójcę, Ali Agcę, ten – zamiast przeprosić Papieża – skierował do niego buńczuczne pytanie: „Dlaczego nie zginąłeś? Miałem najlepszą broń, byłem wytrenowany, wszystko było wyćwiczone i przygotowane". Papież w swojej pokorze i dobroci powiedział: „Bo to tak jest, że ludzie strzelają, a Pan Bóg nosi kule". Jan Paweł II to przykład dobrego pasterza, bardzo widoczny dla wszystkich mieszkańców świata. Wielu ludzi fascynowało się i nadal fascynuje jego osobą.

Dzisiaj też mamy pasterzy, którzy nam posługują. To biskupi i kapłani, którzy głoszą Ewangelię i sprawują liturgię, a także opiekują się chorymi i biednymi.

3. Dobry pasterz broni owce przed wilkami

Moi drodzy, jak w przeszłości, tak i współcześnie nie brakuje tych wilków, o których opowiada dzisiejsza liturgia słowa. Przychodzą one do owczarni, by ją poszarpać, poróżnić, by atakować niewinne owce. Przeciwnicy Kościoła godzą najpierw w pasterzy, bo najłatwiej w ten sposób niszczyć Kościół. W każdym pokoleniu, i dzisiaj również, na naszych oczach, pasterze są prześladowani. Nie trzeba sięgać do czasów komunistycznych, kiedy w programie partii zapisana była walka z Kościołem i na każdym kroku ograniczano działalność duszpasterską kapłanów i biskupów. Dzisiaj też atakuje się pasterzy, księża giną w różnych częściach świata, zwłaszcza w krajach misyjnych. Moi drodzy, w XX wieku zginęło więcej chrześcijan aniżeli w pierwszych dziewiętnastu wiekach

chrześcijaństwa! Wśród nich św. Maksymilian Kolbe i inni kapłani, i wierni chrześcijanie – za to, że byli katolikami, że byli uczniami Chrystusa. Na co dzień słyszymy o tych wilkach, które próbują atakować owczarnię Chrystusową z różnych stron i na rozmaite sposoby. Nawet wybrani przez nieodpowiedzialnych ludzi posłowie ciągle odgrażają się, że wyrzucą religię ze szkół, pozdejmują krzyże, opodatkują księży – chociaż księża płacą podatki. Niedawno Biblia została publicznie zniszczona i wulgarnie nazwana, a sąd uznał to za formę sztuki. To tylko przykłady. Jest tego znacznie więcej, ale Kościół się obroni, bo Jezus zapewnił: „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18), „miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33).

4. Ewangelizacja wyzwaniem dla współczesnego Kościoła

Moi drodzy, jakie pouczenie płynie dla nas z tego rozważania, które poświęciliśmy św. Stanisławowi? Otóż mamy być świadkami Pana Jezusa w dzisiejszych czasach. Św. Stanisław zaświadczył o Nim krwią męczeńską. Być może od nas Pan Jezus nie zażąda takiego świadectwa, pamiętajmy jednak, że jesteśmy wezwani do codziennego świadczenia o Chrystusie i o tym, że należymy do Jego owczarni. Przemawiajmy zatem do siebie nawzajem językiem prawdy, miłości i życzliwości, bądźmy odważni w wyznawaniu naszej wiary. Nie wstydźmy się Chrystusa. Ojciec Święty wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi" – drzwi swoich serc, ale także systemów ekonomicznych, kulturalnych; otwórzcie przestrzeń życia publicznego dla Chrystusa – nie przegracie. Każde wspomnienie św. Stanisława czy innego męczennika przypomina nam o konieczności dawania świadectwa o Chrystusie i o tym, kim jesteśmy.

Benedykt XVI w czasie pielgrzymki do Niemiec powiedział, że Kościołowi mniej szkodzą jego zdeklarowani wrogowie i ateiści niż letni, obojętni, niezaangażowani chrześcijanie, którzy wprawdzie czasem pójdą do kościoła i do spowiedzi, ale poza tym nie ma ciepła w ich sercach i radości, że są przyjaciółmi Jezusa.

Wspominając św. Stanisława Biskupa i Męczennika, waszego patrona, módlmy się o tyle mocy Bożej i łaski, byśmy mogli świadczyć o Panu Jezusie mową i całym naszym życiem, także cierpieniem i krzyżami. Amen.

Zło przezwyciężać dobrocią

Nowa Ruda, 19 października 2011 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Mikołaja

1. Miłosierdzie Boże odpowiedzią na ludzki grzech

Dzisiejsze słowo Boże zawiera kilka wątków. Wybierzmy do rozważenia dwa z nich.

Św. Paweł Apostoł w Liście do Rzymian przestrzega nas przed przywiązaniem do grzechu i przypomina, że grzech jest usuwany przez miłosierdzie Boże. Nikt z nas nie ma takiej władzy, by się od grzechu uwolnić i zmazać z siebie zaciągniętą winę. Tylko Bóg ma moc darowania grzechów i wybielania cieni naszego życia. Wiemy z doświadczenia, że każdy grzech niszczy tego człowieka, który go popełnia. Dlatego ludzie, którzy przekraczają Boże prawo i działają wbrew sumieniu, są niespokojni i niekiedy próbują ten niepokój zakrzyczeć, zwłaszcza jeśli żyją w bałaganie, w wewnętrznym chaosie. Z każdym grzechem trzeba stanąć przed krzyżem, spojrzeć Jezusowi w oczy, spojrzeć na Jego umęczoną twarz i przypomnieć sobie, że On wydał się na śmierć, by nasze grzechy były darowane.

Każdy nasz osobisty grzech osłabia świętość, nie tylko naszą indywidualną, ale także świętość Kościoła. Wszyscy jesteśmy przecież członkami jednego organizmu, którego głową jest Chrystus, i jeżeli przekraczamy Boże Prawo – nawet jeśli nikt o tym nie wie, tylko sam Bóg i my – osłabiamy świętość Kościoła. Jeżeli bowiem jeden członek jest chory, to cały człowiek

czuje się niedobrze. Pamiętajmy zatem, że jak nasz dobry czyn ozdabia cały Kościół, tak nasz osobisty grzech osłabia jego świętość. Dlatego powinno nam zależeć, aby wszyscy ludzie chodzili po ziemi z czystymi sercami i wiedzieli, że źródłem oczyszczenia jest Bóg, który daruje nam grzechy i czyni swoimi przyjaciółmi.

2. Chrześcijanin człowiekiem oczekującym przyjścia swego Pana

Drugi wątek pochodzi z odczytanej dzisiaj Ewangelii. To przesłanie o konieczności czuwania: „Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12,40). Moi drodzy, ustawicznie czekamy na przyjście Pana Jezusa, który staje przy nas w godzinie śmierci, ale przyjdzie też powtórnie na sąd ostateczny. To przychodzenie w godzinie śmierci jest niespodziewane. Czasem Jezus przychodzi po ludzi nieprzygotowanych, którzy odkładali czas powrotu do Pana Boga. Dlatego w dzisiejszym słowie Bożym Pan Jezus napomina, byśmy zawsze byli gotowi na Jego przyjście.

Na przyjście Pana był gotowy 27 lat temu ks. Jerzy Popiełuszko. Było to 19 października 1984 roku, już po stanie wojennym, który został zniesiony po drugiej wizycie Jana Pawła II w Polsce w 1983 roku. Ks. Jerzy wracał po nabożeństwie różańcowym. Został zamordowany. Zabójców odnaleziono, ale dzisiaj wszyscy są już na wolności i niektórzy nadal walczą z Kościołem. Także innych kapłanów szykanowano, niektórzy zginęli, a zbrodniarze nie zostali ujawnieni.

Ks. Jerzy Popiełuszko został pochowany przy kościele na Żoliborzu w Warszawie. Gdy oglądamy tam pamiątki po nim, jesteśmy nie tylko wzruszeni, ale i wewnętrznie roztrzęsieni, bo rodzi się pytanie, jak mogło dojść do takiego okrucieństwa na polskiej ziemi, na tej ziemi, z której wyszedł papież; jak mogło dojść do tak haniebnego morderstwa, do pozbawienia życia człowieka, który nie był złoczyńcą i nikomu nie zagrażał. Ks. Jerzy głosił tylko odważnie Ewangelię i stawał w obronie

biednych i robotników. Upominał też władzę, żeby nie czyniła krzywdy ludziom pracy i nie zabierała im wolności i prawdy. Mama ks. Jerzego powiedziała, że u nich w domu rodzinnym zawsze mówiło się prawdę. Z takiej rodziny wyszedł kapłan, który był obrońcą prawdy i powtarzał, że prawda prowadzi do autentycznej wolności i jest jej warunkiem. Jeżeli nie ma prawdy, nie ma też wolności. I ten wielki obrońca prawdy i wolności został zamordowany. Zdjęcia pokazują ks. Jerzego wyciągniętego z tamy toruńskiej, z przywiązanym do nóg workiem z kamieniami, żeby nie wypłynął, żeby zbrodnia była doskonała. W sutannie, pokrwawiony, pobity.

Moi drodzy, w tych dniach przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki gromadzą się żołnierze, alumni, kapłani i biskupi. Sprawują tam Msze św. i wspominają ten czas, kiedy nie było wolności, a życie społeczne budowano na fałszu i na strachu.

Ideały, które głosił ks. Jerzy, są aktualne również dzisiaj. To ważne, by swoje życie osobiste, rodzinne, społeczne i narodowe budować na tych wartościach, które głosił Jan Paweł II i które były tak drogie bł. ks. Jerzemu Popiełuszce. To był kapłan, który czuwał w Kościele i w ojczyźnie, żeby zło nie zwyciężało dobra, ale żeby każde zło można było dobrem zwyciężyć. Mottem jego życia były słowa św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,21). To ważne również dla każdego z nas, byśmy każde napotkane zło potrafili zwyciężać dobrem. Mamy także trwać w postawie czuwania.

3. Modlitwa najlepszą formą czuwania

Najlepszą formą czuwania jest modlitwa, bo wtedy myślimy o Bogu i próbujemy też rozeznać nasze miejsce przed Nim. Jest to też okazja, żeby się nawrócić, poprawić, wyjść z grzechu i być lepszym świadkiem Jezusa. Są na tej Mszy św. matki różańcowe, które codziennie modlą się na różańcu. Modlitwa różańcowa jest bardzo dobrą formą czuwania w oczekiwaniu na powrót Chrystusa. Może ten powrót jeszcze jest daleki, ale czuwanie powinno znamionować całe nasze życie – i to młode,

i to dorosłe, i to jesienne. Wspomniałem na początku, że przez modlitwę zmieniamy świat na lepszy. Dlatego czujcie się ważni, mimo że nie piszą o was w gazetach i nie pokazują was w telewizji. Chociaż jesteście w większości emerytami i wasze życie rodzinne ukryte jest w waszych domach, pamiętajcie, że jeżeli się modlicie, jesteście obecni w tym wielkim dziele przemiany świata na lepsze, zwyciężania zła dobrem. Bo modlitwa jest wielkim dobrem. Przez modlitwę pokonujemy zło. „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,21). Drogie matki różańcowe, drodzy bracia i siostry, niech nam będzie droga modlitwa, która jest dobrym sposobem czuwania przed Panem Bogiem. Amen.

Gotowi do walki ze złem w trosce o własną przyszłość

Nowa Ruda, 19 października 2011 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
Kościół pw. Mikołaja

1. Apostołowie umocnieni mocą z wysoka do głoszenia Ewangelii

Przed chwilą diakon odśpiewał Ewangelię o Panu Jezusie, który w dzień swojego zmartwychwstania, wieczorem, przyszedł do uczniów. Przestraszeni uczniowie byli zamknięci w Wieczerniku. Jezus wszedł przez zamknięte drzwi i skierował do nich słowa: „Pokój wam!" (J 20,19), które miały znaczyć: nie bójcie się, żyję, zmartwychwstałem, zwyciężyłem. Po drugim pozdrowieniu: „Pokój wam!" (J 20,21) Pan Jezus dodał: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22-23). A zatem już w dzień zmartwychwstania Pan Jezus

obdarzył uczniów mocą Ducha Świętego potrzebną do odpuszczania grzechów. Później zesłanie Ducha Świętego nastąpiło po pięćdziesięciu dniach, gdy Pan Jezus zesłał dary Ducha Świętego na zgromadzonych w Wieczerniku Apostołów. Była tam również Matka Najświętsza. Zesłanie Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy było pierwszym wielkim bierzmowaniem w Kościele. Skutek tego napełnienia Duchem Świętym jest nam znany. Wystraszeni dotąd Apostołowie, którzy nie bardzo pojmowali, dlaczego Jezus nie uwolnił się z rąk oprawców i dlaczego musiał umrzeć, zrozumieli, że było to potrzebne, aby wyzwolić ludzi z niewoli grzechów. Nabrali odwagi i odtąd żadna siła nie była w stanie zatrzymać ich w głoszeniu Ewangelii i dawaniu świadectwa o Chrystusie.

2. Duch Święty uzdalnia do mądrego kształtowania życia

Droga młodzieży, w pierwszym czytaniu św. Paweł wiele mówił nam o grzechu. Przed chwilą wspomnieliśmy, że Pan Jezus dał Apostołom władzę odpuszczania grzechów w mocy Ducha Świętego. Zresztą Kościół święty, w ciągu wieków i dzisiaj, działa w mocy Ducha Świętego: w Jego mocy naucza i sprawuje Eucharystię. We Mszy św. mówimy: „Uświęć zatem te dary mocą Twojego Ducha" i kapłani mocą Ducha Świętego przemieniają chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pana Jezusa. W mocy Ducha Świętego Kościół sprawuje liturgię i odpuszcza grzechy.

Przed sakramentem bierzmowania przystąpiliście do sakramentu pokuty. To było właśnie przyjęcie daru miłosierdzia w mocy Ducha Świętego. Gdy jest się nastolatkiem, można mieć kłopoty ze spowiedzią, z modlitwą. I oto dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, aby było wam łatwiej się modlić, przychodzić na Mszę świętą niedzielną, być świadkiem Pana Jezusa w szkole wobec nauczycieli i w domu wobec rodziców i dziadków. Wiele powinno się zmienić na lepsze w waszym młodym życiu, tak jak się zmieniło w życiu Apostołów, gdy

otrzymali Ducha Świętego. Przede wszystkim powinniście przylgnąć do Pana Jezusa i powiedzieć Mu: Panie Jezu, od dzisiaj jesteś moim Mistrzem, przez całe życie będę szedł za Tobą, będę Cię słuchać, bo Ty masz słowa życia wiecznego, Ty najlepiej znasz się na życiu, Ty jesteś najlepszym przyjacielem, który nigdy nie zdradza i zawsze miłuje.

Droga młodzieży, będziemy się modlić, żeby Duch Święty przeobraził wasze serca, wasz umysł i wspomógł waszego ducha. Bo nasz duch ludzki jest słaby i często błądzi, gdy idzie o zdobycie prawdy. Często znajduje się na manowcach i nie bardzo wie, gdzie jest dobro, a gdzie zło. Mamy różne problemy. Kiedy się uczymy, czasem wiedza trudno wchodzi nam do głowy, musimy wiele razy powtarzać. I tu właśnie potrzebna jest moc Ducha Świętego, dzięki której możemy przybliżyć się do prawdy i być mądrzy. Nie tylko wykształceni, ale i mądrzy. Ludzie mogą być bowiem wykształceni, ale mało mądrzy, a są też ludzie niewykształceni, ale bardzo mądrzy, potrafiący pięknie żyć, fascynować uczciwością i dobrocią. Najlepiej jest, jeśli wykształcenie idzie w parze z mądrością i wraz z przybywaniem wiedzy stajemy się też lepsi i życiowo dojrzalsi. To Duch Święty wspomaga naszego ducha, byśmy byli mądrzejsi i dobrzy, byśmy żyli wartościami ewangelicznymi.

3. Ks. Jerzy Popiełuszko – odważny obrońca prawdy i wolności

Droga młodzieży, z pewnością wiecie, że dzisiaj mija 27. rocznica męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, który w ubiegłym roku został wyniesiony do chwały ołtarzy – wpisany w poczet błogosławionych. Być może niektórzy z was mieli już okazję nawiedzić grób ks. Jerzego i zobaczyć poświęcone mu muzeum, które znajduje się w podziemiach kościoła pw. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie. Warto przypomnieć, w jakich okolicznościach zginął ten ksiądz męczennik, niewiele starszy od kapłanów, którzy was uczą. Ludzie bezbożni, którzy walczyli z Bogiem, podnieśli rękę na

tego człowieka. Często tak bywało w historii. Wiek XX najczytelniej, najjaskrawiej pokazał, że ci, którzy walczą z Bogiem i z Kościołem, walczą też z człowiekiem. Nieprzyjaciele Pana Boga stają się nieprzyjaciółmi człowieka. Dlatego nie idźcie za tymi, którzy nie kochają Kościoła, walczą z Bogiem i usuwają krzyż z przestrzeni publicznej. Za takimi nie idźcie. Za nich się módlcie, aby się nawrócili. Wy idźcie za Panem Jezusem, a nie przegracie. Idźcie tak, jak szedł ks. Jerzy Popiełuszko. Nie bał się pogróżek. Ostrzegano go: przestań mówić, przestań nauczać, przestań wygłaszać kazania w tym stylu, w jakim to czynisz, bo to może źle się skończyć. Ks. Jerzy pozostał wierny Ewangelii. Jako kapelan Solidarności i duszpasterz ludzi pracy mówił o godności człowieka i o prawdzie. Jego mama powiedziała kiedyś, że u nich w domu zawsze mówiono prawdę. A zobaczcie, ile zakłamania jest w naszych rodzinach. Mówcie zawsze prawdę, bo jeśli ktoś kłamie, kręci, mataczy, to także inne grzechy popełnia. Dla ks. Jerzego Popiełuszki ważna była prawda, ale także wolność, rozumiana jednak nie jako swawola i robienie tego, co się nam podoba. Wolność jest nam dana po to, abyśmy dobrowolnie wybierali dobro i to dobro spełniali, aby nasze decyzje nie były byle jakie, ale przemyślane, abyśmy dobrowolnie wybierali to, co wskazuje nam Pan Jezus. Bo to czyni nas ludźmi.

Moi drodzy, kiedy przed rokiem przy okazji beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki po raz pierwszy oglądałem poświęconą mu wystawę, nieustannie towarzyszyło mi pytanie, jak mogło dojść do tego, że w kraju katolickim, w którym urodził się i wychował papież, w którym był kard. Stefan Wyszyński, zrodziła się też taka nienawiść, która kazała niewinnemu księdzu skrępować ręce drutem kolczastym i przywiązać mu do nóg worek z kamieniami, żeby nie mógł wypłynąć, gdy go zrzucono z tamy pod Toruniem. Oprawcy, którzy tego dokonali, są już na wolności, ale jeszcze się nie nawrócili. Trzeba się modlić, żeby się opamiętali. Nam nie wolno nikogo potępiać. Ludzi się nie potępia, tylko ich złe czyny. Czasem słyszycie, że Kościół sieje nienawiść. Kościół nie sieje nienawiści, ale walczy z grzechem,

z tym, co złe. Nigdy jednak nie walczy z człowiekiem i człowieka nie potępia. Za ludzi, którzy źle czynią, trzeba się modlić.

Zakończenie

Droga młodzieży, chcemy otoczyć was modlitwą, byście wielkodusznie przyjęli dary Ducha Świętego i mieli świadomość, że jesteście przyjaciółmi Pana Jezusa, przyjaciółmi Ducha Świętego. Módlcie się codziennie do Ducha Świętego, módlcie się przed lekcjami i przed sakramentem pokuty. Nie omijajcie Mszy św., bo na każdej Eucharystii otrzymujemy na nowo dary Ducha Świętego, których potrzebujemy. I podążajcie za Jezusem. Jeszcze raz apeluję: nie idźcie za tymi, którzy walczą z Bogiem, z człowiekiem i z wartościami religijnymi, bo oni prędzej czy później przechodzą do walki z ludźmi i ludziom dokuczają. Uwierzcie, nieprzyjaciele Pana Boga stają się nieprzyjaciółmi ludzi. Macie jedno życie przed sobą i powinno wam zależeć na tym, by je wygrać. By wygrać, trwajcie przy Bogu, idźcie za Chrystusem i w mocy Ducha Świętego uczciwie prowadźcie swoje życie. Amen.

Ojczyzna w życiu i nauczaniu Jana Pawła II

Świdnica, 20 października 2011 r.

Homilia podczas Mszy św. na rozpoczęcie VI sesji popularnonaukowej pt. „«Ojczyzna – kiedy myślę» – polskość jako ojczyzna duszy Karola Wojtyły”, zorganizowanej przez Civitas Christiana i Wyższe Seminarium Duchowne w Świdnicy

1. Ogień i rozłam przyniesiony przez Chrystusa

„Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął! […] Czy myślicie, że przyszedłem dać

ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam" (Łk 12,49.51). Co mogą oznaczać te słowa?; co to za ogień, co to za rozłam, który przyniósł nam na ziemię Jezus? To ogień Ducha Świętego, ogień, który wypala zło, wypala grzech. Wobec zła nie może być kompromisu. Uczeń Chrystusa musi być walczącym żołnierzem, sprzeciwiającym się złu, walczącym o dobro.

Nie miał racji Jean Jacques Rousseau, gdy mówił, że człowiek rodzi się z natury dobry, że dopiero społeczeństwo człowieka psuje. Zło od początku jest zagnieżdżone w człowieku. Trzeba brać z nim rozłam, trzeba je wypalać ogniem Ducha Świętego.

Jesteśmy wezwani do walki ze złem. Wielu tę walkę prowadziło i stawało się znakiem sprzeciwu. Sam Chrystus stał się znakiem sprzeciwu, stał się powodem rozłamu wśród ludzi. Podzielił ludzkość na dwa obozy. Jednych zafascynował, uszczęśliwił. Dla innych stał się znakiem sprzeciwu. Sprawdziły się słowa Symeona wypowiedziane w czasie ofiarowania: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk 2,34). Taki kontrowersyjny Jezus wszedł w historię. Taki idzie przez wieki w dziejach Kościoła. Jedni Go uwielbiają. W imię Jego tworzą wielkie wartości. Inni Go nienawidzą. Jest im niepotrzebny, szkodliwy. Jest intruzem, bo często to, co głosił, sprzeciwia się ich osobistym interesom.

Dzisiaj sytuacja pod tym względem jest podobna. Są ludzie, którzy na wzór Chrystusa walczą ze złem. Zmieniają świat na lepszy, żyjąc według Ewangelii. Ale są i tacy, którzy walczą z Nim, bo Jego nauka budzi w nich niepokój sumienia. Chcą usunąć Chrystusa z życia publicznego. Ponownie toczy się walka o krzyż. Niektórzy chrześcijanie, w tym także katolicy, nie chcą całego Chrystusa. Chcą Go dostosować do swojej miary. Po swojemu interpretują Jego naukę.

Za kim my się opowiadamy? Jeśli za Nim, to stoi przed nami program walki na dwóch frontach. Z jednej strony powinniśmy prowadzić walkę ze złem, które jest w nas. Diabeł od początku świata prowadzi walkę z Panem Bogiem, a miejscem tej walki

jest ludzkie serce. W ludzkim wnętrzu toczy się walka. Chrystus mieszka w nas od chrztu. On ma wzrastać. My winniśmy się umniejszać. Pozwólmy Bogu w nas zwyciężać. Nie jest to łatwe. Trzeba mieć w sobie ogień Boży. Jezus nie przyszedł nas pobłażliwie poklepywać po ramieniu za wszystko, co robimy w życiu. Nie wszystko w nas aprobuje. Wzywa do walki. Do niepokoju o Jego życie w nas.

Drugi front walki to walka ze złem, które jest w świecie. Nie można zła akceptować. Nie ma kompromisu, nie ma ustępstw, gdy toczy się walka o prawdę, o dobro, o piękno. Zło trzeba nazywać złem. Chrześcijanin często nie ma odwagi powiedzieć przyjacielowi, że robi źle. Lepiej nie robić sobie wrogów. Lepiej nie komplikować sobie życia. Toczą się dyskusje w zakładach pracy, w pociągach, na ekranach telewizorów. Niekiedy nie widać tam uczniów Chrystusa.

Jezus zaprosił nas do życia twardego. Nie obiecywał życia łatwego. Nie przyszedł na ziemię, by zapewnić nam błogi pokój. Przyniósł ogień. Wezwał do walki ze złem: w sobie i w świecie. Wezwał nas do rozłamu z grzechem. Zanurzmy się w tajemnicę tej Eucharystii, by Pan udzielił nam mocy do sprzeciwiania się złu, do zapalania ognia miłości, który wypala wszelkie zło.

2. Bł. Jan Paweł II – szerzyciel ognia prawdy i dobra, i piękna

Podczas dzisiejszej sesji popularnonaukowej zatrzymujemy się ponownie przed bł. Janem Pawłem II. To właśnie on zapalał ogień prawdy i miłości w ludzkich sercach, czerpiąc ten ogień od Chrystusa.

Bł. Jan Paweł II zapisał się w naszej pamięci nie tylko jako wielki pasterz Kościoła powszechnego, myśliciel, mistyk, filozof i teolog, ale także jako wielki syn naszego narodu, który pokazywał nam słowem i przykładem, jak miłować swój naród i swoją ojczyznę.

Papież uczył nas miłości do ojczystej ziemi. Wielokrotnie wyrażał swój podziw dla piękna ojczystego kraju. Jednakże

– jak wynika z jego tekstów – ojczyzna to przede wszystkim ludzie, to przede wszystkim konkretny człowiek, żyjący tu i teraz, z całym jego dziedzictwem społecznym i duchowym, a także z całym otwarciem na przyszłość, którą ma budować i tworzyć. Konsekwencją takiego spojrzenia jest dowartościowanie w pojęciu ojczyzny wszystkiego tego, co kształtuje człowieka jako człowieka, a więc całej kultury, z jej wymiarem moralnym i religijnym. Kultura jest istotnie związana z tym, kim jest człowiek, jest wyrazem i potwierdzeniem człowieczeństwa. „Kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem, bardziej jest" (Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986, s. 152).

Ojczyzna, jako wspólnota ludzi związana z wytworzoną i tworzoną kulturą, ma swoje odniesienie do historii. Jest w historii zakotwiczona. W historii bowiem dokonuje się nieustanne łączenie przeszłości z teraźniejszością, w niej obiektywizuje się kulturalna twórczość narodu. Historia utrwala duchową treść życia narodu poprzez te wydarzenia i procesy, które w niej zachodzą. W ten sposób sprawia, że różne pokolenia czują się tym samym narodem bez względu na wszystkie zmiany, które niosą ze sobą dzieje.

Warto tu przytoczyć słynne słowa o kulturze i jej znaczeniu dla trwania narodu, jakie Jan Paweł II wypowiedział w UNESCO w Paryżu 2 czerwca 1980 roku: „Jestem synem Narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako Naród – nie w oparciu o jakiekolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg".

Ojczyzna według Papieża ma także wymiar religijny. Bł. Jan Paweł II tak często podkreślał, że bogate i trudne dzieje naszego narodu narodziły się poprzez chrzest i we chrzcie narodził się nasz naród. Od samego początku doczesne i przemijające dzieje naszej ojczyzny i narodu splotły się z historią zbawie-

nia. Wyraził to Jan Paweł II bardzo klarownie 2 czerwca 1979 roku w homilii na placu Zwycięstwa w Warszawie. Mówił tam: „Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek… Otóż nie sposób zrozumieć dziejów Narodu polskiego – tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas – bez Chrystusa. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz dla zrozumienia naszego Narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. Nie sposób zrozumieć tego Narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa".

Jak bardzo Jan Paweł II był związany z ojczyzną, jej historią, kulturą, teraźniejszością i przyszłością, mogą świadczyć jego bardzo osobiste słowa wypowiedziane 3 czerwca 1991 roku w Kielcach, gdy podejmując problematykę życia rodzinnego, stanął kolejny raz w obronie życia poczętego: „«Oto matka moja i moi bracia». Może dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Was też powinny boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczono! Trzeba intensywnie odbudowywać! Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć".

Nie możemy też nie przytoczyć tu przepięknych słów Ojca Świętego wypowiedzianych 16 czerwca 1983 roku, na początku drugiej pielgrzymki do ojczyzny, gdy Polska była jeszcze skrępowana rygorami stanu wojennego: „Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi: ojczystej ziemi… Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też

ma prawo do miłości szczególnej… Pocałunek ojczystej ziemi porównałem do ucałowania rąk matczynych. Niech on będzie również pocałunkiem pokoju dla wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zechcą się znaleźć w tej wielkiej pielgrzymiej wspólnocie Papieża Polaka. Pax vobis! Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja! Pokój Tobie!"

Prośmy Ducha Świętego, by płonął w nas i w sercach wszystkich Polaków ogień miłości do Pana Boga, do Kościoła, do ojczyzny. „Duchu Ogniu, Duchu Żarze, Duchu Światło, Duchu Blasku, Duchu Wichrze i Pożarze, ześlij płomień Twojej łaski!" Amen.

Życie za progiem śmierci

Ścinawka Średnia, 20 października 2011 r.

Msza św. pogrzebowa w intencji śp. Stanisława – Taty
ks. prałata Marka Babuśki
Kościół pw. św. Marii Magdaleny

Wstęp

Czcigodny, pogrążony w smutku księże prałacie Marku, proboszczu i dziekanie strzegomski; wszyscy drodzy bracia kapłani wszystkich stopni i godności przybyli na pożegnanie ojca naszego współbrata ks. Marka; droga, szanowna pani Stanisławo, małżonko zmarłego Stanisława, wraz z córkami, wszyscy członkowie rodziny bliższej i dalszej, goście przybyli ze Strzegomia i innych miejsc i wy, kochani tutejsi parafianie, żegnający dzisiaj swojego sąsiada, który żył z wami wiele lat.

1. Pociecha płynąca ze słowa Bożego

Gdy żegnamy kogoś odchodzącego do wieczności, gromadzimy się na Eucharystii. Podczas Mszy św. żałobnej zawsze towarzyszy nam słowo, które przychodzi od samego Boga i nie-

sie nam pokrzepienie, pociechę i nadzieję. Chwila pożegnania do wieczności jest bowiem trudna, zwłaszcza dla osób, które ze zmarłym były połączone więzami miłości i dzieliły z nim życie rodzinne. W słowie Bożym znajdujemy moc i siłę, by we właściwej postawie przeżyć to ostatnie pożegnanie.

Przed chwilą Pan Bóg przypomniał nam, że „dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju" (Mdr 3,1-3). Te pełne nadziei słowa zapewniają nas, że człowiek nie umiera cały. Tylko jego obumarłe ciało składamy do matki ziemi, ale ono też kiedyś ożyje. Powróci do niego dusza, która nie umarła: „dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka" (Mdr 3,1). Tylko głupcy uważają, że człowiek umiera cały i że śmierć jest unicestwieniem. Bóg przypomina nam na pogrzebie, że ta duchowa część człowieka, jakby ważniejsza, nie umiera, lecz żyje, a w perspektywie mamy zmartwychwstanie i także ta część materialna, cielesna, która jest źródłem chorób i cierpień na ziemi, dozna uwielbienia.

O tym, że jest tak w istocie, przekonuje przykład samego Chrystusa. Najpierw cierpiał jako prawdziwy człowiek: Jego ciało zostało zmasakrowane i na krzyżu umarł, a Jego ciało złożono do grobu. Przez to cierpienie nas odkupił. Po trzech dniach Jezus jako pierwszy mieszkaniec ziemi pokonał śmierć. Jego dusza wróciła do ciała, zmartwychwstał. To wielka tajemnica, której nie możemy przeniknąć, ale przecież byli ludzie, nasi bracia w człowieczeństwie, którzy widzieli Jezusa Zmartwychwstałego. Dwaj uczniowie, którzy uciekali z Jerozolimy do Emaus, też Go spotkali i rozpoznali po łamaniu chleba. Wrócili do swoich i zaświadczyli: „Widzieliśmy Pana!" (J 20,25). Okazało się, że im również Chrystus pokazał, że żyje, że zmartwychwstał. Zmartwychwstanie Pańskie jest ciągle najsilniejszą przesłanką dla naszej wiary w życie wieczne, dla naszego przekonania, że idziemy do domu lepszego niż ziemski. Tutaj mamy różne zmartwienia, tu ludzie sobie dokuczają, okłamują się, napadają na siebie nawzajem, tu są wojny, tu wreszcie są choroby i śmierć.

A ten dom lepszy, który nazywamy niebem, jest wolny od tych wszystkich braków. Tam jest to, co nazywamy szczęściem wiecznym, światłością wieczną, wiecznym pokojem. Siostry i bracia, dzisiaj przy pożegnaniu śp. Stanisława wzmacniamy naszą wiarę, że nie oddajemy go w nicość, w pustkę, ale przekazujemy jego duszę świetlaną w ręce miłosiernego Pana Boga, a ciało złożymy do ziemi cmentarnej, by oczekiwało na czas chwalebnego zmartwychwstania.

2. Ziemska droga śp. Stanisława – syna, męża i ojca

Moi drodzy, wierzymy, że śp. Stanisław trafił na właściwe miejsce w wieczności. Ufamy, że Pan Bóg przyznał się do niego, gdy nasz Brat zamknął oczy na ten ziemski świat. Był przecież człowiekiem, który wierzył w Pana Boga, żył z Nim w komunii od najmłodszych lat i przeszedł przez życie jako przyjaciel Stwórcy.

Przypomnijmy na tym ostatnim pożegnaniu, jaką drogą prowadził Pan Bóg przez życie zmarłego męża i ojca rodziny. Śp. Stanisław przyszedł na świat 19 marca 1929 roku w Łętowem k. Mszany Dolnej w byłym województwie krakowskim jako trzecie z sześciorga dzieci Antoniego i Reginy z domu Wójciaczyk. Mając 8 lat, rozpoczął naukę w szkole podstawowej. Uczył się tylko przez 4 lata, jako że wkrótce wybuchła druga wojna światowa i zaczął się bolesny czas wojennej poniewierki i męki naszego narodu. Żyje jeszcze pokolenie, które doświadczyło utrapień związanych z drugą wojną światową. Gdy Stanisław miał 11 lat, podejmował służbę u zamożniejszych rolników, u których pracował jedynie za utrzymanie. Ja urodziłem się pod koniec wojny i pamiętam tylko czas powojenny, ale też pasałem krowy u sąsiada, żeby zarobić na ubranie do szkoły. Panujący wtedy w wielu rodzinach niedostatek nie pozwalał Stanisławowi na dalszą nauką.

Gdy miał 16 lat, umarła mu mama. Było to bardzo bolesne doświadczenie dla nastoletniego młodzieńca. Mama nigdy nie żyje za długo; jeśli odchodzi przedwcześnie, sprawia nam to

wielki ból, ale godzimy się z wolą Bożą, bo ona jest dla nas najwyższym prawem.

W wieku 19 lat Stanisław opuścił rodzinne strony, by szukać warunków do godnego życia, ale zabrał z rodzinnego domu cenne wiano – dobre wychowanie. Rodzice potrafili zaszczepić w swoich dzieciach miłość do Pana Boga i przekonanie, że On jest najważniejszy, że trzeba być uczciwym i trzeba służyć Bogu, Kościołowi i ojczyźnie. Później to wiano Stanisław przekazał swoim dzieciom, które mają świadomość, jak wartościowym i szlachetnym człowiekiem był ich ojciec.

W 1948 roku żegnany dzisiaj Stanisław przyjechał za chlebem do Ścinawki. Nie miał tu żadnych krewnych ani pewności, że znajdzie jakąś pracę, ale zdał się na Bożą Opatrzność i na dobrych ludzi. Znalazł się kącik do zamieszkania i także znalazła się pierwsza praca. Został czeladnikiem szewca w oddalonej o 18 kilometrów Polanicy-Zdroju. Przez 2 lata, latem i zimą, dojeżdżał do pracy na rowerze. Takie były czasy, nie było komunikacji. Nauczył się szewskiego fachu i – jak wspomina ks. Marek – na Boże Narodzenie dzieci otrzymywały bambosze z filcu, pięknie uszyte przez ojca.

W 1950 roku przyjechała z Rzeszowskiego na ziemie zachodnie obecna tutaj przyszła małżonka Stanisława. Tu, w Ścinawce, poznali się i 22 listopada 1952 roku w tym kościele zawarli sakramentalny związek małżeński. Gdy najstarsza córka Helena miała zaledwie 8 miesięcy, Stanisław został powołany do służby wojskowej. W wojsku służył jako saper, następnie nauczył się grać na trąbce i został przeniesiony do orkiestry pułkowej jako kanonista. Po zakończeniu służby w 1954 roku powrócił do Ścinawki Średniej i podjął pracę w pobliskiej cegielni. W następnych latach jako owoc miłości małżeńskiej przyszły na świat kolejne dzieci: Krystyna, Edward i najmłodszy Marek, który otrzymał łaskę powołania kapłańskiego. W cegielni Stanisław pracował nieprzerwanie przez 40 lat i w 1994 roku przeszedł na zasłużoną emeryturę. Wszechstronnie uzdolniony, aby utrzymać sześcioosobową rodzinę, dorabiał też na budowach jako murarz, tynkarz, cieśla, a także dobry stolarz samouk,

który sam konstruował swoje maszyny. Bolesnym ciosem dla rodziny była śmierć w 1977 roku syna Edwarda, który w wieku 22 lat zmarł na chorobę nowotworową.

Siostry i bracia, śp. Stanisław – pomimo wielu obowiązków – jako szlachetny mąż i ojciec angażował się także w prace kościelne. Często pomagał w pracach remontowych w klasztorze sióstr marianek, udzielał się także tutaj, przy świątyni. Od chwili przejścia na emeryturę przez 17 lat umiał znaleźć dla siebie zajęcie: pielęgnował z żoną działkę, hodował króliki, majsterkował w stolarni, wyrabiał kwietniki, taborety, donice i naprawiał sobie i sąsiadom to, co się zepsuło. Złota rączka, zawsze dyspozycyjny i gotowy, by pomagać tym, którzy byli w potrzebie. Kochał też przyrodę, rośliny i zwierzęta – to też ważny przymiot człowieka, znak szlachetnej duszy.

Jego problemy zdrowotne rozpoczęły się w styczniu 2005 roku poważnym zawałem serca, potem doszły następne dolegliwości. Bardzo się cieszył, gdy mógł przebywać w domu z całą rodziną. Czekał na każdego członka rodziny, również na syna Marka, który go odwiedzał. Każde przybycie któregoś z dzieci było wielkim przeżyciem, wielką radością. Doczekał się trojga wnuków, jednej wnuczki i siedmiorga prawnuków. W sakramentalnym małżeństwie przeżył 59 lat.

Moi drodzy, nasz zmarły Brat miał dwóch wyjątkowych patronów. Pierwszym z nich był św. Józef Oblubieniec, ponieważ właśnie w dzień św. Józefa przyszedł na świat. Stanisław miał szczególne nabożeństwo do Oblubieńca Najświętszej Marii Panny, który był mężem sprawiedliwym, ojcem Świętej Rodziny, stróżem rodzinnych wartości, człowiekiem pracy i modlitwy, oddanym Bogu i zawsze posłusznym woli Bożej. Drugim patronem był św. Stanisław, jego patron chrzcielny, też człowiek niezwykły – miłośnik prawdy, mąż uczciwości, męczennik.

Śp. Stanisław odszedł od nas w dniu św. Jadwigi, patronki ziemi śląskiej, zaopatrzony świętymi sakramentami. Ktoś na pomniku swoich rodziców napisał kiedyś sentencję: „Tu spoczywają moi kochani rodzice, którzy podarowali mi chleb i Boga".

O naszym Zmarłym także można powiedzieć, że podarował swoim dzieciom chleb i Boga. Pracował na chleb dla członków rodziny i zawsze żył w przyjaźni z Bogiem. Tę wiarę i cześć dla Pana Boga potrafił wraz z żoną przekazać swoim dzieciom, a owocem tej wiary jest z pewnością powołanie kapłańskie ks. Marka. Powołania bowiem rodzą się nie na kamieniu, nie na pustkowiu, ale w klimacie modlitwy. Kolebką powołań kapłańskich jest zawsze dobra, szlachetna rodzina. Dlatego wspominając życie śp. Stanisława, uświadamiamy sobie, że mamy za kogo Panu Bogu dziękować – za przykładnego męża i ojca rodziny. Dzisiaj z tymi ojcami bywa różnie. Czasem po prostu nie sprawdzają się, nie spełniają oczekiwań i zostawiają gniazda rodzinne. Sprzyja temu emigracja. Tak rujnuje się rodziny, unieszczęśliwia dzieci. Są nam potrzebni ojcowie, którzy nie tylko zabezpieczają życie biologiczne i dbają o odzienie dla dzieci, ale także przekazują im wartości potrzebne w życiu. Na koniec wspomnijmy jeszcze, z jak wielką miłością i tkliwością bł. Jan Paweł II wspominał swego ojca. Karol Wojtyła miał 9 lat, kiedy zmarła jego mama, ale został tato, który mocno wpisał się w życie syna. Papież nigdy nie zapomniał, komu zawdzięcza dobre wychowanie. Gdy napisał encyklikę o Duchu Świętym, zamykającą tryptyk o Trójcy Świętej, zapytano go o powód jej napisania. Odpowiedział, że jest to między innymi spłata długu wobec ojca, który pewnego dnia upomniał małego chłopca: „Karolu, za mało się modlisz do Ducha Świętego", otworzył książeczkę z modlitwą i kazał się modlić. Papież nigdy tego nie zapomniał, nosił to w sercu przez całe życie i wyznał u kresu swych dni.

3. Ostatnie pożegnanie

Modląc się dzisiaj o zbawienie wieczne dla śp. Stanisława i dziękując Bogu za to wszystko, co przekazał przez jego życie, chcemy też prosić o dobrych ojców. Niech w naszym narodzie będzie więcej takich ojców jak ten, którego żegnamy. Ojciec to stróż, głowa rodziny, zastępca Boga Ojca w rodzinie. Potrzeba

nam szlachetnych i bogobojnych ojców. Drogi Stanisławie, ojcze naszego współbrata w kapłaństwie Marka, ojcze Heleny i Krystyny, mężu Stanisławy, mieszkańcu Ścinawki Średniej, wiele napracowałeś się w życiu, Pan Bóg prowadził cię różnymi drogami życia. Nie było łatwo, zwłaszcza na początku, ale i końcówka była trudna, bo śmierć poprzedziło cierpienie. Wszystko jednak wytrzymałeś i przeszedłeś przez życie w przyjaźni z Bogiem. Żegnamy Ciebie w świątyni parafialnej, którą znałeś i którą nawiedzałeś, w której się oczyszczałeś i nabierałeś mocy do życia, w której wielbiłeś Boga. Dzisiaj wybiła godzina pożegnania, nadeszła chwila rozstania się z Tobą. Dziękujemy Bogu za wszystko: za ciebie i za dobro, które przekazałeś dzieciom i innym spotykanym ludziom. Dziękujemy też tobie. Otaczając twoją trumnę, sprawujemy świętą Eucharystię i kładziemy na Pańskim ołtarzu prośbę, by dobry Bóg w dzień zmartwychwstania ubrał cię w szaty zbawienia i zaprowadził na niebieskie komnaty. Amen.

Duch Święty wewnętrznym Formatorem

Jaszkowa Dolna, 20 października 2011 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jana Chrzciciela

1. Działania Osób Bożej Trójcy wobec konkretnego człowieka

Przez pewien czas przygotowywaliście się do sakramentu bierzmowania i dobrze wiecie, że ten sakrament jest złączony z Trzecią Osobą Trójcy Przenajświętszej, czyli z Duchem Świętym. Przypomnijmy sobie, że Bogu Ojcu – pierwszej Osobie Boskiej – przypisujemy stworzenie świata, nieba i ziemi, a także nasze zaistnienie. To Bóg Ojciec sprawił, że jesteśmy, chociaż

posłużył się naszymi rodzicami, którzy nas zrodzili i wychowali. Zauważcie jednak, że wasi rodzice, będąc w waszym wieku, nie wiedzieli, że będą mieć taką córkę czy takiego syna. To Pan Bóg jest Tym pierwszym, który podjął decyzję o naszym zaistnieniu. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Jesteśmy dlatego, że Pan Bóg chciał nas mieć i nas stworzył, posługując się naszymi rodzicami. To dzieło naszego stworzenia i życia na ziemi zawdzięczamy Bogu Ojcu.

Druga Osoba Boska to Syn Boży – Bóg Wcielony, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Bóg Odwieczny, Syn Boży, który stał się jednym z nas. Narodził się z Maryi w Betlejem i dokonał dzieła odkupienia – umarł za nas na krzyżu, żeby zdjąć z nas winę, odpuścić nam grzechy i otworzyć niebo. Zapisem Jego dzieła zbawczego jest Eucharystia. Synowi Bożemu, który żyje w Kościele, zawdzięczamy dzieło odkupienia.

I wreszcie trzeciej Osobie Boskiej – Duchowi Świętemu – zawdzięczamy dzieło naszego uświęcania. Kościół – czyli ludzie, którzy wierzą w Chrystusa jako swego Zbawiciela i Odkupiciela i na znak tej wiary przyjęli chrzest – działa w mocy Ducha Świętego. Głosi słowo Boże, sprawuje świętą liturgię i pełni posługę miłości – wszystko w mocy Ducha Świętego.

2. Dzieła Ducha Świętego w życiu chrześcijanina

Duch Święty wzmacnia naszego ducha. Człowiek jest duchem wcielonym, inaczej niż aniołowie, którzy są duchami czystymi – mają rozum i wolę, ale nie mają ciała. Nasz duch przenika ciało, ożywia to ciało i w ciele jest obecny. Mówimy: „ja myślę", „ja kocham", „ja wierzę", „ja się martwię", „ja mam nadzieję", „ja rozumiem", „ja powinienem", „ja mogę, ale nie muszę" – a jest to dzieło naszego ducha. Dzięki temu duchowi rozumnie poznajemy świat i podejmujemy decyzje. Poznając dobro, możemy je wybrać albo odrzucić. Kiedy na przykład przychodzi niedziela, mogę podjąć dobrą decyzję i pójść na Mszę św. Mogę też zrezygnować z Mszy i pójść do koleżanki czy kolegi, pójść na grzyby, usiąść przed telewizorem czy

posłuchać płyt. Od nas zależy, czy pójdziemy do kościoła, czy nie. To jest nasza decyzja. Kto ją podejmuje? Ja – mój duch. Ponieważ nasz duch jest zraniony skazą grzechu, potrzebuje wzmocnienia ze strony Ducha Świętego. Kto wierzy w Ducha Świętego i otworzy się na Jego działanie, poprawnie myśli i ma dobrze poukładane w głowie. Dzięki Duchowi Świętemu, który uzdalnia nas do wiary i do patrzenia dalej niż widzą nasze fizyczne oczy, wierzymy, że istnieje nie tylko niebo kosmiczne, ale także niebo nadprzyrodzone, którego nie widać, gdzie jest Bóg i aniołowie.

Duch Święty uzdalnia nas również do miłości. Zobaczcie, ile jest ludzi, którzy się kłócą, nienawidzą, rozbijają małżeństwa, w wielu rejonach świata toczą wojny, nie panują nad agresją. To sygnał, że ludzie ci odcięli się od Ducha Świętego. Kto jest otwarty na Ducha Świętego, ten kocha, służy, jest cierpliwy, przebacza, jest usłużny, prawdomówny, nie jest obłudny.

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymacie dary Ducha Świętego i pójdziecie z nimi w życie, najpierw w młode życie, a potem w dorosłe. Młodych ludzi, którzy zaczynają myśleć krytycznie i mają przeróżne młodzieńcze problemy z wiarą, modlitwą i czystością, Kościół obdarza darami Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania, żeby im pomóc. Te dary uzdolnią was do pięknego i mądrego myślenia, do kształtowania zdrowych poglądów na świat, życie i człowieka, do życia w prawdzie, do miłowania i czynienia dobrze. Pomogą wam również rozpoznać sens życia i odkryć swoje powołanie. Bez Ducha Świętego to wszystko byłoby niemożliwe. Warto więc przyjąć tę Bożą moc, której wprawdzie nie widzimy, ale nieustannie doświadczamy. Nasz ludzki duch potrzebuje wzmocnienia ze strony Ducha Świętego.

Spójrzmy na Jana Pawła II. Skąd się wzięła jego mądrość, którą zadziwił świat, i taka elegancja w sposobie bycia z ludźmi, którzy do niego lgnęli? Każdego szanował, także wrogów. Nawet odwiedził w więzieniu swego niedoszłego zabójcę, któremu przebaczył zaraz po zamachu. Skąd to się wzięło w życiu Papieża? Otóż był otwarty na Ducha Świętego i od Niego

czerpał mądrość i miłość. Dlatego wiele się modlił każdego dnia. Kard. Stanisław Dziwisz mówi, że można by doliczyć się prawie 6 godzin modlitwy dziennie. Nawet między audiencjami, podczas których przyjmował prezydentów, premierów i biskupów, Jan Paweł II przesuwał paciorki różańca i modlił się, żeby rozmowa dobrze się potoczyła i to spotkanie z człowiekiem było owocne. Do Papieża przychodziły prośby z całego świata, żeby się modlił w różnych potrzebach. Ojciec Święty kazał te prośby umieszczać w kaplicy na klęczniku, czytał je i się modlił. Przychodziły sygnały ze świata, że modlitwa Papieża była skuteczna, że pomogła. Wszystko to stawało się dzięki otwarciu się na światło i moc Ducha Świętego.

Duch Święty ma moc i dzisiaj chce z was zrobić bohaterów wiary. Nie robi tego jednak na siłę. On chce, abyście dobrowolnie otworzyli się na Jego dary i ponieśli je ze sobą w życie, nie zapomnieli o nich i każdego dnia prosili w modlitwie: „Przyjdź, Duchu Święty, napełnij moje serce, oświeć mój umysł, bym był blisko prawdy. Wzmocnij moje serce, żeby kochało i służyło". Wasze dzisiejsze bierzmowanie to dla was szczególna chwila zaprzyjaźnienia się z Osobą Ducha Świętego.

3. Św. Jan z Kęt – święty uczony kierowany przez Ducha Świętego

Te dary Ducha Świętego otrzymujecie 20 października. Chcę wam przypomnieć, że Kościół wspomina dzisiaj w liturgii św. Jana z Kęt. Kęty leżą na południe od Krakowa. Z tego miasta pochodzi ks. bp Adam Dyczkowski, który w latach 1978–1992 był biskupem pomocniczym we Wrocławiu, a dzisiaj jest emerytowanym biskupem zielonogórsko-gorzowskim. Tam też pod koniec XIV w., w 1390 roku, urodził się Jan. Wykształcił się, był bardzo uzdolniony, został profesorem Akademii Krakowskiej, późniejszego Uniwersytetu Jagiellońskiego. To było pierwsze stulecie istnienia tej uczelni, pierwszej akademickiej uczelni na ziemiach polskich, założonej w 1364 roku. Jan urodził się w 1390 roku i Pan Bóg pozwolił mu żyć 83 lata. Do wieczności

odszedł w 1473 roku i jest pochowany w Krakowie w kościele pw. św. Anny. W swoim życiu połączył wielką uczoność ze świętością. Był znany w Krakowie jako profesor bardzo pokorny. Żył według błogosławieństw Pana Jezusa, które dzisiaj odczytaliśmy dla was, abyście wy też byli cisi, ubodzy duchem, czystego serca, czynili pokój i byli miłosierni. Św. Jan Kanty był człowiekiem czystego serca, bardzo pokornym, cichym, ubogim w duchu, mimo że posiadł wielką wiedzę. Był podziwiany za prostotę i za łagodność. Podobno bardzo się umartwiał. Był też człowiekiem czystym. Niektórzy z was mają może kłopoty z zachowaniem czystości, z tym, by oddalić nieczyste myśli, pokusy, popędy ciała. Pamiętajmy, nie jesteśmy zwierzętami. Owszem, jesteśmy istotami biologicznymi, ale jest też w nas duch. Nie ciało ma mną kierować, tylko duch. Ja mam kierować swoim ciałem. Nie muszę zaspokajać popędów, chociaż popęd się tego domaga. Gdybym nie miał święceń kapłańskich, nie mógłbym odprawiać Mszy św. i spowiadać ludzi. Podobnie kto nie ma sakramentu małżeństwa, nie może prowadzić życia seksualnego. Tak postanowił Pan Bóg. A kto zmienia Prawo Boże, ten przegrywa. Pan Bóg wie, co jest dla nas dobre. Dlatego powinniśmy poddawać się prawu Bożemu, temu, co chce dla nas Pan Bóg, mimo że czasem jest to dla nas trudne. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt 5,8) – mówił Pan Jezus. Św. Jan Kanty był człowiekiem umartwienia i czystego serca. Był także bardzo miłosierny; pomagał ubogim, a studentom służył jako profesor – dzielił się tym, co miał.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7). A ty jaka jesteś dla swojej mamy, dla babci? A ty jaki jesteś dla swojego taty, dla dziadka? Czy jesteś miłosierny, cierpliwy, spokojny? Czy jesteś posłuszna, usłużna na co dzień, cichego serca? Pomyśl, oto Duch Święty staje dzisiaj przed Tobą i chce ci pomóc być dobrą córką, lepszym synem, chce ci pomóc wierzyć i modlić się. Być może uważasz, że to nieważne, czy pójdziesz do kościoła, czy nie pójdziesz. A to ma znaczenie! Duch Święty chce dzisiaj zawładnąć waszymi sercami, ale to nie

jest zniewolenie, tylko dar. Można ten dar przyjąć, ale można też odrzucić albo tylko zaliczyć, na zasadzie: idzie koleżanka, idzie kolega, to i ja pójdę do bierzmowania. Z przyjęcia tego sakramentu wynikają bardzo ważne konsekwencje. Pozwólmy Panu Bogu przekształcać nas w ludzi dobrych i mądrych. Nie brakuje łobuzów i złoczyńców. Widzimy ich na ekranach telewizorów, namawiają nas do różnych złych rzeczy. Chcą zdejmować krzyże, chcą małżeństw osób homoseksualnych i aprobaty dla wielu innych dewiacji. Propagują aborcję, zapłodnienie *in vitro*. Świat zaczyna stać na głowie. Trzeba go zmieniać na lepszy. Pan Jezus daje wam Ducha Świętego i liczy na was.

Zakończenie

Odpowiedz sobie w sercu, czy Pan Jezus może od dzisiaj liczyć na ciebie. Czy Go nie zdradzisz? Czy będzie On dla ciebie pierwszym mistrzem, pierwszym przewodnikiem przez życie. Nie ostatnim, ale pierwszym. Będziemy się modlić z waszymi rodzicami i ze wszystkimi tutaj zgromadzonymi, by to bierzmowanie – przyjęcie darów Ducha Świętego rzeczywiście przeobraziło was w nowych ludzi. Bierzmowanie to jest takie tchnięcie Ducha Bożego w nas, aby nasz duch był większy, mocniejszy, bardziej podobny do Pana Boga, jak mówił prorok Ezechiel: „dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza" (Ez 36,26). Módlmy się o nowe serce i nowego ducha dla każdej i każdego z was. Amen.

Wybór Chrystusa – najlepszą decyzją na drodze do spełnionego życia

Tłumaczów, 21 października 2011 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
Kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła

1. Bierzmowanie, które Duch Święty kontynuuje w Kościele

W czasie Mszy św., podczas której udzielamy sakramentu bierzmowania, czytamy teksty biblijne mówiące o Duchu Świętym. W drugim czytaniu zostało nam przypomniane, jak wyglądało pierwsze bierzmowanie w Kościele. Było to zesłanie Ducha Świętego pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Właśnie wtedy Duch Święty zstąpił na Apostołów w postaci ognistych języków przy słyszalnym szumie wichru. Ogniste języki i poszum wiatru to były zewnętrzne, widzialne i słyszalne, znaki przyjścia Ducha Świętego. Owoce Jego zstąpienia również ujawniły się natychmiast: oto św. Piotr stanął przed ludźmi i wygłosił wspaniałą homilię.

Dzisiaj mamy kolejne zesłanie Ducha Świętego, właśnie tutaj, w waszej świątyni. Przypomnijmy, co mówił św. Piotr: „Mężowie Judejczycy i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy, przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie uważnie mych słów […] Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście” (Dz 2,14.22-23). Św. Piotr tłumaczył słuchaczom, że Jezus posłany przez Ojca został przez ludzi osądzony i powieszony na krzyżu. Wyjaśniał, że był to czyn zbawczy, bowiem przez swoje cierpienie i śmierć Jezus dokonał odkupienia i oczyszczenia ludzi z grzechów. Św. Piotr dodał

jeszcze: „Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami. Wyniesiony na prawicę Boga, otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesłał Go, jak to sami widzicie i słyszycie" (Dz 2,32-34). Pierwszy spośród Apostołów mówił więc o Jezusie, który zmartwychwstał, odszedł do nieba i zasiadł po prawicy Ojca i stamtąd zesłał Ducha Świętego. Za chwilę w naszej świątyni dokona się to samo. Pan Jezus, który siedzi po prawicy Ojca, nasz Zbawiciel, ześle w wasze serca dary Ducha Świętego.

2. Duch Święty – to Ten, który odradza, umacnia i pobudza do duchowego rozwoju

Wymieniliście przed chwilą te dary: mądrość, rozum, męstwo, rada, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża. To dary, których potrzebują nasz rozum i nasza wola, czyli nasz duch, abyśmy byli mądrzejsi, bardziej rozumni i mężni, gdy spotykają nas różne trudności i kłopoty. Duch Święty daje nam dar męstwa, abyśmy odważnie mówili złu „nie" i zdecydowanie opowiadali się po stronie dobra. Zauważmy, jak ten dar ujawnił się w życiu Apostołów. Po śmierci Pana Jezusa byli wystraszeni i nawet kiedy widzieli Go zmartwychwstałego, nie opuszczały ich wątpliwości. Dopiero gdy zstąpił na nich Duch Święty i napełnił ich męstwem, poszli w świat i odważnie głosili Ewangelię, opowiadali o Chrystusie. Jako pierwszy św. Piotr wygłosił w dzień zesłania Ducha Świętego tak płomienne kazanie, że tego samego dnia kilka tysięcy ludzi stało się chrześcijanami.

Droga młodzieży, spodziewamy się, że Duch Święty was również przemieni i umocni waszego ducha, tak że będziecie bliżej Pana Boga, będzie wam łatwiej się modlić i może chętniej będziecie chodzić na Mszę św. Trzeba jednak spełnić jeden warunek: trzeba się otworzyć na działanie Ducha Świętego i od dzisiaj jeszcze więcej modlić się do Niego. Po dzisiejszym zesłaniu Ducha Świętego w waszej świątyni macie szczególne prawo modlić o mądrość, o łatwość uczenia się, o zdrowe poglądy, o odkrycie sensu życia i rozpoznanie swojego powołania.

Za jakiś czas staniecie przed wyborem szkoły średniej, później przed wyborem swojego życiowego powołania. Najczęściej Bóg powołuje do bycia żoną i matką, mężem i ojcem, ale są też inne powołania. Ktoś może pójdzie do seminarium, jakaś dziewczyna być może wstąpi do zakonu. Różne są powołania i wszystkie piękne. Ważne tylko, by swoje powołanie odkryć i godnie wypełniać.

Droga młodzieży, przyjmijcie te dary Ducha Świętego otwartym sercem i chciejcie często modlić się do Ducha Świętego, abyście byli umysłowo dojrzali i pozostawali w komunii z Bogiem. Tę jedność tworzymy przez modlitwę, przez myślenie o Panu Bogu i życie w obecności Bożej na co dzień.

Wiemy, czego Bóg pragnie dla nas. Pan Jezus ogłosił, jak ma wyglądać nasze życie i nasze postępowanie. Katecheza ma nam przypominać Boże propozycje dla naszego życia. Jezus nie chce nas ograbić ze szczęścia. Wręcz przeciwnie: chce nas uszczęśliwić. Jan Paweł II często przypominał, że Chrystus nie chce nam niczego zabrać, nie chce nas pozbawić radości i szczęścia, lecz proponuje nam to, co jest dla nas dobre. Aby to zrozumieć, potrzeba światła Ducha Świętego. Droga młodzieży, macie dzisiaj dostęp do Internetu i do wielkiej wiedzy, do różnych informacji. Trzeba się pilnować, żeby nie pójść za fałszywymi prorokami, którzy zło pokazują jako dobro. Wielu daje się zwieść, a potem się rozczarowują. Zapamiętajmy, to Pan Jezus jest naszym najlepszym Mistrzem, to On najlepiej zna się na życiu. Warto Go słuchać. Jeżeli uczynicie Go swoim przewodnikiem, wygracie życie doczesne i wieczne. Amen.

Chrystusowa Ewangelia objaśnieniem ludzkiego życia

Włodowice, 21 października 2011 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Piotra Kanizjusza

Wstęp

W tej homilii chciałbym poruszyć trzy wątki, które są obecne w dzisiejszej lekturze biblijnej. Przed chwilą zostały odczytane dwa teksty z Pisma Świętego: z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian i z Ewangelii według św. Łukasza.

1. Człowiek – istota dramatyczna

Pierwszy wątek jest zawarty we fragmencie Listu do Rzymian i skupia się wokół dramatu, jaki rozgrywa się we wnętrzu człowieka między duszą i ciałem. Św. Paweł powiedział: „nie czynię […] dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę" (Rz 7,19). Ten dramat, doświadczany przez każdego człowieka, polega na tym, że niekiedy nie czynimy dobra, którego chcemy, ale czynimy zło, którego nie chcemy. Przykładem mogą być ludzie uwikłani w alkohol czy w narkotyki albo w jakieś inne uzależnienia. Wielu z nich chciałoby się wyzwolić i rzeczywiście zerwać z nałogiem, na przykład przestać pić, ale kiedy przychodzi słabość, nie czynią tego dobra, którego szczerze pragną, tylko zło, którego naprawdę nie chcą. Człowiek jakby nie miał siły, tak jest zniewolony nałogiem.

Ks. prof. Józef Tischner – ceniony przez Jana Pawła II kapelan Solidarności, profesor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie – napisał książkę pt. *Filozofia dramatu*, w której przedstawia człowieka jako istotę dramatyczną. Człowiek jest istotą, w której rozgrywa się dramat. Panuje w nim napięcie między tym, co duchowe, a tym, co cielesne. Doświadczamy złych skłonności, niewłaściwych pożądań. Zauważmy, jak wielu

ludzi jest zachłannych na wartości materialne, na pieniądze, na sławę. Ileż niestosowności, kłamstw i obietnic bez pokrycia usłyszeliśmy w czasie niedawnej kampanii przedwyborczej w Polsce. Ileż nieuczciwości, żeby się dostać do władzy, bo z nią związane są pieniądze. W każdym pokoleniu ujawnia się przesadne dążenie niektórych ludzi do znaczenia, do władzy, do majętności. A z drugiej strony jest w nas skłonność i dążenie do bycia dobrym, uczciwym, nawet świętym. Głęboko przeżyte rekolekcje, porywające kazanie, poruszający artykuł w prasie katolickiej czy lektura ascetycznej książki budzą nasze pragnienie bycia lepszym i jednocześnie żal, że nie udaje się nam być takimi, jakimi byśmy chcieli. Mimo autentycznego pragnienia zerwania z grzechem, trudno nam nieraz wydostać się z nałogu na przykład samogwałtu, zdrady małżeńskiej, alkoholizmu. Jest to jednak możliwe, bo są ludzie, którym udaje się wydźwignąć z najgłębszych upadków.

Kiedyś w kazaniu radiowym ksiądz opowiadał o pewnej parze kandydatów do ślubu. Nie były to osoby pierwszej młodości. Ksiądz porozmawiał z nimi i okazało się, że on kilka lat spędził w więzieniu za złamanie prawa, a ona była nałogową pijaczką. Oboje mieli opinię ludzi zrujnowanych. Powiedzieli jednak: „Proszę księdza, byliśmy u spowiedzi i teraz chcemy zacząć nowe życie". Proboszcz nie bardzo chciał pobłogosławić tych kandydatów, bo z doświadczenia wiedział, że nic z tego nie będzie, że nie dotrzymają słowa i wrócą do wcześniejszego życia. Ci jednak tak go przekonywali, że ustąpił. Okazało się, że ludzie ci wyszli na prostą. Ksiądz mówił, że od ich ślubu upłynęło 20 lat i dotąd są dobrymi małżonkami, urodziły się im dzieci. Są takie przypadki, które pokazują, że przy Bożej pomocy jest możliwe pokonanie nałogu i złych przyzwyczajeń. Św. Paweł zapewnił przecież: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

Drodzy bracia i siostry, aby poradzić sobie z tym dramatem napięcia między duszą a ciałem, między tym, co w człowieku dobre, a tym, co złe, trzeba pamiętać, że zawsze duch powinien rządzić ciałem. Nie butelka, piwo czy jakiś inny alkohol ma

rządzić człowiekiem, ale człowiek ma być panem materii, ma rządzić i nią, i swoim ciałem, i swoimi popędami.

2. Umiejętność odczytywania znaków czasu

Drugi wątek jest zawarty w odczytanym dzisiaj fragmencie Ewangelii. Pan Jezus mówi o tym, że Jego słuchacze nie potrafią rozpoznać znaków czasu. Pan bowiem przemawia do nas także przez wydarzenia. Ktoś umiera, ktoś ginie w wypadku, przychodzi powódź, katastrofa smoleńska – trzeba wtedy postawić sobie pytanie: Panie Boże, co chcesz nam przez to powiedzieć, jakie przesłanie do nas kierujesz przez to konkretne wydarzenie? To jest znak czasu.

Znakiem czasu są też te wszystkie prądy, które idą przez świat, zwłaszcza prądy antykościelne. Pan Burmistrz wspomniał w przemówieniu powitalnym o walce z krzyżem, o agresji na Kościół. Oto w polskim parlamencie ukształtowała się złożona z 40 posłów partia, która w programie ma walkę z Kościołem i swoją aktywność zaczyna od żądania, by w sejmie zdjęto krzyż. Jakby to właśnie było najważniejsze dla uzdrowienia narodu i sytuacji w Polsce. Czyż nie ma rzeczy ważniejszych? A oni zaczynają od tego i zapowiadają, że wyrzucą religię ze szkół, że nałożą na Kościół podatek od kolekty mszalnej. To też jest znak czasu. Moi drodzy, społeczeństwo już się mobilizuje. Nie może być tak, aby mniejszość zakładała kaganiec większości. Tak było za komunistów, tak było w totalitaryzmach. Żołnierze, sowieccy czy hitlerowscy – oni tylko odbierali rozkazy od swoich przełożonych, którzy byli bezbożni i dążyli do opanowania świata, niszcząc ludzi wokół. Często nie ci są winni, którzy wykonują rozkazy, lecz ci, którzy mają władzę i strachem wymuszają na podwładnych czynienie zła.

Bracia i siostry, takim znakiem czasu jest także dzisiejsza trudna sytuacja w naszych rodzinach. Pan doktor Antoni Zięba, który działa w Krakowie jako wielki obrońca życia, na światowym kongresie Miłosierdzia Bożego, który odbył się w pierwszych dniach października, powiedział, że od drugiej

wojny światowej do dzisiaj zginęło przed narodzeniem prawie miliard ludzi. Nie pozwolono narodzić się tak wielkiej liczbie dzieci! To jest prawdziwy holokaust. Zagładę kilku milionów Żydów nazywamy holokaustem, a tu nie pozwolono narodzić się miliardowi – czyli tysiącowi milionów – dzieci. To też jest znak czasu. Jan Paweł II, wiedząc o tym, pokazał ludziom Miłosierdzie Boże i kazał wołać: „Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata". Kazał nam wypraszać Miłosierdzie Boże dla świata. Potrzebna jest też wielka krucjata różańcowa za ojczyznę.

Próbowano zmienić ustawę, która niby jest kompromisem. I nie udało się, bo nawet posłowie katoliccy przez dyscyplinę partyjną zostali zobowiązani do postępowania wbrew sumieniu. To jest karygodne. Ludzie boją się, tak jak bali się w czasach komunistycznych. Starsi pamiętają: często nie chodzili do kościoła, nie brali ślubów albo jechali ślubować na drugi kraniec Polski, bo jeśli władze partyjne dowiedziały się, że prowadzą życie religijne, wyrzucano ich z pracy. Z obawy o rodzinę, dzieci, w oczekiwaniu na przydział mieszkania ludzie godzili się na łamanie swoich sumień. To były nieludzkie metody gwałcenia ludzkich sumień.

Moi drodzy, miejmy oczy otwarte i zawsze pytajmy: Panie Boże, co nam chcesz powiedzieć przez to, co się dzieje w Polsce i w świecie. To też jest mowa Pana Boga do nas, to są te znaki czasu, które trzeba nam odczytywać.

3. Chrześcijanin człowiekiem pojednania

Ostatni wątek dzisiejszej homilii wiąże się ze słowami: „Gdy idziesz do urzędu ze swym przeciwnikiem, staraj się w drodze dojść z nim do zgody, by cię nie pociągnął do sędziego; a sędzia przekazałby cię dozorcy, dozorca zaś wtrąciłby cię do więzienia" (Łk 12,58). Mamy tu zatem wezwanie do pojednania, wzajemnej zgody i życzliwości. Nasze zadanie to dążyć do zgody i umieć sobie przebaczać w sąsiedztwie i w rodzinie. Tymczasem nierzadkie jest nastawienie, które można zawrzeć

w słowach: ja ci tego do śmierci nie zapomnę, ja ci tego w życiu nie przebaczę.

W pierwszych latach mojego biskupstwa w jednej z parafii powstał konflikt, bo kogoś pochowano w niewłaściwym grobie. Pewna pani z rodziny zażądała ekshumacji. Próbowano wypracować ugodę i nawet mnie poproszono o interwencję. Prosiłem tę kobietę, by zgodziła się na polubowne rozwiązanie. Ona jednak nie przystała na to. W związku z tym zapytałem ją, jak może mówić w modlitwie: „odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Nie można bowiem szczerze wypowiadać tych słów i jednocześnie oznajmiać, że komuś nie przebaczy się do śmierci, że nie odpuści się swojemu winowajcy. A trzeba odpuścić, aby i Pan Bóg nam odpuścił. Katoliczka i nie mogła tego pojąć. Moi drodzy, trzeba się modlić o światło Ducha Świętego, byśmy umieli się modlić i godzić, byśmy żyli w zgodzie.

Zakończenie

Prośmy Pana Jezusa w tej Mszy św., abyśmy zawsze potrafili iść za głosem naszego ducha, za dobrymi pragnieniami. Prośmy też o umiejętność rozpoznawania znaków czasu – mowy Pana Boga do nas poprzez zdarzenia, które dzieją się na naszych oczach. Módlmy się również, abyśmy byli ludźmi zgodnymi, którzy na bazie prawdy, miłości i przebaczenia zaprowadzają jedność w swoich rodzinach i wspólnotach sąsiedzkich. Amen.

Wielkość człowieka wyraża się w uwielbieniu Boga

Wałbrzych, 22 października 2011 r.

Msza św. podczas VII Przeglądu Piosenki Religijnej „Pozytywne Granie”
Sala OSiR-u

Wstęp

W homilii, do której przystępujemy, chciałbym poruszyć trzy wątki. Wątek pierwszy, związany z pierwszym czytaniem, dotyczy prymatu ducha nad ciałem. Wątek drugi, zaczerpnięty z Ewangelii, to potrzeba nawrócenia, a wątek trzeci, który wiąże się z siódmą edycją „Pozytywnego Grania”, to oddawanie Bogu chwały przez śpiew i przez całe nasze życie.

1. Prymat ducha nad ciałem

Wątek prymatu ducha nad ciałem to bardzo ważny temat w nauczaniu Jana Pawła II. W Liście do Rzymian czytamy: „Jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa ‹Jezusa› z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha” (Rz 8,11). A wcześniej Apostoł Paweł pisze: „[…] dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna. A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą” (Rz 8,7-8). Jesteśmy taką konstrukcją bytową, w której jest obecne złączenie ducha z ciałem. Nasz duch – jak uczył św. Tomasz z Akwinu, wielki myśliciel, teolog i mistyk średniowiecza – jest najniższym duchem w hierarchii duchów stworzonych. Wyższe duchy od ducha ludzkiego to aniołowie – byty osobowe, które nie mają ciała, ale posiadają intelekt i wolę i są zdolne do poznawania i miłowania. Dobrzy aniołowie nieustannie poznają i nieustannie miłują Boga. Pamiętamy, że istnieją też aniołowie źli, którzy powiedzieli Bogu: „Non serviam” – „Nie będę służył” i przeobrazili się w Jego wrogów.

Ludzki duch istnieje w ciele, w ciele się doskonali i poprzez ciało się wyraża, ale Apostoł przypomina nam, że to duch ma kierować ciałem. Duch jest ważniejszą częścią naszego bytu, bo właśnie w nim obecne jest odwzorowanie samego Boga. Jeżeli mówimy, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, to to podobieństwo jest zawarte w naszym duchu, który poznaje, odkrywa i kontempluje prawdę, ma także wolę, dzięki której podejmuje decyzje moralne: wybiera dobro albo zło. Jeżeli wybiera dobro, to tworzy, staje się pełniejszy, a jeżeli wybiera zło, niszczy samego siebie i tym samym popełnia grzech, który ma to do siebie, że najpierw niszczy tego, kto go popełnia.

Moi drodzy, na co dzień doświadczamy tego dramatu rozdarcia między ciałem i duchem. Ciało niekiedy pragnie czego innego niż duch. Samo w sobie nie jest złe. Jan Paweł II nigdy nie potępiał ciała. Wręcz przeciwnie, wyłożył piękną naukę o ciele. Teologia ciała była tematem katechez Ojca Świętego. Papież przypominał nam również, za apostołem Pawłem, że są pożądliwości cielesne, które nie powinny być zaspokajane, lecz powinny być poddane duchowi ludzkiemu. Pożądliwość seksualna, mająca na celu przekazywanie życia, rodzenie potomstwa, musi być kierowana rozumem, naszą wolą. Nie może być puszczona samopas. Tu ważne jest, aby to duch kierował ciałem.

Gdy rozważamy wątek napięcia między tym, czego pragnie ciało, a tym, czego pragnie duch, przypominają się nam trzy słowa, które znajdujemy w antropologicznej, filozoficznej książce Karola Wojtyły pt. *Osoba i czyn*. Te trzy słowa to: samostanowienie, samoposiadanie i samopanowanie. To człowiek stanowi o sobie, to człowiek panuje sobie i posiada siebie. Gdy nasz duch kieruje ciałem, są mu poddane nasze popędy i pożądania. A poza pożądaniem seksualnym istnieją inne: pożądanie władzy, pieniędzy czy znaczenia, a także pożądania, które człowiek nabywa poprzez grzeszne praktyki, np. pożądanie w kierunku alkoholu, w kierunku narkotyków, a więc pożądania, które przechodzą w nałogi. Apostoł przestrzega: „A ci, którzy żyją

według ciała, Bogu podobać się nie mogą" (Rz 8,8,). Zaraz dodaje wszakże: „Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha" (Rz 8,9). Dotyczy to również nas, bo od chrztu świętego mamy Ducha Świętego i na każdej Eucharystii jest On nam na nowo dawany. Duch Święty wzmacnia naszego słabego ducha, który sam nie zawsze może poradzić sobie z ciałem, przezwyciężyć nałóg i powiedzieć „nie" butelce, narkotykom czy pożądaniu cudzej żony.

To wzmocnienie urzeczywistnia się w najwyższym stopniu w czasie celebracji eucharystycznej, dlatego tak ważne jest uczestniczenie we Mszy św. w każdą niedzielę, a nawet codziennie. Powinno to być uczestnictwo świadome, pobożne, w stylu Jana Pawła II, który dlatego był tak niezwykłym człowiekiem, że był otwarty na działanie Ducha Świętego i wzmacniał swojego ducha Jego mocą. Nie zapomniał też ojcowskiego upomnienia, które usłyszał, gdy był jeszcze małym chłopcem: „Karolu, za mało modlisz się do Ducha Świętego". Papież wyniósł te słowa z Wadowic i poprzez Kraków poszedł z nimi na Watykan. Kiedy napisał encyklikę o Duchu Świętym, powiedział dziennikarzom, że to nie było tylko zamknięcie tryptyku trynitarnego, ale także spłacenie długu wobec ojca. Aby wygrać walkę z ciałem, z wszelką negatywną pożądliwością w kierunku panowania nad innymi, w kierunku władzy, pieniądza czy znaczenia, musimy być otwarci na Bożego Ducha, który wzmacnia naszego słabego ducha, by był silniejszy i potrafił kierować ciałem.

Ten ludzki dramat, który polega na napięciu między tym, co duchowe, i tym, co cielesne, pokazał też w swojej antropologii ks. prof. Józef Tischner.

2. Potrzeba nawrócenia

Przejdźmy do wątku nawrócenia. Pan Jezus przypomina słuchaczom o dwóch wielkich tragediach, jakie wydarzyły się na ich oczach. Mówi o Galilejczykach zamordowanych przez Piłata i o wieży w Siloe, która zawaliła się, pozbawiając życia

wielu ludzi. Przy każdym przywołaniu nieszczęścia Pan Jezus napomina: „jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie" (Łk 13,3; por. Łk 13,5). Siostry i bracia, Pan Bóg przemawia nie tylko przez Pismo Święte, ale także przez wydarzenia, przez Boży świat. Ludzie działają, przejawiają aktywność, ale ponad działaniem ludzkim jest Bóg, który kieruje światem, i działanie Boże. Bóg czasem dopuszcza nawet tragiczne wydarzenia, szanuje bowiem wolność człowieka. Nawet jeśli człowiek czyni źle, Bóg nie od razu go karze, lecz wzywa go do nawrócenia, do opamiętania. Wiemy z doświadczenia, że Bóg jest bardzo cierpliwy. Jest przecież wieczny i czeka na nasz powrót. Niektórzy ludzie jednak i tak się spóźniają i odchodzą do wieczności jako wrogowie Pana Boga.

Siostry i bracia, trzeba prosić Ducha Świętego, byśmy trafnie odczytywali bieg wydarzeń, nad którymi ostatecznie czuwa Bóg. Z czego mamy się nawrócić i na co mamy się nawracać? Pierwszym etapem nawrócenia jest nawracanie się ze zła na dobro, z grzechu na bycie dobrym. Dotyczy to nas wszystkich, bo nikt z nas nie jest bez grzechu. Św. Jan przypomniał w swoim liście: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy" (1 J 1,8). Dlatego nie wolno popierać tych, którzy głoszą, że człowiek jest bez winy, że człowiek nie ma grzechu, że poczucie grzechu jest chorobą psychiczną, neurozą. To fałszywa teza. Wszyscy popełniamy grzechy i z grzechów trzeba się nawracać na dobre czyny.

Jest także inna forma nawracania się: nawracanie się z tego, co dobre, na to, co lepsze. To zadanie dla ludzi, którzy prowadzą głębsze życie religijne i czują, że unikanie zła i grzechu to zbyt mało.

Przestrogę: „jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie" (Łk 13,3) Jezus wypowiedział w trosce o nas. Prośmy Ducha Świętego o poprawne odczytywanie tego, co się wokół nas dzieje, bo to są Boże upomnienia i Boże wezwania.

3. Oddawanie Bogu chwały przez śpiew i przez całe nasze życie

Wątek trzeci naszej refleksji homilijnej jest związany z siódmą edycją „Pozytywnego Grania". Mówimy, że przez śpiew oddajemy Bogu chwałę. Jest śpiew liturgiczny podczas Eucharystii i jest śpiew religijny, który nam towarzyszy na drogach pielgrzymowania czy przy ognisku. Są to różne pieśni, którymi wychwalamy Pana Boga.

Jest taki moment w czasie Eucharystii, kiedy w wielbieniu Pana Boga łączymy się ze światem niebieskim, z aniołami. W każdej Mszy św. kapłan wypowiada słowa: „Dozwól, prosimy, aby i nasze głosy przyłączyły się do nich, razem z nimi wołając", na które odpowiadamy hymnem uwielbienia: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów…". Wszelkie śpiewanie religijne, a tym bardziej liturgiczne, powinniśmy traktować jako sposób oddawania Bogu chwały. A chwalenie Boga to nasze główne zadanie. Skoro w wieczności będziemy oddawać Bogu chwałę i Nim się cieszyć, to już na ziemi powinniśmy się do tego przyzwyczajać – przez przebywanie z Bogiem i przez śpiew na Jego cześć: „Radośnie Panu hymn śpiewajmy i dobroć Jego wysławiajmy".

Warto dodać, że Boga mamy uwielbiać nie tylko śpiewem, ale całym naszym życiem: myśleniem, mówieniem i działaniem. Człowiek bowiem najpierw myśli. Z myślenia rodzi się mówienie, w którym powinny być miłość i prawda. A dopiero z myślenia i mówienia wypływa ewangeliczne, samarytańskie postępowanie. Im bardziej oddajemy Bogu chwałę, tym bardziej stajemy się wielcy. Wielcy ludzie na ziemi to ci, którzy przed Bogiem klękają i oddają Mu chwałę. Nie bójmy się, że coś stracimy, jeśli będziemy wielbić Pana Boga. Nie tylko niczego nie stracimy, ale jeszcze zyskamy.

Módlmy się w tej Eucharystii do Ducha Świętego. Wzorem niech nam będzie Jan Paweł II, który potrafił obficie czerpać z darów Ducha Świętego. W jego życiu było wiele modlitwy. Kard. Stanisław Dziwisz powiedział, że Papież poświęcał

modlitwie około 6 godzin każdego dnia. Modlił się nawet w przerwach między audiencjami. Nieustannie trzymał w ręku różaniec i prosił Ducha Świętego, aby przez niego wyrażał Bożą wolę i czynił go Bożym narzędziem. Naśladujmy w naszym życiu myślenie, mówienie i postępowanie Jana Pawła II. Amen.

Bł. Janie Pawle II – módl się za nami

Międzylesie, 22 października 2011 r.

Msza św. z poświęceniem kościoła
Kościół pw. bł. Jana Pawła II

1. Radość i wdzięczność Bogu oraz ludziom za błogosławionego patrona i świątynię

Dzisiaj, 22 października 2011 roku, przeżywamy w Międzylesiu historyczną uroczystość. W pierwsze liturgiczne wspomnienie bł. Jana Pawła II oddajemy tę odbudowaną świątynię Pańską w opiekę naszemu wielkiemu pasterzowi, który 1 maja tego roku został wyniesiony do chwały ołtarzy. Jakże się nie cieszyć? Jakże nie wysławiać tej szczęśliwej chwili, którą przeżywamy, obdarzając patronatem bł. Jana Pawła II pierwszą w diecezji świdnickiej świątynię? Jakże nie dziękować Bożej Opatrzności? Jakże nie dziękować dobrym ludziom: Księdzu Proboszczowi, Panu Burmistrzowi i wszystkim tym, którzy mają udział w restauracji tego domu Bożego? Jakże nie dziękować za to, co uczynili, byśmy w tegorocznym Dniu Papieskim mogli dedykować tę świątynię naszemu wybitnemu pasterzowi? 22 października mijają kolejne rocznice inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II, dlatego w kalendarzu liturgicznym ten dzień został wybrany na oddawanie szczególnej czci naszemu wielkiemu rodakowi.

2. Świątynia w dziejach człowieka wierzącego

Siostry i bracia, jesteśmy w świątyni. Cokolwiek czynimy w świątyni, zwłaszcza gdy dokonujemy obrzędu jej poświęcenia, liturgia przenosi nas do tego momentu dziejów świata, kiedy pojawiły się pierwsze wielkie miejsca kultu. Dlatego w dzisiejszym pierwszym czytaniu była mowa o królu Salomonie, który wybudował pierwszą w Izraelu wielką świątynię. Jego ojciec Dawid prowadził różne wojny, a kiedy po nich nastał czas pokoju, Salomon mógł wznieść w Jerozolimie wspaniałą budowlę, która od razu uchodziła za jeden z siedmiu cudów ówczesnego starożytnego świata. Była przepiękna, dostojna i przez wiele wieków jako ośrodek kultu Bożego w Izraelu jednoczyła cały naród. Do świątyni przybywali pielgrzymi. Każdy Żyd miał obowiązek przynajmniej raz w roku odbyć pielgrzymkę do tej świątyni. Sam Pan Jezus odbywał z rodzicami takie pielgrzymki do świątyni jerozolimskiej. Jednego roku nawet się zagubił i w tejże świątyni podjął nauczanie. Siostry i bracia, świątynia jerozolimska przetrwała około 1000 lat, chociaż była wielokrotnie niszczona, zwłaszcza w okresie najazdów Nabuchodonozora, króla babilońskiego. Naród poszedł w niewolę, świątynia została splądrowana, ale po kilkudziesięciu latach, gdy Żydzi odzyskali wolność i powrócili do swojego kraju, świątynia została odnowiona, odbudowana i przetrwała do 70 roku po Chrystusie.

Pan Jezus przepowiedział zniszczenie tej wielkiej świątyni. W Ewangelii czytamy, że mówiąc o zburzeniu świątyni jerozolimskiej, Jezus zapłakał nad miastem (por. Łk 19,41n). Ewangelie wspominają o płaczu Jezusa w dwóch sytuacjach: gdy patrzył na świątynię i przepowiedział jej zniszczenie i gdy stanął przed grobem swojego przyjaciela, który od kilku dni już nie żył (por. J 11,35). Jako Bóg wskrzesił tego przyjaciela, ale wcześniej jako prawdziwy człowiek zapłakał nad jego śmiercią.

Moi drodzy, świątynia jerozolimska została zniszczona. Pozostała po niej zaledwie zachodnia ściana, którą nazywamy Ścianą Płaczu. Do dzisiaj Żydzi przybywają tam, by się modlić.

W 2000 roku stanął tam także bł. Jan Paweł II i pamiętamy, że rozmodlony zgodnie ze zwyczajem włożył w szczelinę muru karteczkę z prośbą do Boga. Z pewnością była tam zapisana prośba o pokój – o pokój na świecie i o pokój w Ziemi Świętej. Żydzi i Palestyńczycy – dwa narody, które mają prawo do tej ziemi – pozostają bowiem w stanie ciągłej wojny i nie widać końca tego konfliktu zbrojnego. My również martwimy się tym, że na ziemi Jezusa, na której aniołowie ogłaszali pokój w noc Bożego Narodzenia, nie ma zgody i toczy się wojna.

Siostry i bracia, świątynia jerozolimska upadła, ale w jej miejsce powstały świątynie chrześcijańskie, które zaczęli wznosić przyjaciele Pana Jezusa – ci, którzy w Mistrzu z Nazaretu rozpoznali Mesjasza, Zbawiciela i Odkupiciela. W pierwszych trzech wiekach prześladowano chrześcijan i nie można było wznosić świątyń. Dopiero po edykcie mediolańskim, który wydał cesarz Konstantyn Wielki za sprawą swojej pobożnej matki – św. Heleny, religia chrześcijańska uzyskała równouprawnienie i wolność i zaczęto budować świątynie chrześcijańskie. Najstarsza z nich znajduje się w Betlejem, w miejscu, gdzie ziemia ujrzała swego Zbawiciela. Pamiętamy, z jak wielkim wzruszeniem Ojciec Święty Jan Paweł II sprawował tam Eucharystię w marcu 2000 roku, na placu Żłóbka. Homilię rozpoczął po polsku od słów: „Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany" (Iz 9,5). Dalej mówił już po angielsku. Moi drodzy, najstarsze części świątyni betlejemskiej mają około 1700 lat. Swoją długowiecznością zatem już dawno chrześcijańska świątynia w Betlejem wyprzedziła świątynię jerozolimską.

Świątynie budowano w każdym wieku. Gdy chrześcijaństwo zawitało do Polski, pojawiły się także na polskiej ziemi. Dzisiaj jeszcze możemy zobaczyć te najstarsze, z okresu romańskiego. Mamy też wiele świątyń gotyckich, a także renesansowe, barokowe i współczesne. Podziwiamy je, na ogół są to najprzedniejsze budowle, które zdobią nasze miasta i wioski.

3. Znaczenie świątyni

Drodzy, świątynia to dom poświęcony Panu Bogu. Potrzebujemy świątyni, aby spotykać się we wspólnocie i przyjmować Boże słowo, które uroczyście jest głoszone przede wszystkim w kościołach w czasie Mszy św. czy w czasie rekolekcji.

Świątynia jest też miejscem, gdzie jest sprawowana Eucharystia – wielka tajemnica naszej wiary. Czasem celebrujemy Mszę św. w górach czy na stadionach, jak czynił to Jan Paweł II, gdy spotykał się z wielkimi rzeszami ludzi, którzy nie pomieściliby się w żadnym kościele, ale głównym miejscem odprawiania Eucharystii jest świątynia. Potrzebujemy więc tego materialnego obiektu, aby uobecniać ofiarę Pana Jezusa – i tę krzyżową z Wielkiego Piątku, i tę wielkoczwartkową. Msza św. nie jest bowiem taką rzeczywistością jak ten pulpit czy jakiś dom, lecz jest wydarzeniem, które istnieje w czasie. Jej części to między innymi liturgia słowa i liturgia eucharystyczna – zapis zbawczego dzieła Pana Jezusa. We Mszy św. jest obecne dzieło Pana Jezusa – Jego męka, Jego śmierć i zmartwychwstanie. A my mamy dostęp do tego dzieła i możemy z Jezusem ofiarować się Bogu Ojcu. Do ofiary Pana Jezusa przyłączamy nasze trudy, nasze boleści, a także nasze radości – i oddajemy je Panu Bogu. Największym darem, jaki możemy złożyć Bogu, jest ofiarowanie naszej gotowości na pełnienie woli Bożej. „Oto idę […] abym spełniał wolę Twoją, Boże" (Hbr 10,7). Panu Bogu bardzo podoba się nasza zgoda na pełnienie woli Bożej, czasem bardzo trudnej. Zresztą w pacierzu, tej najpiękniejszej modlitwie, mówimy: „bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi". Nie zapominajmy poddawać się woli Bożej, gdy jesteśmy na celebracji eucharystycznej. Pan Jezus wypełnił wolę Ojca i oddał swoje życie za nasze zbawienie. Bóg cieszy się, jeśli my również za wzorem Chrystusa pełnimy Jego wolę, która wyrażona została w Bożych przykazaniach i w nauczaniu Pana Jezusa.

Wracając do znaczenia świątyni w naszym życiu, zauważmy, że właśnie w tym miejscu oczyszczamy się i przyjmujemy

miłosierdzie Boże w sakramencie pokuty. W świątyni Pańskiej łączymy też swoje życie w sakramencie małżeństwa. Również inne sakramenty – sakrament chrztu świętego, sakrament bierzmowania – i inne święte znaki sprawujemy w świątyni. Świątynia jest zatem budowlą szczególną.

Śpiewaliśmy przed chwilą: „Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja". Moi drodzy, przyjaciele Jezusa tęsknią za świątyniami i chcą je mieć, dlatego budują je i remontują. Aż zdumienie ogarnia, kiedy ludzie ze swoich skromnych zasobów odkładają ofiary na świątynie.

Dokładnie tydzień temu, gdy kończyła się konferencja episkopatu w Przemyślu, poszliśmy odwiedzić abp. Ignacego Tokarczuka. To mąż wielkiej odwagi i przede wszystkim biskup, który budował świątynie. W ciągu swojego pontyfikatu biskupiego z pomocą księży i wiernych wzniósł ponad 400 kościołów i kaplic na terenie diecezji przemyskiej. Większość z nich budował bez pozwolenia, ludzie płacili kary, byli szykanowani, ale Biskup nie ustąpił, pomagał, sam nadstawiał głowę. I zawsze był z ludźmi, a ludzie z nim. Dlatego budowano i żadna siła nie mogła zahamować tego dzieła. Dzisiaj w tych świątyniach ludzie cieszą się, chwalą Pana Boga i oddają Mu cześć Bogu. I można powiedzieć, że czynią to lepiej od nas, bo nie jest tajemnicą, że we wschodnich diecezjach, szczególnie w diecezji przemyskiej, w niedzielnych Mszach św. uczestniczy ponad 60 procent ludzi, czasem i więcej, a u nas, na ziemiach zachodnich, zaledwie 30 procent. A Polska jest jedna. Dlatego apeluję, abyśmy tutaj – na ziemiach zachodnich – pilnowali świątyń, pilnowali Mszy św. Róbmy wszystko, aby zachęcić tych, którzy odeszli, którzy są nieprzekonani do Eucharystii.

Dzisiaj panuje niekorzystna aura do przekonywania nieprzekonanych. Przeszkadzają nam media, przeszkadzają politycy. Zwróćcie uwagę, nowa kadencja sejmu, nowy etap w politycznym życiu naszej ojczyzny rozpoczyna się od walki z krzyżem. Komu przeszkadza ten krzyż w sejmie? Komu przeszkadzają te krzyże w innych miejscach? Słychać zapowiedzi wyrzucenia krzyży ze szkół, ze szpitali. Czyż nie ma ważniejszych spraw

w naszym narodzie? Nie ma ważniejszych spraw w kraju? A bezrobocie, bieda, inne problemy? Bolejemy nad tym, ale to jest dla nas wyzwanie, byśmy pilnowali tego, co dla nas najważniejsze. Mamy zabiegać o to, by Bóg był na pierwszym miejscu, pilnować Jego prawa i bronić obecności Chrystusa w życiu publicznym.

W tym momencie nie sposób nie przywołać słów wielkiego Papieża sprzed 30 lat. Gdy inaugurował pontyfikat, powiedział: „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi" – Otwórzcie drzwi waszych serc, ale także otwórzcie drzwi życia publicznego, kultury, gospodarki, polityki, nauki. Nie bójcie się, Chrystus wam niczego nie popsuje i nie ograbi was ze szczęścia, ale będzie wam błogosławił i sprawi, że to, co będziecie czynić, będzie piękne i będzie radować ludzi. „Otwórzcie drzwi Chrystusowi" – te słowa są tu nawet zapisane. Bardzo dobrze, że w świątyni poświęconej Janowi Pawłowi II, znalazło się miejsce dla tych słów.

Dzisiejsza uroczystość powinna jeszcze ściślej związać nas ze świątynią i uświadomić nam, jak wielkie znaczenie ma dom Boży w naszym życiu. „Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja"! Tu duchowo się odradzamy, tu nabieramy mocy i siły, by nie dać się zwyciężać złu, lecz zło zwyciężać dobrem, by przebaczać, żyć w zgodzie, służyć innym i dźwigać krzyże, których nam nie brakuje. Kto nam pomoże? Owszem, pomagają ludzie – lekarze, przyjaciele – ale to Bóg jest Tym pierwszym, który przychodzi z pomocą. To Boże wsparcie wypraszamy sobie w świątyniach Pańskich. Modlimy się wprawdzie również w swoich domach, ale jest to modlitwa prywatna czy rodzinna, a w świątyni zanosimy modlitwę wspólną, publiczną – z rodzinami z całej parafii, z którymi jesteśmy razem przed Panem Bogiem na każdej Eucharystii i na każdym nabożeństwie.

Zakończenie

Powtórzmy – jesteśmy świadkami historycznej chwili dla was i dla Międzylesia, a także dla mnie i dla całej naszej die-

cezji. Oto ofiarujemy pierwszą świątynię w diecezji świdnickiej bł. Janowi Pawłowi II. Z pewnością Papież cieszy się z tego, ale jeszcze większą radość sprawiamy mu, jeśli słuchamy Pana Jezusa i otwieramy drzwi Chrystusowi. On sam był szczęśliwy z Chrystusem jak nikt inny i chciał się tym szczęściem dzielić z nami, dlatego mówił: „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi". Moi drodzy, za przyczyną naszego wielkiego Papieża wypraszajmy u Pana Boga łaski potrzebne nam i naszej ojczyźnie. Jan Paweł II kochał nas i dał nam przykład umiłowania ojczystego domu. Nikt tak jak on, nauczony przez kard. Stefana Wyszyńskiego, nie miłował ojczyzny i nie mówił o narodzie i ojczyźnie. Dzisiaj rzadko słyszy się z trybuny sejmowej o narodzie i ojczyźnie. Wracajmy więc do dziedzictwa tego wielkiego Papieża i w naszej pobożności, prywatnej i wspólnej, adresujmy do niego nasze prośby.

Już za życia Jan Paweł II wiele pomagał ludziom. Jak mówił kard. Stanisław Dziwisz, a potwierdził także abp Mieczysław Mokrzycki – na jego klęczniku w kaplicy był koszyczek, do którego składano prośby napływające z całego świata. Papież codziennie zaglądał do tego koszyczka, czytał prośby, medytował i się modlił. Później zewsząd płynęły słowa wdzięczności za wysłuchanie próśb poleconych modlitwom Ojca Świętego. Janowi Pawłowi II bardzo zależało, by Bóg był w naszym życiu na pierwszym miejscu, bo tam, gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość – co ostatnio podkreślał w Niemczech papież Benedykt XVI. Chciał także, by nasza ojczyzna była silna Bogiem, zgodna i zasobna. Bardzo zabiegał o to, by jego rodacy czuli się duchowo i materialnie jak najlepiej. Skoro już za życia prezentował taką postawę, to czyż teraz, kiedy jest w niebie, miałby o nas zapomnieć? Siostry i bracia, chciejmy się modlić za jego przyczyną o to, co jest potrzebne Kościołowi, narodowi, ojczyźnie, naszym rodzinom i nam osobiście. Moi drodzy, niech w tej świątyni Pan Bóg odbiera od nas – od tego pokolenia i od przyszłych pokoleń – chwałę, niech odbiera uwielbienie. Niech nas przemienia w tej świątyni w nowych ludzi, w swoje lepsze

dzieci, i niech nas obdarza swoim obfitym błogosławieństwem na czas życia ziemskiego, a kiedyś niech nas przyjmie do niebieskiej świątyni na wieczne zamieszkanie. Amen.

Uwierzyć w Bożą miłość i według niej żyć

Bożków, 23 października 2011 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła

1. Najważniejsza jest miłość wobec Boga i bliźniego

Wysłuchaliśmy dzisiaj krótkiego, ale bardzo ważnego fragmentu Ewangelii, mówiącego o tym, co jest najważniejsze. Często w życiu pytamy: co jest najważniejsze? co jest największe? Nowo wybrany premier, prezydent, burmistrz jest zwykle pytany: „Co pan uważa za priorytet, co będzie w pańskim działaniu pierwsze, najważniejsze?". Gdy nowy proboszcz obejmuje parafię albo nowy biskup przychodzi do diecezji, dziennikarze pytają, co będzie najważniejsze w jego działaniu i posługiwaniu.

Podobne pytanie skierowano do Pana Jezusa. W prawie izraelskim było bowiem wiele przykazań i wiele różnych przepisów, chyba nawet kilkaset, i łatwo można się było zagubić. Jeden z uczonych w Prawie zapytał: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?" (Mt 22,36). Otrzymał odpowiedź. Pan Jezus nie zastosował uniku, ale dał jasną odpowiedź. Powiedział, że najważniejszym przykazaniem jest miłość Pana Boga – z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu. To jest pierwsze przykazanie. A drugie jest z nim złączone: miłowanie bliźniego jak siebie samego.

2. Ludzka miłość odpowiedzią na Boże umiłowanie

Drodzy bracia i siostry, na tych dwóch przykazaniach budujemy życie i budują życie wszystkie narody. Oczywiście, nie wszyscy to czynią, nie wszystkie narody tak postępują, ale zauważmy, że kto na Pana Boga postawił i buduje swoje życie na Bożym prawie, wygrywa. Nie tylko wygrywa życie ziemskie, które jest tylko jedno, ale także wygrywa życie wieczne. Nasza miłość do Pana Boga z całego serca, z całej duszy – a więc miłość największa, bo takiej żąda Pan Bóg – jest odpowiedzią na Jego miłość do nas, bowiem to On pierwszy nas umiłował.

Zauważmy, pierwszym znakiem miłości Boga do nas jest to, że jesteśmy. Mogło nas nie być, a jesteśmy i żyjemy akurat w takim czasie historycznym, właśnie w takim narodzie. Nikt z nas sobie tego nie wybrał. To Pan Bóg chciał nas mieć i stworzył nas, posługując się naszymi rodzicami. Często przypominam, że nasze mamy, będąc dziewczynkami, nie wiedziały, że nas urodzą, że będą mieć takie oto dzieci. To jest dar, za którym stoi Pan Bóg. Zanim Pan Bóg ogłosił swoje przykazania i postawił człowiekowi swoje wymogi, oznajmił, że jest Bogiem wyzwalającym: „Jam jest Pan, *Bóg twój, który cię wy*prowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli" (Pwt 5,6). W Piśmie Świętym mamy wiele świadectw Bożej miłości do nas. Pewnego razu Pan Bóg porównał swoją miłość do nas do miłości matki i kazał napisać człowiekowi pod natchnieniem Bożym: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,15). A w innym miejscu czytamy u proroka Izajasza: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie" (Iz 54,10). U Jeremiasza z kolei mamy zapewnienie: „Ukochałem cię odwieczną miłością" (Jr 31,3). Chociaż mamy czasem trudne życie, dotykają nas choroby i zmartwienia, nie powinniśmy wątpić w miłość Pana Boga do nas. Gdyby Pan Bóg nas nie miłował, to by nas nie stworzył. Świadomość ogromu Bożej miłości do nas ułatwia nam kochanie Pana Boga miłością nie byle jaką, ale taką, jakiej On chce

– całym sercem, całą duszą, całym umysłem. Nasza miłość do Pana Boga ma być wielka, najpotężniejsza.

3. Dramatyczne skutki możliwości wzgardzenia Bożą miłością

Bolejemy nad tym, że niektórzy ludzie gardzą dzisiaj Panem Bogiem. Zresztą ten proces lekceważenia Pana Boga już niejednokrotnie uwidaczniał się w historii, ale najbardziej czytelny i jaskrawy stał się czasach najnowszych, poczynając od rewolucji francuskiej poprzez rewolucję bolszewicką i totalitaryzmy XX wieku. W programach tych ideologii – i komunistycznej, i nazistowskiej – była walka z Bogiem. Chciano Boga wypędzić z życia publicznego, próbowano zakazać ludziom kultu Bożego i publicznego wyznawania wiary. To się jednak nie udało.

Ks. Andrzej pamięta, w styczniu 2000 roku nadawaliśmy doktorat *honoris causa* byłemu kanclerzowi Niemiec Helmutowi Kohlowi. Przyjechał do Wrocławia w przeddzień uroczystości. W małym refektarzu wydana została kolacja. Przyjechał premier Tadeusz Mazowiecki, przybył też ambasador Niemiec z Warszawy, był ks. kard. Henryk Gulbinowicz. Przy stole prowadzono rozmowę. Kanclerz, będąc w gronie osób duchownych, podejmował takie tematy, które mogły zainteresować księży. Opowiedział więc, jak przeżył pogrzeb następcy Leonida Breżniewa – Jurija Andropowa. Mówił tak: „Byłem na czele delegacji niemieckiej jako kanclerz, a ze Stanów Zjednoczonych przyjechał George Bush, późniejszy prezydent. Nie widzieliśmy żadnego księdza, nie było tam żadnej modlitwy. Pogrzeb był świecki, partyjny, ale oto pod koniec uroczystości zauważyliśmy coś szczególnego –zobaczyliśmy, jak żona Andropowa przystąpiła do trumny i trzykrotnie uczyniła nad nią znak krzyża świętego. Szturchnąłem Busha łokciem i powiedziałem: Popatrz! Zwyciężyliśmy”. Sowieci nie zdołali pokonać wiary i religii. Ten gest wdowy świadczył o tym, że wiara nie wygasła w jej sercu, mimo wielu lat walki z Bogiem.

Moi drodzy, człowiek nigdy nie wygra walki z Bogiem. Jeżeli kiedykolwiek słyszymy jakieś okrzyki przeciwko Bogu czy jakieś bluźnierstwa, a jest ich niemało, to jest to tylko taka szamotanina. Myśleliśmy, że tylko w Polsce komunistycznej komuniści wykrzykiwali przeciw Bogu, usunęli religię ze szkół, zabraniali budowy kościołów i chcieli wyrugować Pana Boga z życia publicznego. Tymczasem i dzisiaj pojawiają się upiory tamtych czasów i podejmują walkę z Bogiem i z ludźmi, którzy w Boga wierzą. Ciągle podnoszona jest bolesna sprawa krzyża, słychać pogróżki o usunięciu religii ze szkół. Wczoraj siostra prowincjalna prosiła mnie, by zareagować, bo po cichu została przyjęta nowa ustawa o przekształceniu w przedsiębiorstwa domów zakonnych sióstr, które prowadzą domy dziecka i zakłady opieki społecznej. Po co? Po to pewnie, by niszczyć je podatkami, podobnie jak było za komunistów. Siostry są zmartwione, bo to jest rzucanie kłód pod nogi.

My jednak mamy budować nasze życie na Panu Bogu i na Bożych przykazaniach. Niech Pan Bóg będzie dla nas najważniejszy, niech zawsze będzie na pierwszym miejscu. Benedykt XVI przekonywał w Niemczech swoich rodaków, że tam, gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość. Ludzie, którzy nie wierzą w Boga, nie mają przyszłości. Jeśli liczymy się z Panem Bogiem i żyjemy da Niego, wszystko w naszym życiu właściwie się układa i ze wszystkim możemy sobie poradzić.

Weźmy sobie do serca to dzisiejsze przypomnienie Pana Jezusa, że naszym najważniejszym obowiązkiem – miłym obowiązkiem, a nie ciężarem – jest miłowanie Pana Boga, miłością nie byle jaką, ale z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu, a także miłowanie bliźniego jak siebie samego. Mamy żyć dla innych. Najgorzej jest, gdy na przykład w małżeństwie spotkają się dwa egoizmy: mąż egoista i żona egoistka. Bardzo trudno się żyje, kiedy każdy patrzy tylko na siebie. Jeśli zaś żyjemy dla drugich i postępujemy tak, żeby innym było z nami dobrze, wszystkim jest lepiej w takiej rodzinie, w takiej miejscowości, w takim narodzie. Odpowiednią atmosferą dla ludzkiego życia jest bowiem atmosfera miłości.

Zakończenie

W tej Mszy św. będziemy się modlić o kochające serca. Niech na drodze naszego życia Pan Bóg będzie najważniejszy, a nasze słowa i styl życia niech świadczą, że miłujemy Go całym sercem, całym umysłem, całą duszą i w imię tej miłości Boga miłujemy także bliźniego – jak siebie samego. Amen.

Przez bierzmowanie zaprzyjaźnić się z Duchem Świętym

Bożków, 23 października 2011 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
Kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła

1. Niezwykłe owoce bierzmowania w dniu Pięćdziesiątnicy

Gdy w Kościele jest udzielany sakrament bierzmowania, w którym są przekazywane dary Ducha Świętego, mamy szczególną okazję, by przypomnieć sobie, kim jest Trzecia Osoba Trójcy Świętej. Mamy też okazję, by zwrócić uwagę na to, co wydarzyło się w naszym życiu ludzi dorosłych i co za chwilę się wydarzy w życiu młodzieży, która dzisiaj zasiada w pierwszych ławkach tej świątyni.

Moi drodzy, musimy cofnąć się do pierwszego bierzmowania, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Było ono zapowiedziane przez Pana Jezusa, który prosił, aby uczniowie się nie rozchodzili, lecz oczekiwali w Jerozolimie na wzmocnienie z nieba, na dary Ducha Świętego. I rzeczywiście uczniowie codziennie spotykali się w Wieczerniku i czekali na to zesłanie Ducha Świętego, które nastąpiło w niedzielę, w dniu Pięćdziesiątnicy. Pamiętamy, że przyniosło ono wspaniałe owoce. Dotąd Apostołowie byli wystraszeni.

Mimo że widzieli już Pana Jezusa zmartwychwstałego, ciągle mieli wątpliwości i obawy. Nie wszystko rozumieli. Nie mogli pojąć zwłaszcza, dlaczego Jezus – potężny duchem, wielki cudotwórca – dał się osądzić i ukrzyżować. Gdy jednak zstąpił na nich Duch Święty, oświecił ich umysły i stało się dla nich jasne, że śmierć Jezusa była ofiarą złożoną za grzechy świata. Św. Piotr już w dniu zesłania Ducha Świętego tłumaczył w swoim płomiennym kazaniu, że na tym właśnie polegało dzieło zbawienia. Później wszyscy Apostołowie wyruszyli, by głosić Ewangelię, i żadne przeciwności, więzienia, szykany czy kary nie zdołały ich powstrzymać. Ich słaby duch ludzki został wzmocniony Duchem Świętym.

2. Skutki przyjęcia daru Ducha Świętego w sprawowanym sakramencie bierzmowania

W naszym życiu dokonuje się to samo, a za chwilę to wzmocnienie ducha ludzkiego Duchem Świętym dokona się w sercach zgromadzonej tu młodzieży. Nasz ludzki duch jest słaby, nie wszystko wie. Ma wprawdzie władzę poznawczą, intelekt, rozum, ale doświadczamy, jak wielu błądzi. Niektórzy ludzie mają fałszywe poglądy na życie, niektórzy nie wiedzą, po co żyją i po co cierpią, nie wiedzą, dlaczego trzeba być dobrym i co dzieje się z człowiekiem po śmierci. Światło Ducha Świętego jest potrzebne, byśmy trwali przy prawdzie, mieli słuszne poglądy i wiedzieli, po co żyjemy i po co cierpimy, dlaczego trzeba być dobrym i służyć drugim.

Duch Święty wzmacnia także pożądawczą, czyli wolitywną sferę naszego ducha. Na ogół wybieramy dobro, ale czasem zdarza się nam wybrać zło. Dlatego potrzebujemy mocy Ducha Świętego i męstwa – jednego z Jego 7 darów – które uzdalnia do każdorazowego wybierania dobra, służby, poświęcenia i mówienia „nie" wszelkiemu złu: kłamstwom, narkotykom, innym używkom, popędom.

Droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj cenne dary. Może nawet nie zdajecie sobie sprawy z ich znaczenia. Zresztą ludzki

umysł, mój również, nie przeniknie tej tajemnicy, jaka tutaj się dokonuje wśród nas. Nie jesteśmy w stanie ogarnąć tej mocy Ducha Świętego, który w tajemniczy sposób działa na naszego ducha, byśmy mieli silniejszą wiarę, lepiej poznawali, mieli zdrowe poglądy, trwali przy Bogu, przy prawdzie i przy dobru, przyjmowali dobre rady od drugich i sami dawali dobre rady innym ludziom. To od Ducha Świętego pochodzą dary mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. Droga młodzieży, jeżeli te dary przyjmiecie godnie i nie zamknięcie ich w zamrażarce waszych serc, lecz będziecie nimi żyć, to Bóg będzie dla was najważniejszy. Być może teraz dał się zepchnąć gdzieś na margines waszego życia, ale oświeceni przez Ducha Świętego możecie uczynić Go kimś najważniejszym i będziecie potrafili wiernie stać przy Jego przykazaniach.

3. Przyjaciele Pana Boga są przyjaciółmi ludzi

Piękny był dzisiejszy fragment Ewangelii. Ktoś zapytał Jezusa, które przykazanie jest najważniejsze. Wcześniej w pierwszym czytaniu były wyliczone te przykazania, nakazy i zakazy, które Bóg przez Mojżesza dawał narodowi wybranemu. Łatwo było zagubić się w ich mnogości, bo ludziom często trudno określić priorytety, nie wiemy, od czego zacząć, co zaakcentować. Dlatego ktoś zapytał: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?" (Mt 22,36). Pan Jezus odpowiedział: „Będziesz miłował Pana Boga swego" (Mt 22,37), ale nie byle jak, lecz „całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem" (Mt 22,37). Najpełniej zatem, najsilniej, najbardziej ze wszystkiego, co widzimy, i ze wszystkiego, co doświadczamy, mamy miłować niewidzialnego Pana Boga, a bliźniego swego jak siebie samego. Pan Jezus złączył te dwa przykazania i nam nie wolno ich rozdzielać. Prawdziwi przyjaciele Boga są także przyjaciółmi ludzi. Kto kocha Boga prawdziwą miłością, całym sercem, całą duszą, całym umysłem, ten także kocha drugiego człowieka, a miłość do człowieka jest sprawdzianem miłości do Pana Boga. I przeciwnie, kto Boga nienawidzi, kto

walczy z Bogiem, ten nie kocha również człowieka i będzie z nim walczył. Historia czasów nowożytnych pokazała, że nieprzyjaciele Pana Boga stają się nieprzyjaciółmi człowieka.

Benedykt XVI pielgrzymował ostatnio do Niemiec. Była to trudna wizyta. Papież pojechał do kraju zeświecczonego. Zwłaszcza byłe NRD – wschodnie landy Niemiec są zateizowane. Ojciec Święty był w Berlinie, w Erfurcie, we Fryburgu i na każdym etapie podróży nagłaśniał hasło pielgrzymki: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". Droga młodzieży, również wasza przyszłość jest przy Bogu. Kto tego nie rozumie, może przegrać swoje życie. Kto natomiast pójdzie za Bogiem, będzie miłował Go całym sercem, całą duszą i całym umysłem i będzie szanował Jego prawo, czyli będzie słuchał Pana Boga, ten ma wygrane życie doczesne i wieczne.

Moi drodzy, zwróćcie uwagę, naród niemiecki wydawał różnych ludzi. Z tego narodu wyszedł Benedykt XVI, największy współczesny teolog, godny następca Jana Pawła II. Naród niemiecki wydał też wspaniałych muzyków, malarzy, filozofów. Najpiękniejsze dzieła muzyki na przykład organowej stworzyli Niemcy. Spośród filozofów wymieńmy takich wielkich myślicieli, jak Kant, Hegel czy Heidegger. Naród ten wydał jednak także Hitlera – zbrodniarza, który mordował Żydów i Polaków, chciał zawładnąć całą Europą i doprowadził do utworzenia gestapo, tajnej policji, bezwzględnie zwalczającej wszelkie przejawy oporu i niszczącej ludzi. Pojawili się także inni zbrodniarze. To znaczy, że bycie dobrym lub złym nie zależy od narodowości i jeśli się nie pilnujemy, jeśli nie pilnujemy naszego miejsca, które jest przy Bogu, każdy z nas może się pogubić, co prowadzi często do tragicznych konsekwencji.

Droga młodzieży, otrzymując dzisiaj sakrament bierzmowania, zyskujecie szczególne prawo, by modlić się do Ducha Świętego i prosić o Jego dary – o mądrość i rozumność. We współczesnym świecie wiele jest rzeczy niemądrych. Ileż ustaw przyjmuje się nierozumnie! Tak trudno przekonać ludzi, że aborcja czy zapłodnienie *in vitro* są wielkim złem. Pojawiają się nawet projekty rozszerzenia listy przypadków, kiedy aborcja jest

dopuszczona przez polskie prawo. Mówiłem na Jasnej Górze, że żadne z dzikich zwierząt nie wydrapuje sobie płodu ze swego łona, a czyni to człowiek – wbrew życiu i wbrew logice. Aborcja zabija też ducha kobiet, które jej się poddają. Takie matki do końca życia nie zaznają spokoju. I wszystko to odbywa się zgodnie z prawem, bo wprowadza się ustawy, które na to pozwalają. Każdy ma prawo do życia. Także człowiek nienarodzony ma prawo do życia. My się urodziliśmy, ale niektórym odmawia się prawa do narodzin. To wszystko zło dzieje się, jeśli słaba jest nasza wiara. Jeśli miłujemy Boga całym sercem, całą duszą i całym umysłem, żyjemy tak jak On nam poleca i nie chcemy Go obrazić. Wtedy da się przezwyciężyć wszelkie zło.

Drodzy moi przyjaciele, bądźcie wierni Chrystusowi i otwarci na Ducha Świętego, módlcie się o mądrość, o rozumność, o to, byście mogli udzielać innym dobrych rad i o męstwo, aby was nikt nie sprowadził na manowce. Jako młodzi jesteście bowiem przedmiotem walki wielu przywódców, czasem złych, chcą was namówić na swoje. A my jesteśmy ze szkoły Jezusa Chrystusa i uznajemy, że On jest naszym Panem, naszym Mistrzem.

Zakończenie

Kochana młodzieży, bądźcie przyjaciółmi Ducha Świętego. Aby dobrze się uczyć, być dobrym synem, dobrą córką, a potem dobrym mężem, dobrą żoną, trzeba być otwartym na Ducha Świętego, który jest nam dawany na każdej Mszy św. Eucharystia to jest czas wzmacniania naszego ducha mocą Ducha Świętego. Ci, którzy ją opuszczają, pozbawiają się Bożej pomocy i Bożego błogosławieństwa. Bierzmowanie ma was przyprowadzić do Pańskiego ołtarza. To nie jest zakończenie katechizacji, lecz wielki dar dla młodego człowieka, aby mógł iść przez życie piękną drogą. Dlatego będziemy się modlić, abyście oświeceni i umocnieni Duchem Świętym poszli w życie i stali się przyjaciółmi Boga i świadkami Jezusa Chrystusa. Bo kto czerpie moc od Ducha Świętego, ten jest naprawdę dobrym świadkiem Jezusa Chrystusa, a powiedzieliście przed chwilą, że

chcecie świadczyć o swojej wierze. To jest możliwe dzięki Duchowi Świętemu. Powierzamy was dzisiaj Duchowi Świętemu i opiece Matki Najświętszej, która jest nazywana oblubienicą Ducha Świętego. Żyjcie pięknie i dobrze zagospodarujcie to swoje życie, które jeszcze przed wami. Możecie je wygrać tylko wtedy, jeśli będziecie trwać przy Bogu, jeśli Bóg będzie dla was najważniejszy, jeśli będziecie Go miłować całym sercem, całą duszą i całym umysłem. Zapamiętajcie. Amen.

Bł. Jan Paweł II – przewodnik na drogach współczesności

Wambierzyce, 24 października 2011 r.

Msza św. z wprowadzeniem relikwii bł. Jana Pawła II
Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin

1. Piotrowe wyznanie wiary i miłości

Naszą refleksję rozpoczniemy od komentarza do dzisiejszej Ewangelii, która opowiada o dialogu Pana Jezusa Zmartwychwstałego z Szymonem Piotrem. Przypomnijmy, że było to kilka dni po zmartwychwstaniu. Kiedy uczniowie wracali z nieudanego połowu ryb na Jeziorze Tyberiadzkim, Jezus stanął na brzegu i kazał im ponownie zarzucić sieci. Posłuchali, choć nie rozpoznali swojego Nauczyciela. Tym razem połów był obfity. Dopiero wtedy poznał Go Jan Apostoł i powiedział: „To jest Pan!". Piotr rzucił się w morze i dopłynął do brzegu, a pozostali dobili łodzią. Wszyscy spożyli z Jezusem śniadanie. Zmartwychwstały Pan po raz trzeci ukazał się swoim uczniom. Wcześniej dwukrotnie przybywał do Wieczernika w Jerozolimie, w Judei, gdzie czekali na Niego uczniowie. Tym razem ukazał się w Galilei – tam, skąd Apostołowie pochodzili i gdzie pracowali.

Po spożyciu posiłku zmartwychwstały Jezus podjął dialog z Piotrem. Zapytał go trzy razy: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?" (J 21,15; por. J 21,16; 21,17). Teologowie mówią, że to pytanie zostało powtórzone trzykrotnie, ponieważ w czasie Męki Jezusa Piotr trzy razy się Go zaparł, nie przyznając się, że należy do grona uczniów Jezusa – skazańca, którego prowadzono na śmierć. Pan Jezus wcześniej mu to zapowiedział: „zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz" (Mt 26,34; por. Mk 14,30; Łk 22,34; J 13,38). Teraz w odpowiedzi na trzykrotnie zadane pytanie: „czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?" (J 21,15; por. J 21,16; 21,17) Piotr za każdym razem wyznawał swoją miłość do Jezusa. Dlatego otrzymał władzę pasterską: „Paś baranki moje" (J 21,15), „Paś owce moje" (J 21,16; 21,17). Tymi słowami Jezus nadał Piotrowi wcześniej obiecany prymat. Pamiętamy, że pod Cezareą Filipową Pan Jezus pytał uczniów: „za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? […] A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16,13.15). Piotr odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Wówczas Jezus zapowiedział, że na nim zbuduje swój Kościół, którego nie przemogą bramy piekielne, otrzyma klucze królestwa niebieskiego i cokolwiek zwiąże na ziemi, będzie związane w niebie, a co na ziemi rozwiąże, będzie i w niebie rozwiązane. Była to obietnica nadania prymatu, spełniona po zmartwychwstaniu w czasie tej rozmowy na brzegu Jeziora Galilejskiego, kiedy Jezus powiedział: „Paś baranki moje […] Paś owce moje" (J 21,15.16; 21,17).

Dzisiaj w miejscu rozmowy zmartwychwstałego Jezusa z Piotrem stoi kościół Prymatu św. Piotra. Przybywają tam pielgrzymi, którzy zwiedzają okolice Jeziora Tyberiadzkiego. W pobliżu jest Góra Błogosławieństw i miejsce cudownego rozmnożenia chleba, a także Kafarnaum.

Moi drodzy, pytanie: „czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?" (J 21,15), „czy kochasz Mnie?" (J 21,17) oznacza też: czy mogę na ciebie liczyć? Piotrze, czy mogę na ciebie liczyć? czy Mnie już nie zdradzisz, czy Mnie kochasz? Wiemy, że Piotr dotrzymał słowa. Zapewnił: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham"

(J 21,15; 21,16; 21,17) i nigdy już nie zdradził. Z pewnością w misji nauczycielskiej, uświęcającej i pasterskiej pomocą były mu dary Ducha Świętego, którego Apostołowie otrzymali w dniu Pięćdziesiątnicy. W ręce tego Apostoła Jezus złożył losy swojego Kościoła.

2. Chrystus stawia pytania papieżom i wszystkim ochrzczonym

Moi drodzy, możemy przypuszczać, że Jezus stawia pytanie o miłość każdemu następcy św. Piotra. Jan Paweł II miał świadomość, że Jezus Chrystus również jego pyta: czy Mnie miłujesz?, czy mogę na Ciebie liczyć? Często wracał do tej sceny i wielokrotnie w czasie swojego pontyfikatu powtarzał za św. Piotrem: „Panie […] Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6,68). Słowami pierwszego papieża wyznawał także wiarę w Chrystusa: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Patrząc na jego pontyfikat, można powiedzieć, że Jan Paweł II dotrzymał słowa i nigdy nie zdradził Chrystusa. Wręcz przeciwnie, okazywał Mu miłość we wszystkim. Jego myśli, słowa i czyny świadczyły, że Jezus jest dla niego najważniejszy. Papież Benedykt XVI, wspominając założoną 30 lat temu fundację Jana Pawła II, zwrócił uwagę, że jego poprzednik nigdy nie wiązał ludzi ze sobą, ale zawsze z Chrystusem. Wszystkich – młodych, i dorosłych, chorych, naukowców i ludzi prostych – prowadził do Chrystusa i chciał, by On był dla nich najważniejszy, żeby ludzie mogli powtarzać za Piotrem: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16).

Moi drodzy, to pytanie adresowane do Piotra i do jego następców, w tym do Jana Pawła II: „czy miłujesz Mnie?", Pan Jezus stawia także nam. Każdego i każdą z nas pyta: „czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?" (J 21,15), „czy kochasz Mnie?" (J 21,17), czy mogę na ciebie liczyć? Tu, w Wambierzycach, zgromadzeni przy Matce Bożej, poczujmy się adresatami tego pytania. Czy Mnie kochasz, Elżbieto, Krzysztofie, Janie…? Czy mogę na ciebie liczyć? Chciejmy wszyscy okazywać

Chrystusowi tę miłość w stylu tych wielkich Jego przyjaciół, do których należy bł. Jan Paweł II.

3. Jan Paweł II, zawierzając Maryi, otwierał drzwi dla Chrystusa

Siostry i bracia, wprowadzamy dzisiaj do tego sanktuarium relikwie naszego kochanego Ojca Świętego. Czynimy to w październiku – miesiącu różańcowym i zarazem papieskim. Przed 33 laty 16 października kard. Karol Wojtyła został wybrany na stolicę św. Piotra, a 22 października, w niedzielę, zainaugurował swój pontyfikat jako Jan Paweł II i wypowiedział te słynne słowa: „Nie lękajcie się! Non abbiate paura! Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi". Stały się one mottem całego pontyfikatu Papieża-Polaka i w kwietniu 2005 roku zostały powtórzone przez jego następcę – Benedykta XVI. Od bieżącego roku 22 października obchodzimy liturgiczne wspomnienie bł. Jana Pawła II.

Cieszymy się, że do wambierzyckiego sanktuarium wprowadzamy relikwie naszego ukochanego Papieża właśnie w październiku, miesiącu różańcowym. Jan Paweł II bardzo kochał modlitwę różańcową. Każdy dzień zaczynał od różańca i niemal bez przerwy przesuwał w ręku różańcowe paciorki. Abp Mieczysław Mokrzycki podczas wizyty w Świdnicy i w Wałbrzychu 25 września wspominał, że niejednokrotnie jeszcze przed Mszą św. zastawał Papieża leżącego krzyżem w kaplicy z różańcem w ręku. Czasem Ojciec Święty odmawiał różaniec między audiencjami i za przyczyną Matki Bożej modlił się o pomyślne rozmowy z tymi ludźmi, których przyjmował.

4. Obecność relikwii darem i potrójnym zadaniem

To wielka radość dla nas i dla przybywających tutaj pielgrzymów, że w sanktuarium w Wambierzycach będziemy mieć znak duchowej obecności Jana Pawła II. Karol Wojtyła był tutaj w 1955 roku, kiedy przemierzał naszą piękną dolnośląską

ziemię. Moi drodzy, gdy wprowadzamy do bazyliki wambierzyckiej relikwie bł. Jana Pawła II, możemy zapytać, czego mopan Jezus. Chyba tego, czego oczekiwał także od Papieża-Polaka. Czy Chrystus może na nas liczyć? Chcemy iść drogą Jana Pawła II i za jego wzorem miłować Chrystusa i służyć Kościołowi i ojczyźnie.

a) Modlitwa

Wyznaczmy sobie trzy zadania związane z kultem bł. Jana Pawła II. Pierwszym zadaniem niech będzie modlitwa do Pana Boga za pośrednictwem Ojca Świętego. Papież już za życia przez modlitwę wypraszał różne łaski, co potwierdzają liczne świadectwa. Szczególnie wzruszające jest jedno z nich. Z Londynu wysłano do Ojca Świętego prośbę o modlitwę za ciężko chorego chłopca. W dniu, w którym Jan Paweł II zaczął się modlić w tej intencji, chłopiec został uzdrowiony. Później do Watykanu przyszło podziękowanie. Ojciec Święty modlił się także za Kościół, za ojczyznę i za nas.

Teraz my módlmy się do Pana Boga za przyczyną bł. Jana Pawła II, z przeświadczeniem, że on, będąc już w niebie, na pewno nam pomoże. Trzeba tylko te nasze modlitwy zanosić z wielką wiarą i ufnością. Nawet jeśli Pan Bóg nie od razu odpowie, bądźmy cierpliwi. On wie, co robi i czasem w inny sposób i na innej drodze przydzieli nam to, co jest nam potrzebne. Modląc się za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II, będziemy szerzyć jego kult i być może szybciej będzie można ogłosić kanonizację największego z Polaków.

b) Korzystanie z nauczania bł. Jana Pawła II

Drugie zadanie to powracanie do nauczania Jana Pawła II, do jego tekstów, do jego homilii. Radio Maryja w niektóre dni przypomina nam homilie papieskie. Mamy je zresztą opublikowane w różnych książkach i w różnych pismach. Warto do nich wracać, warto nad nimi rozmyślać. Zamiast oglądać

w telewizji byle jaki film, po którym nie ma żadnej korzyści duchowej, lepiej przeczytać tekst homilii czy encykliki, czy listu apostolskiego. Znajdziemy tam z pewnością wiele mądrości. Korzystajmy z dziedzictwa myśli Jana Pawła II, bo to jest Boże nauczanie. Papież był człowiekiem napełnionym Duchem Świętym, otwartym na Jego moc i światło, dlatego w zostawionych przez Jana Pawła II tekstach znajdziemy pouczenia samego Boga.

c) Naśladowanie

Naszym trzecim zadaniem jest naśladowanie bł. Jana Pawła II. Świętych i błogosławionych winniśmy naśladować w stylu ich bycia i postępowania. Mamy – jak Papież – być dobrzy dla ludzi, spokojni, mieć czas dla każdego i nikogo nie potępiać – żadnego człowieka, nawet wroga. Przypomnijmy, że Jan Paweł II odwiedził w więzieniu swojego niedoszłego zabójcę. Ojciec Święty nikogo nie potępiał. Owszem, zawsze sprzeciwiał się złu i zło zwalczał, w jakiejkolwiek postaci się jawiło, ludzi jednak nie potępiał. Prosił o nawrócenie i przekonywał, że Pan Bóg jest najważniejszy. Moi drodzy, naśladujmy Jana Pawła II w jego dobroci i postawie szacunku okazywanego każdemu człowiekowi. Czasem dokuczamy sobie w rodzinach, w sąsiedztwach, czasem jakieś drobiazgi wyprowadzają nas z równowagi. Naśladujmy Papieża w cierpliwości, w modlitwie, w mówieniu i w działaniu na rzecz ubogich i potrzebujących. Kard. Stanisław Dziwisz wiele opowiada o takich zaskakujących nieraz gestach Ojca Świętego, zawsze dla dobra człowieka, zawsze z podaniem ręki potrzebującym.

Zakończenie

Kończąc tę dzisiejszą refleksję, prośmy o wstawiennictwo Matkę Najświętszą, która zarówno nas, jak i wszystkich przybywających do Niej pielgrzymów ogarnia swoją macierzyńską miłością. Nikt z pewnością nie odchodzi stąd niepocieszony,

nieumocniony duchowo za Jej przyczyną, a także za przyczyną Jej wielkiego czciciela, który – wierzymy – dzięki Bożemu Miłosierdziu dołączył do grona mieszkańców nieba. Za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II prośmy o wytrwanie na dobrych drogach, o jak najlepsze wypełnienie swojego powołania i o to, by Pan Jezus zawsze mógł na nas liczyć, by na nikim się nie zawiódł. Niech pytanie z dzisiejszej Ewangelii: „Czy kochasz Mnie?" (J 21,17) nieustannie brzmi w naszych uszach, byśmy nie zawiedli i nie zdradzili Pana Jezusa. Módlmy się też za tych, którzy odeszli i się zagubili. Niech powrócą na swoje miejsce przy Bogu.

Siostry i Bracia, wielka to chwila, kiedy modlimy się tutaj przed Matką Bożą po raz pierwszy w obecności relikwii naszego Błogosławionego. Niech chwała Pańska będzie na naszych ustach, niech Matka Boża i bł. Jan Paweł II wyproszą nam wiele niebieskich darów, byśmy tego październikowego wieczoru odeszli z tego miejsca obdarzeni światłem i mocą Bożą. Amen.

Kościół to nie tylko dom z kamieni i złota…

Niwa, 25 października 2011 r.

Msza św. z poświęceniem nowego dachu na kościele
Kościół pw. św. Wita

1. Świątynie wymownym znakiem wiary wiernych i duszpasterzy

Dzisiejsza uroczystość, połączona z poświęceniem prac wykonanych przy waszej świątyni, szczególnie nowego dachu, każe nam zatrzymać się w tym rozważaniu właśnie przy świątyni i zastanowić się nad jej znaczeniem w naszym życiu. Moi drodzy, budowle sakralne znajdują się wszędzie tam, gdzie mieszkają lub mieszkali ludzie. W każdym wieku powstawały

nowe świątynie. Gdy przemierzamy miasta i wioski, natrafiamy na kościoły bardzo historyczne, z dawnych wieków, nawet z czasów romańskich, a także współczesne. Świątynie gotyckie wyróżniają się wysokimi strzelistymi wieżami, a chyba najwięcej jest u nas kościołów barokowych. Są też renesansowe i inne.

W Kotlinie Kłodzkiej mamy wiele pięknych świątyń. W tym roku, 15 sierpnia, obchodziliśmy 100-lecie kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Polanicy-Zdroju u ks. prałata Antoniego Kopacza, waszego dziekana. Piękną świątynię mamy po sąsiedzku w Wambierzycach. Wczoraj do tego sanktuarium wprowadziliśmy relikwie bł. Jana Pawła II, które podarował ks. kard. Stanisław Dziwisz, świadek świętości naszego wielkiego Papieża. Także w Kłodzku podziwiać możemy wspaniałe kościoły, zwłaszcza ten, którym opiekują się księża jezuici – pw. Wniebowzięcia Matki Najświętszej. Warto wspomnieć też o sanktuarium Matki Bożej Bolesnej u ojców sercanów w Starym Wielisławiu, o bazylice maryjnej w Bardzie i pięknej świątyni w Kamieńcu Ząbkowickim czy wreszcie o świdnickiej katedrze. Na Dolnym Śląsku możemy cieszyć się wieloma pięknymi świątyniami, które są wyposażone w cenne dzieła sztuki. Poprzednie pokolenia wzniosły te budowle i zostawiły je nam w darze, a naszym obowiązkiem jest zadbać, by były one piękne i ładnie wystrojone, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. Troska o wygląd świątyni należy nie tylko do księży proboszczów, ale przede wszystkim do wiernych. Księża bowiem się zmieniają, proboszczowie przychodzą i odchodzą, jeszcze częściej zmieniają się wikariusze, a świątynia zostaje wraz z ludźmi, którzy wokół niej mieszkają. Dlatego to ludzie świeccy powinni się troszczyć, by świątynia była ładna, dostojna, by była godnym mieszkaniem dla Syna Bożego.

Kilka dni temu po konferencji episkopatu w Przemyślu złożyliśmy wizytę ks. abp. Ignacemu Tokarczukowi. Opowiadał nam o budowie świątyń i poinformował, że w latach jego posługi biskupiej na terenie archidiecezji przemyskiej wybudowano ponad 400 nowych kościołów i kaplic. W tak trudnych czasach komunistycznych, kiedy prowadzono walkę

z Kościołem, było to możliwe dzięki odważnemu pasterzowi, jakim był Ksiądz Arcybiskup, który zawsze był z ludźmi, ludzi i księży popierał i wzywał ich do odwagi. Dzisiaj nie muszą chodzić daleko do kościoła, bo świątynie mają w zasięgu ręki. Ks. abp Ignacy Tokarczuk opowiadał o tych budowach, jakby to wszystko działo się wczoraj. Żyje tą przeszłością, w której wzniesiono tyle wspaniałych świątyń.

2. Świątynia miejscem braterskiego spotkania z Bogiem

Moi drodzy, przypomnijmy sobie, jakie znaczenie ma dla nas świątynia. Jest to miejsce, gdzie przychodzimy, aby wspólnie oddawać Bogu chwałę i Go uwielbiać. To oddawanie czci Bogu jest naszym głównym zadaniem, bowiem Pan Bóg powołał wszelkie stworzenie – aniołów, wszystkie istoty żyjące i cały świat nieożywiony – by Go chwaliło. Rośliny, zwierzęta, drzewa, kamienie, góry i rzeki oddają Bogu chwałę w sposób nieświadomy, przez to, że istnieją, że wypełniają swoje czynności życiowe. Człowiek jest tym stworzeniem, które adoruje Boga w sposób świadomy i dobrowolny. Nikogo przecież nie zmuszamy, by przed Bogiem klękał czy się modlił. Zapraszamy jednak do tego i zachęcamy, bo nasze miejsce jest przy Panu Bogu. Ojciec Święty powiedział w czasie pielgrzymki do Niemiec: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". Tam gdzie nie ma Boga, nie ma też przyszłości.

Świątynie Pańskie związane są z Panem Bogiem. W nich oddajemy Bogu cześć, w nich słuchamy Bożego słowa i sprawujemy liturgię eucharystyczną, w nich się oczyszczamy, wyznając grzechy w konfesjonale, w nich się odradzamy i nabieramy mocy duchowej do życia i do niesienia krzyży. Każdy z nas ma wiele różnych doświadczeń życiowych; nikogo nie omijają krzyże – choroby, zmartwienia, dolegliwości związane z wiekiem czy z trudnymi ludźmi. W świątyni Pańskiej nabieramy sił, by podołać tym wszystkim doświadczeniom i godnie nieść cierpienia, by umieć przebaczać i zwyciężać zło dobrem (por. Rz 12,21). Dzięki umocnieniu, które Bóg daje nam

w świątyniach, możemy powtarzać za Apostołem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Wprawdzie z Panem Bogiem możemy i powinniśmy rozmawiać wszędzie – w domu, w drodze, na polu – świątynia jednak jest szczególnym miejscem zamieszkania Chrystusa, gdzie sprawujemy Jego najświętszą Ofiarę. Jest więc miejscem świętym i jesteśmy zobowiązani do troski o nie.

3. Wdzięczność za zaangażowanie duchowe i materialne

Dzisiaj, gdy poświęcamy wykonane tutaj prace, jest potrzeba podziękowania za to przedsięwzięcie. Ksiądz Proboszcz wyrażał już wdzięczność, teraz ja dołączam do wszystkich podziękowań i wam wszystkim składam gratulacje, że podjęliście się tego dzieła pod przewodnictwem waszego pasterza. Być może towarzyszył wam lęk, bo parafia jest niewielka i trzeba było pozyskać fundusze z zewnątrz, by udźwignąć koszta tego remontu, ale się udało. Dlatego za chwilę podziękujemy Panu Bogu, ale dziękujemy też ludziom: księdzu proboszczowi – ks. Ireneuszowi [Kuligowi], sponsorom, wykonawcom i tym, którzy się modlili. Przez modlitwę bowiem też niesiemy pomoc i zmieniamy świat.

Nie tylko ci są ważni, którzy na dachu zakładają nowe łaty, wykonują odeskowanie i układają nową dachówkę. Doniosłą rolę odgrywają także ci, którzy się modlą. W październiku, miesiącu modlitwy różańcowej, trzeba przypomnieć wagę modlitewnego trwania przy Bogu. Przykładem człowieka rozmodlonego może być dla nas Jan Paweł II, który modlił się wiele godzin każdego dnia. Abp Mieczysław Mokrzycki opowiadał w czasie ostatniej wizyty w naszej diecezji, że wielokrotnie zastawał Papieża leżącego krzyżem w kaplicy. Ojciec Święty modlił się w różnych intencjach i nigdy nie skracał modlitwy. Nieraz trzeba było poczekać nawet z pilnymi sprawami, by Papież mógł skończyć modlitwę. Kard. Stanisław Dziwisz, jako jego sekretarz, wiedział, że w niektórych momentach nie wolno było Ojcu Świętemu przeszkadzać. Wspominamy o tym,

aby zapewnić ludzi starszych, którzy czasem się żalą, że nic nie znaczą: jesteście ważni i potrzebni. Znaczycie, jeśli się modlicie. Dziękujemy za waszą modlitwę i duchowe wspomaganie tego dzieła. Jedni bowiem pracują, a inni, którzy pracować nie mogą, powinni się modlić.

Zakończenie

Moi drodzy, apostoł Paweł przypomina nam, że jesteśmy żywymi świątyniami dla Ducha Świętego: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3,16; por. 1 Kor 6,19; 2 Kor 6,16). Tak jak dbamy o piękno kościoła parafialnego, tego z kamienia i cegły, tak trzeba nam dbać o piękno świątyni naszego serca, by było to mieszkanie uporządkowane, posprzątane, czyste – miła świątynia dla Ducha Świętego. Ilekroć poświęcamy świątynię materialną, ilekroć o niej mówimy, tylekroć też myślimy o nas samych, którzy jesteśmy świątyniami dla Ducha Świętego. Przypominamy sobie, że zawsze winniśmy nosić sercu naszą wiarę, nadzieję i miłość do Pana Boga i dbać o przyjaźń i komunię z Nim.

Hasło całego roku brzmiało: „W komunii z Bogiem". Kto żyje w przyjaźni i jedności z Bogiem, jest piękną, ozdobną świątynią. Prośmy dzisiaj, byśmy dbali nie tylko o świątynie materialne, co jest bardzo ważne, ale także, by pięknie wyglądały żywe świątynie naszych serc i były godnym mieszkaniem dla Ducha Świętego. Amen.

Bierzmowanie sakramentem Ducha Świętego

Jaszkowa Górna, 28 października 2011 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Mikołaja

1. Jerozolimskie bierzmowanie

Bierzmowanie jest sakramentem Ducha Świętego, dlatego w dzisiejszej liturgii słowa słyszymy wiele o Trzeciej Osobie Trójcy Świętej. Ewangelia przypomniała nam, że wieczorem w dniu zmartwychwstania Pan Jezus przyszedł do Apostołów, którzy byli wystraszeni tym, co działo się pod koniec Wielkiego Tygodnia, zwłaszcza w Wielki Piątek, gdy Jezus został osądzony, skazany na śmierć i gdy wyrok wykonano na drzewie krzyża. Uczniowie bali się, bo wydawało się im, że Chrystus przegrał i całą misję skończył na krzyżu. My wiemy, że to nie był koniec, ale Apostołowie doznali wstrząsu i zamknęli się w Wieczerniku – tam, gdzie Jezus pożegnał się z nimi przed Męką i gdzie ustanowił sakrament Eucharystii. Zmartwychwstały Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych i pozdrowił ich słowami: „Pokój wam!" (J 20,19), które miały znaczyć: nie bójcie się, zmartwychwstałem, żyję, zwyciężyłem, bądźcie spokojni. Po powtórnym „Pokój wam!" (J 20,21) dodał: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22-23). „Weźmijcie Ducha Świętego!" – już wtedy tchnął w nich Ducha Świętego, a po 50 dniach stało się rzeczywistością Jego zapowiedziane zesłanie. W pierwszym czytaniu mieliśmy opis tego wydarzenia według Dziejów Apostolskich. Duch Święty zstąpił na uczniów, na Matkę Najświętszą i tych, którzy tego dnia byli w Wieczerniku. Św. Piotr wygłosił potem wspaniałe kazanie. Widać było, że Duch Święty go przemienił, że rozjaśnił jego umysł i dodał mu mocy i męstwa, tak że potem był wiernym uczniem Chrystusa i kierował młodym Kościołem.

2. Duch Święty obdarowuje uczniów Pańskich każdego czasu

Droga młodzieży, w tym wieczerniku, jakim jest wasz kościół, za chwilę będziemy przeżywać powtórkę tamtego wydarzenia. Dziewczęta i chłopcy, w tej świątyni Pańskiej – najważniejszej budowli waszej miejscowości, do której przychodzicie, by Bogu oddawać cześć, oczyszczać się, odnawiać duchowo i nabierać mocy do codziennego życia – Duch Święty zstąpi w sakramentalnym znaku w wasze młode serca.

Dary Ducha Świętego działają na naszego ducha. Dzięki Duchowi Świętemu nasz duch staje się mądrzejszy: potrafi poznawać prawdziwie, poprawnie myśleć, odkrywa sens życia. Staje się też silniejszy w walce ze złem i ma więcej mocy, by czynić dobro. Nasz duch jest wspierany przez Ducha Świętego nie tylko w sakramencie bierzmowania, ale także na każdej Mszy św. Ci, którzy opuszczają Eucharystię, nie wiedzą nawet, ile tracą. Dobrowolnie pozbawiają się mocy i światła, rezygnują z Bożego błogosławieństwa. Drodzy, nie unikajcie celebracji eucharystycznej, gdzie udziela się Duch Święty i nas ubogaca.

Droga młodzieży, w drugim czytaniu św. Paweł mówi: „Nikt […] nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3). Nie można zatem wierzyć i kochać bez pomocy Ducha Świętego, dlatego tak ważne jest nasze otwarcie się na Jego działanie. Przed chwilą, gdy was zapytałem, czego oczekujecie od Boga w tym sakramencie, złożyliście deklarację: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad". Pozwólcie więc Duchowi Świętemu, by was umocnił. On nie działa wbrew woli człowieka, ale przychodzi i pomaga tam, gdzie człowiek jest otwarty na Jego pomoc.

3. Duch Święty uzdalnia do wyznawania wiary

Droga młodzieży, przypomnijmy sobie, co to znaczy mężnie wyznawać wiarę. Aby można było mówić o pełnej wierze,

powinna ona zawierać trzy ważne składniki: uznanie prawd objawionych, osobistą więź z Bogiem i wynikające z tego postępowanie.

Uznanie prawd objawionych to przyjęcie tego, co Bóg powiedział w historii zbawienia. Zapis mowy Bożej przedstawia nam Pismo Święte, które Kościół uroczyście czyta podczas liturgii i interpretuje. Najważniejsza prawda zawarta w Bożym Objawieniu mówi, że Bóg nas miłuje. Wierzyć zatem to uznać, że Bóg mnie kocha. Gdyby mnie nie kochał, to by mnie nie stworzył. Skoro powołał mnie do życia, to znaczy, że mnie kocha. Słowa: 'jestem', 'żyję' możemy więc tłumaczyć: 'jestem kochany', 'jestem kochana'. Nie tylko przez rodziców czy dziadków. Nade wszystko jestem kochany przez Pana Boga. Na ogół wszystkie mamy kochają swoje dzieci, ale czasem zdarza się, że któraś z nich zagubi tę miłość. Pan Bóg jednak zapewnia nas: „nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,15).

Droga młodzieży, wierzyć to znaczy być przekonanym, że Bóg nas miłuje w każdym miejscu, w każdym czasie, w każdej sytuacji. On nigdy nie oddala od nas swojej miłości. Nie zawsze łatwo o to przekonanie. Kiedy widzimy niewinne cierpienie, kiedy doświadczamy zła, kiedy młoda mama umiera na raka albo rodzice giną w wypadku drogowym i zostają dzieci – pytamy często: gdzie jest Bóg? Niedaleko stąd, w Piszkowicach, siostry niepokalanki prowadzą dom opieki dla dzieci głęboko upośledzonych. Widząc tyle niezawinionego cierpienia, możemy zastanawiać się, czy Bóg rzeczywiście kocha. Dlaczego stworzył te dzieci, skoro całe ich życie jest wypełnione cierpieniem? To są trudne pytania. Kiedy Jezus umierał na krzyżu, też można było pytać: gdzie jest Bóg?, dlaczego Jezus umiera? Także wtedy, gdy działały obozy koncentracyjne, a krematoria paliły zagazowane ludzkie zwłoki, wielu pytało: gdzie jest Bóg? Niektórzy Żydzi do dzisiaj mówią, że Boga nie ma, bo gdyby był, nie byłoby Oświęcimia. Droga młodzieży, te pytania rzeczywiście są kłopotliwe, ale kto wierzy, ten całkowicie ufa Bogu. „Jezu, ufam Tobie!" – powtarzamy w Koronce do

Miłosierdzia Bożego, a słowa te oznaczają: Panie Jezu, ufam, że mnie kochasz, że jestem dla Ciebie najważniejszy; wierzę, że ludzie, nawet najbliżsi, mogą mnie zdradzić, ale Ty nie zdradzisz mnie nigdy.

Jeśli przyjmujesz prawdy objawione, na czele z prawdą o niezmierzonej Bożej miłości do stworzenia, to jest to pierwszy element twojej wiary.

Drugim jej składnikiem jest więź z Panem Bogiem przez Pana Jezusa w Duchu Świętym. Nie ma wiary bez modlitwy, bez rozmowy z Bogiem. Kto wierzy, ten się modli. Patrzymy na przykład Jana Pawła II, który swoją wiarę codziennie wyrażał poprzez długą modlitwę i pozostawanie w jedności z Bogiem. Przez cały rok Kościół przypominał nam znaczenie komunii z Bogiem i nawoływał do pozostawania w tej komunii. A jedność z Bogiem to dialog, to doświadczanie Go na co dzień, to mówienie do Niego. Droga młodzieży, być może macie kłopot z modlitwą. W wieku kilkunastu lat jest to zjawisko zrozumiałe, ale trudności trzeba przezwyciężać i pamiętać, że nie ma wiary dojrzałej bez rozmowy z Bogiem, bez celebrowania Eucharystii. O tym, kto nie chodzi do kościoła w niedzielę, nie można powiedzieć, że jest wierzący. Jego wiara jest chora i trzeba ją uzdrowić przez modlitwę i uczestniczenie we Mszy św.

Trzecim niezbędnym składnikiem wiary jest nasze postępowanie. Powiedzieliście: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas […] do postępowania według jej zasad". Chodzi tu o świadectwo życia. Jeśli wierzę, to jestem posłuszny Bogu i mówię: Panie Boże, Ciebie słucham, Panie Jezu, Ty jesteś dla mnie Przewodnikiem, Ty jesteś dla mnie najważniejszy. Słucham Ciebie, a nie jakichś tam prowodyrów w telewizji czy w Internecie. Ze wszystkich moich znajomych i przyjaciół Ty jesteś najważniejszy, Ciebie słucham i Twoją Ewangelię wypełniam na co dzień.

Do dziś pamiętam spotkanie w pewnej parafii w czasie wizyty duszpasterskiej. Ksiądz proboszcz zaprowadził mnie do osoby chorej. Była to kobieta, kilkanaście już lat obłożnie chora. Stał przy niej mąż. Byli jeszcze młodzi, po trzydziestce.

Mimo choroby żony, nie poszedł do drugiej, nie zostawił tej, której ślubował. Mógł przecież powiedzieć: mam prawo do szczęścia i poszukać sobie zdrowszej, młodszej. Został i jest przy niej. Każdego miesiąca przychodzi do nich ksiądz i oboje przyjmują Komunię św. To jest świadectwo wiary.

Wiara jest dojrzała, jeśli obejmuje uznanie prawd objawionych, rozmowę z Bogiem i świadectwo miłości.

Zakończenie

Drodzy, jeśli powiedzieliście dzisiaj: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad", trzeba tę deklarację wypełnić i starać się, by wasza wiara nie zanikała. Wiarę trzeba karmić, bo jeśli nic z nią nie robimy i jej nie odnawiamy, umiera. Dlatego trzeba czytać Pismo Święte, chodzić do kościoła, słuchać kazań, brać udział w uroczystościach, przystępować do spowiedzi. Kochana młodzieży, będziemy się modlić, byście mężnie wyznawali swoją wiarę i żyli według jej zasad. Nie wstydźcie się swojej przyjaźni z Chrystusem, nie wstydźcie się Kościoła, nie wstydźcie się pacierza. Jeśli chcecie pięknie przejść przez życie, wiara wam w tym pomoże. Także gdy przyjdą zmartwienia i kryzysy, w wierze łatwiej wszystko przetrzymać. Wiara to wielki skarb, na wagę złota. Nie gardźcie nią i jej nie lekceważcie, lecz bądźcie ludźmi dojrzale wierzącymi. Będziemy modlić się, byśmy wszyscy przeżywali codzienne życie w postawie wiary, w przyjaźni i komunii z Panem Bogiem. Amen.

Miej w opiece naród cały

Kalisz, 29 października 2011 r.

Msza św. na zakończenie peregrynacji Kopii Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w diecezji kaliskiej
Rynek kaliski

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, Nuncjuszu Apostolski w Polsce!

Eminencje, Ekscelencje!

Prześwietne duchowieństwo diecezjalne i zakonne!

Umiłowani w Panu, bracia i siostry!

Sprawujemy świętą liturgię na zakończenie peregrynacji Kopii Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w diecezji kaliskiej. Jak już wiemy, peregrynacja ta trwała prawie 14 miesięcy. Rozpoczęła się w sobotę 11 września 2010 roku. Przypomnijmy, że Obraz przywędrował do Kalisza z archidiecezji łódzkiej. O godzinie 17 miało miejsce uroczyste powitanie Obrazu w Kaliszu. Z miejsca powitania wyruszyła procesja do ołtarza polowego znajdującego się przy sanktuarium św. Józefa – z 6 stacjami i rozważaniem maryjnej modlitwy *Pod Twoją obronę*…. Inaugurującej Mszy św. przewodniczył ks. abp Józef Kowalczyk, metropolita gnieźnieński, Prymas Polski. Homilię wygłosił ks. abp Andrzej Dzięga, metropolita szczecińsko-kamieński. Mszę św. koncelebrowało 30 biskupów, w tym 2 kardynałów: ks. kard. Józef Glemp i ks. kard. Henryk Gulbinowicz. W koncelebrze brało udział kilkuset kapłanów. Na końcu przemawiał o. Izydor Matuszewski, generał Zakonu Ojców Paulinów z Jasnej Góry, ks. abp Józef Kowalczyk, Prymas Polski, oraz ks. bp Stanisław Napierała, gospodarz – pasterz Kościoła kaliskiego. Cała uroczystość powitania trwała prawie 4 godziny, przy dobrej i ciepłej pogodzie. Taki był początek tego wielkiego dzieła peregrynacji, które dzisiaj ma swoje zwieńczenie i zakończenie. Dzieło to było wielkim darem Boga dla duchowieństwa i wiernych świeckich całej diecezji, a poniekąd dla

całego Kościoła katolickiego w Polsce. Dziś przyszedł czas, by w tej Eucharystii podziękować za nie Panu Bogu za przyczyną Maryi i prosić o utrwalenie jego owoców.

W dzisiejszej homilii przypomnimy, jaki był cel peregrynacji określony przez pasterza Kościoła kaliskiego. W drugiej części spróbujemy opisać, jaką Polskę nawiedzała dzisiaj Maryja w kopii swego jasnogórskiego wizerunku, a w trzeciej pomyślimy, jakie sprawy chcemy Jej dziś powierzyć jako naszej Matce i Królowej.

1. Wiodące hasło peregrynacji: „Odnowienie wiary w Boga"

Ks. bp Stanisław, pasterz Kościoła kaliskiego, obrał za hasło peregrynacji słowa: „Odnowienie wiary w Boga". W czasie trwania nawiedzenia wielokrotnie przypominał, że celem peregrynacji kopii jasnogórskiej ikony jest odnowa wiary w kochającego Boga. Maryja przychodzi, byśmy mogli odnowić naszą osobistą i wspólnotową więź, komunię z Bogiem, byśmy pogłębili świadomość, jak bardzo nas Bóg kocha, byśmy Go pilniej słuchali i żyli dla Niego, wypełniając Jego wolę.

Maryja, nowa Ewa, pierwsza z nas, najpełniej zawierzyła Bogu i żyła dla Niego. Zauważyła to już Jej krewna Elżbieta, gdy podczas nawiedzenia powiedziała: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1,45). Od początku Maryja przewodzi wierze Kościoła w każdym pokoleniu i na każdym miejscu, gdzie są uczniowie Jej Syna. We wszystkim jest nam wzorem.

Obecność Maryi wśród nas w znaku jasnogórskiej ikony przypomina nam o zamieszkaniu Syna Bożego na ziemi. To Ona wydała światu Zbawiciela. Mówi o tym w dzisiejszej liturgii św. Paweł Apostoł: „Gdy […] nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty" (Ga 4,4). Wędrująca Maryja w każdej parafii przypominała wiernym, swoim dzieciom, że okazywanie Bogu posłuszeństwa jest przejawem mądrości, według słów odczytanych dziś z Księgi

Przysłów: „Więc teraz, synowie, słuchajcie mnie, szczęśliwi, co dróg moich strzegą. Przyjmijcie naukę i stańcie się mądrzy, pouczeń mych nie odrzucajcie. Błogosławiony ten, kto mnie słucha, kto co dzień u drzwi moich czeka, by czuwać u progu mej bramy, bo kto mnie znajdzie, ten znajdzie życie i uzyska łaskę u Pana" (Prz 8,32-35). Wielu podczas peregrynacji – za sprawą Maryi – odnalazło życie i zyskało łaskę u Pana, weszło na drogę mądrości, drogę posłuszeństwa Bogu, czyli na drogę pełniejszej, doskonalszej wiary.

Umiłowani w Panu, na ostatniej stacji nawiedzenia Maryi w diecezji kaliskiej przypomnijmy sobie – tu, przed omodlonym przez lata, a ostatnio na ziemi kaliskiej, wizerunkiem Pani Jasnogórskiej – jaką wiarę możemy nazwać mądrością, poprzez jaką wiarę stajemy się mądrzy i możemy podobać się Bogu.

W dojrzałej wierze obecne są trzy główne elementy: uznanie prawd objawionych nam przez Boga, osobista więź z Bogiem, czyli obcowanie z Bogiem na modlitwie, oraz okazywanie Bogu posłuszeństwa, czyli wypełnianie woli Bożej w codziennym życiu – świadectwo życia.

Chora jest nasza wiara, gdy nie akceptujemy wszystkich prawd objawionych, także tych kłopotliwych, z którymi mamy najwięcej trudności. Widzimy, że niektórzy katolicy mają dziś duże problemy z zaakceptowaniem wymogów Pana Boga związanych na przykład z przykazaniami: „Nie zabijaj", „Nie cudzołóż", „Nie kradnij". W dojrzałej wierze, która jest mądrością, nie może być wybiórczości. Winniśmy akceptować wszystkie prawdy, które przekazał nam Bóg i których strzeże Kościół. Przypomnijmy, że na czele tych prawd stoi prawda o miłości Pana Boga do nas. Św. Jan Ewangelista w swoim pierwszym liście napisał: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (1 J 3,16). Czy jesteśmy zdolni powtórzyć dziś za Janem: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam"? Z pewnością trudno jest je powtórzyć, gdy mama umiera na raka, gdy rodzice giną w wypadku drogowym i zostawiają małe dzieci, gdy oglądamy kalekie dzieci w specjalnych zakładach opieki, gdy mąż, ojciec jest alkoholikiem, gdy rozlewa się

zło w naszym świecie. „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" – Jan wypowiedział te słowa wbrew temu, a może dzięki temu, co przeżył na Golgocie, gdy stał przy Maryi i patrzył na konanie Jezusa. Czy jesteś w stanie za Janem powtórzyć dziś te słowa: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam"? Jeśli potrafisz je powtórzyć, to możesz powiedzieć, że wierzysz, że dostąpiłeś daru mądrości.

Po drugie – nasza wiara jest chora, gdy brakuje jej modlitwy, osobistej i wspólnotowej więzi, komunii z Bogiem. Co znaczy wiara modląca się, pokazał nam ostatnio bł. Jan Paweł II. U jakże wielu ludzi, wielu chrześcijan wiara jest zamrożona. Doświadczamy tego, obserwując siebie i innych. Przecież nie zawsze potrafimy cieszyć się Panem Bogiem na wzór Maryi, która wyznała u krewnej Elżbiety: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,46-47). Nie zawsze znajdujemy czas na rozmowę z Bogiem, nie zawsze tęsknimy za Eucharystią. Ostatnio było liczenie wiernych w naszych świątyniach. Są sygnały, że na ziemiach zachodnich jedynie 30 procent, a czasem i mniej, spośród ochrzczonych katolików uczestniczy w niedzielnej Eucharystii. A gdzie jest reszta? Co stało się z ich wiarą? Być może za rzadko prosimy za pierwszymi uczniami: „Przymnóż nam wiary" (Łk 17,5); „Panie, naucz nas się modlić" (Łk 11,1). Nie ma wiary bez modlitwy, bez rozmowy z Bogiem. Modlitwa jest pierwszym dzieckiem dojrzałej wiary.

Po trzecie – nasza wiara jest chora, gdy jej nie widać w życiu, w codziennym postępowaniu. Podczas wizyty pasterskiej w jednej parafii miałem szczęście zobaczyć męża, który od lat opiekuje się obłożnie chorą żoną. Nie zostawił jej i nie poszedł szukać drugiej, zdrowszej, młodszej. Pozostał przy swojej ślubnej miłości i w pierwsze piątki przyjmuje z nią w domu Komunię św. Otrzymał dar mądrości, dar wiary przeradzającej się w miłość.

Na zakończenie wątku poświęconego wierze, przypomnijmy uwagę Ojca Świętego Benedykta XVI, który ostatnio powiedział, że Kościołowi nie tyle szkodzą jego wrogowie, którzy

z nim walczą, co ci chrześcijanie, którzy są obojętni, powierzchowni, którzy nie słuchają słowa Bożego, którzy zagubili osobistą i wspólnotową modlitwę, którzy nie żyją na co dzień usłyszanym słowem Bożym.

Jakże zatem było ważne hasło towarzyszące wędrowaniu Maryi po ziemi kaliskiej: „Odnowa wiary w miłującego Boga". Niech ta odnowa trwa, niech nie zakończy się wraz z peregrynacją, niech trwa u nas wszystkich do końca naszych ziemskich dni.

2. Jaką Polskę nawiedza dzisiaj Maryja?

Peregrynacja Kopii Jasnogórskiego Obrazu Matki Bożej jest wydarzeniem ogólnopolskim, religijnym, publicznym. Dlatego nie sposób pominąć w naszym rozważaniu refleksji nad życiem społecznym, publicznym, w którym uczestniczymy. Jak wygląda to życie społeczne w postkomunistycznej Polsce, poprzez którą po raz drugi po drugiej wojnie światowej pielgrzymuje Maryja w Kopii Jasnogórskiego Obrazu?

Najpierw zauważmy, że Kościół w naszej narodowej przeszłości nigdy nie starał się być opozycją polityczną wobec rządu czy jakiejkolwiek partii lub ugrupowania politycznego. Owszem, bywał niejednokrotnie opozycją moralną, ale i wtedy nie walczył z człowiekiem, nie poniżał i nie ośmieszał swoich przeciwników, ale ukazywał drogę ewangelicznego życia, bronił prawdy, piętnował grzech, zło – kłamstwo, niesprawiedliwość, wszelkiego rodzaju zniewolenia, w tym brak wolności słowa i wyznania, demaskował różnego rodzaju utopie i dewiacje społeczne. W encyklikach społecznych, poczynając od pierwszej wielkiej encykliki Leona XIII *Rerum novarum*, udzielał wskazówek do rozwiązania konfliktowych spraw społecznych. Tak czyni do dzisiaj i z tego nie zrezygnuje, gdyż sprzeniewierzyłby się swojej misji, którą otrzymał od Chrystusa.

Kościół adresuje swoje orędzie nie tylko do świata, do zwalczających go ideowych adwersarzy, ale kieruje je w pierwszym rzędzie do swoich synów i córek, wzywając ich do wierności

Bożemu słowu, wskazując na potrzebę ciągłego nawracania się na ewangeliczną drogę życia. My, synowie i córki Kościoła, mamy świadomość, że nie jesteśmy aniołami. Mamy swoje wady, słabości i popełniamy grzechy. Często stajemy w pokorze i żalu przed miłosiernym Bogiem i krzyżem Chrystusa, prosząc o przebaczenie. Jednakże nasze słabości i grzechy nie mogą nam zamknąć ust i doprowadzić do zaprzestania głoszenia Ewangelii i sprawowania świętych sakramentów, w których wierzący otrzymują przebaczenie i moc do życia w prawdzie i w miłości. Głoszenie Ewangelii powierzył Chrystus nie aniołom, ale ludziom, którzy podlegają grzechowi. Zostawił na ziemi swój skarb w naczyniach glinianych, ale my wiemy, że wartość skarbu nie zależy od naczynia, w którym jest dawany; ta wartość tkwi w nim samym. Oczywiście, winniśmy się starać, aby ten skarb docierał do człowieka w jak najlepszej oprawie, czyli przez gorliwych i świętych szafarzy Bożych tajemnic. Kościoła nie powinno się dyskwalifikować z powodu słabości jego członków, ale gdy czasem to ma miejsce, tym więcej trzeba modlić się o jego świętość (a nie wylewać nań pomyje). Kościół nie może stać się Kościołem milczącym, jak przypomnieli to polscy biskupi w sierpniowym Komunikacie. Kościół wzywał i wzywa do zgody narodowej, do rzetelnego, uczciwego dialogu, do wzajemnego poszanowania przekonań, do troski o dobro wspólne i sprawiedliwość społeczną i promowania godności, praw i obowiązków człowieka, do prawnej i medycznej ochrony życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Nie sposób w tym kontekście nie przypomnieć przesłania Benedykta XVI z jego ostatniej pielgrzymki do Niemiec, a zwłaszcza z jego przemówienia do osób życia publicznego zgromadzonych w Bundestagu. Było to w jakimś sensie przesłanie do wszystkich chrześcijan, w szczególności do polityków i rządów państw. Punktem wyjścia swego przedłożenia uczynił Ojciec Święty modlitwę króla Salomona: „Racz dać Twemu słudze serce pełne rozsądku do sądzenia Twojego ludu i rozróżniania dobra od zła" (1 Krl 3,9). Na kanwie tych słów Papież przypomniał, że rządy w swoim działaniu powinny

kierować się kryterium sprawiedliwości, że winny ustanawiać dobre, słuszne prawa, wyrastające z prawa naturalnego i ludzkiego rozumu. Benedykt XVI przypomniał, że jeśli władze państwowe nie ustanawiają dobrego prawa i nie stoją na jego straży, ale troszczą się przede wszystkim o to, by mieć coraz więcej władzy, to zaczynają przypominać bandę rozbójników – co już wcześniej zauważył św. Augustyn. W tym kontekście Ojciec Święty wspomniał hitlerowców, którzy byli skuteczni i dobrze zorganizowani, ale – jako bezbożnicy – tym bardziej niebezpieczni nie tylko dla Niemiec, ale i dla całego świata. Papież zauważył też, że w ustanawianiu prawa i w rządzeniu nie zawsze wystarcza demokratyczne kryterium, którym jest głos większości. Potwierdza to historia i codzienne doświadczenie. Hitlerowcy doszli do władzy w sposób demokratyczny, to znaczy popierała ich większość. Stąd też czymś bardziej fundamentalnym niż poparcie ze strony większości jest sprawiedliwość, która ma swój fundament w prawie naturalnym i Dekalogu. Piotr naszych czasów zwrócił uwagę na to, czego nie respektują lewicowe ruchy ekologiczne: że także człowiek posiada swoją naturę, którą musi szanować, z nią się liczyć i nie powinien nią manipulować, jak mu się podoba. Człowiek nie jest jedynie wolnością, która tworzy sama siebie, ale ma naturę, której trzeba słuchać. Gwałceniem ekologii człowieka jest np. aborcja, eksperymenty na embrionach, w tym zapłodnienie *in vitro*, fundowanie sobie dzieci przez pary homoseksualne. Sprawiedliwe rządy nie gwałcą ludzkiej natury, ale ustanawiają prawa w zgodzie z jej prawami. Gdy mają miejsce jakieś wynaturzenia, to nie wolno ich uznawać za normę, jak się to dziś niekiedy próbuje czynić. Trzeba je uznać za chorobę, którą trzeba leczyć.

Po tych ogólnych uwagach i przypomnieniu pewnych zasad etycznych, przejdźmy do konkretów naszego życia publicznego. Jesteśmy po wyborach parlamentarnych. Nie może być nam obojętne, że 52 procent naszych współobywateli nie wzięło w nich udziału. Nie ma zatem powodu do wielkiej euforii, ale wszyscy winni się zastanowić, jaka jest przyczyna i jak

wychowywać społeczeństwo do odpowiedzialności za los państwa i narodu. Ostatnio zauważyliśmy, że niektórzy z nowo wybranych parlamentarzystów chcą rozpocząć naprawę Rzeczypospolitej od walki z religią, a przede wszystkim od walki z Kościołem katolickim, bo ten jest największą wspólnotą wyznaniową w Polsce. Owa agresywność wobec Kościoła nasiliła się ostatnio w mediach komercyjnych, a nawet i w mediach publicznych. Widać gołym okiem, że panuje jakaś cicha zmowa, by nie mówić ani nie pokazywać nic pozytywnego o Kościele, a tylko nagłaśniać przypadki negatywne. Na Wybrzeżu młody człowiek, niby-artysta, dokonał publicznego znieważenia Pisma Świętego. Sąd uniewinnił sprawcę, orzekając, że to rodzaj sztuki, a nie wykroczenie. Taki wyrok każe niektórym wątpić w niezawisłość sądów. Na sali sejmowej zauważono krzyż, który zdaniem niektórych powinien być zdjęty w imię tzw. neutralności i świeckości państwa. W debatach telewizyjnych słychać głosy, że finanse państwa można by uzdrowić przez usunięcie lekcji religii ze szkół i przez większe opodatkowanie duchowieństwa. W poczytnych kolorowych tygodnikach coraz częściej znajdujemy fotosy mające na celu ośmieszanie i poniżanie ludzi Kościoła. Może to wszystko jest po to, aby odwrócić uwagę społeczeństwa od prawdziwych, ważnych problemów, takich jak aborcja, służba zdrowia, dalsza wyprzedaż majątku narodowego, świadczenia emerytalne.

Tym wszystkim, którzy podnoszą rękę na krzyż Chrystusa i podejmują walkę – otwartą czy też podstępną, ukrytą – z Kościołem, by rzekomo uzdrowić Rzeczpospolitą, przypominamy, że taka droga prowadzi donikąd. Niech ci reformatorzy i ich zwolennicy poczytają sobie w spokoju dobre podręczniki historii. Wystarczy popatrzeć na nasz stary kontynent europejski, na jego nowożytne i współczesne dzieje. Pod koniec XVIII wieku w imię bezbożnych haseł oświecenia rozprawę z Kościołem podjęła rewolucja francuska. Wymordowano setki, a może w ciągu lat i tysiące księży, pozamykano kościoły, publicznie poniszczono znaki religijne. Nie zawitał jednak dobrobyt i obiecywane szczęście. Pół wieku później za reformę życia w Eu-

ropie zabrali się Karol Marks i Fryderyk Engels. Też zaczęli od ataku na Kościół. Rzucili hasło, że religia jest „opium dla ludu". Trzeba ją wyrzucić, zniszczyć i w ten sposób otworzyć sobie drogę do budowania raju na ziemi. Ideę tę, za sprawą Lenina, podjęła rewolucja bolszewicka i wykreowane na niej rządy totalitarne w Związku Sowieckim. Jakoś tego raju do dziś nie widać, a ucierpiało przy tym wiele narodów, w tym także nasz naród. W tym samym niemal czasie ostrą walkę z tym, co kościelne i katolickie, podjął totalitaryzm hitlerowski i też marnie skończyli ci siewcy pogardy dla Boga i dla człowieka. Obydwa totalitaryzmy potwierdziły prawidłowość dziejową, że nieprzyjaciele Pana Boga stają się z czasem bardzo często nieprzyjaciółmi człowieka.

Modlimy się, żeby na nowo nie podejmowano budowania dobrobytu na ziemi bez religii, bez Boga, bez obecności Chrystusa w życiu publicznym. Świat może być bezpieczny jedynie tam, gdzie ludzie uznają Boga i Jego prawo. „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość" – tłumaczył Niemcom i nam wszystkim Ojciec Święty Benedykt XVI. Bł. Jan Paweł II zaczął swój pontyfikat od słów: „Nie lękajcie się! […] Otwórzcie drzwi Chrystusowi". A na zakończenie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, 10 czerwca 1979 roku, mówił na krakowskich Błoniach: „Zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię «Polska», raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością […] abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy […] abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest «największa», która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu". Te słowa Ojca Świętego Kościół przypomina rodakom przy szczególnych okazjach. Trzeba je było przypomnieć i dzisiaj, gdy w naszych mediach i debacie publicznej zatraca się coraz bardziej szacunek dla tego, co święte, co ojczyźniane, co narodowe. Zamiast promować sprawdzone szczęściorodne wartości, promuje się zgubne antywartości. Wygląda na to, że niektóre media są kierowane przez kiepskich Polaków, a może jakichś przekupniów. Byłoby niedobrze, gdyby trzeba było powtórzyć

praktykę z okresu stanu wojennego, kiedy o godzinie 19.30, podczas „Dziennika Telewizyjnego", ludzie wychodzili na ulicę pospacerować, protestując przeciwko propagandzie ówczesnej władzy. Jak zauważył ostatnio jeden z dziennikarzy katolickich – w dzisiejszych mediach mamy coraz mniej obiektywnych informacji, a coraz więcej publicystyki i tzw. słusznych komentarzy, z których by wynikało, że tylko dziennikarz wszystko najlepiej wie i tylko to, co on mówi, należy uważać za słuszne. Taka postawa wyraźnie sprzeciwia się ustawie o radiofonii i telewizji, która nakłada na publiczne media obowiązek rzetelnego informowania, a nie podejmowania propagandy.

W takiej sytuacji duża część naszego społeczeństwa ceni sobie posługę medialną wobec Kościoła i narodu, jaką pełnią w nowej Polsce Radio Maryja i Telewizja Trwam. W tym radiu i w tej telewizji wypowiadają się ludzie: ojcowie prowadzący, zapraszani goście, radiosłuchacze i telewidzowie, których głos nie może przebić się w mediach państwowych, gdzie obowiązuje poprawność polityczna. W tych mediach katolickich znajdujemy okazję do wspólnej modlitwy, do słuchania słowa Bożego. Z tych mediów dowiadujemy się, co dzieje się w Kościele powszechnym i w Kościołach lokalnych. W ostatnich miesiącach jedynie dzięki tym mediom mogliśmy przeżywać sierpniowe Światowe Dni Młodzieży w Madrycie i wrześniową pielgrzymkę Ojca Świętego do Niemiec, a ostatnio wielką pielgrzymkę do grobu bł. ks. Jerzego Popiełuszki ponad siedmiuset polskich biskupów i kapłanów, którzy w latach komunistycznych odbywali pod przymusem czynną służbę wojskową. I znowu media świeckie prawie nie zauważyły tego niezwykłego wydarzenia. Ojcze Tadeuszu, dyrektorze, wczorajszy solenizancie, dziękujemy. Dziękujemy za służbę prawdzie Ewangelii, za wielką służbę Kościołowi i ojczyźnie.

3. Nasza wdzięczność i nasze prośby do Maryi

Niech trzecia część naszego rozważania przemieni się z mówienia o Bogu, z mówienia o nas i o naszym ojczystym domu,

w modlitwę do Boga i Matki Chrystusa. Maryjo, nasza Matko i Królowo, w dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy słowa Twojego Syna, wypowiedziane z krzyża: „Niewiasto, oto syn Twój […] [Synu,] oto Matka twoja" (por. J 19,26-27). Maryjo, znowu je usłyszałaś i my, następcy Jana, też je usłyszeliśmy. Jezus wskazał na nas, że jesteśmy Twoimi dziećmi: synami i córkami. Wszystkim nam wskazał na Ciebie, że jesteś naszą Matką: „Oto Matka twoja" (J 19,27). Tutaj, przed Twoim omodlonym przez nasz naród wizerunkiem, dziękujemy Ci, że wędrujesz po polskiej ziemi, że przez to wędrowanie umacnia się wiara ludu Bożego. Twoja pierwsza peregrynacja w latach 70., niedługo po obchodach Millennium Chrztu Polski, kierowana przez Prymasa Tysiąclecia, uchroniła nasz naród przed komunistyczną ateizacją i przygotowała do wielkich zadań kard. Karola Wojtyłę. Ufamy, że obecna peregrynacja przyczyni się do odnowienia wiary naszego narodu, do trwania w wierze naszych ojców, do trwania przy wartościach religijnych i narodowych.

Maryjo, gdy patrzymy na Twoje oblicze, nabieramy nadziei na zwycięstwo prawdy nad kłamstwem, dobra nad złem, miłości nad nienawiścią. Gdy patrzymy na Ciebie, oddala się od nas strach, niepokój, znika chęć narzekania i narasta postawa zawierzenia.

Maryjo, nasi poprzednicy w wierze potrzebowali Ciebie, potrzebowali Matki. Gdy szerzyły się zarazy i epidemie pochłaniające dziesiątki, a czasem i setki tysięcy ofiar; gdy nawiedzały nas klęski żywiołowe, gdy przetaczały się przez nasz kraj wojny, gdy upadał w narodzie duch, gdy upadały powstania i oddalała się nadzieja na wolność, nasi praojcowie wiedzieli, gdzie szukać wsparcia. Przybywali do Ciebie, na Jasną Górę, spieszyli do innych Twoich sanktuariów i nigdy nie byli zawiedzeni. Przy Tobie zawsze nabierali nadziei na przetrwanie, na zwycięstwo. Przy Tobie czuli się zawsze wolni.

Maryjo, wiemy, że każde pokolenie miało swoje bolączki, swoje krzyże, swoje troski i niepokoje. W każdym pokoleniu Polacy śpiewali: „Gwiazdo śliczna, wspaniała, Częstochowska Maryja, do Ciebie się uciekamy, o Maryja, Maryja. Słyszeliśmy

wdzięczny głos, jak Maryja woła nas: «Pójdźcie do mnie, moje dzieci, przyszedł czas, ach, przyszedł czas»". Maryjo, każdy czas jest stosowny, by przychodzić do Ciebie. Z Tobą przetrwaliśmy czas wojen, czas powstań narodowych, czas klęsk i epidemii, czas Katynia i Oświęcimia, czas zsyłek syberyjskich i mordów ukraińskich, a potem – czas komunistycznej ateizacji, czas walki z Bogiem i Kościołem. Z Tobą przetrwamy w wierności Bogu i Kościołowi każdy czas, z Tobą potrafimy zwyciężać zło dobrem.

Maryjo, Opiekunko naszej ojczyzny, będąc dziś w Kaliszu, patrząc na wczoraj, dziś i jutro naszej ojczyzny, przypominamy sobie, że gdy przed laty trwały dyskusje, czy powinniśmy wejść do Unii Europejskiej, mówiono nam, że przed Polską stoi wielka szansa ewangelizacji krajów unijnych, ewangelizacji zeświecczonej Europy. Kościół przyjął to wezwanie, ale bardzo liczył na wsparcie polskiego rządu i parlamentu. Liczył na to, że w Polsce, w kraju katolickim, będą promowane i bronione wartości religijne i moralne, że będzie tworzone sprawiedliwe i słuszne prawo, mające na celu dobro wspólne wszystkich obywateli – prawo wyrastające z Prawa Bożego, z prawa naturalnego. Po kilku latach trwania w Unii doświadczamy, że za mało oddziałujemy na Europę naszym katolicyzmem, a za to idee unijne, niekiedy antykościelne, wdzierają się do nas, zwłaszcza w nasze życie medialne i publiczne. Mamy świadomość, że nie możemy kryzysującej Europie pomóc finansowo, gdyż sami potrzebujemy tego rodzaju wsparcia, ale możemy pomóc duchowo, podejmując krucjatę modlitewną, a także możemy jej pomóc przez uchwalanie sprawiedliwego prawa, przez wierne stanie przy wartościach chrześcijańskich, na drogach prawdy, sumienia i Prawa Bożego.

Maryjo, dwukrotnie udało się nam w historii obronić Europę: w 1683 roku pod Wiedniem – przed islamem i w 1920 roku pod Warszawą – przed bolszewizmem. Nadszedł może czas, by Europę obronić przed niewiarą i chaosem moralnym – naszą modlitwą i wiernością Bogu, Ewangelii, krzyżowi i Kościołowi. Europa winna zachować cywilizację i kulturę łacińską, która ją

wyniosła na wyżyny. My, Polacy, możemy przyczynić się do tego przez naszą wierność Bogu i ewangelicznym wartościom, o czym nam mówił Ojciec Święty Benedykt XVI w czasie swojej pielgrzymki do Polski w maju 2006 roku.

Maryjo, Matko nasza, wzorem naszych praojców, wielkich Polaków, chcemy trwać przy Tobie. Chcemy zawierzać Ci nasze sprawy osobiste, rodzinne, parafialne, diecezjalne, ale także sprawy ogólnopolskie, narodowe. Staramy się pamiętać przed Tobą o naszych braciach i siostrach sprawujących funkcje publiczne: parlamentarne i samorządowe, o ludziach wybranych przez naród, aby dbali o pomyślność ojczyzny, by nie ulegali presji nieżyczliwych nam ośrodków światowej polityki. Prosimy, aby mieli odwagę sprzeciwiać się kłamstwu i złu, aby więcej cenili prawdę, dobro, piękno, dobro narodu, by wierność prawdzie i dobru wspólnemu nie była przyczyną spychania niektórych ludzi na margines życia społecznego i usuwania ich z życia publicznego.

Maryjo, modlimy się o nowych Rejtanów, Wyszyńskich, Popiełuszków, Janów Pawłów II. Kościół i ojczyzna potrzebują bowiem prawdziwie oddanych im synów i córek.

Zakończenie

Maryjo, na koniec prosimy o polską rodzinę, która zawsze była, jest i będzie fundamentem narodu, prosimy dla niej o dar wiary, o dar miłości, o dar poszanowania życia, o dar postępowania według Ewangelii. Słuchacze Radia Maryja i widzowie Telewizji Trwam wiedzą dobrze, że tu, w Kaliszu, w sanktuarium św. Józefa, trwa wielka narodowa modlitwa o świętość rodzin, o szacunek dla życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Maryjo, chroń nas przed zepsuciem osobistym i społecznym, wypraszaj nam łaskę wiary, nadziei i miłości na dziś i jutro naszego życia. „Miej w opiece naród cały, który żyje dla Twej chwały. Niech rozwija się wspaniały, Maryjo". Amen.

Homilie listopadowe

Prawdziwe szczęście człowieka jest w Bogu

Hucisko, 1 listopada 2011 r.

Msza św. w uroczystość Wszystkich Świętych
Kościół pw. św. Jana z Dukli

1. Niebiańscy przyjaciele

W naszym życiu potrzebujemy przyjaciół. Niektórych mamy wśród ludzi żyjących – są to członkowie rodziny, czasem dobrzy sąsiedzi. Mamy także przyjaciół w niebie. Dzisiaj uświadamiamy sobie, że w niebie są święci, którzy o nas pamiętają, którzy nas wspomagają i na których zawsze możemy liczyć. To właśnie oni wstawiają się za nami, gdy ślemy do Boga nasze przeprosiny, dziękczynienia i prośby. Modlimy się za pośrednictwem różnych świętych, przede wszystkim za przyczyną Matki Najświętszej, która jest Królową Wszystkich Świętych i stoi na czele wszystkich zbawionych, wszystkich przyjaciół Boga, którzy przyszli z ziemi do nieba.

Św. Jan Ewangelista przypomniał nam dzisiaj w swej wizji, jak wielka jest rzesza zbawionych w niebie. Na pytanie: „Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli?" (Ap 7,13) została udzielona odpowiedź: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili" (Ap 7,14), a zatem ci, którzy przyszli z ziemi i przyjęli zbawienie Pana Jezusa. Chrystus bowiem przelał krew za wszystkich mieszkańców ziemi i dzięki Niemu możemy wejść do nieba. Święci też zostali zbawieni dlatego, że Syn Boży odkupił nas wszystkich.

Moi drodzy, modlimy się do Matki Najświętszej, modlimy się do św. Józefa Oblubieńca. W Kaliszu w każdy pierwszy czwartek miesiąca trwa wielka narodowa modlitwa o świętość rodzin, transmitowana przez Radio Maryja i Telewizję Trwam. W Leżajsku w każdy wtorek modlimy się w bazylice do św. Antoniego, który pomaga nam w różnych trudnych sprawach.

Kiedy udajemy się w podróż, modlimy się do św. Krzysztofa, który jest patronem kierowców. Gdy boli nas gardło, modlimy się do św. Błażeja. W różnych sprawach pomagają nam różni święci.

Moi drodzy, każdy z nas ma patrona. Także parafie i kościoły mają swoich opiekunów. Naszym patronem w Hucisku jest św. Jan z Dukli, u sąsiadów w Paleniskach mają za wspomożyciela św. Szymona z Lipnicy. Czy pamiętamy o naszych niebieskich orędownikach, czy modlimy się w trudnych sytuacjach i liczymy na ich pomoc? Warto modlić się do swojego patrona. Święci nigdy nie zawodzą. Być może za mało modlimy się przez pośrednictwo świętych. Dzisiejsza uroczystość ma nam przypomnieć, że oni są naszymi przyjaciółmi i pozostają do naszej dyspozycji.

Jan Paweł II, dziś błogosławiony, też miał swoich ulubionych świętych. Bardzo ważny był dla niego św. Jan od Krzyża – mistyk, którego studiował i od którego uczył się trwania przed Panem Bogiem. Cenił św. Alberta Chmielowskiego – opiekuna ubogich, który wspierał bezdomnych w Krakowie i stwarzał im warunki do godnego życia. Wielkie nabożeństwo miał również do św. siostry Faustyny – apostołki miłosierdzia. Swoją świętość zdobywał, patrząc na innych świętych i modląc się do nich. Jeśli chcemy być świętymi, to także powinniśmy mieć swoich wybranych świętych w gronie niebieskich przyjaciół. Może to być nasz patron osobisty, patron miejscowości, patron kościoła czy każdy inny święty czy święta.

2. Święci mobilizują do ewangelicznego życia

Dzisiejszy dzień nie tylko przypomina nam, że mamy w niebie przyjaciół, którzy nam pomagają i na których zawsze możemy liczyć, ale także zwraca uwagę, że wszyscy jesteśmy wezwani do świętości. Dążenie do świętości to wielkie powołanie nas wszystkich. Każdy z nas ma swoje powołanie indywidualne: do bycia matką, żoną, mężem, ojcem, księdzem, siostrą zakonną, i tyle jest powołań, ile jest ludzi, ale wszyscy

jesteśmy powołani do świętości. A każda świętość jest troszkę inna. Otrzymaliśmy rozmaite talenty, mamy różne usposobienia i dlatego każdy święty wyróżnia się czymś innym. Także my, dążąc do świętości, możemy wyrabiać w sobie taką osobistą, niepowtarzalną świętość. Moi drodzy, panuje takie przekonanie, że świętość jest tylko dla niektórych, dla wybranych. Czasami myślimy: „ja nie chcę być świętym, mi świętość jest niepotrzebna, chcąc być świętym, z wielu spraw musiałbym zrezygnować i zniknęłoby mi gdzieś szczęście ziemskie". To błędne założenia. Jeśli jesteśmy przy Bogu i staramy się o świętość, nie znika szczęście doczesne. Pan Jezus przypomniał nam dzisiaj, na jakiej drodze zdobywać tę świętość: trzeba starać się być ubogim w duchu, cichym, czynić pokój, starać się o czyste serce, być miłosiernym, bo „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7), trzeba cierpliwie znosić cierpienia i prześladowania dla sprawiedliwości. Do świętości prowadzi droga ośmiu błogosławieństw.

Moi drodzy, zanim pójdziemy na cmentarz, by pomagać tym, którzy są w czyśćcu i liczą na dar naszej modlitwy, spójrzmy w niebo i w tej Eucharystii uczcijmy Pana Boga w Jego świętych, w Jego przyjaciołach. Prośmy też o to, byśmy nie wstydzili się być świętymi, lecz przez cierpliwe życie, w którym jest modlitwa i serdeczność dla najbliższych osób, stawali się nimi i kiedyś dołączyli do grona zbawionych w niebie. Amen.

Tajemnica świętych obcowania

Leżajsk, 2 listopada 2011 r.

Msza św. we wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Dusze sprawiedliwych są w ręku Pana Boga

Zawsze na liturgii jest ogłaszane Boże słowo i z niego czerpiemy mądrość do naszego codziennego życia. Dzisiaj, gdy jesteśmy na cmentarzu i przeżywamy wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, to słowo Boże mówi nam o życiu wiecznym. Autor natchniony powiada, że „dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka" (Mdr 3,1). Zwróćmy uwagę, że jest powiedziane: „dusze sprawiedliwych". Są przecież także niesprawiedliwi. Ci, którzy byli niesprawiedliwi, umierają w odłączeniu od Pana Boga, w nienawiści i wrogości do Niego. Nie trafiają więc w Jego ręce, ale idą do innego miejsca – tam, gdzie trwa nienawiść, gdzie Panem Bogiem się pogardza. Natomiast dusze sprawiedliwych, to znaczy tych, którzy zawierzyli Chrystusowi, przyjęli Jego Ewangelię i próbowali nią żyć, idą w ręce Pana Boga.

„Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju" (Mdr 3,2-3). Są tacy ludzie, których możemy nazwać głupimi. Jak mówi mędrzec Pański, są to ci, którym się wydaje, że odchodzący od nas idą w pustkę, zostają unicestwieni, a przecież oni idą do domu i trwają w pokoju. Bóg przyjmuje ich do domu lepszego niż dom ziemski.

Św. Paweł w drugim czytaniu też nas poucza, że gdy nawet zniszczeje nasz doczesny przybytek, będziemy mieć dom lepszy i trwały – w niebie. Nie będzie tam wojen, nie będzie zmartwień, nie będzie kłamstwa, nie będzie nieszczęść i wreszcie nie będzie śmierci. To dom niebieski, który jest otworzony dla wszystkich. By do niego trafić, trzeba obrać drogę wiary, nadziei i miłości.

W Ewangelii Pan Jezus przypomina nam, że odszedł do nieba, by przygotować nam miejsce, a gdy to miejsce już przygotuje, wróci po nas, by nas zabrać do siebie na wieczność. Pan Bóg nie chce być sam w wieczności. Chce być z nami. Jesteśmy zaproszeni do tego domu.

Moi drodzy, chciejmy tak żyć, żeby nie było nam żal odchodzić z domu ziemskiego. To trudne tak się przygotować i tak się nastawić, ale u wielu świętych znajdujemy taką postawę. Oni oczekiwali śmierci jako momentu ujrzenia Pana Boga takim, jaki jest, i nie było im żal stąd odchodzić, bo wiedzieli, że idą na lepsze. Nam czasem takiej wiary brakuje. Musimy się modlić, byśmy się nie przywiązywali tak „na amen", na zawsze do tej ziemi. Ta nasza ziemia jest piękna, kochamy ją, ale wiemy też, że jest tu dużo zmartwień i chorób, a Pan Bóg przygotował nam lepszy dom – dom niebieski, który jest pełen szczęścia i miłości.

2. Modlitwą wspieramy tych, którzy odeszli z doczesności

Siostry i bracia, dzisiaj przychodzimy na cmentarz, by podziękować Panu Bogu za naszych zmarłych i złożyć im dar modlitwy. Nasze prośby o zbawienie bliskich przyłączamy do ofiary Syna Bożego, wiedząc, że modlitwa jest szczególnie skuteczna, gdy to wszystko, co nosimy w sercu, kładziemy na ołtarzu Pańskim, gdzie sprawuje się Najświętsza Ofiara.

W Dzień Zaduszny zwykle przypominamy sobie, czym jest tajemnica świętych obcowania, tajemnica dialogu i wzajemnego wspomagania się. Przypomnijmy, że Kościół Chrystusowy składa się z trzech społeczności: jest Kościół pielgrzymujący, do którego należą ziemianie wędrujący do wiecznej ojczyzny, jest Kościół tryumfujący i Kościół pokutujący.

Kościół tryumfujący to Kościół zbawionych, czyli grono świętych na czele z Matką Najświętszą. Są to przyjaciele Pana Boga, którzy otaczają Boży tron. Niedawno Kościół oznajmił, że w gronie tych osób jest bł. Jan Paweł II – nasz wielki papież. Mieszkańcy nieba pomagają nam, którzy jesteśmy członkami

Kościoła na ziemi i modlimy się za ich wstawiennictwem. Bardzo kochamy Matkę Najświętszą, która jako Matka Chrystusa wyprasza nam wiele łask. Ona jest Królową wszystkich świętych i mamy do Niej wielkie zaufanie. Korzystamy też z pośrednictwa swoich patronów osobistych, patronów kościołów, do których uczęszczamy, i naszych ulubionych wspomożycieli. Przypomnijmy, że Janowi Pawłowi II bardzo bliski był św. Jan od Krzyża, od którego Papież nauczył się trwania w jedności z Bogiem. Ojciec Święty przyjaźnił się też ze św. bratem Albertem Chmielowskim – wielkim artystą, który zostawił malarstwo i uklęknął przed ludźmi ubogimi, by im służyć. Ta postawa zafascynowała Papieża i sam był dobry dla ludzi. Bardzo bliska Janowi Pawłowi II była także św. siostra Faustyna, dlatego pokazał ją światu jako apostołkę miłosierdzia i wzywał nas, byśmy się modlili o Boże miłosierdzie. Kiedyś, gdy dziennikarz zapytał go: „Ojcze Święty, wiemy, że tak lubisz się modlić, o co najczęściej się modlisz?", Papież odpowiedział krótko: „O miłosierdzie Boże dla świata". Siostry i bracia, nie zapominajmy o naszych przyjaciołach w niebie. Wczoraj, gdy wspominaliśmy wszystkich świętych, nasze spojrzenie biegło do nieba, właśnie do nich.

Oprócz Kościoła tryumfującego i Kościoła pielgrzymującego, czyli nas – mieszkańców ziemi, jest jeszcze Kościół, który się oczyszcza – Kościół pokutujący. Nic bowiem, co skażone, nie może wejść do nieba. Przypomnijmy słowa z dzisiejszego pierwszego czytania: „Po nieznacznym skarceniu dostąpią dóbr wielkich, Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. Doświadczył ich jak złoto w tyglu" (Mdr 3,5-6). Być może chodzi tu o cierpienie czyśćcowe, które jest potrzebne, żeby można było wejść do społeczności świętych. Moi drodzy, tak jak niebianie pomagają ziemianom, tak ziemianie mogą pomóc tym, którzy pokutują w czyśćcu. Dusze czyśćcowe trwają w nadziei, że zostaną zbawione, ale są bezsilne, bo możliwość zasługiwania zamyka się w momencie śmierci. Póki żyjemy, możemy się poprawić, możemy się zmienić i ze złej drogi przejść na dobrą, a z drogi dobrej na jeszcze lepszą, natomiast

po śmierci karta zmian i zasług jest już dla nas zamknięta. I tylko ci, którzy jeszcze pielgrzymują w drodze do zbawienia mogą przyczynić się do szybszego oczyszczenia oczekujących w czyśćcu. Dlatego Kościół od początku się modli za zmarłych w każdej Mszy św. i po Przeistoczeniu kapłan zanosi prośbę: „Pamiętaj, Boże, o tych, którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania i śpią w pokoju". Za zmarłych modlimy się także w innych sytuacjach, na przykład kiedy jesteśmy na cmentarzu. Wierzymy też, że oni nie przestają nas kochać. Wspomnijmy naszych bliskich zmarłych, naszych rodziców, przyjaciół. Przypomnijcie sobie, jak było za życia; jeżeli nas kochali i żyli dla nas, to tak jest i teraz – nie przestali nas kochać, nie przestali o nas się troszczyć. Ważne, by i w naszych sercach nie zagasła pamięć o nich, wdzięczność i miłość. Chciejmy im pomagać i za nich się modlić. Prywatnie można modlić się o wstawiennictwo także naszych bliskich zmarłych, a nie tylko tych kanonizowanych. Jeśli jest ci ciężko, jeśli masz kłopoty, to poproś zmarłą mamę, zmarłego tatę, babcię, dziadka. Mogą ci pomóc, jeśli są już zbawieni. Świętych obcowanie, więź z mieszkańcami nieba, a także z tymi, którzy do nieba dojdą po czasie oczyszczenia, jest nam potrzebna.

Zakończenie

Niech trwa komunia i wymiana dóbr między tymi trzema społecznościami. Tworzą one jeden Kościół Chrystusa w trzech sytuacjach: ziemskiego pielgrzymowania, wiecznego szczęścia zbawionych w niebie i oczyszczania się. Siostry i bracia, pełni wdzięczności i miłości składajmy dar modlitwy najpierw przez Eucharystię, a potem chciejmy tę modlitwę kontynuować i dzisiaj, i przez inne dni naszego życia. Jeżeli będziemy żyć w przyjaźni i zgodzie ze świętymi i naszymi zmarłymi, to będzie nam lepiej na ziemi i łatwiej trafimy do tego domu, do którego zmierzamy. Amen.

Żyjemy i umieramy dla Pana

Świdnica, 3 listopada 2011 r.

Msza św. w I czwartek miesiąca
Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława

1. Listopadowa zaduma Kościoła

Jesteśmy w trzecim dniu listopada. Ten miesiąc zaczynamy od refleksji eschatologicznej. W uroczystość Wszystkich Świętych naszą myślą i modlitwą wędrowaliśmy do nieba, do przyjaciół Pana Boga – do tych świętych znanych z kalendarza liturgicznego, ale także do rzeszy anonimowych świętych, którą ujrzał św. Jan Ewangelista w apokaliptycznej wizji (Ap 7,2-4.9-14). Jak słyszeliśmy w liturgii słowa 1 listopada, za Barankiem kroczyła ogromna rzesza zbawionych, którzy w Jego krwi wybielili swoje szaty, czyli przyjęli miłosierdzie Boże. Ta społeczność świętych, Kościół tryumfujący – jak dawniej mówiliśmy, Kościół zbawionych, Kościół chwalebny – pomaga nam, ziemianom, a my modlimy się do Pana Boga za pośrednictwem naszych świętych przyjaciół. Przede wszystkim prosimy Matkę Najświętszą o pomoc w różnych potrzebach, bo Ona jest Królową wszystkich świętych. Mamy też swoich ulubionych świętych, naszych osobistych patronów, patronów parafii, patronów diecezji czy patronów naszego narodu i modlimy się do nich. Każdy z nas powinien mieć ulubionego patrona czy patronkę, z którym na co dzień rozmawia i któremu powierza różne sprawy, zwłaszcza trudy swojego życia. Przypomnę, że Jan Paweł II wśród niebieskich przyjaciół wybrał sobie kilku, których szczególnie czcił i z którymi rozmawiał. Był to św. Jan od Krzyża – hiszpański mistyk, a także św. brat Albert Chmielowski – malarz artysta, który zostawił świat sztuki i klęknął przed bezdomnym człowiekiem, założył dom dla bezdomnych w Krakowie i posługiwał w nim do końca życia. Papież przejął od niego szacunek do każdego człowieka, a zwłaszcza człowieka chorego. Jan Paweł II bardzo cenił też św. siostrę Faustynę.

Wyniósł ją do chwały ołtarzy i przekazał światu orędzie Bożego Miłosierdzia. Moi drodzy, warto w gronie niebieskich przyjaciół mieć takich najbliższych, z którymi rozmawiamy na co dzień i którym powierzamy sprawy naszego życia.

Wczoraj nasza myśl wędrowała do Kościoła, który się oczyszcza. Miejsce tego oczyszczenia powszechnie nazywamy czyśćcem. Przebywający tam wiedzą, że niżej nie mogą już upaść, a wszystko, co nastąpi, będzie czymś wyższym, bo będzie zmierzało ku szczęśliwości wiecznej. Mają też świadomość, że sami sobie już nie mogą pomóc, bo karta zmian i zasług w momencie śmierci się zamknęła. My jednak możemy im pomóc. Tak jak niebo wspiera nas, tak my z ziemi pomagamy tym, którzy są w czyśćcu. Dlatego nawiedzamy cmentarze, a przede wszystkim składamy w intencji zmarłych Najświętszą Ofiarę. Dzisiaj też modlimy się za zmarłych kapłanów i za inne osoby, które każdy z nas wyznaczył sobie do omodlenia. To ważne, byśmy pomagali zmarłym i zawsze byli z nimi blisko.

2. Żyć ze świadomością wieczności

Św. Paweł przypomniał nam dzisiaj podstawową prawdę, że „nikt […] z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie; jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana" (Rz 14,7-8). To ważne, byśmy o tym pamiętali.

Moi drodzy, w tych dniach listopadowych wraca w liturgii i w naszych rozmowach prawda o śmierci. Na co dzień nie jest ona przesadnie manifestowana, śmierć bowiem jest wypędzana z życia publicznego. Przypomnijmy sobie, że dawniej prawie wszyscy ludzie umierali w rodzinach, otoczeni przez modlących się członków rodziny. Kiedyś odchodzili z tego świata wspierani modlitwą bliskich, a dzisiaj często umierają w opuszczeniu, najczęściej w szpitalach, sami albo w gronie obcych ludzi. W mediach naturalna śmierć jest właściwie nieobecna, w przeciwieństwie do wypadków drogowych czy katastrof. Środki

przekazu pokazują ludzi młodych, wysportowanych, pełno jest reklam. Rzeczywistość sztucznie się upiększa, a wiemy, że jest ona inna, bardziej prozaiczna. Prawda o ostatecznym celu naszego życia powinna odżywać w naszej świadomości, zwłaszcza teraz, kiedy nawiedzamy cmentarze i myślimy o tych, którzy poprzedzili nas w drodze do wieczności – do tego domu, który jest przeznaczony dla nas wszystkich. Każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu, wszyscy zostaniemy zapytani na końcu, jak żyliśmy.

Gdy przygotowywałem tę homilię, przypomniała mi się postać mojego kolegi ze studiów na KUL-u. Kiedy spotkaliśmy się po latach, opowiedział mi o swojej operacji wszczepienia by-passów. Było to dla niego szczególne doświadczenie. Leżąc na stole operacyjnym, nagle zobaczył jak na dłoni całe swoje życie. Szukał w tym życiu tego, co najważniejsze, co mógłby pokazać Panu Bogu. Wszystkie tytuły naukowe, które zdobył, książki i artykuły, które napisał, wydały mu się wtedy mało warte. Miały wartość piasku czy słomy. Cenne było tylko to, co go kosztowało, w czym ujawniała się miłość, współczucie, dobroć. Pan Bóg przeprowadził go przez to doświadczenie umierania, końcówki życia, ale doznanie pozostało. Potrzebujemy świadomości, dokąd zmierzamy i co czeka nas na końcu naszej drogi, gdzie każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu. Chrystus czuwa nad nami, byśmy się nie zagubili, i jako dobry pasterz poszukuje nas, gdy gdzieś odchodzimy. Iluż ludzi odeszło od Kościoła, od Pana Boga? Podczas wczorajszej audiencji Benedykt XVI powiedział, że śmierć tylko wtedy można zrozumieć, gdy się przyjmuje istnienie Pana Boga. Iluż ludzi się zagubiło? Pan Jezus zapewnia jednak, że jest wielka radość w niebie, gdy grzesznik wraca na swoje miejsce przy Panu Bogu (por. Łk 15,7; 15,10).

Zakończenie

Módlmy się za kapłanów, którzy odeszli do wieczności, i za naszych zmarłych. Dar tej modlitwy włączamy w Ofiarę Pana

Jezusa. Módlmy się także za naszych przyjaciół, znajomych, za tych zagubionych, aby i oni wiedzieli, że żyją i umrą dla Pana, bo w życiu i w śmierci należymy do Pana. Amen.

Zabiegać o rozwój duchowy i życie wieczne

Ścinawka Dolna, 4 listopada 2011 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Jakuba Apostoła

1. Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość

Trzykrotnie wchodziłem dzisiaj do tej świątyni. W południe podczas spotkania o godzinie 12.30 była zmiana tajemnic Żywego Różańca i błogosławieństwo małych dzieci przyniesionych do ołtarza przez rodziców. O godzinie 15.00 byli tutaj chorzy i starsi; modliliśmy się Koronką do Miłosierdzia Bożego. Teraz wreszcie wszedłem na Mszę św. Za każdym razem zauważałem nad drzwiami kościoła napis: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". Większość z was wie, że pod takich hasłem obecny Papież przeprowadził swoją podróż apostolską do Niemiec w dniach od 22 do 25 września br. To bardzo ważne słowa, bogate w treści. Benedykt XVI skierował je do swoich rodaków, do Niemców, ale to, co mówi papież, odnosi się do całego Kościoła, do wszystkich mieszkańców ziemi, także do nas.

Czasem w życiu gubimy Pana Boga, spychamy Go na margines. Wtedy zaczynają się problemy, wtedy w naszym życiu zaczyna się dziać coś niedobrego. Nasza przyszłość staje się niepewna. Gdy Pan Bóg wróci na pierwsze miejsce, gdy jest dla nas najważniejszy, a Jego przykazania są dla nas drogowskazem, nasza przyszłość wygląda inaczej – jest pełna nadziei i dobrych perspektyw.

Droga młodzieży, stoicie przed przyszłością. Starsze pokolenie ma tej ziemskiej przyszłości już niewiele, bo takie jest

prawo życia. Przed wami jednak jeszcze szerokie perspektywy. Chociaż zdarzają się przypadki śmierci młodych ludzi, zwykle macie przed sobą sporo lat życia, czyli macie przyszłość. Ojciec Święty nazwał młodych ludzi „przyszłością świata". To właśnie do was, młodych, powiedział: „Jesteście przyszłością świata, macie przed sobą przyszłość". Powtórzmy jednak: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość", a to znaczy, że w przyszłość trzeba iść z Panem Bogiem. Jeśli Boga będziecie nosić w swoim sercu, to będzie znak, że macie przed sobą przyszłość. To noszenie Pana Boga w sercu będzie się wyrażać w modlitwie, w myśleniu o Nim, w słuchaniu Bożego Słowa, w uczestniczeniu w liturgii Mszy św. i w postępowaniu według Bożych przykazań, według Ewangelii.

2. Dary Ducha Świętego ubogacają rozum i wolę

Otrzymujecie dzisiaj sakrament bierzmowania, abyście mogli być przyjaciółmi Pana Boga i doskonalszymi świątyniami dla Ducha Świętego. Znakiem tego, że Duch Święty w nas mieszka, jest nasze myślenie o Bogu i mówienie do Niego, które jest modlitwą. Być może zaczęły się w waszym życiu problemy z codzienną modlitwą, z uczestniczeniem we Mszy św. w każdą niedzielę, może pociągają was inne zajęcia, może na Mszę św. idziecie niechętnie i czekacie, by jak najszybciej się skończyła. To sygnał, że przestaliśmy być dobrą świątynią dla Ducha Świętego. Dzisiaj, droga młodzieży, powinna odbudować się w waszych sercach świątynia Ducha Świętego. Otrzymacie siedmiorakie dary, które przypomnieliście przy powitaniu i zapisaliście na planszy. Mądrość, rozum i rada to dary dla waszego umysłu. Dzięki nim możecie być mądrzy i rozumni, możecie też służyć dobrą radą waszym słabiej wierzącym czy młodszym koleżankom i kolegom, a także przyjmować dobre rady od rodziców i nauczycieli. To ważne, byście nie uważali siebie za w pełni mądrych i dojrzałych, którzy już wszystko wiedzą najlepiej. Dajcie się kierować waszym wychowawcom, rodzicom, dziadkom, nauczycielom, a przede wszystkim Chry-

stusowi, który jest naszym Mistrzem, który za nas oddał swoje życie i nieustannie nas miłuje i posyła, byśmy o Nim dawali świadectwo wszędzie tam, gdzie jesteśmy.

Poza darami dla waszego umysłu otrzymujecie także dary wzmacniające waszą wolę: dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej, a zwłaszcza dar męstwa. Czasem się zniechęcamy, gdy przychodzi nauka, gdy mamy wykonać jakąś trudną pracę. Dar męstwa pomaga nam przezwyciężyć niechęć i wytrwać na drodze czynienia dobra. Dzięki męstwu mamy też siłę i odwagę nie przystawać do złego – do narkotyków, do alkoholu, do nieczystości i innych zagrożeń, które czyhają na młodych ludzi. Dar męstwa pozwala sprostać wyzwaniu, które skierował do was Jan Paweł II: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali".

Droga młodzieży, dary Ducha Świętego z pewnością was przemienią. Musicie tylko otworzyć się na nie. Zyskujecie też dzisiaj większe prawo, aby prosić Ducha Świętego o wzmacnianie waszego umysłu, byście byli mądrzy, mieli dobrze poukładane w głowach, mieli więcej mocy do pełnienia dobrych uczynków i wiedzieli, po co żyjecie i dlaczego trzeba chodzić do kościoła i być dobrym.

3. Wezwani, by kierować się w życiu mądrością objawioną przez Boga

Droga młodzieży, na koniec przypomnijmy słowa Pana Jezusa, skierowane do nas w dzisiejszej Ewangelii. Była to przypowieść o człowieku, który miał rządcę, i przywołał go do zdania sprawy z jego zarządu. Rządca przestraszył się, bo jego zarząd nie wyglądał najlepiej. Wezwał więc dłużników, którzy byli winni bardzo wiele, i kazał im pozmniejszać ich zobowiązania, żeby dobrze wypaść przed panem i zaskarbić sobie przychylność ludzi, gdy już przestanie być zarządcą. Po co Pan Jezus opowiedział nam tę przypowieść? Zauważcie, jak ludzie umieją zabiegać, by coś wygrać, coś zyskać, zdobyć pieniądze. Jeśli robi się to uczciwie, nie ma w tym nic złego.

Ludzie są zapobiegliwi w sprawach doczesnych; potrafią wybudować dom, urządzić ogród, wygodnie zorganizować swoje życie. Takiego sprytu potrzeba nam także w sprawach duchowych. Warto zabiegać o przyjaźń Pana Boga i gromadzić dobre uczynki, by być przygotowanym, gdy przyjdzie czas odejścia z tej ziemi. A odejdziemy wszyscy. Nie wiemy tylko kiedy. Jest wiele takich zdarzeń w naszym życiu, które mogą się wydarzyć, ale nie muszą, natomiast śmierć przyjdzie na pewno. Wtedy też usłyszymy: „Zdaj sprawę z twego zarządu!" (Łk 16,2). Dlatego w listopadzie, gdy odwiedzamy groby naszych przodków, Pan Jezus upomina nas, byśmy byli bardziej sprytni w sprawach duchowych i starali się o to, by podobać się nie tylko ludziom, ale i Bogu. Wszystko po to, by u kresu ziemskiego życia stanąć przed Bogiem nie z pustymi rękami, lecz z naręczem dobrych uczynków.

Droga młodzieży, kończąc to rozważanie, które poprzedza udzielenie sakramentu bierzmowania, wszystkich zapraszam do modlitwy w waszej intencji, żebyście byli sprytni w wymiarze duchowym, żeby wam zależało na bliskości Pana Boga i żeby Pan Bóg był w waszej przyszłości, bo tam gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość. Amen.

Kapłańskie zamyślenie nad sobą i swoją posługą

Bardo, 5 listopada 2011 r.

Msza św. podczas dnia skupienia dla księży
Kaplica u sióstr urszulanek

1. Pozdrowienia znakiem pamięci i wyrazem kultury ducha

W pierwszym czytaniu na pierwszy plan wysuwa się motyw pozdrowień. Apostoł Paweł rzeczywiście angażował się w życie gmin, które założył, i nawet po imieniu potrafił wymienić te osoby ze wspólnot chrześcijańskich, które wcześniej poznał. Wszystkim przekazywał pozdrowienia. W dzisiejszym fragmencie Listu do Rzymian aż 17 razy występuje słowo: „pozdrówcie". To pozdrowienie Pawłowe świadczy o jego elegancji duchowej. Z pewnością adresaci tych pozdrowień czuli się dowartościowani, że ich pasterz o nich pamięta.

Drodzy bracia, w naszym życiu też ważne są pozdrowienia. Są pozdrowienia liturgiczne, np. „Pan z wami", które mają uświadomić odbiorcom, że zgromadzenie liturgiczne jest spotkaniem w imię Chrystusa. Oprócz liturgicznych są też pozdrowienia zwyczajne, które stosujemy przy powitaniu, w czasie wygłaszanych przemówień. Jeśli czasem zapomni się kogoś pozdrowić, ten ktoś może mieć żal, może czuć się pominięty. Dlatego trzeba przykładać wagę do pozdrowień, które adresujemy do naszych przyjaciół i ludzi, z którymi wspólnie działamy. Zwróćmy uwagę na pozdrowienia, które są częścią naszego życia. Pozdrowienia liturgiczne i pozaliturgiczne są wyrazem kultury duchowej, wdzięczności i miłości.

2. Więcej „być" niż „mieć"

Z kolei podsumowaniem dzisiejszej Ewangelii może być postulat: „Więcej być niż więcej mieć", tak bowiem można

zinterpretować słowa Pana Jezusa: „Żaden sługa nie może dwom panom służyć […] Nie możecie służyć Bogu i mamonie" (Łk 16,13; por. Mt 6,24). Służba Bogu to troska o to, by pełniej być – by być doskonalszym i żyć tymi wartościami, które Bóg umieścił najwyżej. Służba mamonie natomiast to przesadne zatroskanie o dobra doczesne, materialne. Mamona bowiem to posiadanie. Owszem, dobra doczesne też są ważne. Rozumny człowiek wie, że bez wartości materialnych nie może być życia na ziemi. Obejść się bez nich można dopiero w niebie. Skoro człowiek jest kompozycją ducha i ciała, to w jego życiu istotne są także dobra materialne. Nie mogą one jednak być głównym i jedynym celem ludzkiej aktywności. Tak powinniśmy rozumieć te słowa i tak wyjaśniać je wiernym, aby wiedzieli, że Pan Jezus w Ewangelii nie potępia wartości materialnych, a jedynie każe je podporządkować wartościom duchowym.

W naszym kapłańskim życiu na co dzień mamy do czynienia z wieloma sprawami materialnymi: z utrzymaniem plebanii i kościoła, z ogrzewaniem, z wyżywieniem, z remontami. Istnieje niebezpieczeństwo, że i nasze zainteresowania zaczną krążyć głównie wokół spraw materialnych. Nie dajmy się złapać w tę pułapkę. Trzeba nam modlić się o właściwe postrzeganie związku wartości materialnych z wartościami duchowymi i dawanie pierwszeństwa wartościom duchowym. Mamy „więcej być", a nie „więcej mieć". A prymat „być" przed „mieć" to jeden z elementów czwórmianu cywilizacji miłości, który skomponował papież Paweł VI, a rozwijał i upowszechniał bł. Jan Paweł II. Pozostałe człony tego czwórmianu to prymat osoby przed rzeczą, prymat etyki przed techniką i prymat miłości przed sprawiedliwością.

Myślę, że warto wskazać na jeszcze inny wymiar tego ostrzeżenia Pana Jezusa: „Nie możecie służyć Bogu i mamonie" (Łk 16,13; Mt 6,24). Obecny biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej Grzegorz Ryś na spotkaniu komisji duchowieństwa zacytował fragment czyjegoś prymicyjnego kazania, w którym kaznodzieja powiedział: „Proszę księdza prymicjanta, ksiądz będzie w kapłaństwie albo świadkiem Chrystusa, albo zdrajcą.

Tertium non datur". Kto nie jest świadkiem Chrystusa jako chrześcijanin, jako kapłan, ten jest zdrajcą.

3. Być wiernym sługą Chrystusa i Kościoła

Kolejny wątek, jaki możemy dostrzec w dzisiejszej liturgii słowa, dotyczy wierności w sprawach małych, która jest zapowiedzią wierności w sprawach dużych: „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie" (Łk 16,10). Mamy skłonność do lekceważenia spraw małych, drugorzędnych, a oto Pan Jezus każe nam dochowywać wierności w tych małych sprawach. One też są ważne, bo z nich właśnie zwykle składają się sprawy wielkie. Kto więc w małych sprawach jest dokładny, solidny, wierny, ten pięknie poprowadzi też sprawy ważniejsze. I tak gdy ksiądz sprawdza się w małej parafii, z czasem powierza się mu parafię większą, gdzie jest więcej problemów, więcej trudniejszych spraw. W innych dziedzinach życia jest podobnie. Pamiętajmy, by wszystko, co robimy, robić dokładnie i jak najlepiej, nie byle jak. Bylejakość, przeciętność jest wrogiem Ewangelii. Benedykt XVI przypomniał nam niedawno, że najbardziej szkodzą Kościołowi nie jego zdeklarowani wrogowie, ale obojętni, przeciętni, bylejacy chrześcijanie. Wierność w małych sprawach jest drogą do wierności w sprawach ważniejszych.

Tu przypomina się nam jeszcze wątek związany z wczorajszą Ewangelią. Dotyczy on naszej zapobiegliwości w sprawach duchowych, w sprawach dotyczących Bożego królestwa. Niektórzy potrafią być znakomicie przezorni w sprawach tego świata, sprytni przy załatwianiu tak zwanych interesów. Jest to może i pozytywny przymiot, ale ważniejsza jest nasza przebiegłość w sprawach duchowych. Każdemu kapłanowi, a zwłaszcza proboszczom, zalecam taki spryt w pozyskiwaniu ludzi dla Chrystusa.

4. Być zdolnym do ciągłej odnowy

Ostatni wątek tego rozważania jest związany z czcią Niepokalanego Serca Matki Bożej. Zanosiliśmy piękną modlitwę, której początek brzmiał: „Boże, który przygotowałeś w sercu Najświętszej Maryi Panny godne mieszkanie dla Ducha Świętego…" – pamiętajmy, że również w naszym sercu Bóg przygotował mieszkanie dla Ducha Świętego. Następnie prosiliśmy, byśmy za wstawiennictwem Najświętszej Dziewicy stali się świątynią Bożej chwały. Stawać się świątynią chwały Bożej to nasze wielkie zadanie. Jeśli pasterze ciągle na nowo będą się stawać świątyniami chwały dla Pana Boga, to także owce pójdą tą drogą. Dlatego nieustannie ozdabiajmy nasze serca nowymi ornamentami, by były rzeczywiście pięknym i czystym mieszkaniem dla Ducha Świętego. Wtedy nasze kapłańskie posługiwanie będzie skuteczniejsze.

Niech te myśli staną się przedmiotem naszej modlitwy, którą kierujemy dzisiaj do Chrystusa, najwyższego Kapłana, za przyczyną Matki Najświętszej.

Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz na koniec

Nowa Ruda-Słupiec, 6 listopada 2011 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej w parafii
Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej

1. Mądrość i roztropność – przymioty w służbie wieczności

Dzisiejsza liturgia słowa jest ściśle powiązana z dniami, które przeżyliśmy na początku tego miesiąca, a więc z uroczy-

stością Wszystkich Świętych i ze wspomnieniem Wszystkich Wiernych Zmarłych. Pojawił się w niej temat śmierci, czuwania i mądrości.

Pan Jezus oznajmia nam, że przyjdzie po każdego i po każdą z nas. Każe nam na siebie czekać i czuwać, aby dzień Jego przyjścia nikogo nie zaskoczył. Gotowość na Jego przybycie nazywa postawą mądrości i roztropności. Mądrość i roztropność to ważne przymioty, które powinny zdobić każdego człowieka. Mamy ludzi wykształconych; spotykamy ich, czasem oglądamy w telewizji, słuchamy w radiu. Jednak nie wszyscy wykształceni są mądrzy. Można zetknąć się z wykształconymi głupcami, a można też spotkać ludzi prostych, niewykształconych, ale bardzo mądrych. Mądrość nie jest zatem tożsama z wykształceniem. Jakich ludzi Pan Jezus nazywa mądrymi? Tych, którzy wiedzą, po co żyją, wierzą w Boga, słuchają Go, przyjmują Jego słowo i w codziennym życiu wypełniają Bożą wolę. Właśnie ich Pismo Święte nazywa mądrymi i roztropnymi. W każdej prawdziwej mądrości jest obecna roztropność.

W pierwszej połowie XX wieku żył filozof, a właściwie lekarz, który nazywał się Zygmunt Freud. Jak niektórzy wiedzą, jest on twórcą psychoanalizy. Człowieka postrzegał jako kłębowisko popędów biologicznych, na czele z popędem seksualnym. Kiedyś próbował wytłumaczyć młodzieży, czym jest roztropność. Posłużył się następującym przykładem. Oto na Oceanie Spokojnym w wyniku burzy rozbił się żaglowiec. Kapitan statku dostał się na jedną z wysp na południowym Pacyfiku. Była to wyspa zamieszkana. Tubylcy przyjęli go i zaprowadzili na centralne miejsce tej wyspy. Posadzili go na złotym tronie i powiedzieli, że przez rok będzie ich królem. Rozbitek był bardzo zaskoczony, że spotkało go tak wielkie wyróżnienie. Wkrótce jednak dowiedział się, co stanie się, gdy rok minie. Prawda go przeraziła. Dowiedział się, że zostanie zesłany na sąsiednią, bezludną wyspę i tam umrze śmiercią głodową. Co zrobił? Kazał zasadzić na tej wyspie ziemniaki, zasiać zboże, posadzić warzywa, aby nagromadzić pokarm na ten czas, kiedy będzie zesłany. I tak uczynił. W ten sposób chciał zabezpieczyć

to późniejsze życie i uchronić się od śmierci z głodu. Tak oto Freud wytłumaczył młodzieży, czym jest roztropność.

2. Życie doczesne jako czas opowiedzenia się za Bogiem

Moi drodzy, słuchamy dzisiaj przypowieści o dziesięciu pannach. Pięć było rozsądnych, a pięć nieroztropnych. Wszystkie wyszły przywitać oblubieńca. Ale przyjście oblubieńca się opóźniało. Wszystkie zasnęły ze zmęczenia. I oto nagle podano wiadomość, że oblubieniec nadchodzi. Zbudziły się wszystkie. Popatrzyły na swoje lampy. Pięć się zorientowało, że ich lampy zaczynają gasnąć, bo brakuje w nich oliwy. Chciały pożyczyć od tych, które miały więcej. Gdy poszły dokupić oliwy, przyszedł oblubieniec. Weszły za Nim tylko te, które były gotowe, i drzwi zamknięto. Te panny, które doszły później, wejść już nie mogły. Droga młodzieży, to bardzo pouczająca przypowieść. Zawsze powinniśmy być gotowi na spotkanie z Panem, powinniśmy żyć w komunii i przyjaźni z Bogiem. W naszych lampach zawsze winna być oliwa, czyli łaska uświęcająca, wiara i miłość do Pana Boga. Tego nie da się pożyczyć. Panny mądre nie mogły pożyczyć oliwy nierozsądnym i nie da się pożyczyć łaski uświęcającej, nie da się pożyczyć wiary, nie da się pożyczyć miłości. Tak jak nie da się pożyczyć sytości. Każdy sam musi się najeść i napić. Pan Jezus mówi nam, że nie da się pożyczyć od drugiego jego wiary i jego miłości – tej oliwy, która jest potrzebna do czuwania. Dlatego bądźmy mądrzy i roztropni.

Moi drodzy, w młodym wieku nie myślimy o śmierci. Ona jednak przychodzi czasem nawet w młodym wieku. Dwa dni temu byłem w Ścinawce Dolnej. Ksiądz pokazał mi chłopczyka, który służył do Mszy św., i powiedział, że to dziecko nie ma już mamy. Zapytałem, co się stało. Na wiosnę wydarzył się wypadek. Samochód uderzył w drzewo. Mama zginęła, a chłopczyk przeżył, trzyma się Kościoła, jest ministrantem. Czasem Oblubieniec przychodzi w momencie, gdy się nie spodziewamy. Dlatego trzeba być gotowym na Jego przyjście w każdym wieku.

Przyjaźń z Panem Bogiem nikomu nie szkodzi, a wszystkim bardzo pomaga. Bądźmy ludźmi mądrymi i roztropnymi, którzy wiedzą, po co żyją, dokąd zmierzają i co mają czynić w tak trudnych czasach, na które czasem narzekamy. Pan Jezus przypomina nam, że każdy czas jest dobry, by żyć ewangelią, każdy dzień jest stosowny, by pomagać drugim, zło zwyciężać dobrem, brać krzyż i naśladować Pana Jezusa. Starożytni mawiali: „Quidquid agis, prudenter agas et respice finem" – „Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz na koniec". Nie można patrzeć tylko na to, co jest dzisiaj, ale trzeba dostrzegać także to, co będzie na mojej drodze jutro, za kilka miesięcy, za kilka lat. Trzeba dojrzeć także końcówkę życia, moment przejścia do wieczności. Ta chwila jest najpewniejsza. Wiele wydarzeń może się zadziać w naszym życiu, ale nie muszą. A śmierć jest nieunikniona.

Zakończenie

Bądźmy roztropni, bądźmy mądrzy. Nie idziemy do pustki, do próżni, w nicość, lecz zdążamy do domu. Dzisiaj Pan Jezus powiedział przez św. Pawła: „Nie chcemy, bracia, waszego trwania w niewiedzy co do tych, którzy umierają. Abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei" (1 Tes 4,13). Nadzieja jest wielką mądrością. Módlmy się, abyśmy sami byli mądrzy i roztropni, i aby nasi przyjaciele – ludzie, których kochamy i z którymi żyjemy – byli mądrzy i roztropni. Amen.

Konieczność myślenia o śmierci

Nowa Ruda-Słupiec, 6 listopada 2011 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej w parafii
Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej

1. Eschatologiczna refleksja Kościoła

Końcówka roku kościelnego jest wypełniona w liturgii myślą eschatologiczną. Kościół zwraca nam uwagę na rzeczy ostateczne. O tych sprawach ostatecznych zaczynamy myśleć intensywnie już 1 listopada, gdy łączymy się ze świętymi w niebie. Cieszymy się, że ostatnio Kościół uroczyście stwierdził, że do grona przyjaciół Pana Boga należy także Jan Paweł II, którego ogłosił błogosławionym.

W tych dniach listopadowych odwiedzamy cmentarze, by zyskiwać odpusty zupełne dla naszych zmarłych. Kościół zachęca nas do takiej modlitwy, przypominając jednocześnie, że po śmierci zamyka się czas zasługiwania i już nie można się poprawić, nawrócić, stać się lepszym. Tylko w czasie życia istnieje możliwość zmiany – na dobre lub złe. Pan Bóg pragnie, byśmy to, co złe, zmieniali na dobre, a to, co dobre, zmieniali na lepsze. Gdy umieramy, tracimy szansę na przemianę i kończy się także czas zbierania zasług. Wierni, którzy są w wieczności, mają świadomość, że sami nie mogą sobie pomóc. Ci, którzy odeszli z tego świata w niepełnej miłości i przyjaźni z Bogiem, idą na oczyszczenie, które tradycyjnie nazywamy czyśćcem. Kościół wzywa nas, pielgrzymujących, do niesienia pomocy tym braciom i siostrom, którzy są na etapie oczyszczania się.

2. Śmierć – wydarzeniem spotkania z Bogiem

Moi drodzy, w dzisiejszą niedzielę słuchamy myśli bardzo podobnych do tych, które rozważaliśmy w pierwszym i drugim dniu listopada. Pan Jezus przypomina nam, że po nas przyjdzie, i zachęca, byśmy byli gotowi na to Jego przybycie. Nie licząc

narodzin w Betlejem, Pan Jezus zjawi się jeszcze dwukrotnie. Najpierw przyjdzie po każdego człowieka w chwili jego śmierci. Bardzo często podczas Mszy św. pogrzebowej czytamy Ewangelię z zapisu św. Jana: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3). Pan Jezus jednoznacznie mówi tutaj, że przychodzi po każdego, gdy zamyka się karta jego ziemskiego życia. Wiemy, że Syn Boży przyjdzie także na końcu historii ludzkiej, kiedy nastąpi zapowiedziany przez Niego koniec świata.

Pan Jezus powiedział o końcu świata, zapowiadając też zniszczenie Jerozolimy. Pierwsza zapowiedź już się spełniła. Już w 70. roku po narodzeniu Jezusa miasto zostało spustoszone i zburzona została świątynia jerozolimska, do dzisiaj nieodbudowana. Podobnie spełni się i druga zapowiedź. Niewątpliwie nastąpi koniec świata i podsumowanie dziejów ludzkości, sąd ostateczny, odłączenie sprawiedliwych przyjaciół Pana Boga od ludzi niesprawiedliwych.

3. Zachować czujność, bo nadejście Pana jest pewne

Moi drodzy, dzisiaj przez przypowieść o pannach mądrych i nierozsądnych Pan Jezus chce nas zachęcić do czuwania i bycia gotowym na Jego przyjście: „Czuwajcie więc […] i […] bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Mt 24,42.44). Czasem to przybycie Jezusa jest niespodziewane.

Pięciu młodzieńców jechało samochodem. Chcieli zjeść jakąś kolację w Rzeszowie. Nie dojechali, bo wpadli w poślizg i wszyscy zginęli. Było to 3 marca ubiegłego roku. Są pochowani w jednym rzędzie na cmentarzu w miejscowości, z której pochodzę. Pięć grobów z pięknymi zdjęciami i napisami. Rodzice przychodzą na cmentarz i opłakują swoich synów.

Ci młodzi ludzie mogli się ożenić, mieć dzieci, ale w kwiecie wieku odeszli. Przyjście Jezusa było dla nich niespodzianką. Dlaczego tak się stało, dowiemy się dopiero w wieczności. Tutaj, na ziemi, nie wszystko rozumiemy i na niektóre pytania nie znajdujemy odpowiedzi. Mówimy jednak w pokorze: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi".

Św. Paweł poucza nas dzisiaj: „Nie chcemy, bracia, waszego trwania w niewiedzy co do tych, którzy umierają. Abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei. Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim" (1 Tes 4,13-14). Gdy umieramy, nie odchodzimy w próżnię, w pustkę, ale idziemy do domu, lepszego niż ten ziemski. W życiu doczesnym mamy zazwyczaj wiele trudności, wiele kłopotów, a mimo to ludzie bronią się przed odejściem z tego świata. Wydajemy wiele pieniędzy, żeby przedłużyć życie. Nie jest to postawa naganna, ale nawet jeśli uda się nam przedłużyć życie o rok albo o kilka lat, to jednak kiedyś dojdzie do tego definitywnego zakończenia naszej życiowej drogi.

Zakończenie

Moi drodzy, przyjmijmy tę zachętę Pana Jezusa do ciągłej gotowości na spotkanie z Nim. Niech nasze lampy zawsze będą pełne oliwy. Oby nigdy nie zabrakło nam miłości i wiary. Oby Jezus, gdy przyjdzie, zastał nas czuwających na modlitwie. Bycie przygotowanym na wszystko to zdroworozsądkowy stosunek do życia, a nie oczekiwanie katastrofy. Będziemy się modlić o trwanie w postawie modlitewnego czuwania i o to, by nasi przyjaciele i ci, których kochamy, zawierzyli Jezusowi i mieli nadzieję, że On zwycięża świat (por. J 16,33). Amen.

Modlitwa o przymioty patronów Bazyliki Laterańskiej

Rzym, 7 listopada 2011 r.

Msza św. z udziałem Świdnickiej Kapituły Katedralnej
Bazylika Laterańska

1. Przesłanie słowa Bożego

Głównym tematem dzisiejszego pierwszego czytania jest mądrość – Mądrość Boża, którą Pan Bóg dzieli się z człowiekiem. Jest ona jednym z darów Ducha Świętego, bardzo potrzebnym nam, kapłanom, i wszystkim uczniom Pańskim. Trzeba o ten dar nieustannie się modlić. Dzisiejsza Ewangelia porusza trzy tematy: zgorszenia, przebaczenia i wiary. Nie wolno nam być gorszycielami dla nikogo. Pan Bóg przestrzega nas przed wywoływaniem zgorszenia. Następnie wzywa nas do przebaczania wszystkiego, wszystkim i zawsze. I wreszcie każe nam prosić za wzorem Apostołów: „Panie, przymnóż nam wiary" (Mk 17,5). Do tych motywów biblijnych, zawartych w dzisiejszych czytaniach, dołączmy wątek związany z patronami tej Bazyliki – Matki i Głowy wszystkich kościołów miasta i świata.

2. Patronowie Bazyliki Laterańskiej

Bazylika Laterańska, w której jesteśmy, ma dwóch wspaniałych patronów, dwóch Janów: św. Jana Chrzciciela i św. Jana Apostoła i Ewangelistę. Św. Jana Chrzciciela znamy zwłaszcza z okresu Adwentu. Fascynuje nas swymi przymiotami, które go zdobiły. Przypomnijmy, że najpierw była to cnota surowej ascezy, umartwionego życia: „Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym" (Mk 1,6). Syn Elżbiety i Zachariasza wiedział, że na drodze pokuty i ascezy można pełniej doświadczać Boga. Dalej, był to przymiot wielkiej pokory: „I tak głosił: «Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby

się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. Ja chrzciłem was wodą, On zaś chrzcić was będzie Duchem Świętym»" (Mk 1,7-8); „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30). Ostatnio ks. abp Józef Michalik powiedział, że człowieka pokornego nie czepia się szatan. U św. Jana Chrzciciela widoczna jest także cnota odwagi. Poprzednik Pański nie wahał się upomnieć Heroda, gdy ten nieprawnie wziął do siebie żonę swojego brata Filipa. Jak pamiętamy, to upomnienie było powodem wydania na niego wyroku śmierci. Wspomniane przymioty św. Jana Chrzciciela są bardzo potrzebne każdemu kapłanowi, dlatego w Eucharystii sprawowanej w tej Bazylice będziemy prosić Pana, aby użyczył nam ascezy, pokory i odwagi.

Drugi Patron tej Bazyliki – św. Jan Apostoł i Ewangelista – także promieniuje wspaniałymi przymiotami. Jakie to zalety? Najpierw czystość. Św. Jan Apostoł był celibatariuszem, był czysty. Może dlatego Pan Jezus wybrał go na umiłowanego ucznia, któremu powierzył wiele sekretów. Nam także bardzo potrzebny jest ów przymiot czystości, abyśmy mogli lepiej służyć Bogu i Kościołowi. Św. Jan Apostoł fascynuje nas również swoją mistyką, swoją niezwykłą umiejętnością wniknięcia w tajemnice Bożego życia, w tajemnicę Miłości. Z czterech Ewangelistów on zapisał najwięcej tekstów o miłości – zarówno w Ewangelii, jak i w swoich listach. U niego znajdujemy piękne określenie Pana Boga: „Bóg jest Miłością" (1 J 4,8b), a także tekst: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim" (1 J 4,16). Z pewnością Jan bezpośrednio doświadczył tej Bożej miłości, gdy jako jedyny z dwunastu Apostołów stał na Kalwarii przy Matce Chrystusa. Pozostał dla nas Apostołem wielkiej miłości. I wreszcie trzeci przymiot Jana Ewangelisty to maryjność. Jan stał pod krzyżem przy Maryi, a potem wziął Ją do siebie, zgodnie z testamentem Jezusa: „Oto Matka twoja" (J 19,27a).

3. Zachęta do modlitwy

Drodzy bracia, w tym szczególnym pielgrzymim miejscu módlmy się dla siebie i dla naszych braci kapłanów o przymioty, które zdobiły patronów tej wspaniałej Bazyliki Laterańskiej: św. Jana Chrzciciela i św. Jana Apostoła. Prośmy dar ascezy, pokory i odwagi – przymioty św. Jana Chrzciciela, Poprzednika Pańskiego. Prośmy też o dar czystości, kontemplacji i ukochania Maryi – przymioty św. Jana Apostoła. Niech te piękne rysy patronów tej Bazyliki odzwierciedlają się w nas i w tych ludziach, za których się tu modlimy. Amen.

Jako stróżowie świątyń materialnych i żywych

Rzym, 9 listopada 2011 r.

Msza św. z udziałem członków Świdnickiej Kapituły Katedralnej
Kaplica hotelu dla osób duchownych Domus Romana Sacerdotalis

Piękna jest wizja proroka ukazująca świątynię, spod której wypływa życiodajna woda. To wspaniały obraz, który wskazuje na wielką moc, jaką Pan Bóg daje nam poprzez świątynię. Ta woda, która wypływała spod prawego boku świątyni i kierowała się ku wschodowi, niosła życie. Wszędzie, dokądkolwiek dochodziła, rosły zielone drzewa i kwitły kwiaty. Piękny obraz. W świątyniach Bóg działa przez znaki widzialne, materialne, i napełnia nas swoją mocą. My natomiast gromadzimy się w świątyniach, by oddawać Bogu chwałę, nieść Mu uwielbienie, wyrażać wdzięczność, przedkładać przeproszenie i różne prośby. Jesteśmy stróżami świątyń, przy których pracujemy. Poprzez nasze posługiwanie pasterskie w świątyniach Bóg obdarza ludzi łaskami, odnawia ich wewnętrznie i wysłuchuje próśb zanoszonych do Niego w wierze i miłości.

Gdy pewnego razu Pan Jezus zaszedł do świątyni i zobaczył w niej bałagan, zdenerwował się i przywrócił godność miejscu świętemu. Wypędził przekupniów i powiedział: „Napisane jest: «Mój dom będzie domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców»" (Łk 19,46). Musimy pamiętać, by w naszym posługiwaniu nie było lekceważenia domu Pańskiego. Sami mamy zawsze godnie zachowywać się w świątyni, a wiernych uczyć, by była ona dla nich miejscem oddawania Bogu chwały, miejscem modlitwy i zadumy.

W końcowym fragmencie Ewangelii Pan Jezus przypomniał nam, że On sam jest świątynią Bożą, która będzie zniszczona, ale w ciągu trzech dni zostanie wzniesiona na nowo. Gdybyśmy czytali fragment Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian, usłyszelibyśmy, że wszyscy jesteśmy świątynią dla Pana Boga i że Duch Boży mieszka w nas (por. 1 Kor 3,16). Dlatego dbajmy nie tylko o budowle materialne, które znajdują się w naszych parafiach, ale także o świątynie Boże w naszych sercach. Zabiegajmy, by również powierzeni nam wierni byli godnymi i pięknymi świątyniami dla Ducha Świętego, by Chrystus Pan mógł czuć się w tych świątyniach dobrze i nie musiał przepędzać przekupniów.

Dziękując Panu Bogu za łaskę odwiedzenia świątyń w Wiecznym Mieście, w tej Eucharystii będziemy się modlić, byśmy byli jak najlepszymi stróżami zarówno świątyń materialnych, jak i żywych. Niech to będzie ważny cel naszego kapłańskiego życia, które toczy się przy świątyniach żywych i kamiennych. Amen.

Ojczyzna jako dar i zadanie

Strzegom – godz. 10, Świdnica – godz. 17, 11 listopada 2011 r.

Msza św. za ojczyznę w 93. rocznicę odzyskania niepodległości

Wstęp

Gromadzimy się dzisiaj w naszych świątyniach, by złożyć dar modlitwy za naszą ojczyznę ziemską. Podziękujemy Panu Bogu za odzyskaną przed 93 laty niepodległość i będziemy wypraszać Boże błogosławieństwo na jutro naszej ojczyzny.

1. Przesłanie Bożego słowa

Słowo Boże głoszone na liturgii to dla nas pierwsze źródło prawdy i szczególny pokarm dla naszego ducha. Dlatego też z uwagą przyjmujemy i rozważamy to, co Bóg mówi do nas. W pierwszym czytaniu przypomniał nam, że On, jako Stwórca, może być poznany z dzieł, które stworzył: „Głupi już z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy […] Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę" (Mdr 13,1.5). Mamy więc dwie księgi, które mówią nam o Bogu. Są to: księga świata – dostępna dla wszystkich, przekazana nam w dziele stworzenia, i księga Objawienia – Biblia – Pismo Święte, przekazane nam w trakcie historii zbawienia. Dzisiaj Bóg przypomina nam, jak ważna jest księga świata. Świat nie jest dziełem przypadku, nie powstał sam z siebie. Nic samemu sobie nie udziela istnienia, wszystko otrzymuje je od innego bytu. Nie istniejemy sami z siebie, lecz otrzymujemy istnienie od Pana Boga za pośrednictwem rodziców. Każda, nawet najmniejsza rzecz ma istnienie od czegoś innego. I świat jako całość nie wziął się sam z siebie, nie dał sobie istnienia, lecz zawdzięcza je Bogu. Świat jest jakby wizytówką Pana Boga; mówi nam o Bogu, swoim Stwórcy. Zauważamy, że dzisiaj ta księga świata jest

dla niektórych mało czytelna, czy nawet w ogóle nieczytelna, a to znaczy, że przestali poprawnie myśleć, że zagubili sens kontemplacji, zadumy nad światem.

Świat, jego wielkość, piękno i celowość były dla wielu uczonych drogą do odkrycia wielkości Boga. Niemiecki filozof Immanuel Kant (1724–1804), jeden z największych myślicieli czasów nowożytnych, był urzeczony i zdumiony widokiem gwiaździstego nieba i ludzkim sumieniem, w którym zakodowana jest powinność czynienia dobra i unikania zła. W dzisiejszym psalmie słyszeliśmy słowa: „Niebiosa głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza" (Ps 19,2). W wysłuchanej przed chwilą Ewangelii znajdujemy podobną myśl. Pan Jezus przestrzega nas przed lekkomyślnym, bezrozumnym życiem, w którym nasze działania skupione są wokół jedzenia i picia, kupowania i sprzedawania, budowania i sadzenia, a zapomina się o Bogu i o Jego prawie.

Dzisiaj, w Święto Niepodległości, modlimy się, by nasi rodacy byli ludźmi poznającymi Pana Boga ze stworzeń, by nie byli lekkomyślni jak współcześni Noego czy mieszkańcy Sodomy i Gomory, lecz byli mądrzy i naprawiali Rzeczpospolitą, kierując się wskazówkami Pana Boga.

2. Ojczyzna naszym darem i zadaniem

Przypomnijmy słowa o ojczyźnie dwóch największych Polaków naszego czasu: bł. Jana Pawła II i Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego.

Przemawiając 3 maja 1981 roku na placu. św. Piotra w Rzymie, Jan Paweł II mówił: „Ojczyzna jest darem i jest równocześnie zadaniem". W stwierdzeniu tym zawarł bardzo ważną prawdę o ojczyźnie. Ojczyzna jest darem. Na ten dar składają się całe jej dzieje, wspólna przeszłość, wiara, ludzie święci, bohaterowie narodowi, obyczaje, język, pomniki kultury: literatura, sztuka, nauka. „Ojczyzna to ziemia i groby" – jak głosi napis na bramie cmentarza w Zakopanem. Ojczyzna więc to ogromne bogactwo, powierzone człowiekowi – to wielki dar,

który należy wielkodusznie przyjąć i mieć wobec niego wielką cześć. W przemówieniu powitalnym na rozpoczęcie drugiej pielgrzymki do ojczyzny, 16 czerwca 1983 roku, Jan Paweł II powiedział: „Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi, ojczystej ziemi […] Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej". Dziś te słowa odczytujemy jako testament dla nas wszystkich. Winniśmy ojczyznę traktować jako matkę.

Ojczyzna ziemska jest nie tylko darem, który należy przyjąć, rozwijać i czcić, ale jest także wielkim zadaniem dla człowieka. Papież pokazał nam, jak to zadanie wypełniać. Z pewnością taką postawę przejął od kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Z jego pięknych wypowiedzi o ojczyźnie przytoczmy jedną. Krótko przed swoją śmiercią powiedział do rodaków: „Tak często słyszy się zdanie: «Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata […] Wytrwać dla Ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie […] Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu Narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym Narodem tak bardzo związani…".

Tak uczył nas żyć i poświęcać się dla ojczyzny wielki Syn Kościoła i narodu polskiego, który wiele dla niej wycierpiał.

Idąc za myślą wielkiego Prymasa, możemy powiedzieć, że los naszego kraju nie zależy dzisiaj od męstwa na polu walki, ale od uczciwości w pracy i wybierania mądrych rządców. Obserwując dzisiejsze życia publiczne, możemy powiedzieć, że Polakom łatwiej przychodziło bić się za ojczyznę

na frontach i w walkach partyzanckich, niż uczciwie dla niej pracować.

Moi drodzy, oszczędźmy sobie narzekania i uwydatniania bolączek naszego dzisiejszego życia narodowego. Wszyscy widzimy, jak jest. Nie dajmy sobie wmówić, że nasza troska o ojczyznę, że nasz patriotyzm jest nacjonalizmem czy nawet szowinizmem. Nacjonalizm i szowinizm jest wtedy, gdy poza swoim narodem nie widzi się innych, gdy się nie szanuje innych narodów. Natomiast brak troski o naród, brak miłości do ojczyzny jest wielkim brakiem, jest zaniechaniem podstawowego obowiązku, wymogu ludzkiego serca. Módlmy się dziś o pomyślność dla naszej ojczyzny ziemskiej. Prośmy o to, aby nasza ojczyzna miała dziś prawdziwie oddanych jej synów i córki.

Zakończenie

Prośmy o to słowami wielkiego patrioty i syna polskiej ziemi, ks. Piotra Skargi: „Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości. Wszechmogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie. Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

Nie ustawać w modlitwie błagalnej

Świdnica, 12 listopada 2011 r.

Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława

1. Słowo Wcielone ratuje człowieka i świat

Pochylamy się nad Bożym słowem ogłoszonym w dzisiejszej liturgii: „Gdy głęboka cisza zalegała wszystko, a noc w swoim biegu dosięgała połowy, wszechmocne Twe słowo z nieba, z królewskiej stolicy, jak miecz ostry niosąc Twój nieodwołalny rozkaz, jak srogi wojownik runęło pośrodku zatraconej ziemi" (Mdr 18,14-15). Nietrudno domyślić się, o czym mówi przywołany fragment. Chodzi z pewnością o dwie szczególne noce w dziejach świata: o noc Bożego narodzenia i noc zmartwychwstania.

W noc betlejemską Słowo Boże ukazało się światu jako Słowo wcielone, ziemia ujrzała swego Zbawiciela. Jezus, odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, zamieszkał z nami na ziemi. Opuścił miejsce, które miał pod sercem Maryi, i ukazał się światu jako bezbronne dziecię, i oddał się swojej Matce na wychowanie. Tę noc Bożego narodzenia już wkrótce będziemy świętować. Przyjdziemy do naszych świątyń, by o północy dziękować Bogu za to, co się stało w tamtą noc betlejemską.

Jest także druga szczególna noc w dziejach świata, kiedy Słowo Boże runęło z nieba na ziemię, na „zatraconą ziemię" – jak czytamy w księdze Mądrości. To noc zmartwychwstania. Słowo opuściło ciało w momencie śmierci Jezusa na krzyżu, a potem powróciło do tego ciała. Jezus zmartwychwstał, wszedł w nową egzystencję. To też dokonało się w nocy, bez świadków. Wiemy, jakie znaczenie ma zmartwychwstanie Pańskie dla nas i dla świata. To zapowiedź naszego zmartwychwstania, zapowiedź przyszłej chwały. „Gdy głęboka cisza zalegała wszystko, a noc w swoim biegu dosięgała połowy, wszechmocne Twe słowo z nieba, z królewskiej stolicy, jak miecz ostry niosąc Twój nieodwołalny rozkaz, jak srogi wojownik runęło pośrodku zatraconej ziemi" (Mdr 18,14-15).

2. Pokorna prośba skierowana do Boga wyrazem naszego zaufania do Niego

W dzisiejszej Ewangelii usłyszeliśmy przypowieść, w której zawarta jest zachęta do wytrwałej modlitwy. Pan Jezus poucza nas, że zawsze powinniśmy się modlić i nie ustawać. W kończącym się roku duszpasterskim pracowaliśmy według programu opatrzonego hasłem: „W komunii z Bogiem". A komunia z Bogiem to nic innego jak modlitwa, przebywanie z Bogiem, rozmawianie z Nim, cieszenie się Jego obecnością, doświadczanie Jego miłości. Pozostawanie w komunii z Bogiem to nasze zadanie na każdy czas, bo Bóg stworzył nas dla siebie i nasze miejsce jest przy Nim. Kiedy gubimy to miejsce, stajemy się nieszczęśliwi, popadamy w życiowy chaos. Nasze miejsce jest przy Bogu, a jeśli jest się z Bogiem, to się z Nim rozmawia i przeżywa radość z tego, że On jest i nas kocha. Jezus Chrystus polecił nam nie tylko uwielbiać Pana Boga i Mu dziękować, ale także prosić Go, bo w każdej prośbie jest uwielbienie. Jeżeli ktoś kogoś prosi, to w jakiś sposób wyraża dla niego szacunek i nie kryje, że czuje się od niego zależny, wyczuwa jego miłość, jego dobroć. Pan Bóg cieszy się ogromnie, jeżeli Go prosimy, bo nas kocha. Gdyby nas nie kochał, nie cieszyłby się naszymi prośbami.

Moi drodzy, znamy ludzi, którym trudno przychodzi proszenie. Niektórzy z nich nie mogą poradzić sobie z egocentryzmem – uważają, że wszystko mogą zrobić sami, nie chcą się uzależniać, sądzą, że wszystko najlepiej potrafią, że obejdą się bez pomocy. Tym, którzy mają więcej pokory, łatwiej jest o coś poprosić.

Zauważmy, że najważniejsza modlitwa, jaką zostawił nam Jezus, jest wielką prośbą. *Ojcze nasz…* to modlitwa błagalna zawierająca 7 próśb szczegółowych. Nie wstydźmy się zatem prosić Pana Boga, i to prosić wytrwale, z przekonaniem, że On zawsze nas wysłuchuje. Niekiedy Bóg nie realizuje naszego scenariusza, ale to On najlepiej zna nas i nasze potrzeby i kiedy trzeba, daje nam to, co jest nam niezbędne.

Moi drodzy, nie ustawajmy w tej modlitwie błagalnej, którą zlecił nam Pan Jezus. Zawsze powinniśmy się modlić i nie ustawać. Przypowieść o sędzim i o wdowie jest tego przykładem. Sędzia był bezlitosny, ale gdy doświadczył natarczywości wdowy, ustąpił i spełnił jej życzenie. Pan Bóg potrafi o wiele więcej, bo nas miłuje. Sędzia nie kochał tej wdowy, ona była dla niego przeszkodą. Spełnił jednak jej prośbę, by dała mu spokój. U Pana Boga jest inaczej. Ważne, by te prośby płynęły z naszych serc do Pana Boga. Komunia z Bogiem polega też na przedkładaniu Mu naszych próśb, na nieustającej modlitwie.

W odpowiedzi na prośby córki, które dotyczyły przesłania pieniędzy, Tomasz Morus chętnie wysyłał jej te pieniądze i dawał sygnały, że zawsze jest gotów zareagować na kolejne prośby. Tak czyni ktoś, kto kocha. Dla niego prośby nie są czymś trudnym. Są ludzie, którzy uciekają, aby ich o coś nie poproszono. To są ludzie, którzy mało kochają i nie chcą pomagać. Ci, którzy kochają, chcą pomagać, a Bóg jest tym, kto kocha najbardziej i najbardziej chce pomagać.

Posłuchajmy Pana Jezusa. Niech przypowieść o sędzim i nieustępliwej wdowie zmobilizuje nas do codziennej modlitwy błagalnej, byśmy pozostawali w prawdziwej komunii z Panem Bogiem.

3. Czynić Kościół domem

Za kilkanaście dni zacznie się Adwent. Rozpoczniemy nowy rok duszpasterski pod hasłem „Kościół naszym domem". Piękny temat i piękny projekt naszej duszpasterskiej posługi: by ludzie czuli się w Kościele jak w rodzinnym domu. Do domu rodzinnego spieszymy się z każdego oddalenia. Tęskni się za domem rodzinnym, gdzie są tata i mama, gdzie jest miłość. Kościół winien być dla nas takim domem, gdzie panuje miłość, gdzie jedni drugim pomagają, gdzie jedni żyją dla drugich, a nie dla siebie, i żyją tak, by innym było z nimi dobrze. Tak jest w zdrowym rodzinnym domu. Nasze duszpasterskie zabiegi mają zmierzać do tego, by wierni czuli się w Kościele jak w najlepszym domu

rodzinnym. Chodzi przy tym zarówno o kościół materialny, jak i o Kościół żywy – wspólnotę ludzi. Bracia i siostry, to wielkie zadanie. Módlmy się do Ducha Świętego, by nas zapalił do tej posługi duszpasterskiej i do dawania świadectwa Chrystusowi. Niech Pan Bóg obdarzy nas wszystkich darami Ducha Świętego, byśmy wyszli z tej Eucharystii bogatsi, pełniejsi, zasobniejsi w wartości duchowe. Za chwilę w modlitwie wiernych będziemy zanosić różne prośby. Pan Bóg cieszy się nimi, bo przez te prośby niesiemy Mu uwielbienie. Amen.

Hojne serce kochających się małżonków

Kłodzko, 12 listopada 2011 r.

Msza św. z okazji jubileuszu 50-lecia małżeństwa Janiny i Józefa Sułków
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

1. Życie – dar ofiarowany i zadany przez Boga

Chcemy Panu Bogu podziękować, bo jest za co: za piękną drogę życia małżeńskiego naszych złotych jubilatów. Na zegarze ich życia małżeńskiego pojawiła się cyfra 50. Za nimi pół wieku wspólnej drogi. To kawał czasu.

Moi drodzy, gdy przeżywamy jubileusz, doświadczamy przemijania. Przemija nasze życie. W liturgii dnia znajdujemy słowa: „Lata nasze przemijają jak trawa, a Ty Boże trwasz na wieki". Bóg trwa na wieki, a my na ziemi przemijamy. Nie zdążamy jednak donikąd, lecz idziemy do domu, do Pana Boga. Listopad przypomina nam, że jesteśmy w domu, który nie jest miejscem naszego stałego zameldowania. Zamieszkujemy tu tylko czasowo i kiedyś trzeba będzie stąd odejść, ale nie w nicość, lecz do domu lepszego, szczęśliwego. To ważne, by przez ten dom ziemski przejść pięknie, bo życie ludzkie ma tylko jedną odsłonę. Gdy minie, już się nie powtórzy. Dlatego potrzebne są nam chwile refleksji nad naszą drogą życiową.

Czas jubileuszu jest taką szczególną chwilą zadumy i czasem dziękczynienia Panu Bogu za Jego dobroć i Jego miłość, które otrzymaliśmy w życiu. Jest też czasem prośby, by ta miłość dalej nas ogarniała.

2. Jubileuszowa retrospekcja

Czas jubileuszu to również czas powrotu do przeszłości i przypomnienia sobie, jakimi drogami prowadził nas Pan Bóg. Wiele rzeczy bowiem wybieramy sami i sami podejmujemy decyzje, ale te nasze wybory są kierowane miłością i łaską Bożą, dlatego przyznajemy, że to Bóg natchnął nas do podjęcia takich czy innych decyzji i wytyczył nam takie, a nie inne drogi.

Dzisiaj patrzymy przed Panem Bogiem na życie naszych Jubilatów i skoro mamy wrócić do przeszłości, przypomnijmy, że oboje przyszli na świat w czasie drugiej wojny światowej. Pan Józef urodził się 14 marca 1941 roku w Janowcu nad Wisłą w diecezji radomskiej. Do Kłodzka przybył w 1958 roku, mając 18 lat, i podjął pracę w tutejszej cegielni. Pani Janina, z domu Łucan, urodziła się we Lwowie. Do Kłodzka przyjechała wraz z rodziną w 1946 roku i nieco później również rozpoczęła pracę w cegielni „Leszczyna". Janina i Józef spotkali się w Kłodzku w 1960 roku. Pracowali razem w jednym zakładzie przez 42 lata. Pan Józef pracy w cegielni poświęcił 46 lat swojego życia. Tu się spotkali i odkryli, że powinni razem iść przez życie jako małżonkowie, dlatego przygotowali się do sakramentu małżeństwa i przyjęli go 1 października 1961 roku w Kłodzku w parafii Wniebowzięcia Matki Najświętszej.

W 1990 roku zostali właścicielami cegielni „Leszczyna". Już wcześniej wspierali różne przedsięwzięcia, ale zwłaszcza w tym czasie stali się bardzo hojnymi dobrodziejami dla parafii i zgromadzeń zakonnych, które budowały kościoły w archidiecezji wrocławskiej. Wtedy jeszcze była jedna archidiecezja, nie było diecezji świdnickiej i legnickiej. Ich małżeńska miłość była otwarta i promieniowała na otoczenie, a zwłaszcza na ludzi w potrzebie i instytucje kościelne, które borykały się

z remontami i budowaniem nowych świątyń. W skrócie chciałbym przypomnieć – bo czas jest stosowny – jak ta miłość i dobroć Jubilatów oddziaływała na otoczenie.

Przez całe swoje dotychczasowe życie Janina i Józef Sułkowie wypełniali te piękne słowa, które dzisiaj Pan Bóg ogłosił nam podczas liturgii: „Wytrwajcie w miłości Mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości" (J 15,9-10). Małżonkowie trwali w miłości, która – jak już nadmieniłem – promieniowała na innych. Państwo Sułkowie zawsze byli obleczeni w miłosierdzie, w dobroć, w pokorę i cichość. Z miłością znosili siebie nawzajem, bo przecież nikt z nas nie jest aniołem. Małżonkowie dobrze to wiedzą i my, kapłani, też wiemy, że tam gdzie mamy koło siebie drugiego człowieka, tam musimy rezygnować z wielu osobistych spraw, po to, by ten ktoś drugi czuł się przy nas dobrze, by była miłość. Jeśli bowiem chcemy kogoś kochać, musimy wyrzec się odrobiny miłości własnej i zwalczać swój egoizm, by miłość mogła wyjść z naszego serca i ogarniać naszych bliskich. Można powiedzieć, że pięćdziesięcioletnie życie małżeńskie naszych Jubilatów było wypełnione wspaniałymi gestami miłości i serdeczności wobec siebie nawzajem i wobec ludzi będących w potrzebie.

3. Wdzięczność za okazane serce

Jest wiele instytucji, którym państwo Sułkowie nieśli pomoc. Wymieńmy klasztor oo. Redemptorystów w Bardzie i remont budynków klasztornych w latach 60., który prowadził o. Stanisław Golec. Ze Zgromadzeniem Sióstr Pielęgniarek według trzeciej reguły św. Franciszka i jego domem generalnym w Ołdrzychowicach Kłodzkich związani byli długoletnią współpracą. Dostarczali cegłę na budowę budynku mieszkalnego obok domu generalnego i remonty obiektów zgromadzenia w innych miejscowościach, a w późniejszym okresie pomagali w gromadzeniu materiałów na budowę bardzo dużego obiek-

tu Domu Pomocy Społecznej w Ludwikowicach Kłodzkich, gdzie dzisiaj jest zakład dla niepełnosprawnych. Niedawno tam byłem podczas wizytacji kanonicznej. Jakże potrzebny jest ten dom dla ludzi dotkniętych chorobą i niedołężnością. Tam też jest kawałek serca naszych dzisiejszych Jubilatów. Wymieńmy też sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin, patronki ziemi kłodzkiej, w Wambierzycach i długoletnią pomoc przy remoncie bazyliki i budowie trzykondygnacyjnego budynku ruchomej szopki. W czasie, gdy były prowadzone te prace, trudno było o materiały budowlane na remonty obiektów kościelnych, ponieważ obowiązywał całkowity zakaz sprzedaży materiałów budowlanych dla osób duchownych. W Wambierzycach nasi Jubilaci również zostawili ślad swojej dobroci. Dalej – Dom Misyjny Christus Rex w Polanicy-Zdroju-Sokołówce, gdzie są ojcowie sercanie. Tutaj państwo Sułkowie pomagali w gromadzeniu materiałów budowlanych na budowę nowego kościoła, który w tym roku w lipcu był konsekrowany. Piękna świątynia. Następnie klasztor oo. Franciszkanów w Kłodzku i remont budynków w Kłodzku i we Wrocławiu, budowa nowego budynku biblioteki i odbudowa muru odgradzającego klasztor. Działo się to za czasów o. gwardiana Bonawentury. Dalej Kudowa-Zdrój-Słone, gdzie pracuje ks. Jan Szetelnicki. Także Kudowa-Zdrój i kościół pw. Miłosierdzia Bożego, wybudowany z podarowanych cegieł. Parafia Podwyższenia Krzyża Pańskiego w Kłodzku i budowa kaplicy i budynku, w którym dzisiaj mieszkają kapłani. Kościół w całości został wybudowany z cegły podarowanej przez państwa Sułków. Ponad 400 tysięcy sztuk. Inne materiały nasi Jubilaci dostarczyli po obniżonej cenie. Ich darowizną są również żyrandole. Idźmy dalej. Jest tu ks. prałat Zygmunt Kokoszka. Przyjechał specjalnie, by dziękować Bogu i Jubilatom za to, co otrzymał na budowę kościoła w Dzierżoniowie na Skałkach. Jest tu drugi znakomity gość – ks. kanonik Wacław Kuriata z Mirkowa, który też otrzymał darowiznę w postaci cegły. Parafia w Starym Gierałtowie i budowa nowej plebanii za czasów ks. Stefana Witczaka – „Kruszynki" oraz ślicznego leśnego kościółka myśliwych

i leśników w Karpnie k. Lądka-Zdroju. To tam w pierwszą sobotę sierpnia gromadzimy się na Mszy św. u Matki Bożej od Zagubionych. Dalej biegniemy myślą do Wrocławia, do kościoła pw. św. Andrzeja Boboli, wzniesionego przez ks. Bolesława Szczęcha z darowanej cegły, a także do parafii na wrocławskiej Różance, gdzie kościół budował ks. Stanisław Stelmaszek. On też otrzymał darowiznę w postaci cegły. Sporo cegły i innych materiałów podarowali państwo Sułkowie parafii w Nowej Rudzie-Słupcu, gdzie odbudowany został kościół na Górze Wszystkich Świętych. Podobnie obdarowana została Różanka k. Międzylesia, gdzie proboszczem był ks. Józef Siemasz, który ma talent wyszukiwania dobrych ludzi.

Dla kompletności obrazu wspomnę o kilku jeszcze miejscach wspomaganych przez Janinę i Józefa Sułków. Sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej na Górze Iglicznej w Międzylesiu otrzymało darowiznę i cegły na remont i budowę krużganków wokół kościoła. W Kurii Metropolitalnej we Wrocławiu wiele dobrego z pomocą państwa Sułków zdziałał ks. Grzegorz Trawka. Do seminarium duchownego w Henrykowie trafiło 120 ton mączki ceglanej oraz cegły na remont obiektów kościelnych. Urządzanie kaplicy w Zakładzie Karnym w Kłodzku państwo Sułkowie wsparli finansowo. Z pomocy naszych Jubilatów skorzystała także parafia w Bożkowie i kościół filialny w Koszynie oraz rodzinna parafia pana Józefa w Janowcu n. Wisłą, która otrzymała dachówkę na pokrycie kościoła i mączkę ceglaną na budowę kortu na terenach przykościelnych.

Moi drodzy, nie mówię o tym wszystkim, by wygłaszać jakąś laurkę na cześć naszych Jubilatów. Jest to raczej przypomnienie o hojności Pana Boga, który swoją dobroć okazuje nam przez dobrych ludzi. Państwo Sułkowie sami też dziękują Bogu, że mogli być tak szczodrzy, bo z pewnością w swojej pokorze wiedzą, że było to możliwe dzięki Jego pomocy. Zwróćmy uwagę, że ich ofiarność była również bardzo ryzykowna, bo komuniści dokuczali tym ludziom, którzy pomagali kapłanom. Trzeba było być odważnym i rozważnym, by wszystkim mądrze i roztropnie pokierować i rzeczywiście pomóc, a nie zaszkodzić sobie i innym.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj wraz z Jubilatami dziękujemy Panu Bogu za te lata, które były wypełnione solidną pracą. Praca w cegielni nie była łatwa, ale widzimy, że Janina i Józef Sułkowie potrafili się dzielić jej owocami. Do podziękowań dołączamy prośbę, by Pan Bóg przedłużył im lata życia. „Nie spieszmy się do nieba, bo nas niebo nie minie. Pobądźmy na ziemi jak najdłużej" – powtarza ks. kard. Henryk Gulbinowicz, który zna dzisiejszych Jubilatów. 31 marca 2002 roku w nowo wybudowanym kościele w Mirkowie wręczał im najwyższe odznaczenie kościelne dla ludzi świeckich „Pro Ecclesia et Pontifice". Tę wspaniałą nagrodę papieską otrzymali dzięki staraniom Księdza Kardynała, który wiedział, co parafie i kościelne instytucje zawdzięczają państwu Sułkom. Moi drodzy, chcemy się modlić o to, by Pan Bóg pobłogosławił im długim życiem. Niech dzielnie znoszą wszystkie związane z wiekiem kłopoty. Gdy bowiem przybywa nam lat, nie tylko pojawiają się zmarszczki na twarzach i łysiny na głowach panów, ale też tabletki i wizyty u lekarzy. Takie jest życie i tego nie zmienimy, ale z Bożą pomocą ze wszystkim sobie poradzimy, bo jak powiedział św. Paweł: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Niech nasi Jubilaci mają satysfakcję, że Pan Bóg wybrał ich serca i przez nich zechciał pomagać ludziom i okazywać swą miłość. Dziękujmy za to Bogu i wypraszajmy dla Jubilatów Boże błogosławieństwo na długie lata. Amen.

Wezwani do pomnażania talentów

Strzegom, 13 listopada 2011 r.

Msza św. transmitowana przez Telewizję Polonia
Bazylika pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła

A. Wprowadzenie do liturgii

Przeżywamy dziś drugą niedzielę listopada. Przybliżamy się do końca roku kościelnego, który zamkniemy w przyszłą niedzielę uroczystością Chrystusa Króla. Znajdujemy się bazylice strzegomskiej pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Jest to jeden z największych i najpiękniejszych architektonicznie kościołów na Dolnym Śląsku. Z tego miejsca na początku naszej liturgii pozdrawiam wszystkich zebranych w tej świątyni na celebrację niedzielnej Eucharystii. Pozdrawiam także wszystkich, którzy na terenie naszego kraju i poza jego granicami łączą się z nami we wspólnej modlitwie za pośrednictwem Telewizji Polonia. Bądźcie wszyscy pozdrowieni w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Niech Pan Bóg będzie uwielbiony w naszej modlitwie. Niech przyjmie od nas podziękowania za dzieło stworzenia, odkupienia i uświęcania świata. Niech w tej świątyni poprzez ołtarz Pański zstąpi na nas moc Ducha Świętego. Niech ta moc odnowi oblicze naszych serc i oblicze całego naszego życia.

Przeprośmy Pana Boga za nasze grzechy…

B. Homilia

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w listopadzie, gdy rok kościelny zmierza ku końcowi, w liturgii Mszy św. pojawiają się prawdy eschatologiczne dotyczące końca naszego życia, sądu ostatecznego i wieczności. Taki też charakter mają dzisiejsze, przed chwilą ogłoszone czytania mszalne, zwłaszcza czytanie drugie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan oraz

ewangeliczna przypowieść o talentach. Pochylmy się nad tym dzisiejszym przesłaniem Pana Boga do nas. W ewangelicznej przypowieści o talentach zwróćmy uwagę na trzy wyróżniające się etapy naszej więzi i współpracy z Panem Bogiem.

1. Etap pierwszy – czas otrzymania talentów

Każdy człowiek przychodzący na świat otrzymuje od Boga talenty. Pierwszym, podstawowym i najważniejszym jest talent życia. Talent ten niosą najpierw w swoich dłoniach nasi rodzice. W wieku dorastania powoli przejmujemy ten talent w nasze własne ręce. W tym głównym talencie odkrywamy z czasem talenty szczegółowe: cielesne i duchowe, naturalne i nadprzyrodzone: talent bystrego umysłu, uzdolnień intelektualnych, uzdolnień muzycznych, talent wspaniałego głosu, talent do malowania, do majsterkowania, talent do uprawiania sportu, talent do łatwego nawiązywania kontaktów z ludźmi, talent konkretnego temperamentu, usposobienia. Do tych talentów cielesnych i duchowych dochodzą talenty nadprzyrodzone: otrzymane na chrzcie św., podczas sakramentu bierzmowania, sakramentu małżeństwa, kapłaństwa, talenty otrzymywane podczas każdej Eucharystii, sakramentu pokuty, talenty docierające do nas w słowie Bożym.

Bóg różnie rozdziela talenty. Jedni otrzymują ich więcej, inni mniej. Jedni takie, drudzy inne uzdolnienia i przymioty. Jest pewne, że każdy je otrzymał i otrzymuje. Dlatego nie mów, że nic nie otrzymałaś, nie mów, że za mało otrzymałeś, że twój kolega, koleżanka ze szkoły czy pracy, twój sąsiad ma więcej. Nie zazdrość nikomu. Bóg dobrze porozdawał, dobrze wiedział, co komu przydzielić. Otrzymałeś na pewno to, co jest ci potrzebne do zbawienia, do wygrania życia ziemskiego i wiecznego. Czy zatem wiesz, co otrzymałeś? Czy wiesz, że jesteś i czym jesteś obdarowany? Przecież to znikąd nie przyszło. Jeśli do tej pory za mało o tym myślałeś, to trzeba się zastanowić. Powinieneś wiedzieć, co otrzymałeś i za co Bogu masz dziękować. Już starożytni mawiali: „Poznaj samego siebie". Poznanie samego siebie jest warunkiem świadomej pracy nad sobą. W refleksji

nad sobą ważne jest nie tylko poznanie swoich wad, braków, ale także uświadomienie sobie pozytywnych przymiotów, otrzymanych talentów i uzdolnień.

2. Etap drugi – czas pomnażania talentów

Nie jest tak ważne, jakie talenty się otrzymało. Ważniejsze jest, co się z nimi zrobiło. Talentów nie wolno zakopać, schować, zamrozić. Pierwszy bohater dzisiejszej przypowieści, który otrzymał pięć talentów, i drugi, który otrzymał dwa – pomnożyli talenty i otrzymali od dawcy pochwałę i nagrodę. Trzeci, który otrzymał jeden talent – zakopał go w ziemi i na końcu przyniósł to samo, co wziął na początku. Otrzymał naganę i karę. Talenty przeto należy rozwijać, pomnażać. Ów rozwój talentów może dokonywać się w różnych sektorach i wymiarach. Można je sprowadzić do dwóch zasadniczych. Nasze talenty możemy rozwijać w sektorze duchowo-cielesnym – określanym wyrażeniem „więcej być" – oraz w sektorze materialnym, doczesnym – określanym wyrażeniem „więcej mieć". Oba sektory są istotne i potrzebne, ale – jak często przypominał nam bł. Jan Paweł II – ważniejszy jest sektor „więcej być". W czasie czwartej pielgrzymki do ojczyzny, 8 czerwca 1991 roku, Jan Paweł II powiedział do przedstawicieli świata kultury zgromadzonych w Teatrze Narodowym: „Otóż pragnę podkreślić, że u podstaw każdego z tych wielu zróżnicowanych talentów każdy z nas, każdy bez wyjątku, również nie należący do świata kultury i nauki, dysponuje nade wszystko jednym: uniwersalnym talentem, którym jest nasze człowieczeństwo, nasze ludzkie «być» (*esse*). Ewangelia ze swym przykazaniem miłości uczy nas pomnażania tego przede wszystkim talentu: talentu naszego człowieczeństwa. Ostateczny osąd naszego życia będzie też tego talentu dotyczył nade wszystko. Ten zaś talent pomnaża się «przez bezinteresowny dar z siebie samego», czyli przez miłość Boga i bliźnich […] Przypomnienie prymatu tego talentu posiada znaczenie zasadnicze w dzisiejszym momencie historycznym. System ideolo-

giczny, który nadawał ton naszemu życiu przez okres ostatnich dziesięcioleci, zgodnie ze swymi założeniami materialistycznymi, przesuwał ten prymat w kierunku «mieć»". Papież dalej wyznał, że odbudowa ekonomii, podniesienie stanu polskiego „mieć" może skutecznie realizować się tylko na zasadzie prymatu ludzkiego „być".

Ten talent ludzkiego „więcej być" możemy rozwijać i pomnażać w trzech znanych sektorach: w sektorze naszego myślenia, mówienia i działania. Przez całe nasze życie winniśmy rozwijać talent naszego myślenia, zabiegać o to, by toczyło się ono drogą prawdy, drogą nabywania umiejętności odróżniania prawdy od fałszu. Powinniśmy także rozwijać talent naszego mówienia, by płynęło ono drogą prawdy i miłości. Dzisiaj ludzi ranią, a niekiedy i zabijają nie pociski karabinowe, ale słowa fałszywych pomówień, osądzeń i oskarżeń. Niestety, dzieje się to coraz częściej w niektórych mediach. Wreszcie za troską o prawidłowy rozwój talentu myślenia i mówienia winna iść troska o pomnażanie talentu dobrego postępowania, w którym winno mieć miejsce – jak przypominał Ojciec Święty – bezinteresowne dawanie siebie samego drugim. Przypomniana droga rozwoju talentu, aby „więcej być", to przede wszystkim droga naszego rozwoju duchowego. W tym duchowym rozwoju nie wolno się zatrzymać. Zatrzymujemy się w rozwoju fizycznym: do pewnego czasu rośniemy w górę, przybywamy na wadze. Rozwój biologiczny, tak jak i rozwój gospodarczy, ma swoje granice, których nie jesteśmy w stanie przekroczyć. Natomiast rozwój uzdolnień duchowych: poznawczych i pożądawczych, nie ma zakreślonych granic. Wiesz dobrze, że możesz być lepszy, lepsza, niż jesteś, że możesz być bardziej cierpliwa, bardziej wrażliwy, bardziej kochająca. Możesz być ciągle lepszym człowiekiem, niż jesteś. Zatem idziemy przez życie ziemskie do Boga, do zbawienia, drogą rozwoju, drogą pomnażania talentów. Droga ta wiąże się z otwarciem się na Bożą pomoc i z naszym osobistym wysiłkiem, w którym nie może zabraknąć samozaparcia, wyrzekania się, poświęcenia, ofiary i cierpienia.

3. Czas rozliczenia się z otrzymanych talentów

Praca nad pomnażaniem talentów ma swój kres. W przypowieści ewangelicznej jest mowa o rozliczeniu się z otrzymanych talentów: „Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi" (Mt 25,19). O końcowym rozrachunku wspomina też dzisiaj św. Paweł: „Nie potrzeba wam, bracia, pisać o czasach i chwilach. Sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pański przyjdzie tak, jak złodziej w nocy […] Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi" (1 Tes 5, 1-2.6). A zatem czas rozrachunku, rozliczenia, na pewno nadejdzie. Najpierw nadejdzie rozliczenie indywidualne – w chwili naszej śmierci, a kiedyś nastąpi rozliczenie społeczne, całościowe, w czasie powtórnego przyjścia Chrystusa na Sąd Ostateczny. Kościół, wierny nauce Chrystusa, przypomina o tym – wszystkim, którzy są na ziemi, którzy otrzymali talenty, aby je rozwijać i pomnażać. Rozliczenie nadejdzie. Jego czas jest nam nieznany. Życie pokazuje nam, że dla niektórych nadchodzi ono zupełnie niespodziewanie. Niektórzy wychodzą rano z domu i już do niego nie wracają. Niektórzy kładą się spać i rano się nie budzą. Uczestnicy delegacji państwowej, lecący na uroczystości do Katynia 10 kwietnia 2010 roku, nie wiedzieli, że wybiła dla nich godzina rozliczenia się z otrzymanych talentów. W ostatnią uroczystość Wszystkich Świętych niektórzy nie dojechali na groby swoich bliskich. Apostoł Paweł wszystkich nas dziś ostrzega: „dzień Pański przyjdzie tak, jak złodziej w nocy […] Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi" (1 Tes 5,2.6). Powtórzmy raz jeszcze: to przyjście Pana po każdego z nas będzie połączone z rozrachunkiem naszego życia. W ów dzień będzie nam odebrany ten pierwszy podstawowy talent – talent życia ziemskiego. Trzeba będzie go wrócić Dawcy. Dawca zapyta, co zrobiliśmy z tym talentem, w jakich wymiarach go pomnożyliśmy, rozwinęliśmy.

Każdy z nas będzie na końcu zapytany, co zrobił z talentami, które otrzymał. W tym końcowym rozliczeniu nie będzie tak ważne, kim się tu, na ziemi, było, ale czego się dokonało.

Nieważne, czy się było prezydentem, aktorem, profesorem, lekarzem, biskupem, księdzem, matką, ojcem, osobą samotną, człowiekiem prostym czy wykształconym. Ważne będzie to, co zrobiliśmy z tym, co otrzymaliśmy od Pana Boga na początku, w trakcie swojego życia.

W dzisiejszą niedzielę Chrystus przez swój Kościół przypomina to wszystkim, także tym, którzy chcą Pana Boga usunąć z życia publicznego i obalić prawdę o końcowym rozliczeniu, tym, którzy nie zaprzestają walki z krzyżem, tym, którzy 11 listopada na transparencie zawieszonym na głównej ulicy Warszawy opuścili pierwsze, najważniejsze, słowo tryptyku „Bóg – honor – ojczyzna". Z miłością braterską i siostrzaną przestrzegamy tych, którzy podjęli walkę z Bogiem i Kościołem, by zeszli z tej drogi jak najprędzej, bo tylko tam, gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość – jak nam ostatnio przypomniał Ojciec Święty Benedykt XVI.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, czym zakończymy naszą refleksję homilijną? Chcemy się nawzajem zachęcić, chcemy zachęcić wszystkich, którzy w tej godzinie trwają z nami na modlitwie, do okazywania Panu Bogu wdzięczności za otrzymane talenty, przede wszystkim za talent życia tu, na ziemi. W tej Eucharystii niedzielnej chcemy także dziękować za wszystkie inne talenty od Niego otrzymane i prosić łaskawego Pana, by nam dodał sił do ich pomnażania, abyśmy nie ustali w drodze budowania cywilizacji miłości: cywilizacji prawdy, dobra, sprawiedliwości, miłości i pokoju. Chcemy także modlić się za tych, którzy dziś reprezentują owego człowieka z przypowieści, który otrzymał jeden talent, a w chwili rozliczenia skierował pretensję do swego dawcy: „Panie, wiedziałem, żeś jest człowiek twardy: chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypał. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi" (Mt 25,24-25). Chcemy modlić się, aby ludzie tego pokroju nie obwiniali Pana Boga za to, co dzieje się na ziemi,

ale aby sami się nawracali z fałszywych i złych dróg i powracali na właściwą drogę do końcowego celu – drogę pomnażania talentów otrzymanych od Boga. Amen.

„Panie, żebym przejrzał" (Łk 18,41b)

Hodyszewo, 14 listopada 2011 r.

Homilia podczas Mszy św. na rozpoczęcie rekolekcji dla księży diecezji łomżyńskiej w Domu Rekolekcyjnym Księży Pallotynów

Drodzy bracia, w dzisiejszej Ewangelii mamy przypomnienie bardzo wymownego epizodu z działalności Pana Jezusa. Jezus przybliżał się do Jerycha, najstarszego miasta świata. Kiedy jakiś niewidomy żebrak siedzący przy drodze usłyszał, że Jezus przechodzi, zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!" (Łk 18,38b; 18,39b). Jezus przystanął, kazał przyprowadzić go do siebie i zapytał: „Co chcesz, abym ci uczynił? [Ten] odpowiedział: «Panie, żebym przejrzał»" (Łk 18,41). Jezus, zdjęty litością, odpowiedział: „Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła" (Łk 18,42).

Drodzy bracia, przyjechaliśmy z różnych zakątków diecezji łomżyńskiej do Hodyszewa, do sanktuarium Matki Bożej Pojednania, by tutaj stanąć przed Panem Bogiem, by podjąć refleksję rekolekcyjną, wspólną modlitwę, by zatrzymać pędzący pociąg życia i dostąpić łaski odnowienia. Już na początku naszego spotkania chcemy powtórzyć wołanie owego ślepca spod Jerycha: „Panie, żebym przejrzał". Nie chodzi nam o wzrok fizyczny, bowiem jako tako widzimy, lecz o wzrok duchowy, wzrok wiary. Być może oko naszej duszy zostało osłabione i jest nam potrzebne uleczenie tego wzroku. Chcemy w tych rekolekcjach wołać słowami niewidomego człowieka z przedmieść Jerycha i prosić Chrystusa, by dał nam nowe oczy, ostrzejsze oczy naszego wnętrza, naszego serca.

Ks. bp Józef Pazdur, sufragan wrocławski, dzisiaj biskup emerytowany, często wypowiadał przed ludźmi słowa: „dziękuję, przepraszam, proszę". To bardzo ważne słowa, świadczące o kulturze człowieka. Powinny jak najczęściej pojawiać się na naszych ustach. Te słowa kierujemy do Pana Boga i także do ludzi, z którymi żyjemy. Słowa te pasują na każdy czas, zwłaszcza na czas jubileuszów małżeńskich, kapłańskich, ale także na czas rekolekcji.

Chcemy w naszych rekolekcjach powiedzieć Panu Bogu „Dziękujemy". Dziękujemy za życie, dziękujemy za wychowanie w rodzinach katolickich, za to, że Kościół stał się naszym domem. Dziękujemy za dar powołania kapłańskiego – za to wielkie wyróżnienie, które otrzymaliśmy nie dla siebie, ale ze względu na Kościół. Nasze powołanie jest nam przydzielone ze względu na drugich. Mamy wiele różnych motywów wdzięczności wobec Pana Boga.

Także ze słowem „przepraszam" jest nam do twarzy, bo przecież nie wszystko nam w życiu wyszło. Nasze życie jest splamione różnymi występkami, większymi czy mniejszymi. Nikt nie jest władny nas z tego uwolnić. Jedynie Bóg ma taką moc. Człowiek sam, o własnych siłach, nie może się zbawić. Nie może też zbawić człowieka drugi człowiek; jest zbyt słaby, bezsilny. „Zbawienie prawych pochodzi od Pana" – głosi psalm. Dlatego słowo „przepraszam" jest tak bardzo ważne i potrzebne. W czasie rekolekcji chcemy się duchowo odrodzić, a w tym duchowym odrodzeniu istotne jest pozbycie się tego, co nazywamy grzechem. Gdy o ten dar prosimy, jest nam potrzebne przeproszenie Pana Boga za to, co nam nie wyszło, co ze słabości ludzkiej popełniliśmy.

Wreszcie też słowo „proszę" jest nam potrzebne, gdyż przed nami jeszcze droga, życie jeszcze niezakończone. Mamy świadomość naszych ograniczeń, więc Boże wspomożenie jest nam bardzo potrzebne i często zaczynamy naszą kapłańską modlitwę słowami: „Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu". Chcemy prosić w tych rekolekcjach świętych o różne dobra, szczególnie te nadprzyrodzone, duchowe. I dla nas, i dla naszych bliskich.

Oddajmy nasze rekolekcje Matce Bożej, która tutaj jest czczona jako Matka Boża Pojednania. Niech Ona czuwa nad nami, niech nam wyprasza obfitość darów Ducha Świętego na ten czas modlitwy, refleksji, na czas odnowy. Amen.

Czym jest dojrzała wiara?

Hodyszewo, 15 listopada 2011 r.

Konferencja rekolekcyjna do księży w Domu Rekolekcyjnym Księży Pallotynów

Wstęp

Drodzy bracia, na naszej drodze rekolekcyjnej zatrzymamy się teraz nad rzeczywistością wiary. Dobrze się składa, że temat ten możemy rozważać przed Matką Bożą Hodyszewską, gdyż Maryja jest dla nas szczególnym wzorem zawierzenia Panu Bogu. Za swoją wiarę została pochwalona przez św. Elżbietę: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1,45). Za Ojcem Świętym Benedyktem XVI zwróćmy uwagę, że w wierze są obecne trzy istotne elementy: prawdy, które przyjmujemy, czyli akceptacja Bożego słowa; osobista więź z Chrystusem, czyli modlitwa, oraz życie wedle woli Bożej, czyli okazywanie Bogu posłuszeństwa w codziennym postępowaniu. Gdy te wszystkie elementy są obecne, wtedy nasza wiara jest integralna, właściwa. Przypomniał nam to papież Benedykt XVI podczas pielgrzymki apostolskiej do naszego kraju w maju 2006 roku. Przypomnijmy, że hasłem tej pielgrzymki były słowa: „Trwajcie mocni w wierze".

Skoncentrujmy zatem naszą uwagę w tej konferencji na wspomnianych elementach wiary.

1. Wiara jako akceptacja prawd objawionych przez Boga

W wierze są obecne prawdy, które akceptujemy, uznajemy za prawdziwe. Powtarzamy słowa św. Piotra: „Panie, Ty masz

słowa życia wiecznego" (J 6,68). Jesteśmy świadkami, że ludzie mają dzisiaj kłopoty z integralną akceptacją Bożych prawd. Z grona prawd objawionych wybierają tylko niektóre, zazwyczaj takie, które są wygodne i łatwe do wypełnienia w życiu, natomiast lekceważą, albo nawet wprost odrzucają, prawdy niewygodne. Doświadczamy, jakie trudności mają niektórzy, nawet dobrzy katolicy, z akceptacją wszystkich wymogów związanych z przykazaniem piątym, szóstym, siódmym czy ósmym Dekalogu. Nawet ci, którzy deklarują, że są katolikami, mają kłopoty z integralną akceptacją prawd, które Kościół podaje do wierzenia. Jeżeli prezydent Rzeczpospolitej Polskiej mówi, że popiera zapłodnienie *in vitro*, bo jest za życiem, można by domniemywać, że biskupi – przeciwni *in vitro* – opowiadają się przeciwko życiu. Wśród polityków, dziennikarzy, ludzi nauki spotykamy ludzi, którzy deklarują się jako wierzący, jako katolicy, ale nie akceptują całego nauczania Kościoła, zwłaszcza w dziedzinie zasad moralnego postępowania. Jako kapłani winniśmy naszym wiernym przypominać o potrzebie akceptacji całej prawdy objawionej i przez Kościół przypominanej.

2. Wiara przejawiająca się w modlitwie

Akceptacja prawd objawionych i otwarcie się na głos mówiącego Boga winny wyzwalać w nas potrzebę wewnętrznej rozmowy z Bogiem. Taką rozmowę nazywamy modlitwą. Kto naprawdę wierzy, ten się modli. Nie możemy akceptować powiedzenia niektórych ludzi: „Jestem wierzący, ale niepraktykujący". To oszukiwanie siebie i innych. Pierwszym owocem, następstwem wiary człowieka jest świadome trwanie przed Bogiem na modlitwie. Spłycenie modlitwy i osłabienie więzi z Bogiem może się zdarzyć nie tylko osobom świeckim, ale także nam, kapłanom. Kiedyś księża z jednego rocznika zaprosili na swoje doroczne spotkanie tych swoich kolegów rokowych, którzy zrezygnowali z kapłańskiej posługi i nielegalnie weszli w związki małżeńskie. Spośród kilku zaproszonych przyjechało dwóch. Byli obecni na Mszy św., potem zasiedli z kolegami do

obiadu. Pod koniec posiłku było kilka przemówień. Głos zabrał też jeden z tych, którzy opuścili szeregi kapłańskie. Powiedział mniej więcej tak: „Drodzy koledzy, pilnujcie modlitwy, trwajcie w przyjaźni z Bogiem". Więcej nie mógł powiedzieć, rozpłakał się. To był sygnał, że on zagubił modlitwę. Dlatego też i kapłaństwo się gdzieś zagubiło.

Drodzy bracia, gdy wybrano kard. Karola Wojtyłę na papieża, ten postawił swoim bliskim pytanie: „Jak uważacie, co będzie najważniejszym zadaniem dla nowego papieża?". Padły różne odpowiedzi. Ktoś powiedział, że zjednoczenie chrześcijan, ktoś inny, że obalenie komunizmu, jeszcze inny, że odnowa rodziny. Na końcu Papież sam dał odpowiedź: „Wydaje mi się, że moim pierwszym zadaniem będzie modlitwa za Kościół". Gdy dziś, z perspektywy czasu, patrzymy na bł. Jana Pawła II, zauważamy, że Papież był wierny temu, co powiedział na początku swego pontyfikatu. Motorem całej jego papieskiej aktywności była modlitwa.

Ostatnio w diecezji świdnickiej gościł dwukrotnie abp Mieczysław Mokrzycki i w homiliach mówił o Papieżu. Najczęściej podkreślał jego rozmodlenie. W ciągu każdego dnia Jan Paweł II kilka godzin poświęcał na modlitwę. Modlił się nie tylko w kaplicy, ale także między audiencjami, gdy przyjmował biskupów i osobistości ze świata polityki. Wszystkich swoich rozmówców obdarzał modlitwą. Arcybiskup opowiadał, że kilkakrotnie zastał Papieża leżącego rano krzyżem przed ołtarzem w kaplicy papieskiej i trzymającego w ręku różaniec. Z kolei kard. Stanisław Dziwisz opowiadał o klęczniku, na którym Papież się modlił. Był tam taki koszyczek, do którego sekretarze i siostry wkładali prośby o modlitwę, jakie przychodziły z różnych stron świata. Papież codziennie te karteczki przeglądał, czytał je i podejmował modlitwę. Z różnych stron świata przychodziły sygnały, że ta modlitwa papieska była skuteczna. Napływały konkretne podziękowania za dar modlitwy, który składał Papież dla tych, którzy go o to prosili.

Drodzy bracia, zachęcamy naszych wiernych do modlitwy i przypominamy im, że ona jest motorem życia każdego czło-

wieka, jednakże sami też powinniśmy niezmiernie dbać o to, by w naszej duszy było miejsce dla Pana Boga, by w naszym codziennym życiu były chwile rozmowy z Panem Bogiem. Oprócz liturgii, którą sprawujemy, powinniśmy mieć czas na osobiste chwile rozmowy z Panem Bogiem.

Było to jesienią 1988 roku. W Cieplicach koło Jeleniej Góry miałem spotkanie z grupą niemieckich turystów. Po spotkaniu z nimi chciałem przy okazji odwiedzić miejscowego księdza proboszcza. Podjeżdżam pod kościół. Było to w godzinach rannych. Ludzie akurat wychodzili ze Mszy św. Udałem się do kościoła. Prawie nikogo już nie było. Nie znalazłszy księdza proboszcza ani w kościele, ani w zakrystii, udałem na się plebanię. Tu także go nie zastałem. Pani mówi, że na pewno jest jeszcze w kościele. Odpowiadam, że przed chwilą tam byłem i nikogo nie spotkałem. Poszedłem jeszcze raz. W kościele dokładnie się rozejrzałem i zauważyłem, że proboszcz był przy końcowej stacji Drogi Krzyżowej. Zaczekałem aż skończy modlitwę, potem się przywitałem i powiedziałem, że jest bardzo pobożny. Nie był to piątek, jakiś inny dzień. Proboszcz odpowiedział, że buduje kościół i ma dużo trudnych spraw do załatwienia. „Jeśli te różne sprawy porozkładam przy stacjach Drogi Krzyżowej, to one się łatwiej i szybciej rozwiązują".

Drodzy bracia, naśladujmy takich kapłanów, dla których modlitwa jest najważniejszym zajęciem. Niech to będzie modlitwa za parafię, w której posługujemy; nie tylko za wierzących, za tych, którzy są w każdą niedzielę w naszych świątyniach, ale także za tych, którzy odeszli, którzy zagubili Pana Boga na drogach swojego życia. To jest nasz święty obowiązek modlić się za zagubione owce, żeby powracały do owczarni. Drodzy bracia, mamy modlitwę Kościoła zadaną nam w czasie święceń, tak zwany brewiarz. Nie opuszczajmy nigdy tej modlitwy, nie ograbiajmy Kościoła z daru naszej modlitwy. To jest modlitwa za Kościół.

3. Wiara przejawiająca się w dobrych uczynkach

Trzecim istotnym elementem dojrzałej wiary jest świadectwo życia, posłuszeństwo woli Bożej okazywane w codziennym życiu. Możemy przypomnieć sobie bohatera dzisiejszego pierwszego czytania – Eleazara. Był nakłaniany do zjedzenia wieprzowiny, co było zakazane przez Prawo Mojżeszowe. Miał szansę uratowania swojego życia, ale nie skorzystał z takiej możliwości, żeby ocalić życie ziemskie. Chciał pozostać i pozostał wierny Bożemu Prawu. Piękny był ten tekst, który był odczytany przez kapłana przed chwilą. Warto do niego wracać: „Dlatego jeżeli mężnie teraz zakończę życie, okażę się godny swojej starości, młodym zaś pozostawię piękny przykład ochotnej i wspaniałomyślnej śmierci za godne czci i święte Prawa" (2 Mch 6,27-28). Gdy słuchamy tych słów, może się nam przypomnieć bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Ostrzegano go, aby przestał głosić odważne kazania. Nie posłuchał, wiedział, że trzeba służyć prawdzie. Taką postawę przypłacił życiem, ale po śmierci został wywyższony. Jesteśmy po jego beatyfikacji, kiedyś z pewnością zostanie kanonizowany i będzie na ustach wielu. W naszym pokoleniu już jest na ustach wielu, ale będzie także i w przyszłych pokoleniach. Wielki bohater wiary naszego czasu.

Zwróćmy jeszcze uwagę na przypomnianego w dzisiejszej Ewangelii celnika Zacheusza. Zapragnął zobaczyć Jezusa. Wspiął się na drzewo sykomory, był bowiem niskiego wzrostu. Przechodzący drogą Jezus zauważył go i powiedział do niego: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu" (Łk 19,5b). Przywódca celników posłuchał: „Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany" (Łk 19,6). „Zeszedł z pośpiechem" – dla Pana Boga potrzebny jest pośpiech. Maryja też „poszła z pośpiechem w góry" (Łk 1,39) do swojej krewnej. Trzeba się spieszyć czynić dobrze. Tak bardzo lubimy powtarzać słowa ks. Jana Twardowskiego: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą". Zacheusz przez spotkanie z Chrystusem stał się nowym człowiekiem.

Jezusowi od razu złożył deklarację: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnie" (Łk 19,8).

Zakończenie

Drodzy bracia, nie ma wiary bez świadectwa miłości. Wiara praktykowana nazywa się miłością. Prośmy Pana w tej Eucharystii za przyczyną Matki Bożej Hodyszewskiej, abyśmy w postawie takiej wiary pełnili naszą służbę kapłańską i abyśmy taką wiarą dzielili się z tymi, którym służymy. Amen.

Wezwani do miłości miłosiernej

Hodyszewo, 16 listopada 2011 r.

Konferencja rekolekcyjna do księży w Domu Rekolekcyjnym Księży Pallotynów

Wstęp

Drodzy bracia, na rekolekcyjnej drodze pochylamy się nad naszą kapłańską służbą. Mówiliśmy, że kapłan jest sługą Bożego słowa, że jest sługą sakramentów. Obecnie chcemy dodać, że kapłan jest przede wszystkim sługą człowieka. Jest tym, kto winien pochylać się nad człowiekiem, któremu trzeba pomóc. Kapłan powinien być człowiekiem miłości, człowiekiem miłosierdzia. Dobrze się składa, że możemy rozważyć ten przymiot kapłana, patrząc na Matkę Bożą Miłosierdzia w Jej święto. Wychodzimy od stwierdzenia, że to Pan Bóg jest dla nas Bogiem Miłosierdzia i okazuje nam od początku swoje miłosierdzie. Ojciec Święty pięknie przedstawił to w encyklice *Dives in misericordia – Bogaty w miłosierdzie*. W dokumencie tym ukazał trzy etapy objawiania się Bożego Miłosierdzia wobec człowieka i świata. Są to: dzieło stworzenia, dzieło wcielenia i dzieło odkupienia

1. Etapy objawiania się Bożego Miłosierdzia

Etap pierwszy to dzieło stworzenia. Pan Bóg już okazał się miłosierny, gdy podzielił się swoim istnieniem, gdy z miłości powołał stworzenie do istnienia i w tym stworzeniu wyróżnił człowieka, umiejscawiając w nim swój obraz i podobieństwo.

Drugi etap objawiania się Bożego Miłosierdzia miał miejsce w czasie wcielenia Syna Bożego. Poprzez zamieszkanie Syna Bożego na ziemi w ludzkiej postaci Pan Bóg objawił nam swoje miłosierdzie. Jezus stał się dla nas niemowlęciem, dzieciątkiem. Mówimy: „który dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba". W kolędzie zaś śpiewamy: „Cóż masz niebo nad ziemiany, Bóg porzucił szczęście swoje, wszedł między lud ukochany dzielić z nim trudy i znoje". Stajenka betlejemska i ubogie narodzenie Pana Jezusa to wielki znak Bożego miłosierdzia. Syn Boży tak nas pokochał, że chciał stać się jednym z nas. I stał się człowiekiem, zamieszkał na ziemi wśród nas i wziął na swoje ramiona wszystko – cały ludzki los, także nasze grzechy. Pan Jezus mówił o tym w rozmowie z Nikodemem: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony" (J 3,16-17). Jezus przyszedł na ziemię dla nas, dla naszego zbawienia. Stąd też w liturgii wyznajemy: „On to dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem". Zjawienie się Syna Bożego w ludzkiej postaci było wyrazem niepojętej miłości Boga wobec zranionego grzechem człowieka. Nie było po naszej stronie żadnych powodów, dla których Bóg miałby się stać człowiekiem, nie było żadnych powodów, dla których Bóg powinien nas kochać. Na tym polega najwspanialszy przymiot Boga – miłosierdzie.

Trzeci etap objawiania się Bożego Miłosierdzia to dzieło Odkupienia. W dziele tym zajaśniało Boże Miłosierdzie. Oto Jezus, miłując nas, zgodził się oddać za nas swoje życie, zgo-

dził się umrzeć za nas, okazując Boże Miłosierdzie, byśmy mogli otrzymać szczęśliwą wieczność, byśmy mogli dostąpić odpuszczenia grzechów. Z tych więzów grzechu nikt nie jest w stanie nas uwolnić – ani my sami, ani drugi człowiek, nawet najlepszy przyjaciel, najlepszy psycholog – tylko Bóg. To On zastrzegł sobie prawo odpuszczania grzechów. Ową łaskę wysłużył nam Chrystus przez swoją mękę i śmierć na krzyżu. Z krzyża jaśnieje Miłosierdzie Boże.

2. Miłość a miłosierdzie

Drodzy bracia, mówiąc o miłosierdziu, warto zwrócić uwagę na różnicę między miłością a miłosierdziem. Mówimy o miłości miłosiernej, ale wiemy, że nie każda miłość jest miłością miłosierną. Pierwotna miłość Pana Boga do nas nie była miłością miłosierną. Stała się taką wówczas, gdy człowiek zawinił, gdy sprzeciwił się Bogu, a Bóg mimo to nie przestał go kochać. Ta nowa miłość przybrała formę miłości miłosiernej. Mama kocha swoje dziecko nie miłością miłosierną, lecz miłością naturalną, zwyczajną. Gdy jednak dziecko popełni jakieś wykroczenie i mama mu przebacza, wtedy ta jej matczyna miłość przyjmuje kształt miłości miłosiernej. Możemy powiedzieć, że w tej chwili Pan Bóg ogarnia nas miłością miłosierną, bo niemal zawsze znajdujemy się w sytuacji grzechu.

Pan Bóg jest dla nas miłosierny i nas również zachęca do bycia miłosiernymi. To wielkie zadanie także dla nas, kapłanów, abyśmy byli miłosierni wobec drugich. Pan bowiem powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7). Drodzy bracia, na jakich drogach możemy okazywać miłosierdzie, na jakich drogach możemy stawać się sługami człowieka i wypełniać to trzecie wielkie zadanie, jakie otrzymaliśmy w dzień święceń kapłańskich? Zwróćmy uwagę, że to nasze miłosierdzie możemy okazywać w trzech formach – poprzez modlitwę, słowo i czyny.

3. Formy okazywania miłosierdzia

Najpierw miłosierdzie możemy okazywać przez modlitwę. Ojciec Święty bł. Jan Paweł II ukazał światu przymiot Miłosierdzia Bożego, przedstawiając sekretarkę Miłosierdzia Bożego – św. Faustynę i pokazując obraz z napisem „Jezu, ufam Tobie", na którym z serca Pana Jezusa wychodzą dwa promienie. Dzisiaj wołamy przed tym obrazem: „Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata", modląc się o miłosierdzie dla świata. Kiedyś pewien dziennikarz zapytał Jana Pawła II: „Ojcze Święty, wiemy, że tak chętnie się modlisz i jesteś postrzegany jako człowiek wielkiej modlitwy, powiedz nam, o co najczęściej się modlisz?". Papież wyciszył się i spokojnie odpowiedział: „O miłosierdzie Boże dla Kościoła i dla świata". Papież wiedział, co mówi. Oblicza się, że od czasu gdy funkcjonują ustawy o prawnej dopuszczalności aborcji, ponad miliard ludzi zostało w ten sposób wymordowanych. To jest największy holokaust! Nie Oświęcim, nie Katyń, lecz aborcja to największy holokaust naszego czasu! W XX wieku w wyniku dwóch wielkich wojen światowych, wojen regionalnych i rewolucji zginęło prawie 200 milionów ludzi. Do tego trzeba dodać miliard ludzi, którzy zginęli przez narodzeniem, przed ujrzeniem dziennego światła. Drodzy bracia, czyż nie jest potrzebne wołanie przez Jezusem: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata"? Miej miłosierdzie dla nas, abyśmy zdali sobie sprawę z tego, co robimy, co robią nasi bracia i siostry w człowieczeństwie, abyśmy się opamiętali.

Zauważmy, jakie protesty wzbudza projekt ustawy mającej zapewnić totalną ochronę życia poczętego, by nie było przypadków tych grzechów w polskim prawie. Dlaczego dziecko poczęte w wyniku gwałtu ma być zniszczone? Czy ono jest winne? Trzeba ścigać przestępcę, a nie karać dziecko. Dlaczego dziecko z rozpoznaną przed narodzeniem chorobą trzeba zabijać w łonie matki? Niech się urodzi, niech rodzice je przyjmą i niech mu służą, takiemu, jakie będzie. Nie można karać go przed narodzeniem.

Drodzy bracia, pielęgnujmy w naszych wspólnotach parafialnych modlitwę do Miłosierdzia Bożego. Czy o godzinie 15, czy w innych porach dnia, niech wznosi się do nieba modlitwa: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata".

Drugą formą okazywania miłosierdzia jest nasze słowo. Okazujemy miłosierdzie w mowie, jeżeli przemawiamy do ludzi językiem miłości, językiem miłosierdzia i językiem prawdy. Czasem ludzie narzekają na kapłanów, że są szorstcy w mówieniu. Drodzy bracia, przemawiajmy językiem serca. Ludzie mają dość poniżania w urzędach. Dzisiaj wszędzie zadomowiła się biurokracja. Kiedy przyjdzie nam coś załatwić, odsyłają od Annasza do Kajfasza, każą poprawiać. Czasem nawet poniża się człowieka. U nas niech ludzie znajdą coś innego, niech poczują nasz szacunek dla ich godności. Wiemy, jak czasem o to trudno, bo drażnią nas roszczeniowe postawy i prośby, których nie możemy spełnić. Trzeba więc modlić się do Ducha Świętego o dar cierpliwości, o dar jasności intelektualnej, a przede wszystkim o dar wyciszenia, byśmy mogli i naszym słowem okazywać miłosierdzie. Proszę księży, mamy też aroganckich kapłanów, którzy zachowują się, jakby rządzili swoim majątkiem. A to jest majątek Boży, nie nasz. Cytowaliśmy już słowa, że z Boga jest ta moc przeogromna, a nie z nas. My jesteśmy tylko naczyniem glinianym. Dlatego potrzeba więcej pokory, więcej miłości i więcej miłosierdzia w naszych rozmowach z ludźmi, w naszych kontaktach z wiernymi.

Trzecia forma okazywania miłosierdzia, z pewnością najważniejsza, to dobre czyny miłosierne, które będą dla nas przepustką do nieba. Na końcu Pan Bóg nie będzie nas pytał o religijne praktyki, nawet nie o modlitwę, lecz o to, czy nakarmiliśmy głodnych, czy odwiedziliśmy chorych i będących w więzieniu. Zapyta nas, czy byliśmy miłosierni. Końcowy egzamin będzie tylko z tego. Podejmujmy zatem czyny miłosierdzia, bo „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7).

Do tej zachęty dodaję dwa obrazy z życia. W styczniu 1975 roku byłem na pogrzebie ks. Michała Potaczały, który

był proboszczem w Chrzanowie na Śląsku. Był to mój krajan, który w 1969 roku wygłosił kazanie na moich prymicjach. W czasie pogrzebu było kilka przemówień. Najbardziej utkwiła mi w pamięci wypowiedź przewodniczącego Rady Parafialnej, który wspominał, jak w zimie proboszcz osobiście zawoził taczkami węgiel biednej parafiance. To było najważniejsze, co po nim pozostało. Nie kazania, które głosił, nie liturgia, którą sprawował, lecz to właśnie ludzie zapamiętali najlepiej. Będąc na pogrzebie, dowiedziałem się także, że wielokrotnie potrafił wyciągnąć pijaka i przyprowadzić go na plebanię. Karmił go i kładł w ciepłym pomieszczeniu, by wytrzeźwiał. Taki był to kapłan, taki był to proboszcz.

I drugi obrazek, pochodzący z wrocławskiego seminarium. W latach 60. poprzedniego stulecia służbę na portierni pełnił tam Jerzy Marszałkowicz. Był skrupulatem i nie przyjął święceń kapłańskich, ale skończył studia teologiczne. Pracował także w seminaryjnej bibliotece. Po pewnym czasie zrezygnował z tej pracy i poszedł pomagać najbiedniejszym, bezdomnym. Zorganizował dla nich hospicjum im. św. Brata Alberta. Do dzisiaj jeszcze żyje i posługuje bezdomnym. To właśnie on jest założycielem dzieła, które nazywa się Towarzystwem Pomocy im. św. Brata Alberta. W Świdnicy też mamy schronisko dla bezdomnych im. św. Brata Alberta; jestem tam przynajmniej dwa razy w roku: w Wigilię Bożego Narodzenia i w Wigilię Paschalną.

Drodzy bracia, bądźmy kapłanami miłosierdzia. Zachęcajmy naszych wiernych do czynnego okazywania miłosierdzia. Nie wolno nam być obojętnymi, przeciętnymi. Ojciec Święty Benedykt XVI powiedział ostatnio, że Kościołowi najbardziej szkodzą nie jego wrogowie, lecz letni, przeciętni katolicy. Dlatego wzywajmy naszych wiernych do pięknego życia chrześcijańskiego, do pełnienia dzieł miłosierdzia i postępowania w duchu Ewangelii.

Zakończenie

Kończąc tę refleksję, w której zatrzymaliśmy się przed kapłanem jako sługą człowieka, jako kimś, kto jest powołany, by okazywać miłosierdzie, prośmy Maryję, Matkę Miłosierdzia, byśmy zawsze byli odbiorcami Miłosierdzia Bożego i byśmy to Miłosierdzie Boże przekazywali potrzebującym w formie modlitwy, dobrego słowa i dobrego czynu. Amen.

Z Maryją, naszą Matką, kontynuując dzieło ewangelizacji

Hodyszewo, 17 listopada 2011 r.

Końcowa konferencja rekolekcyjna do księży w Domu Rekolekcyjnym Księży Pallotynów

Drodzy bracia, na zakończenie naszych rekolekcji przed obliczem Matki Bożej Pojednania przyjęliśmy dar Bożego słowa. Z tego usłyszanego słowa wyprowadźmy kilka wskazówek dla naszego dalszego kapłańskiego życia. Najpierw zaczerpnijmy wskazówkę z czytania pierwszego, a potem z Ewangelii.

1. Stawanie w obronie Bożych praw

Drodzy bracia, zadziwia nas postawa Matatiasza, człowieka, który był namawiany, żeby dla świętego spokoju wypełnić to, co nakazywał król: złożyć ofiarę bożkom. Nie dał się namówić, stał przy swoim i nie przystąpił do złożenia bożkom ofiary. Szedł za głosem swojego sumienia, słuchał Prawa Mojżeszowego, które zostało mu przekazane w procesie wychowania. Był bardzo zatroskany o to, żeby Prawo Boże było zachowywane.

Drodzy bracia, gdy wrócimy do naszych wspólnot parafialnych, do naszej codziennej posługi kapłańskiej, niech nam towarzyszy odnowiona gorliwość w tym, co będziemy czynić.

Za wzorem Matatiasza uznawajmy, że wszystko, co łączy się z Bogiem, jest najważniejsze, że Jego Prawo, a szczególnie Ewangelia ogłoszona przez Pana Jezusa, jest dla świata zbawieniem i niesie wyzwolenie. Matatiasz stanął w obronie prawa. Nam dzisiaj także przychodzi bronić praw Boga i ludzi. W dzisiejszej rzeczywistości przychodzi nam bronić świętych znaków, które są usuwane z życia publicznego. Przychodzi nam bronić zwłaszcza obecności krzyża w miejscach publicznych. Od dłuższego już czasu trwa w Polsce ponowna walka z krzyżem. Zresztą trwała ona już od wojny, gdy rządzili u nas komuniści. Pamiętamy, co działo się w Nowej Hucie, jaka była walka o krzyż we Włoszczowej i w innych miejscowościach. Dzisiaj ta walka jest podejmowana na nowo. Jako księża jesteśmy stróżami tych świętych wartości. Protestowaliśmy ostatnio, gdy publicznie potargano Pismo Święte i obrzucono je błotem, dokonując bluźnierstwa. Stajemy także w obronie krzyża świętego, gdyż jako kapłani Kościoła jesteśmy na pierwszej linii frontu walki o obecność prawdziwego Boga w życiu osobistym i społecznym.

2. Rozpoznawanie znaków czasu

Przejdźmy do wskazówek, jakie możemy wyprowadzić z dzisiejszej Ewangelii. Drodzy bracia, Ewangelia ukazuje nam dzisiaj Chrystusa płaczącego. Jezus zapłakał nad Jerozolimą, wiedząc, że miasto zostanie zniszczone, a świątynia, jeden z siedmiu cudów ówczesnego świata, legnie w gruzach. Zapłakał jako człowiek. Może dzisiaj Pan Jezus płacze także nad nami? Jezus żyje w Kościele, jest z nami, patrzy na wszystko, co czynimy, patrzy na to, co czynią ludzie, i zna przyszłość każdego miasta, każdego człowieka, każdego narodu. Może też płacze? Ważne, byśmy umieli czytać znaki czasu. Chrystus, przepowiadając zburzenie Jerozolimy, wskazał na powód jej zniszczenia. Powiedział: „Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twojego nawiedzenia” (Łk 19,44). Miasto

zasłużyło więc na karę, bo nie przyjęło orędzia wysłańca Ojca – Jego Syna Jezusa Chrystusa.

Drodzy bracia, jako kapłani, winniśmy tłumaczyć ludziom dzisiejsze znaki czasu. Pan Bóg nieustannie do nas przemawia. Mowę Boga odczytujemy z dzieła stworzenia, z księgi świata. Mowa Pana Boga zawarta jest także w księdze Bożego Objawienia – w Piśmie Świętym. Bóg przemawia do nas również przez wydarzenia, które rozgrywają się na naszych oczach. Takim wydarzeniem była np. katastrofa smoleńska, takim wydarzeniem może być nagła śmierć kogoś bliskiego, takim wydarzeniem mogą być także katastrofy naturalne w przyrodzie czy katastrofy powodowane przez ludzi. Pomagajmy ludziom zrozumieć, co te wydarzenia mogą oznaczać. Patrząc na dzieje świata, dzieje narodów, dzieje Izraela, zauważamy, że nie brakowało w nich Bożych upomnień. Gdy ludzie się zapominali, gdy schodzili z dróg Bożego Prawa, gdy nie słuchali proroków, zwykle spadały na nich kary, by mogli się nawrócić. Próbujmy trwać w środku życia z naszymi wiernymi i rozpoznawać znaki czasu.

3. Gorliwość

Drodzy bracia, służmy Bogu i Kościołowi w wielkiej gorliwości. Czujmy się potrzebni w świecie. Nie miejmy kompleksów, bo mamy wiele do zaofiarowania ludziom. To, co dajemy, nie jest nasze. To jest skarb pochodzący z góry. Nie miejmy kompleksów i nie lękajmy się, gdy nas straszą, gdy stawiają świat na głowie, gdy nas bałamucą w mediach. My wiemy swoje, trzymamy się Ewangelii – nauki Pana Jezusa, która uwierzytelniła się przez dwa tysiące lat. Kilkakrotnie podkreślaliśmy w rekolekcjach, że Ewangelia jest najsilniejszą myślą. Nikt z nią nie wygra, nikt jej nie pokona, chociaż bywała i jest dzisiaj tak często ośmieszana. Czas Ewangelii jest ciągle przed nami. Głośmy Ewangelię z pokorą, ale i z odwagą, mając przekonanie, że przez to niesiemy światu uzdrowienie. To jest wielki dar, który przez naszą posługę płynie od Boga w stronę drugiego człowieka.

4. Radość

Drodzy bracia, służmy Panu z weselem. Pełnijmy służbę w postawie radości. Mamy dziś wiele powodów do smutku, do niepokoju, ale powinniśmy być prorokami nadziei. Nadzieję naszą budujemy na Bogu, na Bogu, który nigdy nie wycofa się ze świata i nigdy nie oddali od niego swojej miłości. Służmy Panu z weselem, niech nasza posługa toczy się na drogach chrześcijańskiej radości. Ludzie czekają na to, byśmy ich pocieszali w różnych udręczeniach. Bądźmy w środku życia z tym skarbem, który otrzymaliśmy od Pana.

5. Jedność

Drodzy bracia, nie dajmy się podzielić, gdyż idą czasy, kiedy dzielenie będzie stosowane jako jedna z metod walki z Kościołem. Wspomnijmy w tym miejscu osobę wielkiego Prymasa Tysiąclecia. Starsi z nas pamiętają, jakie były usiłowania, żeby podzielić biskupów, żeby poróżnić ich z księżmi. Nie udało się. W 1947 roku, gdy bp Stefan Wyszyński obejmował diecezję lubelską, w czasie ingresu przeszła wielka procesja z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego do lubelskiej katedry. Podobno był to imponujący widok. Podczas obiadu Ksiądz Prymas powiedział do księży: „Drodzy bracia, widzieliście dziś wielkie tłumy naszych wiernych. Pamiętajcie, póki one będą z nami, póki lud będzie z nami, będziemy zwyciężać". To się potwierdziło. Prymas pilnował narodu i Kościoła, by trwały w jedności, bo w komunizmie siedział szatan, który dzielił. Mając to na uwadze, zabieramy z tego świętego miejsca wezwanie, abyśmy trwali w jedności, abyśmy nie dali się podzielić.

6. Maryjność

Drodzy bracia, bądźmy kapłanami maryjnymi, w stylu naszych ostatnich wielkich prymasów i papieży. Naszą najbliższą osobą była, albo jest jeszcze, nasza mama. Mama ma dla nas,

kapłanów, szczególne znaczenie, gdyż nie zakładamy własnych rodzin. Przychodzi jednak czas, kiedy nasze mamy odchodzą do wieczności. I co wtedy? Zostaje nam Maryja, Matka nas wszystkich, Matka, która nigdy się nie starzeje i nigdy nam nie umiera, która jest zawsze młoda. Przypomnijmy sobie, jak to było w domu Karola Wojtyły. Gdy małemu dziewięcioletniemu Karolowi zmarła mama, chłopiec zdjął ze ściany obraz Matki Bożej, ucałował go i powiedział: „Teraz Ty będziesz moją Mamą!". I tak się stało. Tej nowej Mamie powiedział: „Totus Tuus". Ona uratowała mu życie podczas zamachu. Sam o tym wielokrotnie mówił. Bądźmy i my kapłanami maryjnymi. Mamy za sobą piękną, maryjną tradycję naszego narodu, którą ugruntowali ostatnio wielcy prymasi: kard. August Hlond, a zwłaszcza kard. Stefan Wyszyński. Obydwaj powtarzali nam, że jeśli przyjdzie zwycięstwo, będzie to zwycięstwo Maryi. Pokonaliśmy komunizm. Dzisiaj trzeba nam walczyć z liberalizmem, z postmodernizmem, który – jak mówią niektórzy – jest groźniejszy od komunizmu, bo jest zakamuflowany. Dzisiaj jest tak, że diabeł ubiera się w ornat i dzwoni na Mszę św., a ludzie tracą orientację. Wilki coraz częściej przychodzą do nas w odzieniu owczym. Zło podaje się ludziom w opakowaniu dobra.

Drodzy bracia, mówiąc o Matce Bożej, wspomnijmy jeszcze św. ojca Maksymiliana, wielkiego czciciela Maryi Niepokalanej. Niedawno była rocznica jego męczeńskiej śmierci. Podobno dwa razy przyśniła się mu Matka Boża. Najpierw w wieku młodzieńczym Maryja dała mu do wyboru dwie korony: białą i czerwoną. Wybrał obie – koronę czystości i koronę męczeństwa. Drugi raz Maryja przyśniła się Maksymilianowi, gdy był w Japonii. Po powrocie przyznał się do tego snu jednemu ze współbraci. Powiedział, że Maryja oznajmiła mu, że będzie w niebie. Był to rok 1937. Być może z tego powodu Maksymilian stał się jeszcze gorliwszy, aby nie zawieść Matki Bożej i zasłużyć na otrzymaną od Niej obietnicę. W obozie oświęcimskim, w mocy Ducha Świętego, podjął ostateczną decyzję miłości, która była zwieńczeniem, podsumowaniem całego jego maryjnego życia.

Drodzy bracia, Matka Boża ma wszystkie przymioty, które są nam potrzebne. Te kończące się rekolekcje były po to, żeby powrócić do pierwotnej miłości i gorliwości, do tych najpiękniejszych lat, które były na drodze naszego kapłańskiego życia. Stawiajmy na Maryję, tak jak stawiali na Nią nasi wielcy hierarchowie, wielcy prymasi i wielcy papieże.

Miałem szczęście dwa razy słuchać rekolekcji ks. prof. Włodzimierza Sedlaka. Był to światowej sławy profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, twórca nowej nauki – bioelektroniki. Gdy głosił nam konferencję o Matce Bożej, mówił: „Z Maryją jest zawsze sto na sto. Sto próśb i sto wysłuchań".

Patrzymy na Matkę Bożą Hodyszewską, Matkę Pojednania. Maryja ma tu ważny tytuł. Jakże istotne jest pojednanie człowieka z Bogiem i z innymi ludźmi, jakże ważne jest pojednanie w narodzie. Oto doświadczamy, że naród jest skłócony, skłócone są partie polityczne. Wszystkim nam jest potrzebne prawdziwe pojednanie z Bogiem, bowiem ono bardzo ułatwia pojednanie się z ludźmi. Autentyczna jedność z Bogiem buduje jedność z innymi ludźmi.

Zakończenie

Drodzy bracia, czas kończyć naszą refleksję. Wszystkiego nie da się powiedzieć. Zresztą, nie ma potrzeby, by o wszystkim mówić. Resztę niech dopowie nam Duch Święty. Pamiętajmy, że rekolekcje to uczta duchowa, która trwa krótko. Mamy w naszym życiu różnego rodzaju uczty: wesela, przyjęcia imieninowe, urodzinowe itp., jednak człowiek nie żyje tylko dzięki ucztom. Codziennie musi się odżywiać, żeby żyć i działać. Podobnie jest z ucztą duchową, jaką są rekolekcje. Same rekolekcje, choćby najlepsze, nie wystarczą. Codziennie trzeba karmić się Bożym słowem, troszczyć się o głęboką więź z Panem Bogiem i o gorliwość apostolską. Zawierzmy zatem Panu Bogu nas samych, nasze parafie, naszych przyjaciół, których kochamy i którym służymy. Powierzmy ich opiece Matki Bożej i prośmy także za nas samych, aby Maryja przy-

chodziła nam z pomocą w różnych potrzebach. Niech będzie uwielbione święte Imię Pana Boga i niech będzie pochwalona Bogurodzica, Najświętsza Panna Maryja, hodyszewska Matka Boża Pojednania. Amen.

Rodzina świątynią, którą należy otoczyć troską

Świdnica, 18 listopada 2011 r.

Msza św. z okazji Dnia Pracownika Socjalnego
Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława

1. Świątynia miejscem duchowego odrodzenia człowieka

Liturgia słowa dzisiejszej Eucharystii w obu czytaniach prowadzi nas do świątyni. Najpierw w czytaniu pierwszym słyszymy o Judzie i jego braciach, bardzo dzielnych mężczyznach, którzy podjęli się odbudowy zniszczonego ołtarza świątyni i ponownego jego poświęcenia, by można było na nim składać ofiary Panu Bogu. Później uroczyście przez kilka dni obchodzono to poświęcenie ołtarza. Ołtarz jest najważniejszym elementem świątyni Pańskiej. Na nim składa się Panu Bogu najświętszą ofiarę. Teraz mamy ołtarze soborowe, a wcześniej budowano na chwałę Panu Bogu piękne ołtarze w stylu ołtarza głównego w naszej katedrze, którym się chlubimy.

Także tekst dzisiejszej Ewangelii prowadzi nas do świątyni. Oto Pan Jezus wyrzuca ze świątyni przekupniów, którzy zamienili dom modlitwy w dom handlowy. Wypowiada przy tym ostre słowa: „Mój dom będzie domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców" (Łk 19,46).

Moi drodzy, te dwa dzisiejsze czytania zachęcają nas, byśmy dbali o piękno naszych świątyń, gdzie sprawujemy liturgię, gdzie Pana Boga przepraszamy, gdzie wewnętrznie się

odnawiamy, gdzie przyjmujemy Boże Miłosierdzie i nabieramy sił do pełnienia naszych codziennych zadań. W świątyni oddajemy Panu Bogu chwałę, a zarazem nabieramy duchowej mocy.

Jeszcze raz przypomnijmy, jak ważnym miejscem jest ołtarz, z którego otrzymujemy moc. Ołtarz to jest ta studnia wody żywej, z której czerpiemy pokarm i napój święty. Moi drodzy, dawniej w naszych domach rodzinnych były urządzane ołtarze, przed którymi rodzina zbierała się na modlitwie. Wczoraj po południu wracałem z sanktuarium maryjnego Matki Bożej Pojednania w Hodyszewie na Podlasiu. Kierowca ks. bp. Stanisława Stefanka wiózł mnie na lotnisko do Warszawy. Poprosiłem, byśmy jechali przez Zuzelę – miejscowość, w której 110 lat temu, 3 sierpnia 1901 roku, urodził się i mieszkał przez pierwszych 9 lat, do 1910 roku, kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Dzisiaj jest tam jest kościół wybudowany w 1910 roku, a wcześniej był kościółek, w którym był chrzczony Kardynał, wielki prorok naszego czasu, poprzednik Jana Pawła II. W kościele jest chrzcielnica pochodząca z dawnego kościółka i obraz Matki Bożej Jasnogórskiej, wymalowany w starym stylu. Przed tym obrazem modlili się rodzice Księdza Prymasa, zwłaszcza jego ojciec, który był organistą, a także mały Stefan. Ksiądz proboszcz zaprowadził mnie do urządzonego w pobliżu kościoła muzeum, gdzie zobaczyłem piękne domowe ołtarze. Nie wiadomo, czy któryś z nich pochodzi z domu rodziny Wyszyńskich, ale były to piękne ołtarze z krzyżem i z figurką Matki Bożej, takie jak w naszych domach rodzinnych. Czy nie warto wrócić do tego zwyczaju urządzania domowych ołtarzy? W domach katolickich nie tylko powinny wisieć na ścianie krzyż i obrazy religijne, np. obraz Matki Bożej, ale warto pomyśleć też o ołtarzyku. Ołtarz jest najważniejszy w świątyni i także w domu rodzinnym powinien być szczególnym miejscem, przed którym rodzina się modli.

Drodzy bracia i siostry, dbamy o piękno naszych świątyń. Księża podejmują trud, by utrzymać kościoły w godnym stanie, prowadzone są remonty. Nasza katedra niedawno była remontowana i nadal potrzebuje remontu. To jest nasza troska o piękno

świątyń. Dbamy o to, by były one rzeczywiście domami modlitwy i nie przemieniały się w jaskinię zbójców.

2. Powołani do troski o świątynię własnego ducha, gotowego służyć bliźniemu

Zwróćmy uwagę, że każdy z nas jest świątynią dla Ducha Świętego i trzeba dbać również o to, by świątynia naszego serca była piękna, uporządkowana, by były w niej kwiaty i przyjaźń z Panem Bogiem.

Dzisiaj, gdy obchodzimy Dzień Pracownika Socjalnego, trzeba powiedzieć, że świątynią można też nazwać rodzinę. Jako wspólnota osób jest to podstawa narodu i Kościoła. Dom rodzinny dla wielu ludzi dużo znaczy. Czasem tracimy dom rodzinny – nie tylko ten materialny, ale przede wszystkim ten rozumiany jako wspólnota osób. Kto stracił dom, a paliły się domy rodzinne na przykład w czasie wojny, ten pamięta, jak przykro było patrzeć na ruinę miejsca urodzenia i wychowania. Rozpadają się również domy rodzinne jako wspólnoty osób – rodziny upadają, czasem rodzice się rozwodzą, a dzieci zostają na lodzie, albo rodzice odchodzą do wieczności. Kiedy umierają rodzice, tracimy dom rodzinny.

Moi drodzy, dzisiaj wielką troską Kościoła jest odnowienie rodziny i jej umocnienie, by była domem modlitwy i wspólnotą miłujących się osób, której nie dotyka bieda. Dlatego chwała pracownikom socjalnym i tym, którzy pracują społecznie. Czuwając nad rodzinami, zwłaszcza potrzebującymi i biednymi, niosą im samarytańską pomoc. W listopadzie Kościół przypomina nam, że na Sądzie Ostatecznym nikt nie będzie nas pytał, czy chodziliśmy do kościoła i czy modliliśmy się codziennie. Bóg zapyta, czy odwiedziliśmy chorego i przyodzialiśmy nagiego, czy głodnego nakarmiliśmy, a spragnionego napoiliśmy. Wszystkim zaangażowanym w niesienie samarytańskiej pomocy ludziom w potrzebie – którym może życie się nie udało, którzy zachorowali albo wiele stracili – okazujemy wdzięczność i kierujemy do nich zachętę, żeby nie ustawali

w tej trosce o rodzinę. Dom rodzinny to dom szczególny. Od pierwszej niedzieli Adwentu będziemy mówić, że takim domem rodzinnym jest Kościół – nie tylko jako świątynia, ale także jako wspólnota osób.

Drodzy, jeszcze jedna refleksja. Jezus powiedział: „Mój dom będzie domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców" (Łk 19,46). Być może dzisiaj powiedziałby tak, widząc tych, którzy w niedzielę omijają kościół, a idą na zakupy. Dzień Pański jest po to, aby przypomnieć sobie o istnieniu Pana Boga i o tym, że On jest najważniejszy, że Jezus przyszedł na ziemię, umarł za nas i nam błogosławi oraz daje nam moc, karmiąc nas najświętszym chlebem. Jeszcze wczoraj byłem na Podlasiu, gdzie głosiłem rekolekcje dla kapłanów. Zapytałem, ile procent parafian chodzi do kościoła. Okazało się, że ponad 50 procent, a niekiedy nawet 80 procent. W Świdnicy jest to trochę ponad 20 procent, a w Wałbrzychu nie ma nawet 20 procent, tylko około 10–15 procent. Jest nad czym się zastanawiać. I na nas patrzy świat. Kiedyś historia nas oceni, co zrobiliśmy, żeby nie spoganieć.

Zakończenie

Siostry i bracia, w tej trosce o człowieka, która jest bardzo ważna, nie zapomnijmy o naszych rodzinach – niech będą religijne, niech będą domowymi Kościołami. Będziemy się modlić za tych wszystkich, którzy pracują w pomocy społecznej, i za ich podopiecznych. Będziemy też prosić Pana, by nasze świątynie – i te materialne, i te żywe – rzeczywiście były domami modlitwy. Amen.

Poprawnie myśleć, mówić i czynić

Świdnica, 18 listopada 2011 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

1. Człowiek istotą złożoną

Przed chwilą zostało ogłoszone Boże słowo, dobrane na dzisiejszą okoliczność sprawowania sakramentu bierzmowania. Słyszeliśmy wiele o Duchu Świętym, bo bierzmowanie jest szczególnym sakramentem Ducha Świętego. Prorok Ezechiel zapowiadał wylanie nowego Ducha: „Ducha nowego tchnę do waszego wnętrza" (Ez 36,26), natomiast św. Paweł w Liście do Galatów, mówiąc o duchu i ciele, wskazywał, że między tymi dwiema częściami człowieka zawsze istnieje napięcie, polegające na tym, że czego innego chce duch, a czego innego chce ciało (por. Ga 5,17).

To, że mamy ciało, łatwo jest sprawdzić. Wystarczy popatrzeć w lustro, stanąć na wadze i już wiemy, że jesteśmy istotami, które mają w sobie pierwiastek materialny. Można także sprawdzić, że istnieje duch. W jaki sposób? Poprzez to, że myślimy, poznajemy i rozumiemy, potrafimy kochać, a czasem nienawidzić, podejmujemy decyzje i pragniemy różnych wartości, takich jak prawda, dobro czy szczęście. Szczególnie w młodym wieku pragnie się szczęścia – tego, by w życiu być szczęśliwym, kochać i być kochanym. Pragniemy, żeby nas ktoś pokochał, zaakceptował takimi, jakimi jesteśmy, bo wtedy czujemy się dowartościowani. Te wszystkie pragnienia nie pochodzą od ciała, lecz od ducha. To duch kocha, a nie ciało.

Dzisiaj wspominamy bł. Karolinę Kózkównę. 18 listopada 1914 roku, na początku pierwszej wojny światowej, została w okrutny sposób zamordowana przez żołnierza rosyjskiego, bo broniła swojej godności i czystości. Miała 16 lat, tak jak wy. W takim wieku zabrano jej życie. Karolina broniła nie tyle swojego życia, co swojej niewinności, czystości, dlatego

Kościół wyniósł ją do chwały ołtarzy i ogłosił błogosławioną, a za parę lat może ogłosi świętą. To, co uczyniła, było aktem ducha, bo tylko duch mówi „nie" wobec zła, a „tak" wobec dobra. Przynajmniej tak być powinno. Natomiast popędy ciała są zwykle ślepe i powinny być kierowane. Nie ciało ma kierować duchem, ale duch ma kierować ciałem. Nie przez ciało jesteśmy do Pana Boga podobni, tylko przez ducha, który poznaje, kocha i ożywia ciało. Można powiedzieć, że nasza dusza wiąże się z życiem. Tam gdzie jest życie, tam jest duch. Tak mawiali już starożytni. A ciało żyje przez ducha.

2. Ludzki duch umocniony Duchem Świętym

Dzisiaj w słowie Bożym zostało nam przypomniane, że ten nasz ludzki duch jest słaby i potrzebuje umocnienia ze strony Ducha Bożego, Ducha Świętego. Te piękne dary, które wyliczył Apostoł: dar miłości, radości, dobroci, wierności, pokoju – to są dary Ducha Świętego. Znamy jeszcze dary, które otrzymujemy w sakramencie bierzmowania: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Jeżeli bliżej przyjrzymy się tym darom, zauważymy, że jedne, np. rozum, wzmacniają naszego ducha w wymiarze poznawczym, intelektualnym, a inne, np. męstwo – w wymiarze pożądawczym, wolitywnym. Kto jest otwarty na Ducha Świętego, ten potrafi poprawnie myśleć, ma poprawne przekonania, poglądy, jest rozumny. Z kolei dar męstwa umacnia nas do podejmowania dobrych decyzji, do opierania się złu. Jeśli ktoś namawia mnie do złego, to dzięki tej mocy, którą otrzymuję od Ducha Świętego, potrafię powiedzieć „nie". Kiedy mamy jakieś zadanie do wykonania, a nam się nie chce, módlmy się do Ducha Świętego, aby udzielił nam daru męstwa do zmierzenia się z tym wyzwaniem.

W sakramencie bierzmowania otrzymujemy zatem dary Ducha Świętego, które wzmacniają naszego ducha, by poprawnie myślał, by miał prawidłowe pożądania, by wybierał to, co dobre i szlachetne, by był wytrwały, by cieszył się Panem

Bogiem i był na Niego otwarty. A otwartość na Pana Boga to jest nasza wiara. A jak napisał św. Paweł: „Nikt […] nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3), czyli bez Ducha Świętego nie można wierzyć, nie można mieć nadziei i nie można miłować. Źródłem prawdziwej miłości jest bowiem Bóg. O Panu Bogu dowiadujemy się z dwóch ksiąg. Pierwsza z nich to księga świata. Świat ludzi rozumnych naprowadza na Pana Boga, który jest Stwórcą całej natury. Druga księga dodana w dziejach ludzkości to księga Objawienia – Pismo Święte, a w Nim najważniejsza cząstka to nauczanie Pana Jezusa – Ewangelia.

3. Współczesny kontekst wyznawania wiary

Droga młodzieży, ksiądz proboszcz w słowach powitania powiedział, że mamy dzisiaj trudne czasy. Ciężko nam się żyje w Europie i w ojczyźnie. Skąd pochodzą te wszystkie problemy? Wszelkie kryzysy gospodarcze czy finansowe są konsekwencją kryzysu moralnego, religijnego. Jeżeli ludzie nie będą słuchać Pana Boga, to nic im nie wyjdzie. Żeby umieć słuchać, potrzebny jest Duch Święty. Bez Jego mocy i światła nie da się również rozpoznać, co jest prawdziwe, a co jest propagandą, utopią. Duch Święty jest nam potrzebny, byśmy mogli godnie, po ludzku żyć.

Wczoraj miałem okazję być w Zuzeli. Tam urodził się kard. Stefan Wyszyński. W 1971 roku wygłosił w swojej rodzinnej miejscowości piękne rozważanie – wzruszające wspomnienia o domu rodzinnym. Dzisiaj nie wszyscy mają takie piękne i dobre domy rodzinne. Ta pierwsza szkoła wychowania kuleje, bo rodziny są słabsze. Jest tam chrzcielnica, przy której Prymas Tysiąclecia został ochrzczony. Jest też obraz Matki Bożej, przed którym modlił się jego tato i przed który prowadził swojego syna. Jest też obok kościoła muzeum, w którym znajduje się piękny ołtarzyk. Część tego ołtarzyka pochodzi z domu Wyszyńskich. Dawniej w domach były urządzane ołtarzyki, gdzie stał krzyż, figurka Matki Bożej, świeczka. Wieczorem cała rodzina

gromadziła się na wspólnej modlitwie, na różańcu. Warto powracać do takiej tradycji i do wspólnej rodzinnej modlitwy.

Zakończenie

Droga młodzieży, moc i światło Ducha Świętego są wam potrzebne, byście porządnie myśleli, porządnie mówili i porządnie czynili. To są trzy obszary, w których człowiek się wyraża. Zaczyna się od myślenia, które powinno być podporządkowane odkrywaniu obiektywnej prawdy. Dalej – porządne mówienie. Przemawiajmy językiem prawdy, dobroci i miłości. I wreszcie działanie, w którym wyraża się troska o to, abym był darem dla ciebie. Na tym bowiem polega miłość, aby stawać się bezinteresownym darem dla drugiego człowieka. Będziemy się modlić o to dla naszej młodzieży, aby całe życie uczyła się poprawnego myślenia, mówienia i czynienia. Amen.

Powołani do liturgicznej służby Panu Bogu

Świdnica, 19 listopada 2011 r.

Msza św. dla Liturgicznej Służby Ołtarza Diecezji Świdnickiej
Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława

1. Przesłanie liturgii słowa w ostatnie dni roku liturgicznego

Dobiega kresu rok kościelny. Jutro będzie ostatnia niedziela w ciągu tego roku liturgicznego – uroczystość Chrystusa Króla. Za tydzień pierwsza niedziela Adwentu i początek nowego roku liturgicznego. W tych ostatnich tygodniach w niedzielnej liturgii słowa otrzymujemy pouczenia od Pana Boga o naszej śmierci i o życiu wiecznym. W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus mówi nam o zmartwychwstaniu i o tym, jak będzie wyglądać nasze życie w wieczności. Saduceusze – czyli przedstawiciele

stronnictwa religijno-politycznego, które nie podzielało wiary Izraelitów w zmartwychwstanie – przybyli do Pana Jezusa z podstępnym pytaniem: „Przy zmartwychwstaniu […] którego z nich będzie żoną?" (Łk 20,33). Chcieli wiedzieć, czyją żoną w królestwie niebieskim będzie kobieta, która kilkukrotnie owdowiała. Pan Jezus wyjaśnił im, że w wieczności ludzie nie będą się żenić ani wychodzić za mąż. Zapewnił, że życie po zmartwychwstaniu wygląda zupełnie inaczej niż życie ziemskie. Do tej pory nawet ci Żydzi, którzy wierzyli w życie wieczne, wyobrażali sobie, że będzie ono podobne do życia ziemskiego, tylko doskonalsze, pełniejsze. Niektórzy uważali, że kobiety codziennie będą rodziły dzieci, że mężczyźni będą mieć tysiące dzieci, że będzie licznie i obficie. Pan Jezus skorygował te wyobrażenia i powiedział, że w wieczności będziemy trwać przed Panem Bogiem i będzie zupełnie inaczej.

Drodzy, chcemy dzisiaj na nowo przyjąć prawdę, że po śmierci idziemy nie w pustkę, lecz do domu, do wieczności. Pan Bóg nie stworzył nas po to, by nas unicestwić. On nie chce być królem wielkiego cmentarzyska ludzkości, dlatego jest powiedziane: „Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją" (Łk 20,38). Gdyby nie żyli patriarchowie Abraham, Izaak i Jakub, nie można by nazywać Boga Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba.

Jeszcze raz powtórzmy to ważne zdanie Pana Jezusa: „Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją" (Łk 20,38). Żyjemy dla Pana Boga tu, na ziemi, i będziemy żyć z Nim w wieczności. Taka jest perspektywa i wierzymy, że tak będzie. Zapewnia nas o tym sam Pan Jezus, którego kochamy i do którego mamy zaufanie, bo to On do końca nas umiłował i za wszystkich ludzi oddał na krzyżu swoje życie, byśmy mogli mieć odpuszczone grzechy. Grzeszymy bowiem i chociaż niekiedy sami chcielibyśmy się od grzechu uwolnić, jest to niemożliwe. Człowiek nie ma władzy, nie ma mocy, żeby uwolnić od grzechu siebie albo drugiego człowieka. Tylko Bóg jest w stanie oczyścić nas z grzechów i z win dzięki męce, śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Pamiętajmy

o tym i w tych ostatnich dniach roku kościelnego odnawiajmy wiarę w zmartwychwstanie. Tę prawdę o zmartwychwstaniu przeżywamy po Wielkim Poście, gdy celebrujemy Misterium Paschalne, a więc Misterium Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pańskiego, w czasie świąt wielkanocnych. Ciekawe jednak, że ta prawda odżywa pod koniec roku liturgicznego i na jego początku – w pierwszą niedzielę Adwentu.

2. Służyć przy najważniejszej czynności na ziemi

Moi drodzy, przybywacie do katedry jako słudzy Pańskich ołtarzy i chciałbym was poprosić, żebyście się czuli wyróżnieni i zaszczyceni, że Pan Jezus chce mieć was tak blisko przy sobie, że jesteście przy kapłanach, którzy sprawują Eucharystię. To wielkie wyróżnienie być ministrantem usługującym przy ołtarzu, dziewczynką, która śpiewa w scholi, chórzystą podczas Eucharystii, a szczególnie szafarzem, który pomaga kapłanom w rozdawaniu Ciała Pańskiego, kiedy jest dużo wiernych do Komunii św. Nasza obecność przy Pańskim ołtarzu jest wielkim wyróżnieniem, bo Msza św. jest najważniejszą czynnością na ziemi. Na co dzień wykonujemy różne czynności: wysypiamy się, jemy, chodzimy do szkoły, chodzimy na zakupy, odwiedzamy koleżanki i kolegów, załatwiamy różne sprawy w urzędach, budujemy nowe domy, remontujemy. Z tych wszystkich działań ludzkich najważniejsza jest celebracja eucharystyczna, najświętsza czynność na ziemi, która urzeczywistnia dzieło zbawcze Pana Jezusa, Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. To zbawcze dzieło Pana Jezusa jest wmontowane w celebrację eucharystyczną. Jesteśmy wyróżnieni, że Pan Jezus chce nas mieć tak blisko siebie. Drodzy szafarze, ministranci, dziewczęta ze scholi, sprawujcie swoją posługę jak najlepiej, zawsze w postawie skupienia, pobożności, bez pośpiechu. Czasem widzimy, jak ktoś nawet w kościele co chwilę patrzy na zegarek. To znaczy, że jest mu źle, że chciałby stąd jak najszybciej odejść. A przecież przy Panu Bogu powinno nam być zawsze dobrze i powinniśmy się czuć jak najlepiej. Trzeba nam modlić się

o odnalezienie w sobie postawy radowania się Panem Jezusem, który jest z nami. Msza św. nie powinna się nam dłużyć. Dłuży się nam tam, gdzie nie ma miłości, jest źle, niebezpiecznie, gdzie jest zagrożenie. Tam gdzie jest miłość, powinno nam być dobrze. I jest nam dobrze, tylko czasem nie potrafimy tej miłości doświadczyć.

3. Grupy liturgiczne kolebką powołań kapłańskich i zakonnych

Drodzy ministranci, drogie dziewczęta, gdy byłem w waszym wieku, też byłem ministrantem i służyłem do Mszy św. Nie od pierwszej klasy, bo miałem daleko do kościoła, ale od klasy szóstej służyłem jako ministrant. Patrzyłem wtedy na kapłanów i zastanawiałem się, czy i ja nie mógłbym zostać księdzem. Wy też popatrzcie na kapłanów, przy których podczas Eucharystii służycie samemu Panu Jezusowi, i módlcie się o pragnienie, by kiedyś czynić to samo: odprawiać Mszę św., spowiadać ludzi, chrzcić dzieci, odwiedzać chorych i katechizować. Kapłan jest przedstawicielem Pana Jezusa. Bez niego nie ma Mszy św. Zwykle z grona ministrantów jest wiele powołań. Zobaczcie, są tu dwaj diakoni. Oni też byli ministrantami i w maju, jak Bóg pozwoli, zostaną kapłanami. Kiedy pytamy kleryków w seminarium, czy byli ministrantami, to prawie wszyscy potwierdzają. Służąc do Mszy św., trzeba jak najczęściej modlić się o dar powołania. Nie wszyscy ministranci będą księżmi, ale niektórzy pewnie tak. Z waszych wspólnot ministranckich Pan Jezus wzywa do kapłaństwa.

A dziewczynki? Czy są poszkodowane? Nie. Mogą zostać siostrami zakonnymi. W klasztorach żeńskich także oczekiwane są nowe powołania. Trzeba więc modlić się, upatrzyć sobie jakąś siostrę zakonną i obserwować, jak ona się modli i co robi. Być może Pan Jezus zapyta cię, czy i ty nie mogłabyś zostać taką siostrą i służyć tylko Jemu w Kościele, nie wychodzić za mąż. To też jest piękne powołanie zostać służebnicą Pańską na wzór Matki Najświętszej i służyć Bogu i ludziom jako siostra

zakonna. Pomyślcie o tym i módlcie się o powołania, jeśli nie dla siebie, to dla koleżanki, dla kolegi. Może ich Pan Jezus powoła do kapłaństwa albo do życia zakonnego.

Moi drodzy, celem dzisiejszej pielgrzymki jest modlitwa o powołania. Zauważcie, my, kapłani, jesteśmy spośród was. Kiedyś też byliśmy ministrantami, a dzisiaj jesteśmy księżmi. Potrzeba, aby do seminarium przychodzili następni kandydaci do kapłaństwa, dlatego konieczna jest modlitwa o powołania kapłańskie i zakonne.

Zakończenie

Moi drodzy, kończąc to przemówienie, chciałbym bardzo serdecznie wszystkim podziękować za przybycie i zaprosić, byśmy radośnie sprawowali tę Eucharystię i dziękowali Panu Jezusowi za to, że możemy przy Nim być i celebrować Jego święte misteria. Wyrażamy też wdzięczność Panu Jezusowi za przypomnienie prawdy, że nigdy nie umrzemy na wieki, a w momencie śmierci nasze życie zmieni się na inne życie – piękniejsze, radośniejsze, na życie wieczne. Prośmy również, by dobry Bóg prowadził nas piękną i właściwą drogą. Amen.

Dokonać potwierdzonego życiem wyboru Chrystusa

Kłodzko, 20 listopada 2011 r.

Msza św. w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata
Klasztor Klarysek

1. Ewangeliczny obraz Chrystusa jako sędziego

Każdego roku patrzymy na Chrystusa Króla przez pryzmat czytanej Ewangelii. Co trzy lata powtarza się ten sam fragment. Przypomnijmy, że w tamtym roku patrzyliśmy na Chrystusa,

który wisi na krzyżu i słyszy prośbę: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa" (Łk 23,42). Jezus odpowiada łotrowi po prawicy: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju" (Łk 23,43). Przed dwoma laty Ewangelia pokazywała nam Chrystusa Króla stojącego przed Piłatem. Na pytanie: „Czy Ty jesteś Królem […]?" (J 18,33) Jezus odpowiada: „Tak, jestem królem" (J 18,37), ale wyjaśnia, że Jego królestwo nie jest z tego świata. „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu" (J 18,37). W tym roku patrzymy na Chrystusa Króla jako na sędziego, który powtórnie przyjdzie na ziemię, by dokonać końcowego rozliczenia i sporządzić bilans dziejów świata i człowieka. Chrystus Król na końcu czasów odłączy swoich nieprzyjaciół od przyjaciół – tych, którzy postępowali drogą przez Niego wskazaną, a więc drogą miłości, od tych, którzy z tej drogi zeszli i kroczyli drogą złośliwości, niewrażliwości, drogą złą.

Drodzy, w dzisiejszym pierwszym czytaniu Chrystus Król objawia się jako dobry pasterz, który jest bardzo łagodny dla swoich owiec: „Ja dokonam przeglądu moich owiec i uwolnię je ze wszystkich miejsc, dokąd się rozproszyły w dni ciemne i mroczne […] Zagubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał. Będę pasł sprawiedliwie" (Ez 34,12.16). Dobry pasterz – Chrystus – oddał za nas swoje życie. Ten dobry pasterz, miłosierny wobec owiec, okaże się jednak również pasterzem sprawiedliwym, który odłączy złych od dobrych. Spoglądamy na Jezusa, który łączy w sobie dwa szczególne przymioty: miłosierdzie i sprawiedliwość. Mówimy, że Bóg jest Miłosierdziem i Sprawiedliwością i potrafi łączyć te dwie jakby wykluczające się cechy. Nam nie zawsze to się udaje, ale Pan Bóg działa jako miłosierny Ojciec i sprawiedliwy Sędzia. Najpierw osądzi nas w dniu naszej śmierci. Będzie to sąd szczegółowy. Wtedy zobaczymy nasze życie jak na dłoni i przed Panem Bogiem zdamy sprawę z naszego włodarstwa. Ten sprawiedliwy Sędzia osądzi nas także wraz z innymi na

Sądzie Ostatecznym. Taki jest nasz Król, a my jesteśmy w Jego królestwie, które nie ma odpowiednika w królestwach czy państwach ziemskich, w organizacjach politycznych. Jest to królestwo miłości, prawdy, świętości i życia, sprawiedliwości i pokoju – jak głosi dzisiejsza Prefacja. Przypomnijmy sobie, że to królestwo jest w nas, w naszym sercu.

2. Królestwo Boże zlokalizowane pośród nas

Chrystus zapytany pewnego razu, gdzie znajduje się Jego królestwo, odpowiedział: „Królestwo Boże pośród was jest" (Łk 17,21). W wymiarze indywidualnym królestwo Boże noszą w sobie ci ludzie, którzy kochają i żyją Ewangelią. Piękno tego królestwa mierzy się zdolnością do poświęcenia, do miłości, do składania daru z samego siebie. Jest także wymiar społeczny, w którym królestwo Boże to wspólnota ludzi – wspólnota Kościoła. W postaci widzialnej obejmuje ona ludzi i rzeczy, ale ma też postać niewidzialną, bo w Kościele działa Bóg przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Zauważamy, że zarówno indywidualne, jak i społeczne królestwo Boże bywa zagrożone. Wielu ludzi wypędza Chrystusa Króla ze swojego serca, gdy traci wiarę, gdy schodzi z dróg Ewangelii, gdy obiera sobie innych przewodników. Są ludzie, którzy służą diabłu, a nie Chrystusowi Królowi. Jeżeli ktoś drze Biblię i wyraża się o niej wulgarnie, jeżeli ktoś walczy z krzyżem, służy szatanowi. Niestety, niektórzy ludzie odnajdują się w takiej służbie. Królestwo Boże jest więc zagrożone w naszym sercu, a także wymiarze społecznym. Ciągle na nowo próbuje się wypędzić Chrystusa z życia publicznego, wiemy jednak, że Jego królestwo jest niezwyciężone. Wiele było potęg światowych, były królestwa, mocarstwa, cesarstwa, ale wszystko, co ziemskie, przemija. Trony królestw doczesnych się przewracają, a królestwo Jezusa trwa i będzie trwać wiecznie, bo ma wymiar eschatologiczny.

Cieszmy się, że przez chrzest święty i religijne wychowanie weszliśmy do tego królestwa. Dbajmy o to, by Chrystus

był dla nas najważniejszy jako nasz Król, by miał mieszkanie w każdym ludzkim sercu i by było Mu tam dobrze. Niech On kieruje naszym życiem. Módlmy się także o rozwój królestwa Bożego w wymiarze społecznym. Codziennie prosimy: „Przyjdź królestwo Twoje!", ale do tej modlitwy dokładajmy starania o wzrastanie królestwa Bożego w nas i na całej ziemi. Niech ludzie czują się w tym królestwie jak w domu. W nowym roku duszpasterskim będziemy pracować pod hasłem: „Kościół naszym domem". Prośmy, by królestwo Boże w wymiarze społecznym było dla wszystkich domem, w którym panuje miłość, wzajemny szacunek i wzajemna życzliwość. W kontekście przybliżonego nam dzisiaj Sądu Ostatecznego możemy stwierdzić, że jest jedno najważniejsze powołanie na ziemi, wspólne dla wszystkich ludzi: kochać. Z niego zostaniemy rozliczeni na końcu czasów. Amen.

Posłani, by szerzyć królestwo Boże

Świdnica, 20 listopada 2011 r.

Msza św. z racji uroczystości Chrystusa Króla
Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława

1. Specyfika Chrystusowego królestwa

Dzisiaj uroczyście kończymy rok kościelny, w którym zgodnie z hasłem: „W komunii z Bogiem" pracowaliśmy nad naszą więzią ze Stwórcą, by była ona żywa i głęboka. Serdeczna więź z Bogiem na co dzień jest źródłem i motorem naszego dobrego myślenia, mówienia i postępowania. Za tydzień podejmiemy równie piękne hasło, które będzie nam towarzyszyć w nowym roku liturgicznym. Brzmi ono: „Kościół naszym domem". Będziemy je interpretować i zgłębiać w trakcie roku kościelnego, który jest przed nami. A dzisiaj uroczystością Chrystusa Króla kończymy ten rok.

Drodzy, Chrystus sam sobie przypisywał różne przymioty i nazwy. Podobnie i ludzie, którzy żyli z Nim, Jego uczniowie i słuchacze, też różnie Go nazywali. Mówili o Nim, że jest Synem Dawida, Synem Bożym, Mesjaszem, Synem Józefa. Tytuł króla Pan Jezus objawił u kresu swojej ziemskiej misji. W drodze na wykonanie na Nim wyroku śmierci przyznał wyraźnie, że jest królem, gdy Piłat zapytał Go: „Czy Ty jesteś Królem […]?" (J 18,33). Już osądzony i zniewolony, Jezus odpowiedział: „Tak, jestem królem" (J 18,37), ale dodał wyjaśnienie: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom […] królestwo moje nie jest stąd. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu" (J 18,36-37). Później na krzyżu, na którym zawisł, umieszczono nad Jego głową napis w trzech językach: „Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski" (J 19,19).

Wiemy, jakim królem jest Jezus i jakie założył królestwo. Nie jest to królestwo ziemskie, doczesne, polityczne, lecz nadprzyrodzone, które ma swoją specjalną konstytucję. Tworzą ją Boże Błogosławieństwa i przykazanie miłości – miłości, z której zostaniemy rozliczeni. Najważniejsze pytania na końcu ludzkiej historii będą dotyczyć miłości – tego, czy nakarmiliśmy głodnego, czy daliśmy pić spragnionemu, czy przyjęliśmy do naszego domu przybysza, czy odwiedziliśmy chorego i przebywających w więzieniu. Ostatni egzamin będzie egzaminem z miłości.

Jezus króluje z krzyża. Królowie ziemscy sprawują swą władzę, gdy siedzą na tronie, a nie wtedy, gdy są niszczeni. Jezus jest naszym Królem, choć zawisł na krzyżu. Wiemy jednak, że na tym krzyżu nie pozostał. Apostoł przypomina nam dzisiaj, że Jezus zmartwychwstał i my również zmartwychwstaniemy.

2. Realizacja królestwa Bożego w wymiarze indywidualnym i społecznym

Siostry i bracia, przypomnijmy, że to królestwo Boże, które założył Pan Jezus, jest w nas. Powiedział o tym sam Jezus, gdy

Go zapytano, gdzie jest Jego królestwo. Królestwo Boże jest w nas, gdy wierzymy, gdy pozostajemy w komunii z Bogiem, gdy miłujemy, gdy przebaczamy, gdy stajemy się bezinteresownym darem dla drugiego człowieka. Miarą wielkości i siły tego królestwa jest nasza zdolność do poświęcenia, do ofiary i do miłości. Królestwo Boże jest zatem w sercach ludzi wierzących i miłujących.

Królestwo Boże jest widoczne także w wymiarze społecznym jako wspólnota Kościoła. Kościół, który jest naszym domem, jest królestwem Chrystusowym. Nadmieniliśmy już, że to królowanie Pana Jezusa polega na służeniu nam. Jezus całkowicie oddał się dla nas. Wszystko, co mówił i czynił, było dla nas. Największym Jego darem była ofiara życia na Golgocie, byśmy mieli odpuszczone grzechy. Grzechów bowiem nikt inny nie jest w stanie zgładzić – ani my sami, ani drugi człowiek – tylko Pan Bóg. A jest to możliwe dzięki zbawczej śmierci naszego Króla Jezusa Chrystusa na Golgocie.

Moi drodzy, królestwo Boże w wymiarze społecznym jest zagrożone. Nie ustają ataki na Pana Boga i na dzieło Jezusa, które nazywamy Kościołem. Gdy widzi się człowieka, który niszczy Biblię – najważniejszą, najświętszą księgę na ziemi, gdy widzi się człowieka, który każe zdjąć krzyż, aby rzekomo nie drażnił niewierzących – wyraźna staje się świadomość, że królestwo Jezusa jest zwalczane. Zresztą zawsze było prześladowane. Nikt jednak go nie pokona. Królestwa doczesne przeminęły, trony królewskie i krzesła prezydenckie się przewracają, a Jezus pozostaje na zawsze. Jego królestwo jest wieczne. Tu, na ziemi, jest niepokonane i będzie trwało w wieczności.

Moi drodzy, przejmująca jest zapowiedź spotkania Jezusa Króla z nami na końcu świata. Najpierw Jezus spotka się z nami w chwili naszej śmierci, a na końcu czasów powtórnie przyjdzie w chwale na Sąd Ostateczny i zapyta nas tylko o jedno – o miłość. Dlatego dobrze wiedzieć, że celem życia każdego człowieka – młodego i starego, prostego i wykształconego – jest miłość. Nic więcej, tylko miłość. To o nią Pan Jezus zapyta na

końcowym rozliczeniu. Wszyscy zatem mamy to samo zadanie: pełnić uczynki miłości.

3. Na mocy chrztu posłani do apostolstwa

Siostry i bracia, pozwólcie, że dodam jeszcze kilka uwag na temat formacji, których członkowie są dzisiaj z nami. Akcja Katolicka wywodzi się z XIX-wiecznych katolickich ruchów społecznych. W Polsce oficjalnie została powołana w 1930 roku z centralną siedzibą w Poznaniu. Akcja Katolicka to ruch dowartościowujący laikat. Świeccy katolicy na mocy chrztu świętego i bierzmowania są powołani do apostolstwa, a celem Akcji Katolickiej jest nasycenie życia publicznego wartościami chrześcijańskimi. Księża nie dotrą wszędzie, a świeccy, którzy pracują w zakładach, żyją w rodzinach i w różnych wspólnotach, są powołani do tego, by być apostołami Chrystusa w tych środowiskach. Członkowie Akcji Katolickiej przechodzą formację, która ułatwia im to apostołowanie, i deklarują, że będą świadczyć o Jezusie w świecie i będą kształtować życie społeczne zgodnie z Ewangelią.

Podobnie Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży jest grupą apostolską zrzeszającą młodzież świecką, która z kolei ma za zadanie apostołować wśród młodych. Ktoś powiedział, że jest to zadanie przekonywania tych młodych, którzy stoją u bramy Kościoła i nie wiedzą, czy wejść do niego, czy się wycofać. Młodzi zrzeszeni w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży powinni pokazać, że chrześcijaństwo jest piękne, że warto być uczniem Chrystusa i słuchać Pana Boga. Młodzież jest dzisiaj rozchwytywana i najbardziej zagrożona, bo próbuje się ją zbałamucić. Dlatego potrzebuje szczególnej ochrony i specjalnej miłości ze strony Kościoła i ludzi, którym drogie jest królestwo Boże na ziemi. Cieszymy się zatem, że istnieje w naszej diecezji Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Może jeszcze nie ma ono zbyt wielu członków, podobnie jak Akcja Katolicka, ale zauważamy obecność tych ruchów także u nas.

Są diecezje, w których jest o wiele więcej członków Akcji Katolickiej. Przewodzi tutaj diecezja przemyska. Abp Józef Michalik pilnuje, by ta formacja była obecna w każdej parafii. W diecezji świdnickiej mamy około 15 parafialnych oddziałów Akcji Katolickiej. To kropla w morzu. Drodzy, macie wielką możliwość, by przez członkostwo w tych organizacjach pokazać, kim jesteście i kim jest dla was Jezus Chrystus. Chcemy, by w naszej diecezji umacniała się zarówno Akcja Katolicka, jak i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Przypomnę, że komuniści zdławili te dwie formacje. Po wojnie nie mogły one działać i dopiero po Jesieni Ludów w 1990 roku odżyło Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, a 6 lat później Akcja Katolicka. Chwalimy członków tych katolickich organizacji, dziękujemy im i prosimy, by byli apostołami. Modlimy się również, by ta formacja laikatu była bardziej obecna w świecie i w Kościele. Ten Kościół niektórzy próbują zniszczyć. Sami duchowni go nie obronią. Drodzy świeccy, to jest również wasz dom, dlatego brońcie go! Brońcie ojcowizny, wiary, Kościoła, krzyża i Ewangelii.

4. Wdzięczność rolnikom za ich miłość do ojczystej ziemi

Moi drodzy, są z nami również nasi bracia, którzy należą do Solidarności Rolników Indywidualnych. Świdnica już na początku wpisała się w formację Solidarności Chłopskiej. To właśnie tutaj odbył się strajk głodowy, o którym pisała światowa prasa. Głodówka rozpoczęła się 27 stycznia 1981 roku, a 30 stycznia tutaj, w katedrze, zostały odprawione dwie Msze św. w intencji głodujących. Na sumie o godzinie 11 ks. prałat Dionizy Baran powiedział: „O odrodzenie tej wsi podjęło kilkunastu rolników Dolnośląskiej Ziemi modlitwę ofiary tzw. «głodówki» o swój status – wolnego życia i pracy na własnej ziemi". Strajkowi przewodniczył Stanisław Helski. Miejscem strajku była najpierw dzisiejsza katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława, ale uznano, że jest w niej zbyt chłodno i przeniesiono się do kościoła pw. św. Józefa. Strajkowało 11 chłopów z okolic

Świdnicy i Ząbkowic, ostatnich 4 do 7 lutego. Solidarność Chłopska została zarejestrowana 12 maja 1981 roku tuż przed zamachem na Ojca Świętego. Potem był jeszcze jeden strajk, od 18 listopada aż do ogłoszenia stanu wojennego.

Moi drodzy, jesteśmy wdzięczni rolnikom, bo oni nas żywią i bronią. Miałem okazję mówić o tym na ogólnopolskich dożynkach w pierwszą niedzielę września na ambonie narodowej na Jasnej Górze. To rolnicy trudzą się, by nie zamarło życie biologiczne. Wszyscy potrzebujemy jedzenia, jeśli chcemy żyć na ziemi. W niebie jedzenie nie będzie nam potrzebne, ale teraz potrzebujemy pokarmu dla ciała, na czele z chlebem, i potrzebujemy pokarmu dla ducha, na czele z prawdą i miłością. Rolnicy pracują, by nie zabrakło nam chleba. Bolejemy, że ciągle są niedowartościowani i że wciąż sypie się im piach w tryby. Kiedy rozwiązywano PGR-y i spółdzielnie produkcyjne, a było ich niemało, zwłaszcza na ziemiach zachodnich, była szansa, by uwłaszczyć polskich rolników i dać im ziemię. Nie dano. Ziemię dano dzierżawcom i dzisiaj jest tak, jak jest. Jeśli chodzi o produkcję rolną, mamy dyrektywy unijne, które wskazują, co mamy siać i co mamy chować. Decyzje nie zależą od nas i trzeba się poddać temu, co idzie z zewnątrz. Jest to więc jakaś utrata suwerenności, niepodległości, jeżeli nie jesteśmy gospodarzami we własnym domu.

Zakończenie

Siostry i bracia, kończymy naszą refleksję homilijną w tę niedzielę, która zamyka rok kościelny, prośmy naszego Pana, byśmy dobrze czuli się w Jego królestwie, byli lepsi dla siebie nawzajem i zawsze gotowi do przebaczania i pełnienia dobrych uczynków. Módlmy się o umiejętność budowania na ziemi królestwa prawdy i życia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju. Amen.

Żyć ze świadomością wieczności

Przygórze* (*parafia Jugów*), *25 listopada 2011 r.

Msza św. z racji wizytacji kanonicznej parafii
Kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

1. Czyn z miłości wyświadczony bliźniemu czynem wobec samego Chrystusa

Kościół w ostatnich dniach roku liturgicznego mówi nam o sprawach ostatecznych. Przypomnijmy sobie Ewangelię z ostatniej niedzieli. W uroczystość Chrystusa Króla słyszeliśmy o Sądzie Ostatecznym. Oto Pan Jezus przybędzie w chwale, aby podsumować ludzkie dzieje i odłączyć ludzi dobrych, przyjaciół Pana Boga, od ludzi, którzy nie chcieli Go słuchać. Będzie Sąd Ostateczny. O tych, którzy pójdą do nieba, Pan Jezus stwierdzi, że karmili głodnych, poili spragnionych, odwiedzali chorych, i przypomni, że wszystko to, co zostało uczynione dla ludzi w potrzebie, zostało uczynione dla Niego samego. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40) – tak Pan Jezus powie do tych, którzy Pana Boga słuchali. Do tych, którzy gardzili Panem Bogiem, skieruje ostrzejsze słowa. Stwierdzi, że oni sami wybrali wieczność bez Boga.

2. Życie doczesne czasem opowiedzenia się za Bogiem, który objawił się w swoim Synu

To człowiek dokonuje wyboru – wybiera albo Pana Boga, albo jakiegoś bożka. Już na ziemi ludzie wybierają Boga i kochają Go, wierzą w Niego, zachowują Jego przykazania, uznają, że Syn Boży stał się człowiekiem i przyszedł na ziemię, że umarł na krzyżu na odpuszczenie grzechów, zmartwychwstał i wszystkim tym, którzy w Niego wierzą, obiecuje zmartwychwstanie, życie w przyjaźni z Bogiem. Widzimy też ludzi, którzy walczą z Bogiem i twierdzą, że sobie bez Niego poradzą. Ci

ludzie już w czasie ziemskiego życia widzą w Panu Boga wroga i już tutaj wybierają wieczność bez Niego. My zaś wybieramy wieczność z Bogiem.

Zanim nastąpi Sąd Ostateczny, podsumowanie dziejów, czeka nas śmierć. Ona jest czymś najpewniejszym. Wiele rzeczy w naszym życiu może się wydarzyć, ale nie musi, a śmierć przyjdzie na pewno. Każdy, kto się narodził, musi umrzeć. Takie jest prawo naszego życia. Nie idziemy jednak w pustkę, w nicość, lecz przez śmierć przechodzimy do domu, do piękniejszego, lepszego świata, za którym tęsknimy. Tęsknimy w życiu za szczęściem, za pokojem, za sprawiedliwością, za dobrocią – i spotkamy to wszystko, gdy przekroczymy granicę śmierci. W momencie śmierci czeka nas tzw. sąd szczegółowy. Wtedy zobaczymy nasze życie jak na dłoni i otrzymamy od Boga skierowanie na wieczne szczęście. Może jeszcze będziemy musieli oczyścić się w czyśćcu.

Kończąc tę krótką refleksję, chciałbym was zachęcić do wytrwania na drodze Bożej, na drodze wiary. Ucieszmy się tym, że Jezus tak nas pokochał, że przyszedł na ziemię i umarł za nas na krzyżu. Słuchajmy Go, zachowujmy Jego przykazania i nieśmy krzyż.

Święci uczą nas trwania przy Chrystusie

Jugów, 25 listopada 2011 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej

Wypada nam połączyć w tej homilii refleksje związane z sakramentem bierzmowania z odpustowymi rozważaniami dotyczącymi św. Katarzyny Aleksandryjskiej, waszej patronki. Zawsze w homilii nawiązujemy też do Bożego słowa, zastanawiając się, co Pan Bóg chciał nam dzisiaj powiedzieć, o czym chciał nas pouczyć i do czego zobowiązać.

1. Przepowiadanie św. Piotra umocnionego Duchem Świętym

Oto w pierwszym czytaniu zostało przypomniane pierwsze wielkie zesłanie Ducha Świętego w Kościele. Było to pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Po wniebowstąpieniu Pan Jezus kazał uczniom czekać na dar Ducha Świętego. Między wniebowstąpieniem a zesłaniem Ducha Świętego na miejsce Judasza, który wydał Pana Jezusa i odszedł z grona Apostołów, został wybrany Maciej. Dwunastu wraz z Matką Bożą modliło się w Wieczerniku, oczekując na obiecane dary Ducha Świętego. Św. Łukasz opisał w Dziejach Apostolskich, jak wyglądało to pierwsze wielkie bierzmowanie w Jerozolimie: „Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić" (Dz 2,2-4).

Skutek tego zstąpienia Ducha Świętego od razu był widoczny. Oto św. Piotr, który miał świadomość, że Jezus wybrał go na przewodnika Kościoła, wygłosił kazanie. Mówił o Chrystusie, przypomniał Jego historię, która była znana słuchaczom. Powiedział wprost: „Jezusa Nazarejczyka […] przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście […] Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami" (Dz 2,22.23.32). Wyjaśnił, że ta śmierć na krzyżu była ofiarą na odpuszczenie grzechów, za zbawienie świata. Gdy potem padło pytanie: „Cóż mamy czynić, bracia?" (Dz 2,37), Piotr odpowiedział: „Nawróćcie się […] i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych" (Dz 2,38). I już tego pierwszego dnia po zesłaniu Ducha Świętego 3 tysiące wiernych stało się uczniami Chrystusa i przyjęło chrzest. Skutek przyjścia Ducha Świętego był więc bardzo widoczny. Duch Święty odnowił serca tych ludzi, do których przemawiał św. Piotr, i Pan Jezus zyskiwał sobie wyznawców,

którzy stali się Jego uczniami i świadkami. Tak wyglądało pierwsze wielkie bierzmowanie – zesłanie Ducha Świętego, które od tamtego czasu często ponawia się w dziejach Kościoła.

2. Uczeń Jezusa zapiera się siebie i bierze krzyż

Dzisiaj ponawia się tutaj, w tym wieczerniku. Każda świątynia w parafii jest bowiem takim wieczernikiem, gdzie mieszka Chrystus i gdzie ludzie gromadzą się w Jego imię, by słuchać Bożego słowa, sprawować Eucharystię, duchowo się odnawiać, przyjmować Boże miłosierdzie i nabierać siły do życia. Ci, którzy wiedzą, kim jest Chrystus i co może nam zaoferować, przychodzą do tego wieczornika, wierzą w Jego moc i stają się mocniejsi, i przeobrażają świat swoim dobrym życiem.

W Ewangelii usłyszeliśmy słowa Pana Jezusa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mt 16,24; por. Mk 8,34). To zaproszenie dla tych, którzy czują się uczniami Pana Jezusa i wierzą, że On dla nas przyszedł na świat i że Jego Ewangelia jest zawsze aktualna, zawsze prawdziwa. Pan Jezus nigdy nie spóźnia się ze swoim pouczeniem; ono pasuje na każdą chwilę naszego życia. Także dzisiaj, na tej Mszy św., przyjmujemy z wielką wdzięcznością pouczenie Pana Jezusa, bo Jego słowo zawsze trwa. Powtórzmy kwintesencję tego słowa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mt 16,24; por. Mk 8,34).

Droga młodzieży, co to znaczy 'zaprzeć się samego siebie'? Człowiek ma różne pragnienia. Są pragnienia dobre, ale są też pragnienia złe, tak zwane pokusy. Dzisiaj w modlitwie mszalnej zawarta była prośba, by św. Katarzyna wypraszała nam łaskę przezwyciężania pokus. Pokusy odczuwamy w całym naszym życiu, ale najwięcej jest ich w młodym wieku. Mamy różne pokusy: przestać chodzić do kościoła, przestać się spowiadać, bo to tylko dla dzieci, a potem trzeba dać sobie spokój ze spowiedzią i z Mszą św., można pięknie żyć bez Pana Boga,

nie trzeba żyć w skrępowaniu Jego wskazaniami, trzeba sobie poluzować. Takie pokusy mogą się pojawiać. Jeśli im ulegamy, wchodzimy na drogę nieszczęścia, śmierci i przekleństwa. Gdy Mojżesz pokazywał ludziom na górze Synaj tablicę z przykazaniami, mówił: „Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie […]" (Pwt 30,19). Ci, którzy wybrali przykazania, wybrali życie, błogosławieństwo i szczęście, a ci, którzy je odrzucili, wybrali śmierć, przekleństwo i nieszczęście.

Droga młodzieży, życzę wam, byście zawsze potrafili oprzeć się pokusie i powiedzieć jej „nie": nie pójdę do koleżanki czy na spacer, nie usiądę przed telewizorem, bo jest ciekawy program, tylko pójdę na spotkanie z Panem Jezusem. Jeśli wybierzesz Jezusa, na pewno nie przegrasz. W kościele usłyszysz Boże słowo, pasujące na dziś twojego życia, wyjaśniające problemy, które masz na co dzień. W słowie Bożym zawarte są odpowiedzi na wszystkie problemy naszego życia. W Piśmie Świętym znajdziemy odpowiedź na każde trudne pytanie. Droga Młodzieży, musimy zapierać się samych siebie i oddalać od siebie pokusy, ale także zapierać się samych siebie, gdy nie chce się nam zrobić czegoś dobrego. Jeśli zamierzymy coś dobrego, nie zniechęcajmy się, lecz wytrwajmy do końca.

Dalej Pan Jezus mówi: „…niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mt 16,24; por. Mk 8,34). Wziąć krzyż Pana Jezusa to znaczy wziąć całą Jego Ewangelię i uznać ją za najważniejszą wskazówkę dla swojego życia. Droga młodzieży, taką drogą kroczyła św. Katarzyna Aleksandryjska, patronka waszej parafii. Była bardzo mądra, studiowała Pismo Święte. Biblia była dla niej księgą życia, w której jest ukazany Bóg i Jego miłość do świata i człowieka. Katarzyna otwarcie krytykowała prześladowania chrześcijan i postępowanie cesarza. Ten zorganizował dysputę, w której udział wzięło 50 mędrców niechrześcijańskich. Katarzyna podjęła z nimi dyskusję i podobno przytoczyła takie argumenty za Panem Bogiem, za Chrystusem, że nikt nie potrafił jej pokonać, a część mędrców nawróciła się na chrześcijaństwo. Niezadowolony cesarz ukarał

Katarzynę torturami. Kiedy nie wyparła się swoich przekonań, została skazana na śmierć. Gdyby się wyparła i odwołała to, co powiedziała, być może darowano by jej życie. Podobnie ks. Jerzy Popiełuszko. Gdyby przestał nauczać i mówić odważne kazania, nie zostałby zamordowany. On jednak twardo obstawał przy swoim i spotkała go najcięższa kara – odebranie życia. Dzisiaj za to jest o nim głośno. Prawie każda pielgrzymka, która przyjeżdża do Warszawy, zmierza do grobu bł. Jerzego Popiełuszki. Nawet głowy państw życzą sobie, by w programie ich wizyty było nawiedzenie grobu bł. Jerzego Popiełuszki. Ks. Jerzy został zabity, ale żyje w pamięci narodu i ludzie przypominają jego oparte na Ewangelii nauczanie i niezłomną postawę. To jest świadek. Takim świadkiem była też Katarzyna. Dzisiaj, droga młodzieży, również Wy stajecie się takimi świadkami Pana Jezusa.

Pewnemu księdzu kaznodzieja powiedział podczas prymicji: „Jako kapłan będziesz albo świadkiem Chrystusa, albo zdrajcą". Te słowa można dzisiaj odnieść także do was: „Będziecie od dzisiaj świadkami Pana Jezusa albo zdrajcami". Kto z was nie przyjdzie na Mszę św. w najbliższą niedzielę, i w następne niedziele, ten będzie zdrajcą, który przyjął bierzmowanie i od razu zawiódł Chrystusa. Nie ma innej oceny: będziecie albo świadkami, albo zdrajcami. Trzeba rozumnie myśleć i wybrać.

3. Zadomowić się w Kościele, w którym żyje Chrystus

Otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście byli bardziej rozumni i mądrzy i nie szli za głupimi doradcami, niemądrymi przewodnikami, którzy obiecują wam szklane góry, a potem zostawiają was w rozterce, w pustce, w bezsensie. Nie idźcie za nimi. Naszym przewodnikiem jest Jezus Chrystus, który nas pokochał, oddał za nas swoje życie i żyje z nami. Każda Eucharystia to spotkanie z Jezusem żyjącym. Gdyby Jezus nie żył z nami, Kościoła dawno by nie było. Zauważcie, tyle przewróciło się tronów, tyle było królów, premierów, były mocarstwa, światowe potęgi – wszystko przeminęło. Powstają

nowe, upadają. Wszystko przemija i tylko Kościół trwa, mimo że już dawno dzwoniono mu na pogrzeb. Trwa, bo nie jest tylko ludzki, lecz Boży i „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18). Kochajcie Kościół. Duch Święty daje wam moc do miłowania i obrony Kościoła.

Dostałem ostatnio list od pewnej pani z Ruchu Palikota: „Panie biskupie, trzeba usunąć krzyże z naszego miasta…" – i jest tam wyliczone, z jakich ulic, „…bo są one niepotrzebne. Państwo ma być świeckie, trzeba skończyć z zabobonem, trzeba skończyć z ciemnotą". Taki list, podpisany imieniem i nazwiskiem, z podanym adresem.

Zakończenie

Droga młodzieży, Pan Jezus liczy na was, że zadbacie, by nie był zapomniany tu, w Jugowie, i tam gdzie pójdziecie. Otaczamy was dzisiaj modlitwą, byście byli mądrzy i stali przy Chrystusie, bo On w Ewangelii przekazuje nam prawdę, która jest pokarmem dla naszego ducha. Duch Święty daje nam zdolność miłowania, zapierania się samych siebie, niesienia krzyża i naśladowania Pana Jezusa. On zmienia oblicze ziemi, czyli nasze serca. Drodzy, podążajcie za Panem Jezusem jako swoim mistrzem i przyjacielem. Nie bądźcie zdrajcami, lecz świadkami. Pan Jezus liczy na was. Pozostańcie przy Nim, a wygracie życie doczesne i wieczne. Amen.

Adwentowa droga przygotowań

Wolibórz* (*parafia Dzikowiec*), *27 listopada 2011 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej w parafii
Kościół pw. św. Jakuba

1. Adwent czasem przygotowania na przyjście Pana

Rozpoczynamy nowy rok kościelny pierwszą niedzielą Adwentu. Następuje nowy czas. To są te dni, które prowadzą nas do Bożego Narodzenia. Adwent ma dwa cele: ma nas przygotować na świętowanie narodzin Pana Jezusa, a także uwrażliwić na powtórne Jego przyjście na końcu czasów. Dzisiejsza Ewangelia przywołuje słowa Pana Jezusa: „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie" (Łk 21,36). Naszym zadaniem jest zatem modlitewne czuwanie. Pan Jezus przyszedł na świat 2011 lat temu. Za niecały miesiąc będziemy świętować pamiątkę zamieszkania Syna Bożego na ziemi. Czas Adwentu ma być czasem przygotowania do godnego obchodu tych świąt.

Różne mogą być te przygotowania. Już dawno zaczął się adwent komercyjny. W sklepach stoją choinki, sprzedawcy handlują, żeby jak najwięcej utargować i mieć zysk. Ludzie wierzący patrzą na Adwent inaczej. Wiedzą, że to, co istotne, wiąże się z Panem Bogiem. W Adwencie chcemy powiększyć nasz wysiłek, by Pan Bóg stał się nam bliższy, chcemy ofiarować Mu więcej modlitwy, czuwać i odnawiać swoje życie religijne. W tym czasie myślimy także o powtórnym przyjściu Pana Jezusa, które jest nieuniknione. Kiedyś Pan Jezus przyjdzie, by podsumować dzieje ludzkości, by dokonać Sądu Ostatecznego. „Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą" (Łk 21,33). W każdej Mszy św. po Przeistoczeniu mówimy: „I oczekujemy Twojego przyjścia w chwale". Całe nasze życie jest oczekiwaniem na powtórne przyjście Jezusa, które nastąpi na końcu świata.

2. Adwent – początkiem realizacji nowego programu duszpasterskiego

Praca duszpasterska w roku liturgicznym jest organizowana według pewnego programu. Hasłem rozpoczynającego się roku kościelnego są słowa: „Kościół naszym domem". Wiemy, co to jest dom, zwłaszcza dom rodzinny, nie tylko ten materialny. Dom rodzinny tworzą rodzice, rodzeństwo. Przez dom rodzinny przechodzimy na początku naszego życia, gdy jesteśmy dziećmi, a potem z tego domu wychodzimy w życie i zakładamy nowe gniazda. Takim domem rodzinnym jest dla nas również Kościół, a więc wspólnota ludzi wierzących w Chrystusa i wyznających w Nim swojego Odkupiciela. W tym roku kościelnym będziemy starać się jeszcze bardziej ukochać Kościół i czuć się w nim jak w domu rodzinnym. Kościół to nasza Matka, która nas miłuje i otacza opieką. Dzisiaj ma on swoich wrogów i przeciwników, ale nikt go nie pokona. Pan Jezus zapewnił: „Bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18).

Zakończenie

Przeżywajmy ten Adwent w postawie czuwania, by poprzez modlitwę, uczestnictwo w roratach i tęsknotę za Panem Bogiem dobrze przygotować się do nadchodzących świąt i powtórnego przyjścia Jezusa na końcu czasów. Przed narodzeniem Pana Jezusa ludzie wyczekiwali Mesjasza i tęsknili za Nim. My również powinniśmy tęsknić za Panem Bogiem, bo wtedy staje się On nam bliższy. To wyczekiwanie powinno być indywidualne, ważne dla każdego z nas, i powinno odnawiać się przez całe nasze życie. Adwent jest znakomitą okazją do odnowienia naszej przyjaźni z Panem Jezusem. Będziemy modlić się o dobre przeżycie czasu Adwentu, o piękne świętowanie obchodów narodzin Pańskich i o to, byśmy w tym roku jeszcze lepiej poczuli się w Kościele jako naszym domu. Amen.

Początek roku liturgicznego w postawie czuwania

Dzikowiec, 27 listopada 2011 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej w parafii
Kościół pw. św. Marcina

1. Adwent – czas przygotowania na przyjście Chrystusa

Wyruszamy dzisiaj w nową drogę w życiu Kościoła, w nowy rok liturgiczny. Pierwsza część tej drogi to czas Adwentu – czas przygotowania do najważniejszych narodzin na ziemi, narodzin Pana Jezusa. Już za miesiąc będziemy pochylać się nad tajemnicą Betlejem i dziękować Bogu, że Słowo stało się Ciałem, że ziemia ujrzała swego Zbawiciela. Pan Jezus przyszedł do nas, by nas pouczyć, pokazać nam drogę życia i nas odkupić, oddawszy swoje życie. Chcemy się dobrze przygotować do świętowania narodzin Pańskich.

2. Czuwanie – postawą człowieka Adwentu

Na progu roku kościelnego jesteśmy wezwani do czuwania. W dzisiejszej krótkiej Ewangelii aż trzy razy powtórzyło się słowo ‘czuwajcie’: „Uważajcie, czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie […] Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie […] Lecz co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie!” (Mk 13,33.35.37). Czuwanie nie jest nam obce. Zauważmy, że rodzice czuwają nad chorym dzieckiem, w szpitalu dyżurujące pielęgniarki czuwają całą noc przy tych chorych, którzy są w ciężkim stanie. Czuwają żołnierze na służbie, czuwają pracownicy pogotowia ratunkowego, by pojechać z pierwszą pomocą. Są także czuwania religijne. Na Jasnej Górze bardzo często są nocne czuwania – kończy się Apel Jasnogórski i rozpoczyna się czuwanie modlitewne. Czuwanie jest więc nam znane. Pan Bóg jednak wzywa nas do czuwania modlitewnego, żebyśmy nie ulegli pokusie i nie zapomnieli, kto

jest najważniejszy w życiu, żebyśmy mieli świadomość naszych zobowiązań i celów, do których dążymy. To niemożliwe, aby osiągać dobre cele bez czuwania, bez przypominania sobie, do czego zdążamy. W Adwencie jesteśmy wezwani do czuwania modlitewnego. Mamy przybliżyć się do Boga przez podjęcie modlitwy, rozważanie Bożego słowa, czytanie prasy katolickiej. To też są formy czuwania.

Kiedyś w telewizji oglądałem reportaż o rodzinie, w której było 11 dzieci. Rodzice już nie żyli. Reporter przeprowadził wywiad z synem, który był lekarzem, i postawił mu pytanie: „Co pan wyniósł z domu rodzinnego? Co pan zapamiętał z najwcześniejszych lat swego życia w domu rodzinnym?". Lekarz odpowiedział, że zachował w pamięci jedną noc. Kiedy się obudził, zobaczył ojca, który klęczał i modlił się, trzymając w ręku różaniec. Na drugi dzień zapytał mamę, co się stało, że ojciec nie spał, ale modlił się w nocy. Mama wyjaśniła dziecku, że jest taka jedna noc w miesiącu, którą rodzice spędzają na modlitwie – pół nocy mama i pół nocy tato. „Modlimy się za was, żebyście wyszli na dobrych ludzi" – powiedziała. To właśnie zapamiętał sobie ten chłopiec z domu rodzinnego. Dom rodzinny to pierwsza szkoła naszego wychowania.

Zakończenie

W Adwencie zadbajmy o wspólną modlitwę i o religijne rozmowy w naszych domach, o pielęgnowanie dobrych, religijnych zwyczajów. Róbmy wszystko, aby atmosfera rodzinna się umocniła, aby więcej było modlitwy i rozmowy o Panu Bogu i Kościele. Myślę, że jest to dobra droga do pięknego przeżycia Bożego Narodzenia. Przygotujmy się do tego wydarzenia przez czuwanie modlitewne i przez odnowę w naszych rodzinach. Amen.

Głosiciel Ewangelii i Pasterz Kościoła

Świdnica, 30 listopada 2011 r.

Msza św. z udziałem księży dziekanów diecezji świdnickiej
Kaplica WSD Diecezji Świdnickiej

1. Przedstawienie postaci św. Andrzeja Apostoła

Listopad kończymy świętem św. Andrzeja Apostoła. Andrzej był bratem św. Piotra, pochodził z Betsaidy. Mieszkał w Kafarnaum. Najpierw był uczniem św. Jana Chrzciciela. Gdy Jan Chrzciciel przedstawił Jezusa ludziom, mówiąc: „Oto Baranek Boży" (J 1,36), dwaj uczniowie Jana poszli za Jezusem. Byli to Andrzej i Jan. Poszli za Jezusem do Jego domu. Andrzej powiedział potem swojemu bratu Piotrowi: „Znaleźliśmy Mesjasza […] I przyprowadził go do Jezusa (por. J 1,35-42). Andrzej jest wielokrotnie wymieniany w gronie Apostołów. Wraz z Piotrem, Jakubem i Janem pytał Jezusa o znak paruzji i czas zburzenia świątyni jerozolimskiej (Mk 13,3); wymieniony jest w relacji o cudzie rozmnożenia chleba. Powiedział wtedy do Jezusa o chłopcu, który miał pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby (por. Mk 6,8). Po uroczystym wjeździe Jezusa do Jerozolimy razem z Filipem przyprowadził do Jezusa Greków. (por. J 12,22). W Dziejach Apostolskich 1,13 wspomniany jest wśród uczniów zebranych w Wieczerniku po wniebowstąpieniu Jezusa.

Nie wiemy dokładnie, gdzie powędrował Apostoł po zesłaniu Ducha Świętego. Stara tradycja mówi, że głosił Ewangelię w Azji Mniejszej i został ukrzyżowany w Achai. Jego kult rozprzestrzenił się najpierw na Wschodzie, a potem na Zachodzie. Tak jak św. Piotr jest patronem Kościoła zachodniego, tak św. Andrzej jest uważany za patrona Kościoła na Wschodzie. Papież Paweł VI w 1964 roku przekazał jego relikwie do katedry św. Andrzeja w Patras, gdzie św. Andrzej został ukrzyżowany.

2. Przesłanie tekstów biblijnych

W modlitwie dnia św. Andrzej jest wspomniany jako głosiciel Ewangelii i Pasterz Kościoła. Ogłoszone dziś słowo Boże przypomina nam, że Pan Jezus powoływał uczniów, aby głosili słowo Boże. Z głoszenia Bożego słowa rodzi się bowiem wiara: „Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy jest słowo Chrystusa […] Po całej ziemi rozszedł się ich głos, aż na krańce świata ich słowa" (Rz 10,17.18). Są to słowa św. Pawła z Listu do Rzymian. Głoszenie słowa Bożego było głównym zadaniem Apostołów. Uczniowie otrzymali polecenie: „Idźcie więc i nauczajcie" (Mt 28,19). Dzisiaj jest to nasze zadanie. Pan Jezus powiedział do uczniów: „Będziecie moimi świadkami" (Rz 1,8). Głoszenie Bożego słowa winno być potwierdzane świadectwem życia.

Św. Andrzej jest nazywany także pasterzem Kościoła. Zwróćmy uwagę na tę podwójną misję tego Apostoła, która dziś jest także naszą misją.

3. Jak głosić słowo Boże?

Jezus wezwał nas dzisiaj, abyśmy podjęli się głoszenia Dobrej Nowiny o Nim, aby przez to głoszenie słowa o Chrystusie odradzała się i umacniała wiara w ludziach. Posłał nas również, abyśmy to, co głosimy, potwierdzali świadectwem naszego życia.

Słowo Boże jest zawsze mocne i świeże. Jest punktualne. Nigdy się nie spóźnia. Duch Święty zapewnia słowu wieczną młodość. Słowo Boże jest fundamentem wszystkiego. Jednym z problemów głosicieli słowa Bożego może być ich mała wiara w moc, w skuteczność tego słowa. Nie wolno zamieniać mówienia o Bogu w mówienie o ludziach. Warto pamiętać o mądrej dyrektywie dla kapłanów: Zajmij się Jezusem, a On zajmie się tobą – zajmij się słowem Bożym, Jezusem, a nie swoimi sprawami. Czy czasem w naszym kościelnym, także liturgicznym, przepowiadaniu nie mówimy za dużo o ludzkich

sprawach na niekorzyść mówienia o sprawach Bożych? Czasem mówimy więcej o ludziach niż o Bogu. Niekiedy pasterze myślą o potrzebach słuchaczy, by podobało się im nasze mówienie, a nie starają się mówić tego, co naprawdę Bóg chce, żeby ludzie wiedzieli. Każde ludzkie słowo jest słabe. Pasterz ma być pierwszym wierzącym w moc słowa. O skuteczności słowa decyduje w dużej mierze wiara głoszącego. W sprawowaniu liturgii sakramentów św. dar łaski pochodzi od Boga. Sakramenty działają *ex opere operato*. Kapłan może być niegodny jako liturg, jako szafarz sakramentów, a Bóg i tak sprawia skutek. Inaczej jest w misji głoszenia słowa. Słowo Boże przemienia innych wtedy, gdy kapłan, kaznodzieja, głosi je z mocą i z wiarą w jego moc.

Apostołowie po zesłaniu Ducha Świętego byli zdumieni, że otrzymali tak wielki dar, że wstąpiła w nich tak wielka odwaga. Odtąd nie bali się więzień ani prześladowań, ani nawet śmierci. Kapłan musi wierzyć, że ma w sobie dar Ducha, że Duch Święty nim się posługuje. Duch Święty nadaje moc naszemu słowu, jeśli w to wierzymy.

Kard. Joseph Ratzinger często mawiał, że przyszłość Kościoła zależeć będzie od tych, którzy wierzą, od świętych. Kościół bez wiary słabnie i upada.

Nie wystarczy głosić Ewangelię. Trzeba ją głosić ewangelicznie, to znaczy z wiarą i miłością. Dziś Zachód wyrzuca Chrystusa poza mury miasta. Zachód widzi Kościół jako skansen przechowujący pamiątki przeszłości. Kościół może być ocalony wiarą księży i wiernych świeckich.

O żywotności Kościoła nie decydują programy duszpasterskie, ale spotkania ludzi z Bogiem. Wiary nie przekazują struktury kościelne, lecz osoby. Wiara może przenosić się z osoby na osobę.

Rozpoczęliśmy czas Adwentu. To czas ciszy, modlitwy, czas czuwania, czas głoszenia i medytowania Bożego słowa. Głoszenie słowa potwierdzamy świadectwem życia. Apostołowie potwierdzili prawdziwość słowa swoją śmiercią. Nam Pan wyznaczył mniej radykalne zadanie – mamy złożyć świadectwo

ewangelicznego życia w postawie pokory, szacunku, miłości, cierpliwości i pokoju.

Zakończenie

W scenie z Andrzejem jest uwydatniona jego rola: oto przyprowadził swego brata do Chrystusa. W tym Andrzejowym dziele i my możemy się odnaleźć. Również naszym zadaniem jest przyprowadzanie innych do Chrystusa. Naśladujmy więc św. Andrzeja w jego entuzjazmie bycia przy Chrystusie i w dziele przyprowadzania innych do Niego. Niech nam wszystkim zależy na tym, by inni lepiej znali Chrystusa. Mądrze i roztropnie prowadźmy zmierzające do tego działanie apostolskie. Św. Andrzeju, patronie nasz, wspomagaj nas w tym dziele. Amen.

Homilie grudniowe

Pełni wiary posłani, by świadczyć o Chrystusie

Nowa Ruda, 5 grudnia 2011 r.

Msza św. odpustowa podczas wizytacji kanonicznej parafii Kościół pw. św. Barbary

1. Odwaga wiary św. Barbary

Czcimy dzisiaj św. Barbarę, waszą patronkę i niebieską wspomożycielkę. Przypomnijmy, że św. Barbara żyła w starożytności chrześcijańskiej, pod koniec III wieku. Była córką poganina i potajemnie przyjęła chrześcijaństwo. Stała się uczennicą Pana Jezusa i odtąd On stał się dla niej najważniejszy. Kiedy ojciec dowiedział się o tym, bardzo się zdenerwował. Doniósł na córkę do władz politycznych i Barbara została zamknięta w więziennej wieży. Wzywano ją, aby wyparła się Chrystusa, zaprzeczyła temu, co zrobiła, i wróciła do dawnej religii, którą wyznawał jej ojciec i rodzina. Powiedziała: „Nie, ja zostaję przy Chrystusie. Dla mnie Chrystus jest najważniejszy, On za mnie umarł, chcę być Jego do końca". Mimo tortur i szykan pozostała wierna i wybrała śmierć, a nie odejście od Chrystusa, który był dla niej ważniejszy niż młode życie. Została zachowana w pamięci Kościoła ze względu na to, że zaświadczyła śmiercią o swojej więzi z Chrystusem i o swojej miłości do Niego. Za patronkę obrali ją górnicy, którzy modlą się do niej i stawiają jej figury – w kopalniach, i w innych miejscach. Barbara wierzyła w Jezusa i Go kochała. Jest Jego pięknym świadkiem.

2. Wiara w Chrystusa – lekarza duszy i ciała

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus przypomina, jak wielka jest moc wiary. Gdy przyniesiono do Niego człowieka chorego na duszy i na ciele, Pan Jezus zauważył, że ci, którzy go przynieśli, mają wiarę. „[…] widząc ich wiarę" (Łk 5,20),

uczynił cud. Najpierw zajął się uzdrowieniem duszy paralityka: „Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy" (Łk 5,20). Później, aby potwierdzić, że grzechy zostały odpuszczone, Jezus dodał: „Wstań, weź swoje łoże i idź do domu!" (Łk 5,24) i ten „natychmiast wstał wobec nich, wziął łoże, na którym leżał, i poszedł do domu, wielbiąc Boga" (Łk 5,25). Bardzo pouczające wydarzenie.

Zapamiętajmy dwie myśli związane z tym ewangelicznym opisem. Pierwsza dotyczy tego, że Pan Jezus leczy nas w dwóch wymiarach: duchowym i cielesnym. Doświadczył tego paralityk, którego przyniesiono do niego: „Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy" (Łk 5,20), a potem: „weź swoje łoże i idź do domu!" (Łk 5,24). Jezus uzdrowił jego duszę i jego ciało.

Często modlimy się o uzdrowienie na ciele. Na ogół bardzo dbamy o zdrowie ciała. Ile ludzi jest w szpitalach, jakie są kolejki do lekarzy. Staramy się o wyleczenie chorób, które nas dotykają. To dobra troska, bo powinniśmy dbać o zdrowie biologiczne. Pan Jezus przypomina nam jednak, że ważna jest także troska o naszą duszę, o to, by być zdrowym duchowo, by nie być duchowym kaleką. Zauważmy, przeżywamy teraz kryzys finansowy. Jest on konsekwencją kryzysu ducha. Kryzys ekonomiczny spowodowali oszuści finansowi i to oni są odpowiedzialni za nałożenie cierpienia na niewinnych ludzi, którzy teraz muszą nosić ciężar załamania gospodarczego. Ludzie potrafią być nieuczciwi, gdy choruje ich duch, a wtedy przychodzi choroba społeczna i niezadowolenie. Pan Jezus zwraca nam uwagę, abyśmy pilnowali swojego ducha, by był zdrowy.

Jakże oburzyli się faryzeusze, kiedy usłyszeli słowa skierowane do chorego: „Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy" (Łk 5,20). Pan Jezus jednak dobrze wiedział, że najpierw trzeba uzdrowić duszę paralityka, a dopiero potem przywrócić mu zdrowie ciała. Zapamiętajmy, że ważne jest, abyśmy mieli zdrowego ducha, aby dzisiejsza ludzkość była zdrowa w wymiarze duchowym. Jeśli tego nie będzie, na ziemi będzie bieda i nieszczęście.

Druga myśl obecna w przypomnianym dzisiaj ewangelicznym zdarzeniu to spostrzeżenie, że ów chory nie mógł sam przyjść do Jezusa. Zanieśli go inni. Inni pomogli mu dotrzeć do Jezusa. Byli bardzo pomysłowi. Gdy nie mogli wejść do domu drzwiami z powodu tłumu, rozebrali dach i spuścili chorego na łożu przed Jezusa. Nie chodziło im o własną korzyść, ale chcieli pomóc temu biednemu człowiekowi. I czynili to z wielką wiarą. Jest napisane, że Jezus zareagował, „widząc ich wiarę" (Łk 5,20). Z wiarą przynieśli do Jezusa człowieka w potrzebie. Dla nas jest to sygnał, abyśmy ludzi potrzebujących prowadzili do Jezusa, świadomi, że On jest najlepszym lekarzem, że Jego wskazówki są najcenniejsze i najważniejsze. Mamy przekonywać innych, którzy mają może jakieś zastrzeżenia czy wątpliwości do Chrystusa, który żyje w Kościele.

3. Zobowiązani do modlitwy za innych

Słyszeliśmy w sprawozdaniu Księdza Proboszcza, że do kościoła chodzi u was 20 procent parafian. A gdzie jest 80 procent? Kto ich uleczy, jeśli nie nasz Pan? Gdy będą chodzić z grzechami, sami będą nieszczęśliwi i tym nieszczęściem będą zarażać innych. A Jezus czeka, aby uzdrawiać i kierować do nich swoje słowo, żeby ich karmić swoim ciałem. Spróbujmy im pomóc, tak jak inni pomogli temu choremu z Ewangelii. Mimo trudności przyprowadzili go do Jezusa. Pomagajmy drugim, tym, którzy się zagubili. I mówmy, że Pan Jezus jest najważniejszy, a tam, gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość. Jeśli nasze życie nie będzie postawione na Panu Bogu, to wszystko się zawali

Kiedyś w Świdnicy odwiedził mnie gen. Ryszard Lackner z Wrocławia, rektor Wyższej Szkoły Oficerskiej we Wrocławiu. Gdy zostałem biskupem, przyjechał z wizytą. Dzisiaj już nie żyje. Opowiedział mi wtedy historię swojego syna. Było to w latach 80., kiedy wojskowym zakazywano chodzenia do kościoła. Kiedy generał przyjechał do domu z poligonu, syn pochwalił się, że przystąpił do I Komunii św., a miał wtedy 18 lat. Ojciec zdziwił się, bo syn nie uczęszczał na religię i nie chodził do

kościoła. Nie było wolno. Syn opowiedział, że w przygotowaniu do Komunii św. pomogła mu jego dziewczyna. Chciała, żeby jej chłopak był wierzący. Poszła do księdza, ten dał jej katechizm. Razem ze swoim chłopakiem opracowywała materiał, rozmawiali o Panu Bogu. Po przygotowaniu chłopak poszedł do spowiedzi, a później przystąpił do Komunii św. i stał się chrześcijaninem. Ta dziewczyna okazała się wielką apostołką, która potrafiła przyprowadzić chłopaka do Chrystusa, bo chciała mieć dobrego męża.

Rozmawiajmy o Panu Bogu, rozmawiajmy o Kościele. Czasem ludzie mają jakieś pretensje do księży, do Pana Boga, obrażają się o jakieś głupstwa. Niech nam zależy na tym, żeby Jezus był znany w naszych rodzinach i w naszej parafii. Pomyślmy, co możemy zrobić, żeby przyprowadzać ludzi w potrzebie do Pana Jezusa.

Zadbajmy też o to, aby pomóc ludziom w wymiarze doczesnym. Idą święta. Są wokół nas biedni i chorzy. U nas może też się nie przelewa, ale wokół są jeszcze biedniejsi. Niech zmobilizuje nas do tego św. Barbara, która tak pokochała Jezusa, że On był dla niej najważniejszy. Niech i dla nas będzie najważniejszy. Przyprowadzajmy innych do Niego. Pełnijmy uczynki miłości wobec potrzebujących. Niech to będzie przedmiotem naszej dzisiejszej modlitwy za przyczyną św. Barbary. Amen.

Stawać się darem dla drugiego

Pszenno, 6 grudnia 2011 r.

Msza św. z racji odpustu
Kościół pw. św. Mikołaja

1. Św. Mikołaj – przykład wrażliwości na potrzeby bliźniego

Słyszeliśmy w Ewangelii: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo" (Łk 10,2). Na początku IV wieku Pan Jezus wyprawił na swoje żniwo biskupa Mikołaja, który potem został uznany za świętego i teraz 6 grudnia ma swoje miejsce w kalendarzu liturgicznym. Nie tylko w Polsce, ale w całym świecie katolickim mamy wiele kościołów wzniesionych pod jego wezwaniem, jest także wiele wspólnot parafialnych, nawet w naszej diecezji, które mają za patrona św. Mikołaja. Mikołaj pozostał w pamięci Kościoła i wspominamy go właśnie dzisiaj, w okresie adwentowym.

Niewiele wiemy o nim z podań historycznych, bo jego postać ginie w mrokach historii. Wiemy jednak, że był biskupem miasta Mira i dlatego jest przedstawiany w mitrze biskupiej. Współcześnie dzieci, patrząc na biskupa, mówią, że wygląda jak św. Mikołaj. Św. Mikołaj był bardzo dobrym, świętym biskupem, który w pamięci Kościoła zapisał się jako człowiek o dobrym sercu, dyskretnie pomagający biednym. Gdy przychodzi 6 grudnia, na jego pamiątkę przygotowujemy i otrzymujemy podarki. Zwłaszcza dzieci są obdarowywane prezentami. Myślę, że dziewczynki, które śpiewają w scholi, też dzisiaj otrzymały podarunki. Nawet mnie spotkała niespodzianka. Rano poszedłem na śniadanie i patrzę, a tu torba z upominkami. Siostry powiedziały, że św. Mikołaj zostawił ją dla mnie. Lubimy otrzymywać prezenty, cieszymy się nimi i oczekujemy, przede wszystkim dzieci, z wielką tęsknotą na święto św. Mikołaja.

Moi drodzy, legenda mówi, że św. Mikołaj rzeczywiście był bardzo dobry dla innych. Podobno był jedynakiem i kiedy

umarli jego rodzice, cały majątek stał się jego własnością. Mikołaj jednak nie chciał być bogaty w sensie doczesnym i wszystkie dobra szybko rozdał ubogim i potrzebującym. Przekaz mówi, że jego sąsiad, który miał trzy córki na wydaniu, został bankrutem. Z braku posagu dziewczyny nie mogły powychodzić za mąż, wysłał je więc na ulicę. Mikołaj w nocy podsunął mu bryłę złota, która stała się posagiem dla jednej z córek, potem powtórzył to dwukrotnie dla uposażenia kolejnych dziewcząt i wszystkie zostały uratowane, wyszły za mąż i weszły na drogę uczciwego życia. Inne legendy mówią, że św. Mikołaj pod osłoną nocy podrzucał prezenty ludziom biednym i chorym. Był więc człowiekiem niezwykłej dobroci, umiał się dzielić.

Moi drodzy, nietrudno odczytać, jakie przesłanie zostawił nam św. Mikołaj. Po pierwsze – mamy dzielić się z drugimi, bo dzielenie się czyni nas bogatszymi. Nie ten jest bogaty, kto dużo ma, lecz ten, kto dużo daje. Niemcy mówią: „Dzielenie czyni bogatszym". W sensie matematycznym tego nie widać, bo jeśli komuś damy 100 czy 50 złotych, to w portfelu mamy mniej o tę sumę, i niby staliśmy się biedniejsi. To jednak tylko pozorny rachunek, bo dar ubogaca w pierwszym rzędzie dającego, a dopiero potem obdarowanego. Warto praktykować dzielenie się z bliźnimi. Tylko ci, którzy dają, mogą doświadczyć, dlaczego warto się dzielić, sprawiać innym prezenty i uprzedzać innych w czynieniu dobrze.

Miło jest nam otrzymywać prezenty przy różnych okazjach: na imieniny, na św. Mikołaja, pod choinkę na Boże Narodzenie. Skoro nas to cieszy, sprawiajmy też radość innym i uprzedzajmy ich w tym obdarowywaniu. To naprawdę jest bardzo ewangeliczne. Moi drodzy, naczelna zasada jest taka, żeby stawać się darem dla drugiego człowieka. Żona ma się stawać darem dla męża, mąż dla żony, dzieci powinny się stawać darem dla rodziców, a rodzice dla dzieci. Każdy człowiek jest godny tego, by stawać się dla niego darem. Życie w postawie daru to dobry program. Gdyby ludzie praktykowali to na co dzień, na ziemi byłoby niebo i wieczne szczęście. Jednak w stawaniu się darem dla drugiego przeszkadza nam nasz egoizm.

2. Chrystus oddał życie za grzeszników

Doskonałym wzorem stawania się darem dla innych jest Chrystus, który żył dla swojego Ojca i dla nas. Wszystko, co mówił i co czynił – wszystkie cuda, uzdrowienia, wszystkie wypowiedziane słowa – wszystko było dla nas. Wreszcie dla nas była Jego śmierć na krzyżu – największy dar, jaki otrzymaliśmy.

Za chwilę poświęcimy ołtarz. Każdy ołtarz przypomina nam, że Jezus oddał za nas swoje życie, na nim bowiem uobecnia się ofiara krzyżowa, na którą Jezus zgodził się dla nas wszystkich – dla mnie, dla ciebie, dla twoich przyjaciół, dla twoich wrogów, dla wszystkich bez wyjątku. To dlatego ołtarz jest w kościele miejscem najważniejszym. Owszem, ważna jest też ambona, ważny jest konfesjonał, bardzo ważna jest chrzcielnica, przy której stajemy się dziećmi Bożymi, ale najczęściej patrzymy na Pański ołtarz, na którym ofiara Jezusa staje się dla nas aktualna i życiodajna. Z tej studni wody żywej czerpiemy moc, otrzymujemy bowiem pokarm Ciała Pańskiego, który uzdalnia nas do stawania się darem dla konkretnego człowieka, do przebaczania, do dzielenia się z innymi.

Zauważmy, jakie piękne ołtarze budowano dla Pana Boga. Jakże piękny jest ołtarz główny w świdnickiej katedrze, podziwiany przez znawców sztuki, przez osoby duchowne i świeckie. Zresztą każdy ołtarz jest piękny ze względu na swoją funkcję. W centrum ołtarza umieszczone jest tabernakulum, w którym Jezus w Najświętszym Sakramencie jest obecny wśród swojego ludu.

Gdy będziemy obchodzić Boże Narodzenie, na nowo odczytamy, że to, co się stało w noc betlejemską, również było darem. Oto Bóg Ojciec podarował mieszkańcom ziemi swojego Syna, który rozpoczął ziemskie życie jako niemowlę. Zanim był dar z życia na krzyżu, otrzymaliśmy dar przybycia Jezusa na ziemię – dar nocy betlejemskiej.

3. Codzienna pomoc potrzebującym

Drodzy bracia i siostry, przyjmijmy to przesłanie, o którym przypomina nam dzisiaj św. Mikołaj, byśmy byli ludźmi, którzy

się dzielą, którzy stają się darem dla drugich, którzy wykrzesują z siebie dobroć i miłość. Iluż takich ludzi mamy! Powinniśmy się nimi budować.

Moi drodzy, urodziłem się pod koniec drugiej wojny światowej, w 1944 roku. Czasy były trudne, było nas ośmioro w domu, ale nie było głodu. Mieliśmy gospodarstwo, trzy krowy. W wiosce było kilku biednych sąsiadów; był taki Marek Kiełbowicz, była ciotka Katarzyna – jak na nią mówiliśmy, Agnieszka. Pamiętam, że mama posyłała mnie do nich z podpłomykiem albo z chlebem. Każdego tygodnia, zwykle w sobotę, piekło się chleb w piecu, do którego wchodziło różnie – sześć, osiem i więcej bochenków. Jeden z nich był przeznaczony dla biednych. Również masło czy ser, czy mięso po uboju rodzice podsyłali tym, którzy nie mieli. Takie wspomnienia zostają w pamięci. To są te mikołajowe obrazki, które powinny nas pobudzać do dzielenia się i do obdarzania ludzi naszym sercem.

W 1970 roku w Warszawie odbył się pogrzeb Teresy Strzembosz. Prowadził go kard. Stefan Wyszyński. W ostatniej drodze towarzyszyła zmarłej rzesza ludzi, w tym wielu lekarzy, mnóstwo pielęgniarek. Była to pielęgniarka całkowicie oddana chorym. Żyła dla nich i była darem dla ludzi potrzebujących. A Matka Teresa zbierała z ulic Kalkuty najbiedniejszych, by mogli godnie umrzeć, jeśli nie udało się już uratować ich życia. To tylko przykłady. Moglibyśmy je mnożyć. Niech tyle wystarczy.

Co mamy do zapamiętania? Św. Mikołaj, nasz patron, który pomaga nam z nieba, przypomina nam dzisiaj, żeby za wiele nie myśleć o sobie, ale dzielić się tym, co mamy, z drugimi. Najpierw powinniśmy dzielić się dobrym słowem, uśmiechem, życzliwością, serdecznością, ale także mieniem, tym, co wypracowaliśmy w trudzie i znoju. Jeśli umiemy się dzielić, wypełniamy Mikołajowe przesłanie. Módlmy się o umiejętność takiego życia, aby nam wszystkim było lepiej już na ziemi, zanim będziemy szczęśliwi w niebie. Przez tę dobroczynność, serdeczność i przez dzielenie się czynimy na ziemi przedsionek nieba. Amen.

Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga

Laskowice Oławskie, 7 grudnia 2011 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Mieczysławę Czarną – Mamę ks. dr. Janusza Czarnego

1. Przyjścia Chrystusa

Przeżywamy okres Adwentu. Kościół w tym czasie przypomina nam o podwójnym przyjściu Chrystusa. Pierwsze jest już za nami. Było ciche, ubogie, zaskakujące w formie. Spodziewano się, że Mesjasz pojawi się gdzieś na dworze królewskim, wśród wielkich tego świata, że odbuduje wielkość Izraela. A oto Jezus narodził się w ubogiej stajni, wśród zwierząt, na uboczu, odepchnięty przez ludzi. Zaskoczył wszystkich takim przyjściem. Powitali Go prości pasterze, a potem trzej Mędrcy ze Wschodu. Wnet musiał uciekać do Egiptu przed zbrodniarzem Herodem, a potem wycierpiał za nas rany i umarł za nas na krzyżu.

W Adwencie Kościół przypomina nam także o powtórnym przyjściu Chrystusa. Będzie to przyjście w chwale, w majestacie, z aniołami, na Sąd Ostateczny. Zbawiciel przybędzie nie po to, aby Go sądzono, lecz po to, by wezwać na sąd tych, przez których niegdyś był sądzony. Gdy był sądzony – milczał. Przy powtórnym przyjściu będzie mówił pełen chwały – do żywych i umarłych.

Drodzy bracia i siostry, w Kościele mówimy także o trzecim przychodzeniu Chrystusa. Jest ono pośrodku między przyjściem pierwszym i drugim – końcowym. Jezus przychodzi do nas w sposób sakramentalny, przychodzi pod osłoną chleba i wina w każdej Mszy św., przychodzi też w innych sakramentach św., przychodzi w swoim słowie. O tym przychodzeniu Chrystus powiedział tak: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać" (J 14,23). Chrystus przychodzi także w innych ludziach, zwłaszcza biednych i potrzebujących. Kiedyś powie nam na sądzie: „Wszystko, co uczyniliście

jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40).

Drodzy bracia i siostry, możemy mówić jeszcze o czwartym przyjściu Chrystusa. Jest to przyjście po człowieka w chwili śmierci. O tym przyjściu była mowa w dzisiejszej Ewangelii: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3). Tak oto przychodzi Chrystus po swoich, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci do nowego świata, do wieczności. Bóg wybiera nam godzinę tego przyjścia po nas, tak jak wybrał nam godzinę naszego poczęcia i narodzenia. Mówią wierzący ludzie, że wybiera dla nas odpowiednią godzinę odejścia z tego świata, chociaż nam niekiedy się wydaje, że tak nie jest, że ta godzina odejścia jest za wczesna czy też niespodziewana.

3 grudnia, w pierwszą sobotę miesiąca, przyszedł Chrystus po swoją służebnicę Mieczysławę Czarną, Mamę naszego brata w kapłaństwie – ks. prof. Janusza. Przyszedł wyzwolić ją z cierpienia, przyszedł zdjąć z jej ramion krzyż choroby i cierpienia, który dźwigała przez ostatnie lata życia. Dzisiaj już nie cierpi fizycznie. Może dotyka ją jeszcze cierpienie duchowe, dlatego się za nią modlimy. Prosimy Boga miłosiernego o oczyszczenie jej duszy i przyjęcie jej do grona niebieskich przyjaciół Boga.

Drodzy bracia i siostry, gdy zamknęła się ziemska karta życia śp. Mieczysławy, popatrzmy, jaką drogą prowadził ją przez życie Bóg i jakie nam przekazał przesłanie przez jej życie.

2. Droga życia śp. Mieczysławy

Mieczysława Czarna urodziła się 26 lutego 1921 roku w Ruzdwianach k. Trembowli. Przyszła na świat jako córka Jana Kłapouchego i Barbary z domu Bejger i miała jedynego brata Stanisława. Wcześnie, bo w 1932 roku, straciła ojca. Do wojny mieszkała wraz z matką i bratem, którzy prowadzili

młyn. Wojna odmieniła wszystko. Brat trafił do Armii Andersa i zginął w bitwie pod Arnhem w Holandii, a dwie samotne kobiety musiały opuścić swoją ziemię rodzinną i osiedlić się pod Wrocławiem, w Laskowicach. Tutaj Mieczysława poznała swojego przyszłego męża Bolesława, który też pochodził z tamtych okolic. Przeżyła z nim w małżeństwie 53 lata. Poczucie tymczasowości, brak statusu społecznego, trudności w gospodarstwie domowym i tym podobne – to typowe doświadczenia wielu ludzi, którzy musieli porzucić swoją ojcowiznę. Mieczysława była krawcową, ale w tamtej rzeczywistości trzeba było zająć się ziemią i rodziną, by dostarczyć jej środków do życia. Bardzo ciężko pracowała. Dzieci, które przychodziły na świat, nie wszystkie przeżywały. Pierwszy był Stanisław, którego pochowała w 47. roku jego życia, później przyszedł na świat Jan, zmarły w niemowlęctwie, tak samo Jadwiga, następnie urodzili się Maria i Janusz. Wszakże, po takich trudnych przeżyciach, zachowała wiarę w Boga i umiłowanie modlitwy. Zawsze modliła się na różańcu i tej modlitwy uczyła swoje dzieci. W czasach klerykatu i w pierwszych latach kapłaństwa syna Janusza była mamą dla wszystkich współbraci z jego rocznika. Cały czas towarzyszyła im i swoim dzieciom w modlitwie.

Owoc jej życia to troje dzieci: zmarły Stanisław, Maria i ks. Janusz, sześciu wnuków i dziewięcioro prawnucząt. Stanisław i Maria założyli dobre i zgodne rodziny. Wnuki wychowała w klimacie wiary w Boga i wartości najwyższych. Wszystkie prawnuki brała na kolana. Choć przyszedł czas, że świadomość odmówiła jej posłuszeństwa, a ostatnie lata życia spędziła w niezwykłym cierpieniu, to jednak zawsze była z bliskimi jako najważniejsza osoba w rodzinie, do której zwracały się wszystkie ich myśli i zaangażowania. Stąd rodzi się ból i żal, że jej pomieszczenie cierpienia i opieki zostaje puste. Wierzymy, że to najlepszy Ojciec w niebie uznał, iż przyszedł czas, by po trudach i bólach swojego ziemskiego życia weszła do krainy wiecznego szczęścia. Bardzo na to zasłużyła.

3. Słowo pożegnania

Droga Mamo, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy dziś Bogu za Ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom przez Ciebie w Twoim życiu.

Żegnamy cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegnają Cię twoje dzieci, wnuki, krewni, przyjaciele. Spoczywaj w pokoju, dobra Mamo. Dołącz do grona świętych niewiast w niebie, do swojego męża. Niech Maryja, którą jutro będziemy czcić w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia, zaprowadzi cię do Jezusa. Wierzymy, że swoją chorobą, cichym cierpieniem, spłaciłaś już dług swoich słabości i znajdziesz Boże miłosierdzie, któremu zawsze ufałaś. My dzisiaj wstawiamy się za Tobą przed Panem. Nie zapomnij o nas, gdy Pan przyodzieje Cię w szatę zbawienia. Amen.

Maryja – Niewiasta drugiego początku

Warszawa, 8 grudnia 2011 r.

Msza św. w Domu Prowincjalnym Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi

1. Ewa-Maryja

Na drodze adwentowej, która prowadzi nas ku świętom Bożego Narodzenia, zatrzymujemy się przed Maryją w tajemnicy Jej Niepokalanego Poczęcia. W ciągu roku czcimy Maryję w różnym czasie: w maju, gdy każdego dnia śpiewamy Litanię Loretańską, w październiku, gdy wspólnie się modląc w naszych świątyniach, przesuwamy paciorki różańca, i w innych miesiącach, szczególnie w sierpniu, gdy na Jasną Górę zmierzają piesze pielgrzymki i mamy kilka świąt maryjnych: Matki Bożej Anielskiej, Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny, Matki Bożej Częstochowskiej, Matki Bożej Królowej.

Moi drodzy, uświadamiamy sobie dzisiaj, jak bliska winna nam być Maryja w czasie adwentowym, bo właśnie Ona najpoprawniej i najpełniej oczekiwała na Mesjasza, którego Pan Bóg w swojej miłości miał przekazać ludziom. Maryja jest Matką naszego adwentu, matką naszego oczekiwania i oto w dzisiejszej liturgii maryjnej jest mowa o dwóch początkach.

Pierwszy początek to początek świata związany z początkiem człowieka. Na tym pierwszym początku widzimy niewiastę, matkę rodzaju ludzkiego, matkę wszystkich żyjących – Ewę. I oto ta pierwsza niewiasta dała się skusić szatanowi. Fatalnie wykorzystała dar wolności otrzymany od Boga. Wraz ze swoim mężem Adamem popełniła grzech. Już wtedy okazało się, jak dramatyczne są skutki grzechu, jak zgubny jest skutek nieposłuszeństwa Bogu. Już wtedy okazało się, że grzech niszczy tego człowieka, który go popełnia, i niszczy także wspólnotę, do której człowiek przynależy.

To był pierwszy początek. Pan Bóg jednak, prowadząc już po grzechu dialog z pierwszą ludzką parą małżeńską, wspomniał o niewieście, która kiedyś przyjdzie. Powiedział też szatanowi, że potomstwo tej niewiasty zmiażdży mu głowę (por. Rdz 3,15). Rzeczywiście, po wiekach nastąpił jakby nowy początek – początek ludzkości odkupionej. Na tym drugim początku też widzimy Niewiastę. Na imię ma Maryja. Ta Niewiasta, w przeciwieństwie do pierwszej ziemskiej niewiasty, okazała się Bogu posłuszna od początku aż do końca. W scenie zwiastowania Pan Bóg sam zaświadczył o Jej szczególnej świętości; anioł, który przybył do Nazaretu, pozdrowił Ją słowami: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą" (Łk 1,28) i wyjaśnił: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie on wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca" (Łk 1,31-33). Dlatego Maryja jest pełna łaski, dlatego jest błogosławiona między niewiastami.

2. Maryja, Matka Zbawiciela, wolna od grzechu

Drogie siostry, w tych słowach, które Maryja usłyszała w Nazarecie podczas zwiastowania, jest wyrażona prawda o Niepokalanym Poczęciu, o świętości Maryi od początku. Maryja jest pełna łaski od początku. W teologii mówimy, że przywilej niepokalanego poczęcia Najświętszej Marii Panny oznacza wolność od grzechu pierworodnego. Maryja poczęła się w łonie swojej mamy św. Anny bez grzechu – tego grzechu dziedziczonego od pierwszej pary ludzkiej, od Adama i Ewy. W związku z tym z pewnością nie było w Niej tych wszystkich skutków grzechu pierworodnego, które my odczuwamy w naszym życiu – tego wewnętrznego napięcia między tym, czego chce duch, a tym, czego chce ciało.

Św. Paweł pisał o tym dramacie w Liście do Rzymian: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę" (Rz 7,19). Czasem nie potrafimy sobie poradzić z tym doświadczeniem wewnętrznego rozdarcia. W naszej duszy ciągle trwa walka między dobrem a złem. W grzech pierworodny nie tylko się wierzy, ale także się go doświadcza. Jeśli człowiek stara się o świętość, o dobroć, o pokonywanie swoich złych przyzwyczajeń, wad, nałogów, doświadcza tego zranienia grzechem pierworodnym.

Maryja została uwolniona od grzechu pierworodnego ze względu na szczególność Jej powołania. Jezus, Syn Boży, nie chciał mieć grzesznej Matki, dlatego uwolnił Ją od wszelkiej zmazy grzechowej, a potem obdarzył taką mocą łaski, że Maryja nie popełniła żadnego grzechu osobistego, mimo że żyła w grzesznym świecie, w którym były pokusy. Z pewnością diabeł też miał do Niej dostęp, tak jak miał dostęp do Chrystusa podczas kuszenia na pustyni. Maryja służyła jednak jednemu Panu. Była wierna Bogu, mimo że w Jej życiu było wiele trudnych doświadczeń: narodzenie Jezusa w Betlejem w sytuacji odrzucenia przez ludzi, ucieczka do Egiptu, a potem Kalwaria, droga krzyżowa i obecność przy konaniu i śmierci Syna.

Można postawić pytanie, dlaczego Maryja przetrzymała te wszystkie dole ziemskiego życia? Właśnie dlatego, że otrzymała

od Boga dar świętości, ale też dała wszystko ze swojej strony. Jej świętość, owszem, była wielkim darem, ale była także poważnym zadaniem. Do podarowanej świętości Maryja dołożyła swoją cząstkę przez okazywanie Bogu posłuszeństwa. Gdy anioł wyjaśnił Jej w Nazarecie sprawę poczęcia Syna Bożego bez ziemskiego męża, Maryja powiedziała: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38) i to nazaretańskie fiat poniosła w życie. Każdego dnia była służebnicą Pańską, która wiernie wypełnia słowo Boże. Miała więc również swój ludzki, osobisty udział w tym wydeptywaniu sobie drogi ku świętości.

Proszę sióstr, przywilej niepokalanego poczęcia Maryi oznacza, że Ona najpełniej z ludzi przyjęła dzieło odkupienia wysłużone dla nas przez Chrystusa w Jego męce, śmierci krzyżowej i zmartwychwstaniu. To dzieło odkupienia już Ją ogarnęło w pełni. Tylko Ona, jedyna z całej ludzkości, już dzisiaj cieszy się pełnią owocu odkupienia. Zauważmy: zanim Jezus umarł na krzyżu, Ona przyszła na świat bez grzechu. Chrystus już wcześniej, na starcie Jej życia, zaaplikował Maryi owoc odkupienia. Dzieło odkupienia w teraźniejszości ogarnęło Maryję w sposób najpełniejszy, bo była z nas najbliższa Bogu, zjednoczona z Bogiem, w każdej chwili wypełniała Jego wolę. I wreszcie dzieło odkupienia Chrystusa w przypadku Maryi sięgało także w przyszłość, bo zanim ludzie zmartwychwstaną, zanim będą przebudzeni do nowego życia, Maryja już zmartwychwstała, bowiem została wzięta do nieba z duszą i z ciałem i już się cieszy końcowym, chwalebnym zmartwychwstaniem. Jest zatem tylko jeden człowiek na ziemi w pełni już odkupiony. To Maryja, najpiękniejszy owoc odkupienia, pierwsza Córa Kościoła i zarazem jego Matka. Dlatego Ją kochamy, czcimy i wysławiamy.

Przypomnijmy w dzisiejszą uroczystość, że Maryja sama potwierdziła to, że jest niepokalanie poczęta. Wróćmy do 1858 roku. W Rzymie kierował Kościołem papież Pius IX (po św. Piotrze Apostole był to drugi najdłuższy pontyfikat w Kościele, a trzeci co do długości był pontyfikat Jana Pawła II).

W 1854 roku tenże papież ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny. Cztery lata później Matka Boża od 11 lutego 1858 roku ukazywała się Bernadecie Soubirous i zaświadczyła, że żyje w Kościele, że Kościół nie jest Jej obojętny, że z Kościołem przeżywa dole i niedole. Przy szesnastym zjawieniu się, 25 marca 1858 roku, przedstawiła się Bernadecie jako Niepokalane Poczęcie. Dzisiaj wysławiamy Maryję i dziękujemy Bogu za Jej wybranie do wydania na świat Syna Bożego.

3. Wypełniać swoje powołanie, naśladując Maryję

Drogie siostry, gdy dzisiaj rozważamy szczególne powołanie Matki Najświętszej, Jej wybranie i Jej świętość, nie sposób nie odnieść się do naszego powołania. W drugim czytaniu była mowa o tym, że wszyscy zostaliśmy wybrani jeszcze przed założeniem świata. Trzeba tu najpierw wspomnieć o powołaniu do życia. Przecież mogło nas nie być, a jesteśmy. Dlaczego jesteśmy? Bo Bóg chciał nas mieć tu, na ziemi, i potem w niebie na zawsze. Nasze mamy, gdy były dziewczynkami, nie wiedziały, że nas urodzą, że będą mieć takie córki, takich synów. To Bóg stoi u źródeł naszego zaistnienia, naszego powołania do życia biologicznego. Jesteśmy dlatego, że jest Bóg, który nas pokochał. Słowa ‘żyję’, ‘istnieję’ tłumaczymy jako: ‘jestem kochany’, ‘jestem kochana’ przez Pana Boga, bo gdyby Pan Bóg mnie nie kochał, to by mnie nie stworzył, to by mnie nie było. Tak trzeba rozumieć nasze powołanie, nasze zaistnienie na ziemi.

Potem przyszło powołanie do życia dziecka Bożego w sakramencie chrztu świętego. Kościół stał się dla nas domem, domem dla wszystkich, którzy wierzą, którzy kochają Pana Boga, którzy w Jezusie rozpoznali swego Zbawiciela.

Moi drodzy, gdy dzisiaj patrzymy na początek życia Maryi – bo Niepokalane Poczęcie jest początkiem bytowania Maryi na ziemi – patrzymy też na nasz początek, na naszych rodziców, którzy nas zrodzili i wychowali, na nasze gniazda rodzinne,

w których mówiono nam o Panu Bogu i uczono nas modlitwy i z których później wyfrunęliśmy. To tutaj przyszło kolejne powołanie: powołanie zakonne, powołanie kapłańskie. To też wielki dar do służby w Kościele. Wielki dar i zarazem wielkie zadanie. Nie wolno zapomnieć o tym posagu, o tym wianie, które się wyniosło z domu rodzinnego, z tych pierwszych lat naszego ziemskiego życia. Dom rodzinny… na wzór dobrego domu rodzinnego budujemy potem inne domy rodzinne, domy zakonne, zgromadzenia zakonne, prezbiterium i całą wspólnotę Kościoła. Dlatego w rozpoczętym niedawno roku kościelnym będziemy pracować pod hasłem: „Kościół naszym domem", a pierwsze znaczenie 'domu' to dom rodzinny. Bądźmy Bogu wdzięczni za to wiano, które zabraliśmy z kolan mamy, z domu rodzinnego – za skarb dobrego wychowania.

Oto jesteśmy na drodze naszego życia, w jakimś kolejnym roku tego życia, na drodze wypełniania swojego powołania. Patrząc dzisiaj na Matkę Najświętszą, chcemy się do Niej upodabniać i w Jej stylu wypełniać to powołanie. Jakie ono jest? To obszerny temat, ale króciutko pod koniec zwróćmy uwagę, że jest to powołanie do modlitwy, do obcowania z Bogiem. Jesteśmy w Kościele wspólnotą, która modli się w tym wyziębionym świecie, która jest powołana do kontemplacji Bożego słowa. W świecie, który nas zasypuje sloganami, fałszywkami, słowem okaleczonym, pozbawionym prawdy i miłości, są potrzebni ludzie, którzy są zasłuchani w Boże słowo – słowo Prawdy, słowo, które zawsze trwa, zbawia, napomina, pociesza, pasuje na każdą sytuację życiową, słowo, w którym są wszystkie odpowiedzi na pytania, jakie człowiek stawia na drodze swojego życia.

Maryja „zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie" (Łk 1,29), a kiedy indziej: „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,19) – to jest także nasze powołanie, byśmy w naszych sercach rozważali przed Bogiem zarówno te wydarzenia zbawcze, jak i bieżące zdarzenia. Maryja modli się u św. Elżbiety: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim

Zbawcy…" (Łk 1,46-47). Radować się przed Bogiem… – jak czasem daleko nam do tego, a to istotne, żeby się Bogiem radować: Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie pokochałeś, jak to dobrze, że o mnie myślisz.

Mamy więc powołanie do tego *ora*, bardzo ważne dla każdego zakonu składanie daru modlitwy dla Kościoła i dla świata, oraz powołanie do służby – „Oto ja, służebnica Pańska" (Łk 1,38). Wtedy jesteśmy wielcy, gdy służymy, a nie wtedy, gdy rządzimy, gdy wydajemy rozkazy. Pan Jezus powiedział, że nasze pierwszeństwo w społeczności ludzkiej zdobywane jest przez służbę: „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym *sługą*. A kto by chciał pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mt 20,26-28). To jest też droga Maryi, Pańskiej służebnicy. Drogie siostry, wy również służycie. Służycie Kościołowi, służycie ludziom w domach dziecka, w szpitalach jako pielęgniarki, na katechezie jako katechetki. Przy każdej okazji spotykamy się z ludźmi – służmy im w stylu Matki Najświętszej.

Moi drodzy, idźmy śladami tych wielkich Polaków, którzy Matkę Najświętszą mieli w swoich sercach na co dzień. Wielu trzeba by tu wspomnieć: i Jana Pawła II, i kard. Stefana Wyszyńskiego, który kiedyś powiedział, że były sytuacje tak trudne, iż wydawało się, że nie ma wyjścia, a jak się to Matce Bożej złożyło, to wyjście się znalazło, bo w czasie zwiastowania Maryja usłyszała: „Dla Boga […] nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,37). Kardynał o tym wiedział i dlatego w ręce Matki Bożej kładł to trudne „dzisiaj", jakie było wtedy, gdy Prymas posługiwał w naszym Kościele.

Zakończenie

Na zakończenie chciałbym jeszcze wspomnieć o. Maksymiliana Kolbego, bo w tym roku minęła 70. rocznica jego męczeńskiej śmierci. Podobno dwa razy przyśniła się mu Matka Boża.

Najpierw, gdy był chłopcem, miał sen ze słynnymi koronami. „Którą z koron wybierasz: białą czy czerwoną?" – zapytała Matka Boża. Jak wiemy, wybrał obie: koronę czystości i koronę męczeństwa. Potem, krótko przed drugą wojną światową, po powrocie z Japonii zwierzył się jednemu ze swych współbraci zakonnych, że przyśniła się mu Matka Boża i zapewniła go, że będzie przy Niej w niebie. Może dlatego Maksymilian był szaleńcem Niepokalanej: wszystko dla Pana Boga i Niepokalanej. Może dlatego nie wahał się przed heroicznym aktem oddania życia za brata. Jezus umarł za wszystkich, a Maksymilian za ojca rodziny. Pięknie wypełnił testament Chrystusa.

Moi drodzy, módlmy się dzisiaj do Matki Bożej, byśmy chcieli w Jej stylu służyć Bogu i ludziom i za Jej przykładem wydeptywać drogę ku świętości – modlitwą, słuchaniem słowa Bożego i służbą. Módlmy się, żebyśmy jak najlepiej wypełnili nasze powołanie, otrzymane od Boga, i byśmy kiedyś byli na zawsze z Maryją w niebieskiej chwale. Amen.

Bardziej rozum niż siła – „Plus ratio quam vis"

Wałbrzych, 12 grudnia 2011 r.

Msza św. na rozpoczęcie sympozjum poświęconego 30-leciu ogłoszenia w Polsce stanu wojennego
Kolegiata pw. Świętych Aniołów Stróżów

Wstęp

Człowiek jest istotą, która stawia pytania. W każdym pytaniu wyrażamy jakieś zapotrzebowanie na wiedzę o czymś. Pytania stawiają już małe dzieci. Natrafiając na coś nowego, pytają: „mamusiu, babciu, co to jest?". W pytaniach dzieci i ludzi dorosłych zwykle nie chodzi jedynie o zaspokojenie ciekawości,

ale jest to jakieś podświadome, znajdujące się w głębi naszej duszy dążenie do poznania prawdy.

1. Jezus w ogniu pytań

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy, że kapłani starozakonni i starsi ludu stawiali pytania Chrystusowi. Jezus był dla nich zagadką. Faryzeuszów oburzał Jego sposób mówienia i postępowania. Nigdy nie był kapłanem, a przychodził do świątyni i nauczał w niej ludzi. Nie miał statusu proroka, a zapowiadał zburzenie Jerozolimy i kary Boże dla Izraelitów. Jako wędrowny nauczyciel uzdrawiał ludzi, rozmnażał chleb, wskrzeszał umarłych, odpuszczał grzechy i leczył wszelkie słabości. Widząc to wszystko, faryzeusze i uczeni w Piśmie zapytali Go pewnego dnia: „Jakim prawem to czynisz? I kto Ci dał tę władzę?" (Mt 21,23). W tym przypadku Jezus sprytnie wygrał dialog ze swoimi rozmówcami. Uniknął odpowiedzi. Jednakże w innych sytuacjach Jezus wyraźnie wyjaśniał, że wszystko, co czyni, jest wypełnianiem woli Ojca. Dosyć często powtarzał: „Nauka moja nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał" (J 7,16).

Jak kiedyś kapłani starozakonni i starsi ludu pytali Chrystusa o genezę Jego władzy, tak dziś niektórzy pytają Kościół, dlaczego tak naucza jak naucza, na jakiej podstawie stawia wymagania moralne i etyczne, dlaczego np. sprzeciwia się aborcji, eutanazji, dlaczego jest przeciwko zapłodnieniu *in vitro*, dlaczego uważa życie seksualne bez sakramentu małżeństwa za grzech, dlaczego nie dopuszcza do kapłaństwa kobiet; dlaczego jest przeciwny stosowaniu środków antykoncepcyjnych itd. Znajduje się więc dziś Kościół w ogniu pytań, przy czym niektóre pytania są podchwytliwe, podstępne, inne zaś autentyczne, zasadne.

2. Pytania wokół stanu wojennego w Polsce

My dzisiaj w Polsce, gdy nadchodzi 30. rocznica wprowadzenia w naszym kraju stanu wojennego, stawiamy pytania odnośnie do tego wydarzenia i tamtego czasu. Pytania w tym

przypadku są zasadne i powinny być stawiane, i trzeba szukać na nie odpowiedzi. Pytając o powody stanu wojennego, o jego prawdziwe przyczyny i skutki, chcemy się dowiedzieć prawdy o tym narodowym dramacie. Wiemy, że do dziś wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi, a niektóre odpowiedzi nas nie zadowalają, niektóre są wręcz wierutnym kłamstwem. Kościół jest za odkrywaniem prawdy o tym czasie, ale jest zarazem za przebaczeniem, a nie za zemstą.

Przypomnijmy zatem niektóre znane dziś prawdy o stanie wojennym. Stan wojenny był reakcją na wielki zryw narodu polskiego z początku lat 80. zeszłego wieku. Naród, inspirowany nauką Jana Pawła II, podjął wtedy trud pokojowego budowania demokratycznego państwa. 13 grudnia 1981 roku komunistyczna władza wprowadziła stan wojenny. Brutalnie zaatakowała odradzającą się podmiotowość naszego społeczeństwa. Była to siłowa forma ratowania komunistycznej władzy w Polsce, i to rękami samych, oddanych Moskwie, Polaków. Stan wojenny był od dłuższego czasu przygotowywany. Gdy został ogłoszony, nastąpiła gwałtowna, brutalna pacyfikacja podnoszącego się z kolan narodu. Akcję przeprowadzono szybko, skutecznie, przy minimalnych stratach. Przeprowadzono ją przy pomocy wojska, milicji, ubecji, zomowców. Na ulicach miast zjawiły się czołgi i wozy opancerzone. W kraju zapanował paraliż, psychoza, strach: godzina policyjna, wyłączone telefony, zakaz swobodnego poruszania się, zamknięte granice, zamknięte stacje benzynowe, zawieszona nauka w szkołach, zamknięte kina, zawieszenie większości gazet, ideologiczny program w radiu i telewizji. Używając terminologii wojskowej: zdobyto teren, spacyfikowano demokratyczną opozycję na czele z Solidarnością, ale nie podbito, nie ujarzmiono ludności, nie odebrano ludziom wolności wewnętrznej. Ludzie nie dali się zniewolić. Zaczęły się manifestacje, protesty, „zadymy", strajki. Te ostatnie zaczęły się w poniedziałek 14 grudnia, gdy ludzie przyszli do pracy, i wybuchały do 17 grudnia. Najdłużej strajkowała kopalnia „Piast" w Bieruniu, bo aż do 28 grudnia. W pierwszych dwóch dniach stanu wojennego wybuchło około 150 strajków.

Niektóre z nich były krótkie, kilkugodzinne, jednodniowe. W kraju panowała ostra zima. Nie było szans na długie protesty. Trzeba odnotować, że bardzo silna opozycja przeciwko stanowi wojennemu miała miejsce na Dolnym Śląsku. Będzie dziś o tym mowa na naszym sympozjum.

Bilans stanu wojennego był bardzo negatywny: około 100 osób zabitych, ponad 10 tysięcy internowanych, zwolnienia z pracy. Do sierpnia 1982 roku zwolniono ponad 50 tysięcy osób. W kopalni „Piast" wyrzucono z pracy 2 tysiące robotników. 31 sierpnia 1982 roku, w drugą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych, podczas protestów w 34 województwach zatrzymano ponad 5 tysięcy osób. Około 3 tysiące stanęło pod różnymi zarzutami przed kolegiami ds. wykroczeń, a 126 osobom wytoczono procesy sądowe. W wyniku akcji weryfikacyjnej środowisk dziennikarskich z pracy i z zajmowanych stanowisk zwolniono około 800 osób. Dotkliwym skutkiem stanu wojennego były ogromne straty w gospodarce narodowej.

3. Nasza modlitwa za ofiary stanu wojennego i za ojczyznę

Dziś, gdy wspominamy te dramatyczne wydarzenia sprzed 30 lat, jako ludzie Kościoła modlimy się w naszych świątyniach za ofiary stanu wojennego. Modlimy się za tych, którzy ucierpieli, którzy wówczas stracili zdrowie, których do dzisiaj nikt nie przeprosił, co więcej, którzy dzisiaj cierpią wielką biedę. Jako ludzie ze szkoły Pana Jezusa modlimy się także za sprawców stanu wojennego, za tych, którzy bili, znęcali się nad drugimi, za tych, którzy wydawali wyroki. Modlimy się o ich nawrócenie. Oni dziś jeszcze żyją i potrzebują nawrócenia. Nasza modlitwa powinna im w tym pomóc.

W dniu rocznicy narodowego dramatu zanosimy naszą modlitwę za naszą ojczyznę, by umacniała się w wolności i suwerenności, by miała więcej kochających synów i córek, a jak najmniej zdrajców i służalców. Wiemy z historii, jak łatwo jest stracić niepodległość i suwerenność i jak trudno ją potem odzyskać. Pod koniec XVIII wieku niektórym rządzącym

wydawało się, że lepiej będzie, jak będą nami rządzić zaborcy. Rozbiory Polski były przecież zaaprobowane przez ówczesny sejm. A potem naród cierpiał i wielokrotnie zrywał się do walki o wolność naszą i waszą. Musimy o tym pamiętać w kontekście dzisiejszych sporów politycznych.

Chcemy modlić się o nawrócenie tych, którzy walczą z krzyżem i z wartościami chrześcijańskimi i narodowymi, aby się opamiętali, żebyśmy nie musieli na nowo przeżywać narodowych dramatów. Niechaj nie ustaje nasze narodowe błaganie: „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie". Amen.

Stan wojenny w Polsce z perspektywy trzydziestu lat

Świdnica, 13 grudnia 2011 r.

Homilia wygłoszona w 30. rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego
Katedra świdnicka

Wstęp

Bracia i siostry w Chrystusie!

W związku z trwającymi w naszej katedrze rekolekcjami adwentowymi połączymy w dzisiejszym rozważaniu wątek liturgiczny, związany z czytaniami mszalnymi, z wątkiem narodowym, odnoszącym się do 30. rocznicy wprowadzenia w Polsce stanu wojennego.

1. Różne postawy ludzi wobec poleceń i zachęt

W dzisiejszej Ewangelii usłyszeliśmy przypowieść Pana Jezusa o dwóch synach. Reprezentują oni dwa rodzaje ludzi: tych, którzy wiele deklarują, obiecują, ale szybko odchodzą od swych zobowiązań, i tych, którzy w pierwszej chwili odmawiają, a potem – po namyśle – zmieniają decyzję i podejmują działanie. Pan Jezus zaaprobował postawę drugiego syna, a więc

drogę tych, którzy na początku odmawiają a potem podejmują działanie i wypełniają czyjąś prośbę. Przypowieść poucza, że trzeba zaczekać do końca, by móc przyjrzeć się, kto kim jest naprawdę. Ostatecznie liczą się spełnione czyny, wykonane zadanie, a nie wstępne deklaracje, obietnice, od których szybko się odchodzi i sprawia się komuś zawód. Do której kategorii ludzi należysz?

Gdy słuchamy dzisiejszej ewangelicznej przypowieści o dwóch synach, możemy wskazać na inne jeszcze kategorie ludzi. Są tacy, którzy dużo mówią, a mało albo nic nie robią; tacy, którzy mówią i robią; i tacy, którzy nic nie mówią, a za to bardzo spokojnie i owocnie pracują. W adwentowym czasie, podczas rekolekcji, warto się zastanowić, do której grupy każdy z nas należy. Z punktu widzenia Ewangelii najlepsza jest grupa trzecia, w której są ci, którzy mało mówią, ale spokojnie i owocnie pracują. Na takich ludzi winniśmy się nawracać. Gdybyśmy w naszych rodzinach i miejscach pracy mniej mówili, a więcej dobrego, bez rozgłosu czynili, lżej by się nam żyło. Z pewnością najbardziej nieodpowiednią postawę reprezentują ci, którzy wiele mówią, a mało czynią. Dlatego w naszym adwentowym, rekolekcyjnym wytyczaniu sobie dalszej drogi życia pamiętajmy, abyśmy wybierali drogę spokojnego, uczciwego działania, a nie drogę niespełnionych obietnic.

Ks. Jan Twardowski, znany ksiądz poeta, wspominał jeszcze o innym tryptyku ludzkich postaw. Podzielił chrześcijan na: chrześcijan „bez wahania", chrześcijan „nie od razu" i chrześcijan „na niby". Chrześcijanie „bez wahania" to św. Łucja, dzisiejsza patronka, to bł. Jan Paweł II, to inni oddani uczniowie Chrystusa: uczniowie bez wahania, przejrzyści, dla których Jezus jest zawsze najważniejszy. Chrześcijanie „nie od razu" – to ludzie, którzy najpierw stoją z boku, a potem, pod wpływem jakiegoś bodźca, zapalają się i stają się gorliwymi katolikami. Chrześcijanie „na niby" to tacy letniacy, nieprzejmujący się swoją religijnością, to chrześcijanie odświętni, od wielkiego dzwonu. O takich powiedział ostatnio Benedykt XVI, że szkodzą Kościołowi bardziej aniżeli wrogowie. Jakimi jeste-

śmy chrześcijanami: „bez wahania", „nie od razu" czy „tak na niby"? Pytanie jest ważne i odpowiedź potrzebna. I z pewnością potrzebne nawrócenie.

2. Pytania wokół stanu wojennego w Polsce

W dzisiejszy dzień powracamy do dramatycznego czasu sprzed 30 lat. 13 grudnia 1981 roku, grudniowa niedziela, kilkunastostopniowy mróz, duży śnieg, a wcześniej bardzo dramatyczna noc. Do wielu domów wtargnęli uzbrojeni zomowcy, tajniacy. Wyciągali z łóżek najlepszych synów Kościoła i ojczyzny. Zabierali do przygotowanych wcześniej obozów internowania. Do biskupów diecezjalnych nad ranem przybyli wysłannicy komunistycznej władzy, by poinformować ich, że na terenie całego kraju został wprowadzony w nocy stan wojenny. Rano radio i telewizja nadawały non stop przemówienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, obwieszczające, że został ogłoszony stan wojenny, by ratować kraj, który znalazł się nad przepaścią. Decyzja generała była reakcją na wielki zryw narodu polskiego z początku lat 80. zeszłego wieku. Naród, inspirowany nauką Jana Pawła II, podjął wtedy trud pokojowego budowania demokratycznego państwa. W rok po pierwszej wizycie Ojca Świętego w Polsce narodziła się w Polsce „Solidarność", niezależny, samodzielny związek zawodowy, do którego wkrótce przystąpiło prawie 10 milionów ludzi. Solidarność podjęła pokojowy dialog z ówczesną komunistyczną władzą o wolność i o chleb. Nad ekipą komunistycznej partii i rządu zawisło widmo utraty władzy. Stan wojenny był brutalną formą ratowania komunistycznej władzy w Polsce, i to rękami samych, oddanych Moskwie, Polaków. Akcję przeprowadzono szybko, skutecznie, przy minimalnych stratach. Przeprowadzono ją przy pomocy wojska, milicji, ubecji, zomowców. Na ulicach miast zjawiły się czołgi i wozy opancerzone. W kraju zapanował totalny paraliż, psychoza, strach: godzina policyjna, wyłączone telefony, zakaz swobodnego poruszania się, zamknięte granice, zamknięte stacje benzynowe, zawieszona nauka w szkołach, zamknięte kina,

zawieszenie większości gazet, ideologiczny program w radiu i telewizji. Używając terminologii wojskowej: zdobyto teren, spacyfikowano demokratyczną opozycję na czele z Solidarnością, ale nie podbito, nie ujarzmiono ludności, nie odebrano ludziom wolności wewnętrznej. Ludzie nie dali się zniewolić. Zaczęły się manifestacje, protesty, „zadymy", strajki. Te ostatnie rozpoczęły się w poniedziałek 14 grudnia, gdy ludzie przyszli do pracy, i wybuchały do 17 grudnia. Najdłużej strajkowała kopalnia „Piast" w Bieruniu, bo aż do 28 grudnia. W pierwszych dwóch dniach stanu wojennego wybuchło około 150 strajków. Niektóre z nich były krótkie, kilkugodzinne, jednodniowe. W kraju panowała ostra zima. Nie było szans na długie protesty. Trzeba odnotować, że bardzo silna opozycja przeciwko stanowi wojennemu miała miejsce na Dolnym Śląsku.

Bilans stanu wojennego był bardzo negatywny: około 100 osób zabitych, ponad 10 tysięcy internowanych, zwolnienia z pracy. Do sierpnia 1982 roku zwolniono ponad 50 tysięcy osób. W kopalni „Piast" wyrzucono z pracy 2 tysiące robotników. 31 sierpnia 1982 roku, w drugą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych, podczas protestów w 34 województwach zatrzymano ponad 5 tysięcy osób. Około 3 tysiące stanęło pod różnymi zarzutami przed kolegiami ds. wykroczeń, a 126 osobom wytoczono procesy sądowe. W wyniku akcji weryfikacyjnej środowisk dziennikarskich z pracy i z zajmowanych stanowisk zwolniono około 800 osób. Dotkliwym skutkiem stanu wojennego były ogromne straty w gospodarce narodowej.

Jerzy Urban, rzecznik ówczesnego rządu, tak uzasadniał wprowadzenie stanu wojennego: „Działalność «Solidarności» pogłębiła kryzys gospodarzy, obniżyła pozycję międzynarodową Polski, zagroziła bezpieczeństwu naszego państwa oraz zachwiała tą wielką wartością, jaką jest socjalizm". Było to wierutne kłamstwo, kpina z narodu.

20 grudnia zjawił się w Polsce wysłannik Ojca Świętego Jana Pawła II. Przywiózł od Papieża osobisty list do gen. Jaruzelskiego, w którym Ojciec Święty prosił generała o zaprzestanie rozlewu krwi i stosowania przemocy wobec narodu, który tyle

wycierpiał w historii i który tyle krwi przelał w obronie wolności. Papież prosił o jak najszybsze odwołanie stanu wojennego. W każdą niedzielę przy modlitwie „Anioł Pański" kierował modlitwę do Matki Bożej w intencji ojczyzny skrępowanej rygorami stanu wojennego.

3. Nasza modlitwa za ofiary stanu wojennego i za ojczyznę

Drodzy bracia i siostry, dziś, gdy wspominamy te dramatyczne wydarzenia sprzed 30 lat, jako ludzie Kościoła modlimy się w naszych świątyniach za ofiary stanu wojennego. Modlimy się za tych, którzy ucierpieli, którzy wówczas stracili zdrowie, którzy dzisiaj cierpią wielką biedę. Sprawcom stanu wojennego, tym, którzy bili i dokuczali, powodzi się dziś lepiej niż tym, którzy w tamtych latach cierpieli. Jako ludzie ze szkoły Pana Jezusa modlimy się także za sprawców stanu wojennego, za tych, którzy bili, znęcali się nad drugimi, za tych, którzy wydawali wyroki. Modlimy się o ich nawrócenie. Oni dziś jeszcze żyją i potrzebują nawrócenia. Żyje dziś – po wyjściu z więzienia – Grzegorz Piotrowski, morderca ks. Jerzego Popiełuszki. Nie słychać, żeby się nawrócił. Dotąd nie przeprosił nikogo za to, co robił. Nie przeprosił żyjącej jeszcze mamy ks. Jerzego. Nie powiedział słowa 'przepraszam'. Nawrócenie jest potrzebne wielu ludziom, także nam. Wszystkim nam jest potrzebna modlitwa.

W dniu rocznicy narodowego dramatu naszą modlitwę zanosimy za ojczyznę, by umacniała się w wolności i suwerenności, by miała więcej kochających synów i córek, by nie miała więcej zdrajców. Wiemy z historii, jak łatwo jest stracić niepodległość i suwerenność i jak trudno ją potem odzyskać. Pod koniec XVIII wieku niektórym rządzącym wydawało się, że lepiej będzie, jak będą nami rządzić zaborcy. Rozbiory Polski były przecież zaaprobowane przez ówczesny sejm. A potem naród cierpiał i wielokrotnie zrywał się do walki o wolność naszą i waszą. Musimy o tym pamiętać w kontekście dzisiejszych sporów politycznych.

Chcemy modlić się, aby Polska była nasza, aby była kochana przez wszystkich swoich synów i córki. Módlmy się, żeby ustały ataki na Kościół, na krzyż i wszystko to, co religijne i patriotyczne, aby naród żył w zgodzie, by pozostał wierny Bogu i Kościołowi. Amen.

Zachowywać Boże Prawo i składać świadectwo

Świdnica, 16 grudnia 2011 r.

Homilia wygłoszona podczas Mszy św. z udziałem Rady Kapłańskiej Diecezji Świdnickiej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości

Gdyby w tej chwili usłyszał te słowa Janusz Palikot czy Leszek Miller, albo nawet ktoś z Platformy Obywatelskiej, to by nas posądził, że w Kościele promujemy PiS. A nam w tej chwili nie chodzi o promowanie żadnej partii, lecz o przekaz Bożego słowa na dzisiejszy dzień: „Zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości" (Iz 56,1). Słowo Boże jest kierowane do wszystkich ludzi. My jako słudzy słowa nie mamy tu żadnych przywilejów. Jesteśmy pierwszymi adresatami Bożego słowa. Nie możemy być podobni do kapłanów starozakonnych, do faryzeuszów i uczonych w Piśmie, którzy nakładali ciężary na ludzi, ludzi zobowiązywali do ofiar, do poświęceń, do dźwigania ciężarów, a sami uważali się za zwolnionych od tych zobowiązań i ciężarów. Kapłani Chrystusowi winni stać w pierwszym szeregu tych, do których słowo Boże jest kierowane. Pytamy więc, co może oznaczać w naszym kapłańskim życiu dzisiejsze wezwanie: „Zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości" (Iz 56,1).

Zachowujcie prawo. Chodzi o zachowywanie Bożych przykazań, które dobrze znamy. Chodzi także o zachowywanie

prawa kościelnego, tego ogólnokościelnego i diecezjalnego. Prawo jest po to stanowione, aby był porządek, aby można było wspólnymi siłami zdobywać dobro wspólne. Prawo nas mobilizuje do dobrego działania. Nasze działanie ma na celu osiąganie dobra wspólnego, a nie osobistego. Taki też cel mają różne świadczenia na instytucje diecezjalne, takie jak Seminarium Duchowne, Bratnia Pomoc Kapłańska, świadczenia na kurię diecezjalną.

Przestrzegajcie sprawiedliwości. Trzeba się zastanowić, czy jesteśmy sprawiedliwi wobec Pana Boga i wobec ludzi. Sprawiedliwość wobec Boga okazujemy w modlitwie dziękczynnej, w modlitwie uwielbienia i adoracji. Dlatego też św. Tomasz z Akwinu postawę religijności zaliczał do cnoty sprawiedliwości. Sprawiedliwość wobec ludzi każe nam kontrolować nasze postępowanie wobec ludzi, którzy nas wspomagają, którzy posługują nam w parafii. Jest tu potrzebna także zwykła ludzka wdzięczność wobec nich, a także słuszne wynagrodzenie za ich pracę. Pan Jezus powiedział: „zasługuje robotnik na swoją zapłatę" (Łk 10,7; por. Mt 10,10).

2. Świadectwo Jezusa i nasze świadectwo

W Ewangelii Pan Jezus w rozmowie z Żydami przywołuje postać św. Jana Chrzciciela: „Wysłaliście poselstwo do Jana i on dał świadectwo prawdzie" (J 5,33). Pamiętamy, jakie to było świadectwo. Gdy wysłannicy zapytali go, kim jest, wyznał prawdę, że nie jest ani Mesjaszem, ani Eliaszem, ani innym prorokiem, ale jest głosem wołającego na pustyni: „Prostujcie drogę Pańską" (J 1,23). I dalej mówił: „Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała" (J 1,26-27), „On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem" (Mt 3,11b).

Janowe świadectwo prawdy jest dla nas przypomnieniem, abyśmy zawsze wiedzieli, kim jesteśmy, żebyśmy sobą nie zastępowali Chrystusa, nie zabierali Mu chwały, troszcząc się

o osobistą chwałę i uznanie. Brak prawdy o sobie, brak pokory burzy dzisiaj życie społeczne w świecie, także w naszym kraju.

W dzisiejszym przesłaniu Pan Jezus zwraca uwagę na moc świadectwa czynów. „Ja mam świadectwo większe od Janowego. Są to dzieła, które Ojciec dał Mi do wykonania; dzieła, które czynię, świadczą o Mnie, że Ojciec Mnie posłał" (J 5,36). Przez wiele lat Chrystus składał świadectwo o Ojcu w słowach, głosił Ewangelię, którą owszem – potwierdzał czynami, cudami, ale przyszedł czas, że przestał mówić i stał się milczący. Tak stało się podczas Jego męki i śmierci na krzyżu. To było bardzo wymowne świadectwo, które było ceną zbawienia.

Pamiętajmy o wadze świadectwa naszego życia. Idąc za Chrystusem, nie poprzestawajmy na świadectwie słowa. Za wzorem Jezusa trzeba dodawać świadectwo życia, świadectwo cierpienia, czasem odrzucenia.

3. Śp. ks. prof. Piotr Nitecki – świadek Chrystusa naszych dni

Wczoraj, 15 grudnia 2011 roku, w godzinach rannych w okolicy Środy Śląskiej zginął w wypadku samochodowym ks. Piotr Nitecki, proboszcz parafii Imienia Jezus we Wrocławiu i zarazem profesor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Przebywał najpierw w środowisku warszawskim. Był przez pewien czas redaktorem pisma „Chrześcijanin w Świecie". Od lat 80. poprzedniego stulecia dojeżdżał z wykładami do Wrocławia, następnie został przyjęty w poczet alumnów Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu i wyświęcony na kapłana. Wykładał w Papieskim Wydziale Teologicznym katolicką naukę społeczną. Był w tej dziedzinie autorytetem w skali całego kraju. Można o nim powiedzieć, że był klarownym świadkiem Chrystusa Kościoła naszych dni, Kościoła na Dolnym Śląsku. Potrafił wspaniale łączyć refleksję naukową z duszpasterstwem. Naśladujmy takich kapłanów i módlmy się, aby było ich coraz więcej. Amen.

Rodowód Chrystusa – wezwaniem do powrotu do przeszłości i do dziękczynienia Bogu

Świdnica, 17 grudnia 2011 r.

Msza św. podczas dnia skupienia sióstr zakonnych z diecezji świdnickiej
Kościół pw. Świętego Krzyża

Wstęp

Rozpoczynamy dziś drugą część Adwentu. W ostatnim, przedświątecznym tygodniu liturgia Kościoła będzie nam przybliżać wydarzenia, które bezpośrednio poprzedziły narodzenie Pana Jezusa.

1. Genealogia – ziemski rodowód Jezusa

W dzisiejszej Ewangelii Jezus jest przedstawiony jako ktoś, kto ma swoich poprzedników. Z ewangelistą Mateuszem patrzymy na całą genealogię Jezusa. Chrystus, odwieczny Syn Boży, zstępuje z nieba. Staje się prawdziwym synem człowieczym, dzieckiem tej ziemi. Przychodzi na ziemię w konkretnym narodzie, w konkretnej genealogii. Ma swoich poprzedników, ma swój ród. Jest to ród Abrahama, królewski ród Dawida. W Jego rodzie, wśród Jego przodków, są różni ludzie. Są święci, bohaterowie wiary i czynu. Są także i grzesznicy, egoiści, cudzołożnicy, a nawet rozbójnicy. Wśród nich jest np. bezbożny Manasses. Są cztery kobiety: Tamar, Rachab, Rut i Batszeba. Trzy z nich to wielkie grzesznice, a wszystkie cztery to cudzoziemki. Tamar uwiodła swojego teścia, Rachab była prostytutką, a cudzołóstwo Batszeby doprowadziło do zamordowania jej męża, Uriasza. Chrystus nie wstydził się swoich poprzedników, nie gardził nimi. Przyszedł w grzeszny świat. Narodził się wprawdzie z czystej Dziewicy, z Naczynia Wybranego, ale w Jego genealogii są grzesznicy. Także wśród Jego potomków, w Kościele – w duchowym potomstwie, będą grzesznicy, którymi niektórzy będą się gorszyć.

Przyjmując dziś ziemski rodowód Syna Bożego, uświadamiamy sobie, że Chrystus raz po raz nawiązywał do swych ziemskich przodków. Mówił o Abrahamie jako ojcu wiary, wskazywał na królewski ród Dawida. Przez swoje wcielenie i nawiązywanie do przeszłości potwierdzał ciągle, że jest prawdziwym synem tej ziemi, Synem Człowieczym, synem swego narodu.

2. Potrzeba powracania do historii

Dziś, gdy od Ewangelisty przyjmujemy listę przodków Chrystusa, odczytujemy wezwanie do szacunku dla historii, dla przeszłości. Każdy człowiek, każda rzecz, każda instytucja ma swoją historię. Zwykle nie znamy dokładnie swoich dawniejszych przodków według ciała. Może nie znamy genealogii rodzin, z których pochodzimy. Znamy za to lepiej historię narodu, do którego należymy, historię Kościoła, którego członkami dziś jesteśmy. Znamy w jakimś stopniu historię zgromadzenia, do którego wstąpiliśmy.

Dzisiejsza adwentowa liturgia podająca nam rodowód Chrystusa uczy nas pośrednio szacunku do naszych przodków, do naszej przeszłości: diecezjalnej, kościelnej, narodowej. Tej historii nie trzeba się wstydzić. Trzeba w niej widzieć ślady Bożego działania. Z tej historii trzeba wyprowadzać nową, lepszą przyszłość.

Na linii tego szacunku, na linii tego wspominania powróćmy do wydarzeń ostatniego roku, który chyli się ku końcowi. Jest tradycją wigilijnych spotkań, że w klimacie wspomnień niesiemy Panu Bogu na Eucharystii wdzięczność za miniony czas. Czas będący za nami jest czasem błogosławionym. Opatrzność Boża wyznaczyła nam sporo ważnych przeżyć, które wpisaliśmy do naszych kronik i dzienników. Przypomnijmy niektóre bliskie nam wydarzenia

W odchodzącym roku towarzyszyło nam hasło: „W komunii z Bogiem". Było ono bardzo inspirujące, byśmy pozostawali na co dzień w jedności z Bogiem, byśmy tę jedność pogłębiali.

Tej jedności z Bogiem uczył nas bł. Jan Paweł II. Obecny rok odchodzi do historii jako rok wyniesienia do chwały ołtarzy naszego wielkiego papieża.

W minionym roku Ojciec Święty Benedykt XVI odbył cztery podróże apostolskie: do Chorwacji (4–5 czerwca), do Hiszpanii (18–21 sierpnia), do Niemiec (22–25 września) i do Afryki do Beninu (18–20 listopada).

3. Potrzeba wypatrywania przyszłości

Siostry i bracia, niesieni przez historię, idziemy ku przyszłości. Przed nami – w najbliższej perspektywie – świąteczny czas. Święta to jakby uśmiech nieba dla ziemi. Tyle tu na co dzień ziemskiej biedy, trudnych problemów, zmartwień, niepokojów, osamotnienia, czasem nawet beznadziejności. I oto w tej codzienności jawi się na naszym niebie gwiazda, gwiazda prowadząca nas do Bożego Dziecięcia. Bóg nie zapomniał o nas! Nie zostawia nas samym sobie. Podrywamy się kolejny raz w naszym życiu, aby zobaczyć Boże Dziecię, aby na nowo odkryć piękno Bożego Narodzenia, aby przed Bożym Dziecięciem na nowo sobie powiedzieć, że warto żyć, że warto być księdzem, że warto być siostrą zakonną, że warto być klerykiem, że warto iść do kapłaństwa, że warto studiować teologię, że warto iść dalej, bo jest z nami „Słowo, które stało się Ciałem". Jest z nami także dzisiaj. W Bożym Narodzeniu ma swoje źródło także ta nasza liturgia. Tam, w Betlejem, były widzialne, ziemskie początki życia, tam były początki ciała i krwi, które potem zostały wydane na odpuszczenie grzechów.

Bracia i siostry, radujmy się! W duchu radości i wdzięczności stańmy w tej Eucharystii przed Panem, który zaprasza nas do świętowania rocznicy swoich ziemskich narodzin.

Zakończmy naszą refleksję słowami adwentowej pieśni: „Oto się już głos rozchodzi – Wstańcie bracia uśpieni. Zbawienie nasze nadchodzi, noc się w jasny dzień mieni. Precz odtąd dzieła niecnoty, wylęgnione wśród ciemnoty. Niech każdy z nas w przyszłości zbroję wdzieje światłości". Amen.

Z przeszłości wyprowadzać przyszłość

Wałbrzych, 17 grudnia 2011 r.

Msza św. z udziałem kombatantów
Kościół pw. św. Wojciecha

1. Oczekiwany Mesjasz prawdziwym Synem Człowieczym

Na fali upływającego czasu przybliżamy się do świąt Bożego Narodzenia. Dzisiaj wkraczamy w drugą, krótszą część Adwentu, która zaczyna się 17 grudnia, a kończy 24 grudnia. Ta pierwsza część jest trochę dłuższa, czasem zaczyna się wcześniej, czasem później. W tym roku Adwent jest bardzo długi, bo trwa aż cztery tygodnie. Liturgia święta w tych ostatnich dniach przybliża nam wydarzenia, które poprzedziły narodziny Pana Jezusa w Betlejem.

Dzisiejsza Ewangelia to spis imion przodków Pana Jezusa. Ta litania imion jest podzielona na trzy części: od Abrahama do króla Dawida, od XVII do X wieku – 14 pokoleń, od króla Dawida do VI wieku – 14 pokoleń i od VI wieku do narodzenia Pana Jezusa też 14 pokoleń. Moi drodzy, w gronie wymienionych osób mamy bohaterów wiary, wspaniałych mężów, jak Abraham, Izaak, Jakub, król Dawid, ale mamy też ludzi nieciekawych, grzeszników, nawet złoczyńców. Są także cztery kobiety, z których trzy były wielkimi grzesznicami. Ewangelista Mateusz wszystkie te osoby wymienił, żeby podkreślić, że Pan Jezus jest prawdziwym Synem Człowieczym, dzieckiem ziemi, że ma swoich przodków, narodził się w narodzie wybranym i ma swój ród – ród Abrahama, królewski ród Dawida. Pan Jezus nie wstydził się, że wśród Jego poprzedników byli nie tylko ludzie wspaniali, ale także grzesznicy.

Kościół, nowy lud Chrystusa, też ma w swoim gronie różnych ludzi. Ma świętych – ostatnio oczarował nas świętością Jan Paweł II – ale są w nim również grzesznicy. Nie powinniśmy się tym niepokoić, bo wszystko wyrównał Pan Jezus, który przyszedł w ten grzeszny świat i wszystkim podał pomocną dłoń.

Dzisiejsza Ewangelia, która przypomina nam przodków Pana Jezusa, poczynając od Abrahama, a kończąc na św. Józefie, jest dla nas wezwaniem, by wracać do historii naszej rodziny. Zwykle znamy swoich rodziców, dziadków, może pradziadków, ale gdyby trzeba było cofnąć się dalej, pewnie mielibyśmy kłopot, bo na ogół nie znamy swoich bardziej oddalonych przodków. Lepiej jest nam znana historia naszego narodu, historia Kościoła.

2. Historia nauczycielką życia

Warto znać swoje dzieje, bo historia jest nauczycielką życia. Kto zna historię, ma szansę uniknąć pewnych błędów, które wcześniej już zostały popełnione. Współcześnie, niestety, powszechne jest nastawienie antyhistoryczne. Ostatnio prof. Włodzimierz Suleja, szef dolnośląskiego oddziału IPN, powiedział, że niektórzy nasi politycy słabo znają historię Polski, dlatego też nie pałają zbyt wielką miłością do dziejów ojczyzny i z tego też powodu niekiedy prowadzone są jałowe dyskusje. Tymczasem wypada znać tę historię i nią się chlubić, mimo że nie wszystko było w niej jasne i piękne. Starsi pamiętają, że w czasach Polski Ludowej niechętnie mówiono o poprzednich wiekach naszej ojczyzny. W szkole podstawowej, a potem w średniej wmawiano nam, że to, co ważne, zaczęło się dopiero w 1945 roku, po drugiej wojnie światowej, gdy Polska stała się socjalistyczna. Dzisiaj z kolei mówią nam, że to, co ważne, zaczęło się w 2004 roku, gdy Polska została przyjęta do Unii Europejskiej, a wszystko, co było wcześniej, nie jest tak istotne. My natomiast mówimy, że wszystko jest ważne. To, co było przed nami, jest nasze, narodowe, i powinniśmy spoglądać w głąb naszych dziejów, by mądrością historyczną pięknie kształtować naszą przyszłość i lepsze jutro naszej ojczyzny. Jan Paweł II uczył nas, że z naszej przeszłości winniśmy wyprowadzać przyszłość. Ci, którzy nie oglądają się w przeszłość, idą w przyszłość na oślep.

Drodzy bracia i siostry, jest wśród was wielu kombatantów, którzy przeżyli drugą wojnę światową, czas Polski Ludowej i trudny czas powojenny, a teraz żyją w nowej Polsce, niby

wyzwolonej, niby niepodległej. Ta dzisiejsza Polska też ma poważne problemy. Świadczą o tym dysputy polityczne, różne dolegliwości, a przede wszystkim kryzys, który nas dotyka i który – jak ciągle nas straszą – ma być jeszcze głębszy. Chwała wam, kombatanci, za waszą drogę życiową. Nie wstydźcie się tego, co było, choć może nie wszystko było piękne. Pan Jezus to wszystko wyrównuje swoim miłosierdziem. Historia może być nauczycielką życia tylko wtedy, gdy nie jest zafałszowana. W Polsce Ludowej były przecież podręczniki napisane tendencyjnie, a i dzisiaj nie brakuje różnych nieobiektywnych podręczników historii Europy czy historii naszego kraju. Za to, co było dobre, dziękujmy Bogu i cieszmy się tym. Chciejmy pomnażać to dobro w przyszłości.

3. Cieszmy się przyjściem Chrystusa

Przed nami święta Bożego Narodzenia. W sklepach i w supermarketach panuje wielki ruch komercyjny, my jednak pamiętajmy, co jest najważniejsze. Gdyby Jezus się nie narodził, nie byłoby tych świąt i nie byłoby takiego handlu. Wielu ludzi jest zagubionych, w wielu rodzinach obchodzi się Boże Narodzenie bez Pana Jezusa, bez głównego bohatera tych świątecznych dni. Postarajmy się, aby w naszych rodzinach Jezus był najważniejszy – i w czasie świąt, i w ciągu całego roku. Święta są po to, byśmy pokochali Pana Jezusa nową miłością. To także okazja do okazania Mu wdzięczności za to, że chciał do nas przyjść, że się narodził, że nas pokochał i zgodził się za nas umrzeć. Ponieśmy Jezusa w jutro Kościoła, świata i naszej ojczyzny, bo z Nim wygramy. Nikt nas nie pokona. On powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33). Nawet gdy jesteśmy ośmieszani, deptani i krzywdzeni, jesteśmy zwycięzcami, bowiem ostatnie słowo należy do tych, którzy stoją przy prawdzie, przy dobru, przy Panu Bogu. Módlmy się o to, by święta odnowiły w nas przyjaźń z Panem Jezusem, byśmy mogli odnajdywać Go w Kościele jako naszym domu, gdzie On dzisiaj żyje i działa. Amen.

Z Maryją ku Bożemu Narodzeniu

Witoszów, 18 grudnia 2011 r.

Msza św. w IV Niedzielę Adwentu
Kościół pw. Nawiedzenia NMP

1. Przewodnicy adwentowej drogi

Nasza droga adwentowa powoli dobiega kresu. Za nami trzy czwarte czasu Adwentu, przed nami już niecały tydzień. W przyszłą niedzielę będziemy obchodzić uroczystość Narodzenia Pańskiego. Na tej drodze mieliśmy ważnych przewodników, którzy chcieli przygotować nas na świętowanie tajemnicy wcielenia.

Przypomnijmy sobie, że w pierwszą niedzielę Adwentu, 27 listopada, Pan Jezus wezwał nas do czuwania: „Czuwajcie […] i módlcie się w każdym czasie" (Łk 21,36), „bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie" (Mk 13,35). Świat oczekuje na powtórne przyjście Chrystusa. Pierwsze już nastąpiło 2011 lat temu, a kiedy nastąpi drugie, nie wiemy. Na pewno jednak nastąpi. Między tym przyjściem pierwszym i końcowym Pan Jezus przychodzi po nas, żeby nas zabrać z tego ziemskiego świata do świata niebieskiego. Sam powiedział kiedyś: „Idę […] przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-4). W minionym tygodniu, w czwartek, przyszedł Pan Jezus po jednego z profesorów Papieskiego Wydziału Teologicznego. Ks. prof. Piotr Nitecki zginął w wypadku samochodowym i odszedł do wieczności w 62. roku życia, jeszcze pełen sił twórczych. Jezus przyszedł tak, jak zapowiedział – niespodziewanie, by jednego z nas zabrać z tego świata, z tego ziemskiego ogrodu, do świata piękniejszego, gdzie już się nie umiera, gdzie nie ma chorób i nie ma zmartwień. Siostry i bracia, zawsze powinniśmy być przygotowani na przyjście Pana Jezusa – i na to przyjście ostateczne, i na to przyjście po każdego z nas, które jest pewne, choć jego termin jest przed nami zakryty.

Na drodze Adwentu pojawił się św. Jan Chrzciciel. Był on widoczny w drugą i trzecią niedzielę Adwentu, 4 i 11 grudnia. Co miał nam do powiedzenia? Wzywał nas do wyprostowania krętych dróg naszego życia, czyli do oczyszczenia naszych serc przez nawrócenie. Czas Adwentu jest czasem nawrócenia. Jeśli ono jeszcze się w nas nie dokonało, to pozostał nam tydzień na przyjęcie Bożego miłosierdzia, aby ponownie zamieszkał w nas Duch Święty i nasze serce napełniło się Bożą obecnością.

2. Przesłanie Maryi z Jej zwiastowania

Moi drodzy, u kresu Adwentu staje przed nami jeszcze jeden przewodnik, któremu na imię Maryja. Ona najbardziej z ludzi tęskniła za Zbawicielem i została wybrana na Jego Matkę. Dobrze znamy Maryję, na co dzień jesteśmy z Nią złączeni w naszym życiu. W maju poświęcamy Jej nabożeństwa ze śpiewem Litanii loretańskiej, w październiku modlimy się na różańcu, ale szczególny czas Maryi to Adwent. To Ona prowadzi nas do świętowania Narodzin Syna Bożego, którego przyjęła pod swoje serce w Nazarecie, a wydała na świat w Betlejem.

Ogłoszona dzisiaj Ewangelia przypomniała nam to szczególne wydarzenie w dziejach zbawienia, kiedy wysłaniec Boży przybył do Maryi, by Jej zwiastować, że to Ona jest wybrana przez Boga na Matkę oczekiwanego Mesjasza. Moi drodzy, ten dialog w Nazarecie jest bardzo wymowny, bardzo pouczający. Zwróćmy uwagę na słowa Boże, które wypowiadał anioł. Stwierdzają one świętość Maryi: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą" (Łk 1,28). Sam Pan Bóg zaświadczył o tym, że Maryja jest wypełniona świętością, i wyjaśnił, dlaczego tak jest: „Oto poczniesz i porodzisz syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego" (Łk 1,31-32). Maryja została więc uczyniona przybytkiem świętym, żeby stać się godnym mieszkaniem dla Syna Bożego.

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy o królu Dawidzie, który mieszkał w pięknym, ładnie urządzonym pałacu cedrowym. Prorok Natan przyszedł do niego, aby mu uświadomić, że

kiedy on mieszka w takim przepychu, Arka Przymierza stoi pod namiotem. Jak wiemy, Arka zawierała kamienne tablice z dziesięciorgiem przykazań i była znakiem obecności Boga. W ten sposób król został wezwany do wybudowania świątyni, w której miała się znaleźć Arka – symbol obecności Boga pośród narodu wybranego. Czytamy o tym dzisiaj, aby sobie uświadomić, że takim pierwszym mieszkaniem dla Syna Bożego była Maryja. Jezus zamieszkał w Niej w chwili zwiastowania, kiedy Maryja powiedziała: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!" (Łk 1,38). Zanim Jezus zamieszkał w Kościele, w którym nadal żyje i działa, najpierw znalazł mieszkanie pod sercem Maryi.

Moi drodzy, musimy jeszcze raz popatrzeć na Matkę Bożą w tej szczególnej scenie zwiastowania, bo Jej postawa powinna być dla nas wzorem. Zwróćmy uwagę na trzy elementy tej postawy: zaduma nad Bożym słowem, odwaga stawiania pytań i zgoda na Bożą wolę.

Gdy anioł powiedział Maryi, że jest pełna łaski, „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie" (Łk 1,29). Siostry i bracia, ta postawa zadumy i zamyślenia nad tym, co mówi do nas Bóg, powinna znamionować również każdego z nas. Pan Bóg mówi nam bowiem to, co najważniejsze, to, co jest nam potrzebne do godnego życia i do zbawienia. Jesteśmy zasypywani przez słowo ludzkie, jakże często nieprawdziwe i podstępne. To, co mówią ludzie, czasem ma bardzo małą wartość. Słowo Boże zawsze niesie prawdę i miłość, a także odpowiedź na pytania, które dręczą nas na co dzień. W słowie Bożym powiedziane jest wszystko o nas, dlatego powinniśmy słuchać tego słowa, czytać je i rozważać w postawie Maryi – zadumanej nad tym, co mówi Bóg.

Siostry i bracia, zauważmy, że Maryja powiadomiona o Bożej woli zapytała odważnie: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża" (Łk 1,34). Anioł wyjaśnił Jej: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35). Stawianie pytań to postawa człowieka mądrego i dojrzałego, który dopytuje się w różnych miejscach, aby dojść do prawdy.

Maryja pytała o prawdę i otrzymała wyjaśnienie, które było dla Niej wystarczające.

Ostatnim akordem tej sceny była zgoda Maryi na to, co zostało Jej obwieszczone: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!" (Łk 1,38). Ten, kto słucha Pana Boga, nigdy nie przegrywa. Św. Jan Vianney – niezwykły spowiednik, który w konfesjonale spędzał po kilkanaście godzin dziennie – wyznał przed śmiercią swojemu przyjacielowi, że spotkał w swoim życiu wielu ludzi, ale nie spotkał nikogo, kto by żałował, że słuchał Pana Boga. Dzisiaj niepokoi nas to, że ludzie nie chcą słuchać głosu Bożego. Wydaje się im, przynajmniej niektórym, że sami ze wszystkim sobie poradzą. Znaczący polityk Unii Europejskiej mówi: „Nam nie jest potrzebny parasol chrześcijaństwa, parasol Kościoła, bo sobie poradzimy". Zobaczymy. Wątpimy w tę moc ludzką. Doświadczenie historyczne poucza, że wszyscy ci, którzy chcieli być mocniejsi od Boga, przegrali. Z Bogiem, który zawisł na krzyżu, który niby poniósł porażkę, nikt nie wygra. To była tylko pozorna porażka. Przyszło przecież zmartwychwstanie i zwyciężyła miłość.

Zakończenie

Siostry i bracia, potrzebne są nam przymioty Matki Bożej, abyśmy zawsze mówili Panu Bogu „tak" i czuli się przed Nim jako słudzy nastawieni na wypełnianie Bożej woli: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!" (Łk 1,38). Uporządkujmy nasze myślenie i naszą wewnętrzną postawę, bo oto nadchodzi noc betlejemska – ta długa noc grudniowa, podczas której pospieszymy do naszych świątyń, by podziękować Bogu za to, co się stało przed 2011 laty. Największy skarb dla świata, wcielony Syn Boży, przyszedł do nas z prawdą i miłością i przez prawdę i miłość nas odkupił. Cieszmy się już dzisiaj tym, co będziemy przeżywać w najbliższych świątecznych dniach. Niech przygotowania nie przesłonią nam tego, co najważniejsze. Właściwe duchowe nastawienie niech pozwoli nam godnie i radośnie świętować to wielkie

wydarzenie, jakim było zamieszkanie na ziemi Syna Bożego, który „dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba". Wszystko było dla nas: i żłóbek, i głoszona Ewangelia, i śmierć na krzyżu, i zmartwychwstanie. Otwórzmy się i przyjmijmy ten Boży dar na nowo. Amen.

Bogaci łaską posłani do świata

Świdnica, 21 grudnia 2011 r.

Msza św. z okazji wigilii wspólnoty seminaryjnej
Kaplica WSD Diecezji Świdnickiej

1. Bogate rozumienie tajemnicy nawiedzenia

Wydarzenie, które jest opisane w dzisiejszej perykopie ewangelicznej, jest nazywane nawiedzeniem św. Elżbiety przez Najświętszą Maryję Pannę. Rozważamy je każdego dnia w drugiej tajemnicy części radosnej Różańca św. Kościół zatrzymuje się nad tym wydarzeniem w święto Nawiedzenia św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę 31 maja. Dawniej czynił to 2 lipca. W każdym roku chcemy ujrzeć jakiś nowy aspekt tego zbawczego wydarzenia, dlatego dzisiaj w czasie Eucharystii, która poprzedza wieczerzę wigilijną, chcemy się zastanowić nad samą tajemnicą nawiedzenia.

Co to jest nawiedzenie? To przede wszystkim dar obecności – obecności ujmującej, obecności wspomagającej. Pierwszym, kto nawiedził świat, jest sam Bóg. To najpełniejsze nawiedzenie dokonało się w osobie Jego Syna wtedy, gdy „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14). Gdy narodził się Jan Chrzciciel, przy wybieraniu imienia jego ojciec, dotąd niemowa, odzyskał mowę, i wychwalał Boga za to, co się stało. W pierwszych słowach swojej modlitwy uwielbienia powiedział: „Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, nawiedził bowiem lud swój i odkupił" (Łk 1,68). Przyjście na świat Syna Bożego jest

najważniejszym nawiedzeniem. Oto sam Bóg stał się dla nas człowiekiem. Wcielenie i odkupienie to wielki dar dla ludzkości. Nie wszyscy jednak ten dar przyjęli. I dzisiaj też nie wszyscy go przyjmują. Zresztą Ewangelista, mówiąc o Słowie, które stało się ciałem, dodał: „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli" (J 1,11). Ale byli i tacy, którzy przyjęli Słowo i stali się dziećmi Bożymi. Dzisiaj również nie brakuje tych, którzy to Słowo przyjmują i uważają Chrystusa za swojego największego przyjaciela.

Nawiedzenie ludzkości przez samego Boga w osobie Jego Syna, naszego Zbawiciela, jest złączone z darami, które Jezus przez swoje przyjście przyniósł na świat. Przede wszystkim jest to dar prawdy i dar miłości. Dar prawdy ujawnił się przede wszystkim w nauczaniu Pana Jezusa. Jezus ogłosił nam i zostawił Ewangelię, Dobrą Nowinę. To dar prawdy, która nie przemija, która niesie wyzwolenie, która jest ważna w każdym czasie, a przyjęta – pięknie kształtuje ludzkie życie. Drugim darem jest miłość. Ten dar z kolei ujawnił się w czynach Pana Jezusa, w Jego cudach, w Jego przyjaźni z chorymi, z cierpiącymi, także z grzesznikami, a przede wszystkim w ubogim narodzeniu w Betlejem i na Golgocie – w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Pańskim. Owocem daru prawdy i daru miłości jest dar pokoju. Dlatego z okazji Bożego Narodzenia wiele mówimy także o pokoju, który zwiastowali aniołowie nad betlejemską szopą.

Drodzy bracia i siostry, symbolem tych szczególnych darów, które Jezus przyniósł na ziemię, nawiedzając swój lud, jest światło. Noc betlejemska i noc zmartwychwstania pełne są światła. To światło umożliwia nam poznanie prawdy i uzdalnia do miłości, bowiem oświeca umysły i ogrzewa serca. Sam Jezus nazwał się światłością świata (J 8,12; 9,5), dlatego światło ma w Kościele szczególną wartość i duże znaczenie. Tutaj mamy światło betlejemskie, które otrzymaliśmy w niedzielę wieczorem na świdnickim rynku. Jezus jest naszą światłością, nawiedził nas i to nawiedzenie trwa. Zauważmy, że te dary, które Pan Jezus przyniósł, z Jego woli zostały przekazane ludziom.

2. Maryja pierwszą obdarowaną przez Chrystusa

Pierwszą obdarowaną była Maryja. Zanim przyjęła pod swoje serce Syna Bożego, przyjęła Go swoją wiarą i swoją miłością. Gdy po zwiastowaniu uświadomiła sobie, co się z Nią stało i do czego została wybrana, nie chciała tego daru zatrzymać dla siebie, dlatego z pośpiechem i z radością pobiegła do swojej krewnej Elżbiety. Tam ujawniło się działanie tego daru. Gdy Maryja pozdrowiła krewną, poruszyło się dzieciątko w łonie Elżbiety, napełnił ją Duch Święty i pod Jego wpływem kobieta wydała okrzyk: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona" (Łk 1,42), a później dodała: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1,45). Te słowa prawdy, uznania i miłości Elżbieta wypowiedziała pod wpływem darów, jakie otrzymała w tym nawiedzeniu, gdy Maryja przyniosła do niej Syna Bożego, który jeszcze ukryty pod Jej sercem, już działał i napełnił Elżbietę i Jana w łonie matki mocą Ducha Świętego. Piękna scena – nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję z tym najważniejszym darem, jaki został ofiarowany ziemi i ludziom przez Ojca Niebieskiego.

3. Kościół obdarowany zdolny i gotowy do dzielenia się

Drodzy bracia i siostry, ten dar Pan Jezus z własnej woli przekazał Kościołowi. Najpierw Maryja była depozytariuszem tego daru, a potem stał się nim Kościół i dzisiaj dysponuje tym wielkim skarbem. Kościół patrzy na Maryję i chce upodobnić się do Niej w zanoszeniu tego daru do ludzi. Wszyscy jesteśmy powołani do szczególnych zadań w Kościele. Prezbiterzy, siostry zakonne, osoby życia konsekrowanego i wszyscy ochrzczeni i wybierzmowani – mamy nieść ten dar, świadczyć o nim i opowiadać o tym, co stało się w Betlejem, co wydarzyło się na Golgocie, co dzieje się w Kościele, po co jest Eucharystia i sakrament pokuty, po co sakrament małżeństwa, po co sakrament chorych i dlaczego trzeba czytać i kontemplować Biblię.

To jest nasze zadanie w Kościele, który jest naszym domem i w którym jest ten dar Ojca Niebieskiego. Ten dar działa, uświęca i ubogaca tych, którzy Go z adoracją, w pokorze i w miłości przyjmują. Patrząc kolejny już raz na nawiedzenie świata przez Syna Bożego, uświadamiamy sobie, że jesteśmy nie gdzieś na obrzeżach tego świata, lecz blisko jego centrum – blisko Jezusa, który działa przez swego Ducha. Wzorem Matki Najświętszej chcemy ubogacać się tym darem i dzielić się nim. Gdy niesiemy go innym ludziom, dokonuje się coś podobnego jak w Ain Karim, gdy Maryja przyszła i pozdrowiła Elżbietę. Jeśli mamy Chrystusa w naszym sercu i cenimy Jego dar z siebie, On działa, uświęca i napełnia Duchem Świętym zarówno nas, jak i tych, z którymi dzielimy się tym skarbem.

Zakończenie

W tej Eucharystii, która zamyka w naszym seminarium czas Adwentu, będziemy się modlić to, byśmy za wzorem Matki Najświętszej zawsze z wielkim pietyzmem odkrywali ten dar w sobie i w Kościele i czuli się powołani, by nieść go światu. Dzisiejszy świat też jest nieprzyjazny Chrystusowi, ale bądźcie pewni, że zawsze znajdą się ci, którzy Go przyjmą. Jezus nas potrzebuje, aby nie został zapomniany i aby młodzi ludzie brali Go w swoje serca i otwierali bramy i drzwi instytucji publicznych. Jezus liczy na nas, bo chce być rozpoznawany dzięki świadectwu naszego życia i przyjmowany przez świat. Przez nas chce dochodzić do człowieka. Amen.

Adwentowa nauka od rodziców św. Jana Chrzciciela

Świebodzice, 23 grudnia 2011 r.

Msza św. z udziałem uczestników spotkania wigilijnego dla najuboższych
Kościół pw. św. Brata Alberta

1. Jan Chrzciciel – prorok Adwentu

Już jutro wieczorem będziemy pochylać się na żłóbkiem betlejemskim, a w nocy usłyszymy Ewangelię o Bożym Narodzeniu. Dzisiaj słyszymy o narodzinach poprzednika Pana Jezusa – św. Jana Chrzciciela. Jan Chrzciciel był pół rok starszy od Tego, któremu miał przygotować drogę. Jego poczęcie i narodzenie były niezwykłe. Przypomnijmy sobie, że Jan Chrzciciel został poczęty, gdy jego rodzice, Elżbieta i Zachariasz, byli już w podeszłym wieku. Kiedy Archanioł Gabriel oznajmił Maryi, że jest pełna łaski i została wybrana na Matkę Mesjasza, że pocznie syna, któremu nada imię Jezus, dodał: „również krewna twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną" (Łk 1,36). Narodziny poprzednika Pańskiego dokonały się zatem dzięki Bożej interwencji.

2. Czego uczą nas narodziny św. Jana Chrzciciela?

Z narodzin św. Jana Chrzciciela wybierzmy dla siebie trzy myśli na święta i na czas poświąteczny.

Najpierw zauważmy, że wszyscy cieszyli się narodzinami Jana: „Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem" (Łk 1,58). To cenna umiejętność cieszyć się bez zazdrości z cudzego szczęścia, z cudzej wygranej, z cudzego powodzenia. Radość z sukcesu, z dobra bliźniego – to właściwa, ewangeliczna postawa. Czasem zazdrościmy może, że ktoś ma większą emeryturę, lepsze futro, większe mieszkanie, lepszy samochód. Powinno

być inaczej – tak jak u sąsiadów Elżbiety i Zachariasza, którzy wszyscy cieszyli się z narodzin dziecka. Oddalajmy od siebie odruchy zazdrości i cieszmy się z powodzenia innych.

Druga scenka związana z narodzeniem św. Jana Chrzciciela: oto chciano nadać chłopcu, który się narodził, imię ojca Zachariasza. Taki był zwyczaj, że synowie otrzymywali imiona swoich ojców, aby utrwalać pamięć o rodzie. Wszyscy spodziewali się zatem, że syn Elżbiety otrzyma imię Zachariasz, „jednakże matka jego odpowiedziała: «Nie, lecz ma otrzymać imię Jan»" (Łk 1,60). Potem podano tabliczkę ojcu, który stał się niemową od tego momentu, gdy mu obwieszczono narodzenie syna. Zachariasz napisał: „Jan będzie mu na imię" (Łk 1,63). Przypomnijmy, że słowo 'Jan' w języku hebrajskim oznacza: 'Bóg jest łaskawy'. Rodzice odeszli więc od zwyczaju i nadali chłopczykowi imię wysławiające dobroć i łaskawość Boga, który sprawił, że syn począł się i urodził w ich starości. Zachariasz i Elżbieta prezentują się nam jako ludzie pokory, którzy rezygnują ze swojej chwały – z tego, żeby w imieniu dziecka zachować pamięć ojca – bo chcą, żeby to Bóg był znany i wielbiony za to, czego dokonał. Dla nas jest to wskazówka, byśmy szukali nie tego, co nam przynosi chwałę, ale tego, co przynosi chwałę Bogu. W naszym życiu mamy zabiegać, by to Bóg był wielki i najważniejszy, a nie nasze sprawy. Popatrzmy, ile energii poświęcają ludzie na zakupy i przedświąteczne przygotowania. W tym zabieganiu może się okazać, że Ten najważniejszy będzie nieobecny, albo zepchnięty zupełnie na margines. A przecież to Pan Jezus jest głównym bohaterem tych świąt i niedobrze by było, gdyby święta Bożego Narodzenia przebiegły bez Bożego narodzenia, bez Jezusa. Pamiętajmy, co jest najważniejsze i własnymi sprawami życiowymi nie zasłaniajmy spraw Bożych.

I trzecia refleksja. Jest tu powiedziane, że „wszyscy się dziwili. A natychmiast otworzyły się jego usta, język się rozwiązał i mówił, wielbiąc Boga. I padł strach na wszystkich ich sąsiadów. W całej górskiej krainie Judei rozpowiadano o tym wszystkim, co się zdarzyło" (Łk 1,63-65). Drodzy, nam też jest

potrzebne zdziwienie się tym, co Pan Bóg czyni. Teraz jest nam potrzebne zdumienie nad żłóbkiem betlejemskim, w którym jest złożony Jezus. To jest istota świąt Bożego Narodzenia, byśmy zdołali się zadziwić tym, co się wydarzyło w Betlejem – faktem, że ziemia ujrzała swego Zbawiciela, że Bóg zamieszkał z nami i do dziś jest w Kościele, który jest naszym domem. Mamy być ludźmi zdumienia i zastanawiać się nad głoszonym słowem Bożym i nad wydarzeniami, które następują, bo nic nie dzieje się bez woli Boga. Pan Bóg przez wydarzenia mówi do nas, czasem nas upomina, a czasem do czegoś wzywa.

3. Od zdumienia do uwielbienia

Zauważmy, że Zachariasz od tego zdziwienia przeszedł do wielbienia Pana Boga: „A natychmiast otworzyły się jego usta, język się rozwiązał i mówił, wielbiąc Boga" (Łk 1,64). Jutro w godzinach rannych usłyszymy w Ewangelii to, co powiedział Zachariasz: „Niech będzie uwielbiony Pan, Bóg Izraela, że nawiedził lud swój i wyzwolił" (Łk 1,68). Od zdumienia modlitewnego, od zadumy nad tym, co Pan Bóg czyni dla nas – do wielbienia Boga. Nie wstydźmy się wielbić Boga i nieść Mu chwałę. Pierwsza kolęda wykonana na ziemi przez aniołów brzmi: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania" (Łk 2,14). Kto oddaje Bogu chwałę, ten otrzymuje pokój. Nie może być inaczej.

Bądźmy ludźmi zdumienia i niech to nasze zdumienie prowadzi do wielbienia Pana Boga. Módlmy się w tej Eucharystii o to, byśmy umieli cieszyć się z innymi, nie szukali swojej chwały i sobą nie przesłaniali Pana Boga, by Pan Bóg był zawsze najważniejszy w naszym życiu i byśmy od zdumienia przechodzili do wielbienia Pana Boga. Amen.

Boże Narodzenie szansą, by pokochać Chrystusa na nowo

Świdnica, 23 grudnia 2011 r.

Msza św. w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia
Schronisko Brata Alberta

1. W oczekiwaniu na liturgiczną tajemnicę narodzin Chrystusa wraz ze św. Janem Chrzcicielem

Jutro wigilia Bożego Narodzenia, staniemy przed żłóbkiem betlejemskim i przed Maryją, która wydaje na świat Zbawiciela. W przeddzień tego dnia Ewangelia prowadzi nas do domu Elżbiety i Zachariasza i opowiada nam o narodzeniu poprzednika Pańskiego. Kościół czci tajemnicę narodzin św. Jana 24 czerwca, a więc pół roku przed świętami Bożego Narodzenia. W Ewangelii czytamy, że „w szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela […] do Dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef, a Dziewicy było na imię Maryja" (Łk 1,26-27), by Jej zwiastować, że została wybrana na Matkę Mesjasza. Oznacza to, że w szóstym miesiącu stanu błogosławionego była krewna Maryi – Elżbieta, która w swojej starości poczęła syna. Matka Boża dowiedziała się o tym w czasie zwiastowania, zaraz po tym, gdy Jej powiedziano, że jest błogosławiona między niewiastami i porodzi syna, któremu nada imię Jezus. Mamy tu piękne powiązanie poprzednika Pańskiego – św. Jana Chrzciciela – z Panem Jezusem.

Zadaniem św. Jana było przygotowanie narodu na przyjęcie Mesjasza, dlatego w Adwencie patrzyliśmy wielokrotnie na tego ostatniego z proroków Starego Zakonu, który drogą pokuty, pokory i odwagi prowadził nas do świąt Bożego Narodzenia. Pamiętamy jego główne przesłanie: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego" (Łk 3,4).

2. Kto nie cieszy się z Bożego Narodzenia?

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszym „Naszym Dzienniku" ukazał się artykuł pt. Dlaczego niektórzy nienawidzą świąt Bożego Narodzenia? Gdy jutro mamy usiąść do wigilijnego stołu, a potem pójść na Pasterkę i przeżywać dni świąteczne, warto uświadomić sobie, jaki stosunek mają ludzie do świąt Bożego Narodzenia, i odpowiedzieć na pytanie, kto nie cieszy się Bożym Narodzeniem i walczy z tymi świętami.

Najpierw są to ateiści, którzy są wrogami Pana Boga i wszystko, co religijne, chcą z ziemi usunąć. Tacy ludzie byli zawsze i jest ich sporo także dzisiaj. Słyszymy o nich, sprawują różne funkcje, zasiadają w parlamentach, zajmują różne miejsca na drabinie społecznej: są wysoko postawieni, ale także należą do niższych sfer społecznych. Prasa donosi nam o świętach Bożego Narodzenia bez Bożego Narodzenia, a więc bez Chrystusa. To jest próba laicyzowania tego, co religijne, co chrześcijańskie. Dajmy przykład św. Mikołaja, którego wielu przeobraża w Dziadka Mroza, który nie ma nawet mitry. A przecież św. Mikołaj był biskupem i chrześcijanie wspominają go jako człowieka, który zasłynął z wielkiej dobroci. W związku z jego świętem przypominamy sobie, że mamy stawać się darem dla drugich i przekazywać im to, co dobre i piękne. Tymczasem próbuje się zeświecczyć ten piękny zwyczaj obdarowywania się prezentami. Podobne usiłowania dotyczą świąt Bożego Narodzenia. Podobno w Stanach Zjednoczonych nie wolno już używać zwrotu „Boże Narodzenie". W zamian mówi się o „Dniach Świątecznych", o święcie zimy. Nie dziwimy się tym zabiegom, bo Pan Jezus zawsze miał wrogów, więc ma ich także dzisiaj. Był jeszcze niemowlęciem, kiedy Herod wydał na Niego wyrok śmierci. Wprawdzie wtedy nie wykonano tego wyroku, bo na początku życia Mesjasz miał być ochroniony, ale gdy Jezus już wypełnił swoje dzieło, oddał życie na krzyżu.

Bracia i siostry, nie przyłączajmy się do tych ludzi, którzy walczą z Bożym Narodzeniem. Módlmy się za nich, aby jasność nocy betlejemskiej także ich oświeciła. Niech się nawrócą

i pamiętają, że Pan Bóg nie jest wrogiem żadnego człowieka. On zawsze jest po naszej stronie. Każde istnienie mówi nam, że Bóg jest miłością, bo gdyby nas nie kochał, to by nas nie stwarzał. Słowa „jestem", „żyję" znaczą: „jestem kochany, jestem kochana przez Pana Boga".

Moi drodzy, gdy mówimy o negatywnym stosunku do świąt, to możemy też wskazać, że czasem nie lubią świąt Bożego Narodzenia także ludzie samotni. Wśród was, w tym domu, pewnie też są tacy samotni. Często mają w swojej pamięci bardzo żywe wspomnienia świąt z dzieciństwa, które były piękne i pełne uroku, ale ten świat gdzieś odszedł. Dzisiaj zostały kłopoty, nie ma już rodzinnego domu, pojawiła się samotność. Kontrast między obecną trudną sytuacją a zachowanym w pamięci obrazem pięknych świąt z dzieciństwa powoduje niechęć do świętowania. Trzeba jednak pokonywać te negatywne emocje i każde święta obchodzić po Bożemu, pamiętając o tym, co jest w nich najważniejsze.

Święta Bożego Narodzenia wyglądają osobliwie u przeciętnych katolików, którzy nie przejmują się swoją wiarą i Panem Jezusem. Z nastawieniem: jest, to dobrze, nie ma, to też dobrze – przyjmują, że skoro taka jest tradycja, to trzeba usiąść do stołu, połamać się opłatkiem, a swoje myśleć i swoje planować. To są ludzie, których wiara mało zmienia, mało kształtuje. Z takim katolicyzmem i z taką religijnością trzeba walczyć. Tę tylko powierzchowną religijność trzeba przemieniać w inną – głęboką i osobistą. W naszej wierze bowiem najważniejsze jest osobiste trwanie przed Panem Bogiem, rozmowa z Nim i planowanie z Nim każdego dnia życia. Dojrzały uczeń Pana Jezusa sięga do istoty, do głębi tajemnicy, która odżywa w czasie nadchodzących świąt. Tą istotą jest prawda, że „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14), że Syn Boży stał się człowiekiem i z nami zamieszkał, bo nas pokochał. On chciał nosić nasze ciało, która dla nas czasem jest ciężarem, zwłaszcza w starszym wieku, gdy chorujemy, gdy duch jeszcze pełen żywotności, ale sił już nie wystarcza. Przypomnijmy sobie papieża Jana Pawła II, który w ostatnich latach życia miał tak

twórczego jeszcze ducha, ale jego ciało było już doświadczone chorobą i cierpieniem. Pan Jezus przyjął takie ludzkie ciało – Jego bóstwo zamieszkało w człowieczeństwie. W tym ciele wycierpiał za nas rany.

Zakończenie

Chciejmy stosownie przeżywać święta Bożego Narodzenia. Niech nic nie przesłania nam ich istoty. Zwyczaje i tradycyjne obrzędy też są ważne, ale są godne kontynuowania i pielęgnowania i mają sens tylko wtedy, gdy przez tę zewnętrzną oprawę przedzieramy się do tego, co istotne – do Syna Bożego, który przychodzi na świat w ludzkim ciele. Będziemy się modlić, abyśmy my sami, a także inni ludzie ochrzczeni, we właściwy sposób przeżywali te dni, które są przed nami. Niech święta staną się dla nas wszystkich okazją do pokochania Jezusa na nowo. Wyraźmy Mu naszą wdzięczność za to, że przyszedł na świat, że żyje w Kościele i działa, że nas kocha, że za nas umarł, i za to, że chce nas mieć przy sobie w wieczności. Święta to świetna okazja do wewnętrznego odrodzenia. Nie zmarnujmy jej. Amen.

„Nie bójcie się […] dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel" (Łk 2,10.11)

Świdnica, 24 grudnia 2011 r.

Msza św. – Pasterka
Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława

1. Liturgia słowa o narodzeniu Jezusa

Przyjście Mesjasza na świat, które wspominamy dzisiejszej nocy, było zapowiadane przez proroków w dziejach narodu

wybranego. Słyszeliśmy przed chwilą słowa proroka Izajasza, wypowiedziane w drugiej połowie VIII wieku przed Chrystusem: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło […] Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza" (Iz 9,1.5a). Ta zapowiedź proroka wypełniła się w noc betlejemską za panowania rzymskiego Cezara Augusta. „Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie" (Łk 2,6-7). O tym przedziwnym, ubogim narodzeniu zostali powiadomieni betlejemscy pasterze: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś bowiem w mieście Dawida narodził się Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie" (Łk 2,10-12).

Takie oto były początki Jezusa na ziemi. Jezus narodził się w stajni. Już na początku zaskoczył wszystkich swoim ubogim i cichym narodzeniem. W dzisiejszą świętą noc wracamy do tego początku, do tamtej nocy, kiedy ziemia ujrzała swego Zbawiciela. Tam się wszystko zaczęło. Tam ma swój początek chrześcijaństwo i Kościół. Tam, w Betlejem, ma też swój początek kultura i cywilizacja europejska, także polska.

2. W jakiej Europie i w jakiej Polsce obchodzimy dziś święta Bożego Narodzenia?

W świątecznym numerze „Naszego Dziennika" znajdujemy artykuł Matthiasa von Gersdorfa, działacza niemieckich ruchów pro-life – ruchów na rzecz życia. Autor pisze tam m.in., że dzisiaj, około 2 tysięcy lat po narodzinach Chrystusa, Europa ma zamiar – dobrowolnie – zgasić światło Chrystusa. Przypomniał, że Parlament Europejski 1 grudnia br. ponownie uchwalił rezolucję, w której żąda dopuszczenia aborcji w całej Europie. Ubolewa nad tym, że w Europie trwa proces niszczenia chrześcijańskich korzeni naszego kontynentu przez wspieranie

aborcji i eutanazji, przez promowanie gejów i lesbijek, przez niszczenie tradycyjnego modelu małżeństwa i rodziny. Może budzić niepokój wypowiedź wysokiego urzędnika unijnego, że Europie nie jest potrzebny parasol chrześcijaństwa, parasol Kościoła. Tendencje tego rodzaju stają się coraz głośniejsze także w naszym chrześcijańskim kraju. Promują je lewicowe ugrupowania w naszym parlamencie i niektóre laickie media.

A co innego mówił nam nasz wielki rodak – bł. papież Jan Paweł II. Co innego nam przypomina Piotr naszych czasów Ojciec Święty Benedykt XVI. W ostatnim, przedświątecznym przemówieniu do pracowników Kurii Rzymskiej i do Korpusu Dyplomatycznego oznajmił, że źródła obecnego kryzysu finansowego tkwią w kryzysie moralnym, w odrzucaniu wartości etycznych.

Zastanawiające, że w naszym kraju agresji wobec Kościoła i lekceważeniu czy nawet ośmieszaniu wartości chrześcijańskich towarzyszy zubożenie społeczeństwa i pogorszenie się nastrojów społecznych. Oto ceny źródeł energii i towarów pierwszej potrzeby idą w górę, niewspółmiernie do wzrostu pensji, rent i emerytur. Rozmiar biedy można było ostatnio zobaczyć wyraźnie na przedświątecznych spotkaniach opłatkowych. W mediach nie widać tego, co można zobaczyć, spotykając się z ludźmi samotnymi i ubogimi, których jest coraz więcej.

W takiej oto sytuacji wspominamy dziś tamtą noc, podczas której Maryja Dziewica złożyła Boże Niemowlę na sianie w żłobie.

3. „Nie bójcie się!" (Łk 2,10)

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedno słowo skierowane przez anioła do pasterzy: „Nie bójcie się!". Właśnie to słowo powtórzyło się wielokrotnie w związku z narodzinami Pana Jezusa. Najpierw podczas zapowiedzi narodzin Jana Chrzciciela, gdy Zachariasz przestraszył się anioła, usłyszał od niego: „Nie bój się Zachariaszu: twoja prośba została wysłuchana: żona twoja Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan" (Łk 1,13).

Podobne słowa usłyszała od anioła Maryja w czasie zwiastowania: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus" (Łk 1,30-31a). Także św. Józef, gdy zamierzał opuścić Maryję, usłyszał we śnie od anioła: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło" (Mt 1,20). Słowa o oddaleniu strachu usłyszeli od anioła również pasterze w noc betlejemską: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan" (Łk 2,10-11).

Siostry i bracia, dzisiaj, w tę noc, zdaje się płynąć od żłóbka Jezusa to samo wezwanie: „Nie bójcie się!". Narodziłem się dla was. Jestem i działam w Kościele. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28).

Panie Jezu, w tę bożonarodzeniową noc, tu, w naszej katedrze, naszym dzisiejszym Betlejem, wołamy do Ciebie: Jak to dobrze, że przyszedłeś do nas, że się narodziłeś, że zdałeś się na miłość Twojej matki, żeby Cię tuliła i karmiła. Dziękujemy, że oddałeś za nas swoje życie, że dla nas zmartwychwstałeś, że zostałeś w Kościele. Jezu narodzony w Betlejem, przepraszamy Cię za tych, którzy chcą Cię wypędzić ze świata, którzy pragną, aby pamięć o Tobie zniknęła na tym świecie. My chcemy stać przy Tobie, Tobą się cieszyć, Ciebie słuchać, Ciebie naśladować. Ratuj dzisiejszy świat. Ochraniaj go przed złem i kłamstwem. Błogosław nam wszystkim. Ty jesteś naszym prawdziwym Zbawicielem! Amen.

Owoce Bożego Narodzenia

Świdnica, 25 grudnia 2011 r.

Msza św. w dzień Bożego Narodzenia
Katedra pw. Św. św. Stanisława i Wacława

1. Zajaśniał nam dzień święty

„Zajaśniał nam dzień święty, pójdźcie narody, oddajcie pokłon Panu, bo wielka światłość zstąpiła dzisiaj na ziemię" – śpiewaliśmy dziś przed Ewangelią. Drodzy bracia i siostry, przychodzimy dziś do naszej katedry, by oddać pokłon Panu, przychodzimy, by dać się oświecić światłości, która zstąpiła na ziemię. Wraz z całym Kościołem wielbimy Pana, który narodził się w Betlejem, a dziś w sposób sakramentalny żyje i działa w Kościele.

W dzisiejszą noc, podczas Pasterki, przyjęliśmy przekaz św. Łukasza o narodzeniu Jezusa. Była w nim mowa o spisie ludności, o poszukiwaniu noclegu przez Maryję i Józefa, o narodzinach Jezusa w stajni, o pokłonie pasterzy.

Na obecnej Mszy św. w ciągu dnia słyszymy prawdę o Bożym Narodzeniu wyrażoną przez św. Jana Ewangelistę. Zawiera się ona w słowach: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14). W tym Janowym przekazie jest mowa o owocach Bożego Narodzenia. Tym najważniejszym owocem jest fakt, że dzięki Bożemu Narodzeniu staliśmy się dziećmi Bożymi.

2. Godność dzieci Bożych – najważniejszy owoc Bożego Narodzenia

„Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14) – oto niepojęta tajemnica. Teologowie zastanawiają się do dziś, czy Bóg okazał swoją większą wszechmoc wtedy, gdy stwarzał świat, wielkie galaktyki, czy też wtedy, gdy na ziemi zamieszkał w ludzkiej postaci Odwieczny Syn Boży. Niektórzy mówią, że wcielenie Syna Bożego to największy cud, to wyraz największej

miłości Boga wobec świata. Syn Boży, stając się człowiekiem, już na początku wszystkich zaskoczył swoim ubogim narodzeniem. Nie tak wyobrażano sobie przybycie, pojawienie się na ziemi Mesjasza. Jezus pojawił się na ziemi wśród pasterzy. Oni zostali jako pierwsi wezwani na powitanie Boga Wcielonego. Jezus od początku otoczył się ludźmi prostymi, ubogimi. Potem zdobywał sobie przyjaciół nie obietnicami obdarzania ich pieniędzmi czy stanowiskami, nie obietnicą bogactwa doczesnego, ale przyszłym miejscem przy sobie w niebie.

Mówiąc o przybyciu Odwiecznego Słowa na ziemię, Apostoł Jan podkreśla, że przez niektórych ludzi zostało Ono odrzucone a przez innych przyjęte: „Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli" (J 1,10-11). Jest prawdą, że Jezus przez wielu został odrzucony. Odrzucił Go już król Herod, a potem odrzucili Go faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy doprowadzili do wydania i wykonania na Nim wyroku śmierci. Na szczęście nie wszyscy to Słowo odrzucili. Byli i są tacy, którzy Je przyjęli i otrzymali za to szczególne wyróżnienie, otrzymali godność dzieci Bożych: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili" (J 1,12-13). Do tych, którzy Je przyjęli, należymy także my. O tę przynależność zadbali nasi rodzice, gdy nas przynieśli do chrztu świętego. To był właśnie dzień naszych narodzin dla Boga, dzień stania się dzieckiem Bożym. Dzisiaj nosimy w sobie tę godność już z wolnego wyboru. Jeśli przyznajemy się świadomie do Chrystusa, jeśli uznajemy Go za naszą Światłość, za naszego Odkupiciela, jeśli żyjemy według Jego wskazań, to oznajmiamy, kim jesteśmy. Ta świadomość godności dzieci Bożych winna nas napawać wielką radością.

Godność dziecka Bożego to godność, którą zawdzięczamy Bożemu Narodzeniu. Bóg przyjął naszą ludzką naturę, by dać nam udział w swojej boskiej naturze. W tym tkwi nasze wielkie wyróżnienie, w tym zawarta jest nasza godność. Bądźmy dumni

z tej godności, pokorni, ale dumni. Ludzie dzisiaj gonią za stanowiskami, ubiegają się o urzędy, stopnie naukowe, godności państwowe i kościelne, a zapominają, kim są przed Bogiem, jaką godność nadał im Syn Boży, ten narodzony w Betlejem, ukrzyżowany i zmartwychwstały w Jerozolimie.

3. Nasze otwarcie się na dary Chrystusa

Życzmy sobie – z okazji Świąt Narodzenia Pańskiego – abyśmy zawsze stali po stronie Chrystusa, który nadał nam godność dzieci Bożych. Przez naszą modlitwę i nasze osobiste świadectwo chrześcijańskiego, ewangelicznego życia przekonujmy innych, że warto wierzyć, że warto stać przy Chrystusie, że warto żyć tajemnicą Bożego Narodzenia. Nie pozwólmy, by Jezus został zapomniany przez dzisiejszy świat. Chciejmy należeć do tych, którzy będą Go uobecniać w dzisiejszym świecie – przez życie w prawdzie i miłości.

Panie Jezu, przyjmujemy Cię z radością, Wszechmogący Panie nieba i ziemi, który z miłości stałeś się Dziecięciem w Judei, w mieście Dawidowym, Betlejem.

Wraz z Tobą, dziewicza Matko, zatrzymujemy się w zamyśleniu przed żłóbkiem, w którym leży Dzieciątko, tak jak Ty zadziwieni nieogarnioną łaskawością Boga.

Użycz nam Twoich oczu, Maryjo, abyśmy wniknęli w tajemnicę ukrytą w kruchym ciele Twego Syna. Ucz nas rozpoznawać Jego oblicze w dzieciach każdej rasy i kultury. Wspomóż nas, abyśmy byli autentycznymi świadkami Jego przesłania pokoju i miłości, by również ludzie naszych czasów, naznaczeni tyloma słabościami, umieli rozpoznać w Dzieciątku, które trzymasz w ramionach, jedynego Zbawcę świata. Amen.

Będę przy Panu w krainie żyjących

Buków, 31 grudnia 2011 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Andrzeja Strojniaka

Wstęp

Przeżywamy ostatni dzień Roku Pańskiego 2011. Jesteśmy dziś w siódmym dniu Oktawy Bożego Narodzenia. W takim szczególnym czasie przybywamy dzisiaj do Bukowa, do tej świątyni parafialnej, by pożegnać na drogę do wieczności tutejszego proboszcza śp. ks. Andrzeja Strojniaka. W naszą świąteczną radość wplatamy dziś ból i żal z powodu odejścia od nas młodego jeszcze kapłana.

Serdecznie witam wszystkich przybyłych na to ostatnie pożegnanie. Witam Jego Ekscelencję ks. bp. Edwarda Janiaka z Wrocławia. Witam wszystkich kapłanów przybyłych z trzech dolnośląskich diecezji: z archidiecezji wrocławskiej, diecezji legnickiej i diecezji świdnickiej. Pozdrawiam siostry zakonne. W szczególny sposób pozdrawiamy najbliższą rodzinę zmarłego Księdza Proboszcza: jego brata Zbigniewa z żoną i dziećmi. Pozdrawiam przedstawicieli poprzednich parafii, w których pracował ks. Andrzej, a zwłaszcza was, drodzy parafianie, mieszkańcy Bukowa, Domanic i Pożarzysk, którzy żegnacie dzisiaj swojego księdza proboszcza.

Dwie główne intencje towarzyszą naszej modlitwie pogrzebowej: dziękczynna i błagalna. W sprawowanej Eucharystii podziękujemy Panu Bogu za dar życia, za dar kapłaństwa i przeszło 20 lat posługi kapłańskiej ks. Andrzeja, podczas której Pan Bóg przekazał ludziom tak wiele swoich darów: prawdę, miłosierdzie, moc i miłość. Będziemy się także modlić o łaskę miłosierdzia dla Jego sługi, by oczyszczony z wszystkich win mógł być przyjęty do grona świętych kapłanów w niebie.

1. Chrystus sprawcą naszego zbawienia

Na dzisiejszą liturgię pogrzebową wybraliśmy z Pisma Świętego teksty z zapisu św. Jana Apostoła. Ten umiłowany uczeń Chrystusa jest nam szczególnie bliski w okresie Bożego Narodzenia, gdyż jemu dane było głęboko wniknąć w tajemnicę życia Bożego. On to wyraził prawdę o Bożym Narodzeniu w krótkich słowach: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14). On też wskazał na najważniejszy owoc Bożego Narodzenia, jakim jest nasze dziecięctwo Boże: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili" (J 1,12-13). A w dzisiejszym pierwszym czytaniu tenże Apostoł powiedział do nas: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy. Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się to ujawni, będziemy do niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest" (1 J 3,1-2).

Prawda tych słów w ostatnim czasie wypełniła się w życiu ks. Andrzeja Strojniaka. Żegnany dziś Ksiądz Proboszcz otrzymał na początku swego ziemskiego życia dar dziecięctwa Bożego. Przeszedł przez to życie drogą wiary, prawdy i miłości. Za życia ziemskiego patrzył na Chrystusa wzrokiem wiary, a dziś – jak wierzymy – ujrzał Go bezpośrednio – takim, jaki jest. Popatrzmy, jak wyglądała ta ziemska droga wiary i miłości ks. Andrzeja, która dzisiaj znajduje przedłużenie w wieczności.

2. Dziecięctwo Boże w życiu ks. Andrzeja Strojniaka

Wracamy do początku. 2 grudnia 1965 roku, w czwartek, pierwszego tygodnia Adwentu, w ubogiej rodzinie Ryszarda Strojniaka i Władysławy z domu Klask w Gryfowie Śląskim urodził się drugi syn. 6 marca 1966 roku, w drugą niedzielę Wielkiego Postu, przyniesiono go do chrztu do kościoła

parafialnego pw. św. Jadwigi. Wtedy stał się dzieckiem Bożym, a 13 lat później, 8 września 1979 roku, także w Gryfowie, przyjął dary Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. Gdy przyjmował ten sakrament, już od 6 lat był ministrantem. Poznawał Chrystusa na katechezie i patrząc na posługę i życie pracujących w parafii kapłanów, których bardzo cenił. W ostatnich latach szkoły średniej brał udział w zamkniętych rekolekcjach dla młodzieży męskiej, które odbywały się w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Od 1981 roku uczestniczył we wszystkich pieszych pielgrzymkach z Wrocławia na Jasną Górę. Od wczesnych lat szkoły podstawowej myślał, aby zostać księdzem. Jak dowiadujemy się z napisanego przez niego życiorysu – często o to się modlił. Ostateczną decyzję o wstąpieniu do seminarium podjął w czasie rekolekcji wielkopostnych 1985 roku w parafii św. Jadwigi w Gryfowie, po rozmowie z księdzem rekolekcjonistą. W czerwcu 1985 roku w wypracowaniu napisanym podczas egzaminu wstępnego do seminarium, umieścił słowa: „Pragnę tak jak Jezus głosić słowo Boże. Pragnę tak jak On służyć Bogu Ojcu i bliźnim swoją miłością, którą chcę wprowadzić w serce każdego człowieka. Pragnę tak jak On znosić cierpienia i wyciągnąć z nich naukę". Bardzo wymagający ówczesny wychowawca kleryków, ks. prefekt Roman Drozd, uczynił notatkę na jego dokumentach: „Andrzej jest poważnym i obiecującym młodzieńcem". W seminarium uczył się pilnie i odpowiedzialnie przygotowywał się do kapłaństwa. W sobotę 18 maja 1991 roku ks. kard. Henryk Gulbinowicz w katedrze wrocławskiej wyświęcił go na prezbitera w gronie 37 kolegów z roku oraz 6 klaretynów i 4 sercanów. Tego samego dnia po południu 3 kolegów otrzymało z rąk Księdza Kardynała w święcenia w Chojnowie, a tydzień później następnych 3 kolegów – w Bolesławcu.

W kapłaństwie ks. Andrzej przeżył ponad 20 lat. Przez pierwsze 10 lat był wikariuszem, przez następne 10 lat – proboszczem. W ciągu pierwszych 10 lat posługiwał w trzech parafiach: w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy

(1991–1993), w parafii św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze (1993–1996) oraz w parafii Matki Bożej Różańcowej w Kamiennej Górze (1996–2001). 6 października 2001 roku otrzymał od biskupa legnickiego nominację na administratora parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Bukowie, a 1 czerwca 2005 roku biskup świdnickim mianował go proboszczem tejże parafii. Przez wiele ostatnich lat był ojcem duchownym dekanatu najpierw Gościsław, a następnie Żarów. Był odznaczony przez biskupa świdnickiego godnością kanonika.

W kapłańskiej posłudze wszędzie wyróżniał się gorliwością, odpowiedzialnością i wrażliwością na sprawy Boże i sprawy ludzi. Siłę do pełnienia trudnych zadań, a ostatnio do niesienia krzyża choroby, czerpał z modlitwy. Był kapłanem prowadzącym głębokie życie wewnętrzne. Był nie tylko gorliwym duszpasterzem, ale i bardzo dobrym zarządcą mienia kościelnego. Troszczył się o piękno i wygląd wszystkich trzech kościołów znajdujących się na terenie parafii.

W dziesięcioletniej posłudze kapłańskiej ks. Andrzeja Strojniaka w parafii Buków wykonano następujące prace:

a) W Bukowie: pokrycie dachu kościoła nową dachówka; odwodnienie (drenaż) wokół kościoła; chodnik z kostki brukowej wokół kościoła; zamontowanie kraty zabezpieczającej w kościele; renowacja witraży; renowacja drzwi wejściowych do kościoła; nowa brama do kościoła; odnowienie muru wokół kościoła; naprawa ogrodzenia wokół cmentarza; parking przycmentarny; korekta drzew przy kościele i na cmentarzu; renowacja krzyży kościelnych, monstrancji, chorągwi oraz baldachimu; zakup nowych szat liturgicznych;

b) W Domanicach: pokrycie dachu kościoła nową dachówką; odwodnienie (drenaż) wokół kościoła; malowanie wnętrza kościoła; renowacja głównego ołtarza; odnowienie ławek; zamontowanie kraty w drzwiach kościoła; oświetlenie kościoła; odnowienie witraży; remont i malowanie wieży kościelnej; odnowienie pokrycia dachowego salki katechetycznej; renowacja krzyży kościelnych i chorągwi; zakup nowych szat liturgicznych, baldachimu oraz chorągwi; odnowienie posadzki

w kaplicy cmentarnej; renowacja obrazów; korekta drzew przy kościele oraz na cmentarzu;

c) W Pożarzysku: konserwacja kopuły na wieży; malowanie ogrodzenia cmentarnego; zakładanie rynien wokół kościoła; drenaż wokół kościoła; remont dachu nad zakrystią; nowe schody z chóru na strych; odnowa muru wokół kościoła; doprowadzenie wody na plac kościelny; odnowienie drzwi wejściowych do kościoła; położenie płytek grysowych przed wejściem do kościoła, w nawie bocznej i pod dzwonnicą; montaż kraty przy dzwonnicy; renowacja monstrancji; zakup nowych szat liturgicznych; korekta drzew na cmentarzu.

3. Słowo pożegnania

Drogi księże Andrzeju, napracowałeś się wiele. Troszczyłeś się bardzo nie tylko o Kościół żywy, o życie Boże w ludzkich sercach, ale także o kościół materialny: z cegły i kamieni. Zostawiasz nam przykład gorliwej służby kapłańskiej. Z żalem otaczamy dziś Twoją trumnę. Odchodzisz do wieczności jako pierwszy kapłan z ostatniego rocznika wyświęconego jeszcze we Wrocławiu, przed podziałem archidiecezji wrocławskiej. Pozostawiłeś po sobie wspaniałe świadectwo gorliwego kapłana i dobrego administratora. Byłeś człowiekiem wymagającym, ale najpierw wymagałeś od siebie, a dopiero później od drugich. Ksiądz dziekan i ja w czasie wizyt ci składanych budowaliśmy się Twoją solidnością, zaangażowaniem w pracę duszpasterską, a także wielką troską o kościoły. W relacjach międzyludzkich zawsze byłeś uśmiechnięty, życzliwy, chętny do niesienia pomocy. Nigdy nie odmawiałeś pomocy kapłanom. Jako ojciec duchowny dekanatu na konferencjach dekanalnych wygłaszałeś dobrze przygotowane i przemyślane konferencje ascetyczne, dzieliłeś się swoim doświadczeniem Boga. Zawsze potrafiłeś się uśmiechać. Umiałeś dziękować. Umiałeś zauważyć drugiego człowieka. Ostatnie dni Twego życia były świadectwem pięknej wiary. Nie skarżyłeś się na bóle, nie narzekałeś. Mimo cierpienia potrafiłeś zdobyć się jeszcze na pogodę ducha.

W ostatnich dniach od wielu księży otrzymałem prośbę, aby Cię godnie pożegnać. Otrzymałem taką prośbę m.in. od ks. prałata Zbigniewa Wolanina z Piławy Górnej, który zna Cię jeszcze z Gryfowa, od Twego księdza dziekana, który często Cię nawiedzał, i od innych kapłanów. Dlatego dziękując Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy także Tobie za Twoje świadectwo wiary, za Twoją gorliwość, wrażliwość i dobroć, także za Twoje godne, ciche cierpienie i umieranie. Ksiądz dziekan zauważył, że śmierć nie była dla Ciebie wyrokiem, lecz oczekiwanym spotkaniem ze zmartwychwstałym Chrystusem. W swoim testamencie napisałeś: „Proszę braci kapłanów, rodzinę i przyjaciół o pamięć modlitewną. Jeśli kogo skrzywdziłem lub obraziłem, proszę go o darowanie mi winy".

W imieniu wszystkich księży i Twoich parafian dziękujemy za wszystko. Prosimy naszego Zbawiciela o szczęśliwe miejsce dla Ciebie w wieczności. Żegnamy Cię w tej świątyni, gdzie posługiwałeś, gdzie sam czerpałeś siłę do kapłańskiego świadectwa. Żegnamy Cię z żalem, ale i z wdzięcznością przed Bogiem, że dał nam takiego kapłana. Spoczywaj w pokoju. Niech Pan Bóg napełni Cię szczęściem oglądania Go w wieczności takim, jaki jest. Amen.

Rok 2011 rokiem beatyfikacji Jana Pawła II – pożegnanie roku 2011

Świdnica, 31 grudnia 2011 r.

Msza św. na zakończenie roku
Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława

1. Dziękczynienie i przeproszenie przed Słowem, które stało się ciałem

Odczytaliśmy fragment Ewangelii, ten sam, który był czytany w dzień Bożego Narodzenia – o Odwiecznym Słowie, które

od wieków było u Boga i które było Bogiem, które dla nas stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. Ewangelista wyraźnie podkreśla Boskie, odwieczne istnienie Chrystusa i zarazem Jego wcielenie, stanie się człowiekiem. Łączy ze sobą dwa pozornie odległe pojęcia: „Słowo" i „ciało". Jezus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. To Jednorodzony Syn Boży jest tym, którego Jan i inni Apostołowie „ujrzeli", „usłyszeli" i „dotykali". W jego człowieczeństwie zamieszkała pełnia Bóstwa.

Ten sam Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, nadal jest z nami na ziemi. Dzisiaj, gdy nadal przeżywamy tajemnicę Jego narodzenia, przyjścia do nas w postaci niemowlęcia, stajemy przed Nim, by podziękować za odchodzący dziś do historii rok 2011. Ten rok już się nie powtórzy. Jego miesiące, tygodnie, dni i godziny zostały zapisane różnymi wydarzeniami w skali całego świata, naszej ojczyzny, naszej diecezji i naszej parafii. Te najważniejsze wydarzenia chcemy przywołać w ostatnich godzinach odchodzącego roku, by Panu Bogu podziękować za wszelkie dobro i przeprosić za zło, które miało swoje źródło w ludzkiej słabej woli.

2. Główne wydarzenia 2011 roku

a) Rok 2011 w świecie

W 2011 roku pogłębiał się nadal kryzys gospodarczy, który przeobraził się w kryzys finansowy. Ujawnił się w szczególności w Europie, w krajach Unii Europejskiej. Ojciec Święty Benedykt XVI kilkakrotnie wyrażał opinię, że jest on następstwem kryzysu wartości moralnych i religijnych.

Na początku odchodzącego roku rozpoczęła się rewolucja społeczno-polityczna w krajach arabskich: Bliskiego Wschodu i północnej Afryki – skierowana przeciwko złej sytuacji materialnej, bezrobociu, brakowi swobód obywatelskich i długoletniej władzy panujących tam dyktatorów (Tunezja, Egipt, Algieria, Libia, Jordania). Świat zachodni żywił nadzieję na

przekształcenie Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej w region rządzony według reguł liberalnej demokracji, stabilny i sympatyzujący z państwami z kręgu euroatlantyckiego. Tymczasem pozbycie się dyktatorskich rządów otworzyło drogę do władzy islamskim fundamentalistom, którzy chcą uwolnić swoje państwa od wpływów Zachodu. Chrześcijanie w tych krajach są dziś bardziej zagrożeni niż w czasach dyktatury. Dowiadujemy się z mediów o krwawych prześladowaniach uczniów Chrystusa w tych krajach.

Z ważniejszych wydarzeń światowych wspomnijmy jeszcze marcowe trzęsienie ziemi w Japonii i katastrofę ekologiczną spowodowaną zniszczeniem elektrowni atomowej falami tsunami (11 marca). Wspomnijmy także lipcową tragedię w Oslo, w Norwegii, gdzie szaleniec zastrzelił 86 osób (22 lipca).

Patrząc na świat 2011 roku, nietrudno zauważyć, że pogłębia się agresja wobec Kościoła katolickiego i laicyzacja życia.

b) Rok 2011 w Polsce

Z wydarzeń krajowych wskażmy na dwa: ostrą kampanię przedwyborczą i wybory parlamentarne 9 października, a także na polską prezydencję w Unii Europejskiej w drugim półroczu odchodzącego roku. W wyniku wyborów w naszym parlamencie znalazła się partia o nazwie Ruch Palikota, z wyraźnym programem antykościelnym. Niepokoi, że zagłosowało na nią ponad milion Polaków. W odchodzącym roku została wznowiona walka o krzyż, tym razem w sali polskiego Sejmu. Pojawiły się też nieprzyjazne działania wobec Kościoła i nagonka w mediach w związku z Kościelną Komisją Majątkową i Funduszem Kościelnym.

c) Rok 2011 w Kościele powszechnym

W mijającym roku Ojciec Święty Benedykt XVI odbył cztery pielgrzymki apostolskie. W dniach od 4 do 5 czerwca był w Chorwacji. W sierpniu przebywał w Hiszpanii, w Madrycie,

gdzie odbywały się Światowe Dni Młodzieży (18–21 sierpnia). W dniach od 22 do 25 września odbył pierwszą – oficjalną, jako głowa państwa – pielgrzymkę apostolską do Niemiec pod hasłem: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". W listopadzie, w dniach od 18 do 19, przebywał w Afryce – w Beninie. Szczególne znaczenie miały pielgrzymki do Hiszpanii i do Niemiec. W Hiszpanii Ojciec Święty wezwał młodzież do budowania życia na Chrystusie, do miłowania Pana Boga i Kościoła. Z pielgrzymki do Niemiec przypomnijmy dwie myśli. Pierwszą – z berlińskiego przemówienia w Bundestagu. Ojciec Święty zacytował tam zdanie św. Augustyna, mówiące o tym, że te rządy i parlamenty, które stanowią prawa niezgodne z prawem naturalnym i z Dekalogiem, przekształcają się zazwyczaj w bandę złoczyńców. Zaś we Fryburgu powiedział, że chrześcijaństwu bardziej szkodzą przeciętni, letni, obojętni chrześcijanie aniżeli otwarci wrogowie Kościoła.

Warto też odnotować w odchodzącym roku jesienne modlitewne spotkanie Ojca Świętego Benedykta XVI z przywódcami religii w Asyżu, w 25. rocznicę pierwszego słynnego spotkania przywódców różnych religii, zwołanego z inicjatywy papieża Jana Pawła II.

d) Rok 2011 w Kościele polskim

W mijającym roku Kościół w Polsce prowadził działalność duszpasterską pod hasłem: „W komunii z Bogiem". Staraliśmy się odbudować naszą więź z Bogiem przez codzienną modlitwę i udział w niedzielnej Eucharystii. Obecny rok duszpasterski ma za hasło słowa: „Kościół naszym domem".

Najważniejszym wydarzeniem religijnym w Kościele i w naszej ojczyźnie była beatyfikacja Sługi Bożego Jana Pawła II. Odbyła się ona w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, 1 maja br., w Rzymie. Wzięło w niej udział ponad 1,5 miliona wiernych z całego świata. Ogólnopolskie dziękczynienie za dar beatyfikacji z udziałem Episkopatu Polski odbyło się na Jasnej Górze w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej i w Przemyślu

16 października, gdy ks. abp Józef Michalik, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, obchodził 25-lecie święceń biskupich.

Z pozytywnych wydarzeń odchodzącego roku w Kościele polskim odnotujmy uczynienie 6 stycznia dniem wolnym od pracy. Zauważmy także liczne nominacje biskupie, które miały miejsce w drugim półroczu (Lublin, Katowice, Łomża, Częstochowa, Gliwice – nowi biskupi diecezjalni; Kraków, Warszawa Praga, Bielsko-Biała – nowi biskupi pomocniczy).

e) Rok 2011 w Kościele świdnickim

Z odchodzącego roku wskażę na dwukrotną wizytę w naszej diecezji ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego, metropolity lwowskiego obrządku łacińskiego, oraz ks. abp. Edwarda Nowaka z Rzymu. Pierwsza wizyta ks. abp. Mokrzyckiego miała miejsce w sobotę 7 maja br. Ksiądz Arcybiskup przywiózł nam relikwie bł. Jana Pawła II i sprawował Mszę św. odpustową ku czci św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona naszej diecezji i współpatrona świdnickiej katedry. Było to zarazem nasze diecezjalne dziękczynienie za dar beatyfikacji Jana Pawła II, fundatora naszej diecezji. Druga wizyta ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego miała miejsce w niedzielę 18 września. Najpierw Ksiądz Arcybiskup w kościele Matki Bożej Królowej Polski w Świdnicy odprawił Mszę św. i poświęcił tablicę upamiętniającą zamordowanie polskich profesorów lwowskich w lipcu 1941 roku. Następnie tego samego dnia przewodniczył odpustowej Mszy św. w Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego w Wałbrzychu i dokonał uroczystego wprowadzenia relikwii bł. Jana Pawła II do tego sanktuarium.

Natomiast drugi nasz dostojny gość – ks. abp Edward Nowak – był najpierw 7 sierpnia w Trzebieszowicach, w dekanacie Lądek-Zdrój, gdzie uroczyście wprowadził relikwie bł. Jana Pawła II. Drugi raz przybył do nas w październiku na inaugurację roku akademickiego 2011/2012 w Wyższym Seminarium Duchownym naszej diecezji. Odprawił w świdnickiej katedrze

dwie Msze św.: pierwszą – 8 października, w sobotę, w czasie uroczystości inauguracji, a drugą – w niedzielę 9 października, w Dzień Papieski, na zakończenie I Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw, jaki odbył się w naszej diecezji w Świdnicy, zorganizowany przez ks. Romana Tomaszczuka.

W mijającym roku pożegnaliśmy do wieczności trzech kapłanów z naszej diecezji. Byli to: ks. Michał Kuś, proboszcz parafii św. Józefa Oblubieńca NMP w Wierzchosławicach w dekanacie Bolków (zm. 4 stycznia 2011 roku), ks. Wiesław Kuśnierz, emerytowany proboszcz parafii św. Jana Apostoła w Dziećmorowicach (zm. 11 czerwca 2011 roku) oraz dziś pochowany w Bukowie k. Żarowa ks. proboszcz Andrzej Strojniak (zm. 28 grudnia 2011 roku). 22 maja 2011 roku wyświęciliśmy 18 diakonów na prezbiterów, a 22 czerwca – 14 akolitów na diakonów. Na pierwszy rok do seminarium zgłosiło się 11 kandydatów.

Gdy idzie o moje posługiwanie biskupie w mijającym roku, to zamknęło się ono w następujących danych: sakrament chrztu – 0, sakrament bierzmowania – 2997, święcenia kapłańskie – 18, sakrament małżeństwa – 1, pogrzeby – 12, homilie (kazania) – 307, okolicznościowe przemówienia – 582, katechezy w Radiu Maryja – 2 (7 maja i 17 września 2011 roku), rekolekcje kapłańskie – 2 serie (WSD w Przemyślu – 3–6 lipca 2011 roku oraz w Hodyszewie – diecezja łomżyńska – 14–17 listopada 2011 roku), listy pasterskie – 3, wizytacje kanoniczne – 3 dekanaty (Międzylesie – 6 parafii, Nowa Ruda – 6 parafii i Nowa Ruda-Słupiec – 6 parafii; razem 18 parafii), przyjęcia w Kurii Biskupiej: 95 dni przyjęć, 775 przyjętych osób, wypromowani doktorzy – 0, wypromowani magistrzy – 5, recenzje naukowe (doktorskie) – 4, publikacje naukowe i duszpasterskie – około 180.

We wtorki prowadziłem zajęcia w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu w wymiarze 5 godzin tygodniowo (seminarium naukowe z filozofii, wykład kursoryczny z metafizyki z alumnami i wykład monograficzny z doktorantami).

f) Rok 2011 w parafii katedralnej

Na koniec posłuchajmy jeszcze kilku informacji o życiu religijnym i sprawach gospodarczych parafii katedralnej. Poda je proboszcz ks. prałat Jan Bagiński.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie październikowe

Podejmijmy krucjatę różańcową za ojczyznę
Krzeszów, 1 października 2011 r. 13
Nie walczmy z Bogiem
Świdnica, 2 października 2011 r. 18
Któż jak Bóg? – program na życie ucznia Pańskiego
Milikowice, 2 października 2011 r. 22
Iść przez życie w postawie wdzięczności
Przyłęk, 2 października 2011 r. 28
Sprawdzona droga świętości na wzór św. Franciszka
Leżajsk, 4 października 2011 r. 32
Żyjąc wiarą, przezwyciężać lęk przed śmiercią
Leżajsk, 4 października 2011 r. 40
Trwać przy Bogu za przykładem świętych
Wałbrzych, 5 października 2011 r. 43
Wypełniać życiowe powołanie w stylu św. Jana Chrzciciela
Pasterka, 6 października 2011 r. 49
Nowe życie w mocy Ducha Świętego
Radków, 6 października 2011 r. 53
Wezwani do pokochania na nowo modlitwy różańcowej
Kłodzko, 7 października 2011 r. 56
Z Bożym błogosławieństwem w nowy rok akademicki
Świdnica, 8 października 2011 r. 64
Z wdzięcznością dla Maryi za łaskę pielgrzymowania
Bardo, 8 października 2011 r. 66
Bł. Jan Paweł II promotorem małżeństwa i rodziny
Świdnica, 9 października 2011 r. 68
Świadectwo wiary konieczne w każdym czasie
Nozdrzec (archidiecezja przemyska), 15 października 2011 r. 70
Zło przezwyciężać dobrocią
Nowa Ruda, 19 października 2011 r. 74
Gotowi do walki ze złem w trosce o własną przyszłość
Nowa Ruda, 19 października 2011 r. 77
Ojczyzna w życiu i nauczaniu Jana Pawła II
Świdnica, 20 października 2011 r. 81
Życie za progiem śmierci
Ścinawka Średnia, 20 października 2011 r. 86
Duch Święty wewnętrznym Formatorem
Jaszkowa Dolna, 20 października 2011 r. 92

Wybór Chrystusa – najlepszą decyzją na drodze do spełnionego życia
Tłumaczów, 21 października 2011 r. 98
Chrystusowa Ewangelia objaśnieniem ludzkiego życia
Włodowice, 21 października 2011 r. 101
Wielkość człowieka wyraża się w uwielbieniu Boga
Wałbrzych, 22 października 2011 r. 106
Bł. Janie Pawle II – módl się za nami
Międzylesie, 22 października 2011 r. 111
Uwierzyć w Bożą miłość i według niej żyć
Bożków, 23 października 2011 r. 118
Przez bierzmowanie zaprzyjaźnić się z Duchem Świętym
Bożków, 23 października 2011 r. 122
Bł. Jan Paweł II – przewodnik na drogach współczesności
Wambierzyce, 24 października 2011 r. 127
Kościół to nie tylko dom z kamieni i złota…
Niwa, 25 października 2011 r. 133
Bierzmowanie sakramentem Ducha Świętego
Jaszkowa Górna, 28 października 2011 r. 138
Miej w opiece naród cały
Kalisz, 29 października 2011 r. 143

Homilie listopadowe

Prawdziwe szczęście człowieka jest w Bogu
Hucisko, 1 listopada 2011 r. 159
Tajemnica świętych obcowania
Leżajsk, 2 listopada 2011 r. 162
Żyjemy i umieramy dla Pana
Świdnica, 3 listopada 2011 r. 166
Zabiegać o rozwój duchowy i życie wieczne
Ścinawka Dolna, 4 listopada 2011 r. 169
Kapłańskie zamyślenie nad sobą i swoją posługą
Bardo, 5 listopada 2011 r. 173
Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz na koniec
Nowa Ruda-Słupiec, 6 listopada 2011 r. 176
Konieczność myślenia o śmierci
Nowa Ruda-Słupiec, 6 listopada 2011 r. 180
Modlitwa o przymioty patronów Bazyliki Laterańskiej
Rzym, 7 listopada 2011 r. 183
Jako stróżowie świątyń materialnych i żywych
Rzym, 9 listopada 2011 r. 185
Ojczyzna jako dar i zadanie
Strzegom – godz. 10, Świdnica – godz. 17, 11 listopada 2011 r. 187

Nie ustawać w modlitwie błagalnej
Świdnica, 12 listopada 2011 r. 191
Hojne serce kochających się małżonków
Kłodzko, 12 listopada 2011 r. 194
Wezwani do pomnażania talentów
Strzegom, 13 listopada 2011 r. 200
„Panie, żebym przejrzał" (Łk 18,41b)
Hodyszewo, 14 listopada 2011 r. 206
Czym jest dojrzała wiara?
Hodyszewo, 15 listopada 2011 r. 208
Wezwani do miłości miłosiernej
Hodyszewo, 16 listopada 2011 r. 213
Z Maryją, naszą Matką, kontynuując dzieło ewangelizacji
Hodyszewo, 17 listopada 2011 r. 219
Rodzina świątynią, którą należy otoczyć troską
Świdnica, 18 listopada 2011 r. 225
Poprawnie myśleć, mówić i czynić
Świdnica, 18 listopada 2011 r. 229
Powołani do liturgicznej służby Panu Bogu
Świdnica, 19 listopada 2011 r. 232
Dokonać potwierdzonego życiem wyboru Chrystusa
Kłodzko, 20 listopada 2011 r. 236
Posłani, by szerzyć królestwo Boże
Świdnica, 20 listopada 2011 r. 239
Żyć ze świadomością wieczności
Przygórze (parafia Jugów), 25 listopada 2011 r. 245
Święci uczą nas trwania przy Chrystusie
Jugów, 25 listopada 2011 r. 246
Adwentowa droga przygotowań
Wolibórz (parafia Dzikowiec), 27 listopada 2011 r. 252
Początek roku liturgicznego w postawie czuwania
Dzikowiec, 27 listopada 2011 r. 254
Głosiciel Ewangelii i Pasterz Kościoła
Świdnica, 30 listopada 2011 r. 256

Homilie grudniowe

Pełni wiary posłani, by świadczyć o Chrystusie
Nowa Ruda, 5 grudnia 2011 r. 263
Stawać się darem dla drugiego
Pszenno, 6 grudnia 2011 r. 267
Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga
Laskowice Oławskie, 7 grudnia 2011 r. 271

Maryja – Niewiasta drugiego początku
Warszawa, 8 grudnia 2011 r. 274
Bardziej rozum niż siła – „Plus ratio quam vis"
Wałbrzych, 12 grudnia 2011 r. 281
Stan wojenny w Polsce z perspektywy trzydziestu lat
Świdnica, 13 grudnia 2011 r. 285
Zachowywać Boże Prawo i składać świadectwo
Świdnica, 16 grudnia 2011 r. 290
Rodowód Chrystusa – wezwaniem do powrotu do przeszłości i do dziękczynienia Bogu
Świdnica, 17 grudnia 2011 r. 293
Z przeszłości wyprowadzać przyszłość
Wałbrzych, 17 grudnia 2011 r. 296
Z Maryją ku Bożemu Narodzeniu
Witoszów, 18 grudnia 2011 r. 299
Bogaci łaską posłani do świata
Świdnica, 21 grudnia 2011 r. 303
Adwentowa nauka od rodziców św. Jana Chrzciciela
Świebodzice, 23 grudnia 2011 r. 307
Boże Narodzenie szansą, by pokochać Chrystusa na nowo
Świdnica, 23 grudnia 2011 r. 310
„Nie bójcie się […] dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel" (Łk 2,10.11)
Świdnica, 24 grudnia 2011 r. 313
Owoce Bożego Narodzenia
Świdnica, 25 grudnia 2011 r. 317
Będę przy Panu w krainie żyjących
Buków, 31 grudnia 2011 r. 320
Rok 2011 rokiem beatyfikacji Jana Pawła II – pożegnanie roku 2011
Świdnica, 31 grudnia 2011 r. 325

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. Siejba słowa, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. Siejba słowa, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. Siejba słowa, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. Siejba słowa, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. Siejba słowa, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. Siejba słowa, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. Siejba słowa, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. Siejba słowa, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. Siejba słowa, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. Siejba słowa, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. Siejba słowa, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. Siejba słowa, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. Siejba słowa, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. Siejba słowa, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. Siejba słowa, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. Siejba słowa, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.

17. Siejba słowa, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. Siejba słowa, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. Siejba słowa, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. Siejba słowa, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. Siejba słowa, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. Siejba słowa, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. Siejba słowa, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. Siejba słowa, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. Siejba słowa, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. Siejba słowa, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. Siejba słowa, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. Siejba słowa, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.